PAMIĘTNIK

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

WARSZAWSKIEGO

WYDAWANY

Za upoważnieniem Rządu

POD REDAKCYĄ

Dr Kuleszy.

SERYA II.

TOM XVI.

OGÓLNEGO ZBIORU TOM XL.

WARSZAWA.

—

1858.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 25 Lipca (6 Sierpnia) 1858 r.

p. o. Starszego Cenzora, Assessor Kollegialny,
A. Broniewski.

w Drukarni S. Orgelbranda.

OPISANIE POTU POŁOWICZNEGO

ORAZ

INNE OSOBLIWOŚCI LEKARSKIE,

Z PRAKTYKI

Dr Helbicha.

(Czytane na posiedzeniu Towarzystwa Lekarsk. Warszaw. dnia 6 Lipca r. b.)

Nierzadkie są zdarzenia, że lekarze przy największéj czynności w zakresie powołania, nawet obszerniejszym przewodnicząc szpitalom, nie spotykają się przez lata, a czasami przez całe życie z tą lub ową chorobą, która innym, nawet mniéj zajętym, często postrzegać się daje. Bywa także, że długo wcale jéj nie widząc, z opisu tylko znając, na raz w krótkim czasie, z kilką spotykają się okazami. Do wyjawienia się z tą myślą, było mi powodem wyznanie Skody w jego o krwotoku nosowym odczytach, że nigdy krwawca nie widział i tylko zjawiska téj niemocy z innych pisarzy przytoczył. Podobnież Hebra przy rozległéj praktyce, potu połowicznego nie widział, (Tyg. Lek. Nr. 22 z r. 1858) przypuszczając jego możebność, osadza go na wadliwém napięciu siły nerwowéj, lub porażeniu połowicznem.

Aby tak osobliwego a rzadkiego wypadku przykład widziany przezemnie nie zaginął, opis onego udzielam.

P. M. lat 59 licząca, wdowa, matka trzech synów i dwóch córek, wzrostu mniéj jak średniego, budowy ciała zwięzłéj i silnéj, z pracy rąk utrzymująca się, na małém przestająca i zawsze wesoła, oprócz połogów żadnych chorób niepomna, od dawnych, bo jeszcze panieńskich czasów szczególną uważała własność swojego ciała, że je tylko połowiczny pot w pionowym kierunku okrywa. Własność ta tém jest osobliwszą, że ją na każde zawołanie okazać może, spożyte dzwonko śledzia zwłaszcza kwaśno zaprawionego, plasterek cytryny, łyżeczka octu, kapusta kwaszona, barszcz, zgoła wszystkie potrawy kwaśne, po wprowadzeniu ich do żołądka, wywołują w kilka minut godne widzenia zjawisko. Przy najdokładniéj wyraziśtéj linii demarkacyjnéj przez środek czoła, połowę nosa, warg i brodę, przez kość mostkową i brzuch cały z przodu, a przez środek kości potylicznéj głowy i wierzchołkami wyrostków kolczystych wszystkich pacierzy z tyłu idącéj i w dole zbiegającéj się, cała lewa połowa ciała z razu słabo, następnie coraz wydatniéj czerwieni się, nawet silniéj ociepla się, a przy bijącéj w oczy bladości prawéj połowy ciała, naprzód wilgotnieje, następnie drobną pokrywa rosą, która w coraz większe stapiając się krople, strumieniem ścieka, kiedy jednocześnie prawa połowa blada, chłodniejsza, zupełnie jest suchą. Zjawisko to trwa różnie, zależąc od jakości lub ilości pobudzającego środka, czasami kilkanaście minut, częściéj przeciąga się na godzinę i dłużéj. Wpływać zdaje się na to ciepłota otaczającego powietrza i stan przymusowego położenia choréj, bo swobodne oddanie się innéj myśli, lub zajęciu z ruchem połączonemu, wyjście na świeże powietrze, wypicie szklanki chłodnéj

wody, zawiesza zwolna pocenie się i przywraca jednostajność w ubarwieniu ciała. Nie tylko użycie djetetycznych środków, wywołuje u P. M. pot połowiczny, wszelkie utrudzenie ciała obudzić go jest zdolne, a prawie każdemu wpływowi moralnemu a zwłaszcza nagłéj radości towarzyszy. Czasami, lecz nader rzadko, bez jakiéjkolwiek powstaje przyczyny. W nieżycie jeżeli się przeziewem skórnym kończy, pot połowiczny bywa przełamem niemocy, innych chorób ważniejszych nie doświadczała. Latem zapewnie skutkiem gorąca, objawia się dobrowolnie, zimą budzi go częściéj rodzaj potraw używanych w téj porze. Zapewniano mnie że nawet we śnie, połowa tylko ciała potnieje. Wystąpienie, trwanię i zejście potu, najmniejszym wpływem na ogólny ustrój nie odznacza się. Żadne z dzieci podobnemu zjawisku nie ulega.

W tém miejscu nadmienić można, że nie tylko pot połowiczny u ludzi w zupełném zdrowiu będących zdarza się, lecz nawet ograniczone miejscowe poty widziano, równemi przyczynami jak tamten obudzane. Są tacy którym sama czupryna potnieje, innym pot tylko na czole, nosie lub w około ust występuje. Wszystkie podobne zjawiska, jakkolwiek wpływu na ogólny stan zdrowia nie mają i w poczet stanu chorobowego zaledwie je można zaciągnąć, przecież polegają, albo na wadliwém miejscowém krwi krążeniu, lub co pewniéj od zmiany wpływu nerwowego zawisnąć muszą.

To usposobienie do potu połowicznego przywodzi mi na pamięć ważny także wypadek, dowodzący ściśle rozpołowionego w pionowym kierunku wpływu nerwowego na ciało, a w skutku tego widocznéj na całe życie różnicy

w odżywieniu obu połowic jego. Panna, obecnie 18 lat wieku licząca, w sferze wyższego społeczeństwa, z matki skrofulicznéj co do ciała a ujemnego nieco usposobienia umysłowego zrodzona, przez ojca podeszłego, bo około 70 lat wieku, a do tego skołatanego na zdrowiu, spłodzona, przyszła na świat wprawdzie szczupła, ale zdrowa, z wszelkiemi warunkami do życia. Do nieszczęść nieuchronnych ciążących dziécię ze strony rodu, przybyło ważniejsze brzemię ze strony lekarza. Pełen wprawdzie nauki, ale dziwacznych często pomysłów, wyrozumował że dziecku pod podobnemi warunkami zrodzonemu, pokarm zdrowéj i silnéj mamki będzie szkodliwym, bo go wątły żołądek trawić nie podoła i sprawi przez zbytek odżywienia nawały do ważniejszych trzewi wewnętrznych. Nie tylko dowodził i radził wzięcie mamki ze słabszém zdrowiem, ale przysługę posunął do jéj wyszukania a trafnym wyborem niemylność dowodzeń swoich tak poparł, że przywieziona położnica w kilka dni umarła, a dziecię z wycieńczenia połowiczném porażeniem ciała dotknięte zostało. Troskliwe dalsze starania i czynna siła ożywcza niemowlęcego wieku, zdołała ważną tę chorobę z czasem usunąć, ale jéj przejście wypiętnowało się niezawodnie w jakiéjś części mózgu i zwichnęło wpływ działania nerwowego, na prawidłowy i równy w przyszłości rozwój obu połowic ciała, ztąd wprawne oko łatwo spostrzega różnicę ich wielkości. Przewaga jest z połowy prawéj, niedorost z lewéj, kiedy małe jeszcze pięcioletnie dziecię nago rozebrane, stawiałem do ścisłego obejrzenia przed siebie, nasuwało mi zawsze myśl dwóch osobnych istot różnych wielkością, jakąś igraszką rody spojonych ze sobą. Linja demarkacyjna pio-

nowo całe ciało przecinająca, ściśle oznaczała granice owéj pełności sprzecznéj ze szczupłością drugiéj strony. Poczynając z góry oko prawe było wydatniejsze, lewe więcéj powiekami przymknięte, nosek ku lewéj stronie przechylony, miał nawet dziurkę z prawéj strony obszerniejszą, różnica wielkości szczególniéj w ustach uwidoczniała się, bo połowa ich prawa była pełniejszą i dłuższą od lewéj, cały policzek z téj strony więcéj zapadły i szczuplejszy od prawego. Uważając górną a mianowicie dolną odnogę lewą nieporównanie chudszą i krótszą od prawéj, równie z przodu jak z tyłu, wpadała dobitnie w oczy, uderzająca wielkości różnica. W późniejszym wieku staranne użycie stosownéj gimnastyki, wadę tę w rozwoju ciała o wiele poprawiło, tak dalece że dzisiaj bardzo wprawnego oka lekarskiego potrzeba, aby ją u panny baczącéj na siebie i umiejącéj pokryć postawą lub zwrotem, od razu spostrzedz i z łatwością odgadnąć można.

Wprawdzie nie zbywa na przykładach, w których pojedyńcze części ciała, przez uszkodzony, wadliwy lub w zupełności przerwany wpływ nerwowy więdną, szczuplеją i w porównaniu z bratnią częścią, wielką okazują różnicę, lecz aby cała połowa ciała podobnéj uległa zmianie, należy to, zdaniem mojém, do osobliwości wspomnienia godnéj.

Przytaczając wypadki zbaczające od prawidłowego stanu, nie mogę pominąć opisu panienki od pieluch czyszczenia miesięczne w właściwym czasie i porządku miewającéj. Kilka lat temu wezwany zostałem przez kol. Flamma do państwa G., których córka wówczas 9 lat licząca, uległa ciężkiemu zapaleniu tchawicy i oskrzeli. Przy pukaniu

i przysłuchu, zwróciła moją uwagę, wydatność obu sutek, wcale wiekowi nieodpowiednia. Gdy zadziwienie moje z tego względu wynurzyłem koledze, oświadczył mi razem z matką panienki, że jeszcze w kolebce poczęła miewać czyszczenie miesięczne, które w pierwszych razach brano za skutek jakiegoś skaleczenia, lecz skoro się uporządkowały, co miesiąc powtarzały i w odpowiedniéj ilości po parę dni trwając ustawały, nie można było odmówić im wprawdzie przedwczesnéj, ale właściwéj rody, tém więcéj że części płciowe, w pierwszych zaraz latach życia, pokryły się mchowym włoskiem, który w właściwy zarost już w czwartym roku życia rozwinął się i sutki wcześnie wznosić się poczęły, tak dalece że wykształcone w piątym roku, dość kształtny gors stanowiły.

Wypadek ten nie tyle może przez wczesne objawienie się czyszczeń miesięcznych zasługuje na uwagę, gdyż nie zbywa na przykładach, że dziewczęta w bardzo młodym wieku częściowo lub zupełnie wykształcają się i porządkują— co więc wydarza się wcześnie, może nastąpić i przedwcześnie, ale z tego względu zastanowienia jest godnym, że usposobienie umysłowe tego dziecka było odpowiednie fizycznemu rozwojowi. Panienka ta nie dzieliła zwykle rozrywek z rówieniczkami, ubiegała się raczéj za zabawą z chłopcami i szukała chętniéj towarzystwa starszych osób, w których gronie z pewną zasiadała powagą, była to kształtem i wzięciem niejako miniatura dorosłéj osoby. Naukę pojmowała łatwo, odznaczała się pamięcią a rozsądkiem nad wiek celowała. Panienka ta liczy obecnie lat 22, jest zdrową i czerstwą, wzrostu tylko małego. Czyszczenia miesięczne odbywają się prawidłowo, lecz

prawdopodobnie zagraża jéj wczesne w tym względzie przedojrzenie.

Opisując osobliwości lekarskie, w biegu praktycznego zawodu mojego przydarzające się, wspomnieć muszę o szczególném zdarzeniu, jakie przed kilku laty widziałem. Powołano mnie do udzielenia rady słabemu 9-miesięcznemu dziecięciu, po wybadaniu go i zapisaniu lekarstwa, widząc w jednym pokoju dwie kolebki i dwie mamki, zapytuję się pani domu, czyjém jest to drugie dziecię,—moje odpowiada—a ileż wieku liczy—dwa miesiące. Jakże to być może, jedno ma dziewięć, drugie dwa, różnica siedm tylko wynosi. Może to dziwić; ale niestety, tak jest w istocie. W zaufaniu zwierzyła się, że w pierwszych zaraz dniach po odbytym połogu, musiała uledz niedelikatności męża, a pomimo doznawanego bólu, raz ten był dostatecznym do zostania powtórnie matką. Bez dania sobie najmniejszego powodu, w siódmym miesiącu ciąży, nastąpił wczesny poród, dziécię na świat wydane, zaledwie dawało nadzieję życia, lecz czule starania przy zdrowym pokarmie czerstwéj mamki dozwoliły pokrzepić ciało dzieciny i nie tylko wówczas widziałem je silném i zdolném do dalszego rozwoju, ale w parę lat późniéj biegające, przy pozostałéj szczupłości w budowie, zadziwiało wszystkich zręcznością swoją. (1)

(1) *Przypisek Redakcyi.* Wypadki podobnego rodzaju częściéj wydarzać się zwykły, a niżeli myśléć o tém można, gdyż i ja na Litwie znałem jednę dostatnią rodzinę na wsi mieszkającą, w któréj najmłodszy syn, czwarty z kolei, młodszym był od trzeciego o miesięcy 9 i *dni trzy:* wychował się też czerstwo i zdrowo aż do lat czterdziestu kilku, robił nawet kampanię w roku 1812 do Moskwy, ale za to we władzach umysłowych był upośledzony.

K.

DOBROWOLNE ODDZIELENIE SIĘ CZŁONKA SIŁAMI NATURY.

(Amputatio spontanea).

ZDARZENIE OPISANE

PRZEZ

Ł. Bieńkowskiego,

W SUWAŁKACH.

Zdumiewamy się nieraz, jak przyroda cudownych używa sposobów, w najniebezpieczniejszych i prawie ostatecznych zdarzeniach, do ocalenia życia u zwierząt i ludzi. Niezaprzeczoną więc jest prawdą, iż istoty żyjące obdarzone są wrodzoną i właściwą sobie siłą leczącą (vis medicatrix), która jest w stanie naprawić uszkodzenia w ciele ich przez wpływy zewnętrzne zrządzone, ograniczyć ich działanie, a niekiedy nawet, wynagrodzić szkody już przez nie sprawione, nowém odrodzeniem się utraconych części.

Fizyologowie i pathologowie badając i rozbierając te cuda przyrody, chociaż wiele poczynili spostrzeżeń i objaśnień nad zjawiskami objawiającemi się w ich dokonywaniu, dalekimi jeszcze są od wykazania, w istotach żyjących praw, wedle których siła lecząca odbywa działanie swoje. Wiadomo tylko że ta siła istnieje, że ją istoty żyjące posiadają w różnym stopniu i że jéj istnienie i moc w istotach zwierzęcych, jest w stosunku odwrotnym, z doskonałością ich wykształcenia. U zwierząt na najniższym szczeblu zostających, jest największą i najwyraźniejszą: kiedy w istotach najdoskonalszych okazuje się najmniéj działalną i czynną. Że jednak i w tych ostatnich niekiedy się objawia, jest nieraz i zdumiewającą nawét w ludziach samych, przekonywają nas o tém liczne przykłady spo-

strzeżeń przytaczanych w dziedzinie nauki lekarskiéj, od początku jéj zawiązku aż do dni naszych, kiedy ta nauka tak wielkie zajmuje stanowisko. Każdy nawet z lekarzy miał sposobność w swojém życiu widzieć tego jawne dowody. Nieraz może złém zawczesném rokowaniem zakrwawił serca członków familii i przyjaciół chorego, własną reputacyą może na szwank wystawił i odebrał gorżką naukę, jak jest konieczną potrzebą zgłębiać prawa przyrody, z jednéj strony, z pomocą wpływów szkodliwych czyhających na życie ludzkie, jak równie w największém onego zagrożeniu przychodzącéj mu w pomoc.

Tych dzieł przyrody znajomość ważną jest dla nauki, wiele pożyteczną i prawie konieczną jest dla lekarzy, dla zastosowania jéj w praktyce. Że to twierdzenie jest zgodne z istotą rzeczy, potwierdza go niejednokrotne spostrzeżenie. Zastraszające wypadki utraty życia, nie raz odbierają wszelką nadzieję uratowania chorego, pozbawiają niedoświadczonych lekarzy potrzebnéj odwagi użycia ostatecznych środków, a nawet przedłużania usiłowań przy udzielaniu pomocy, jeżeli rokowanie oparte na oznakach niechybną śmierć zapowiadających, za nic prawie każe uważać ostatnią resztkę gasnącego życia. Widzieliśmy wiele podobnego rodzaju niebezpiecznych wypadków zagrażających niechybną utratą życia, w epidemiach cholery, ciężkich tyfusach, groźnych omdleniach z utraty krwi, przy ciężkich połogach kobiét rodzących, przy wielkich operacyach chirurgicznych i t. p. przecież nieprzerwanie udzielana pomoc lekarska, nawet w ostatniéj chwili, kiedy już żadnéj nie było nadziei uratowania chorego, nie raz zdołała utrzymać i rozdmuchać ostatnią iskierkę gasnącego ży-

cia. Ileż to razy chory przebywszy największe niebezpieczeństwo, uratowany, odzyskiwał zupełne zdrowie, długo jeszcze żył i pożytecznie zasługiwał się ludzkości? A że szczęśliwe zejście w podobnych przypadkach, zależy najwięcéj od siły saméj przyrody, bez pomocy któréj wszelkie usiłowania sztuki, niewątpliwie bezskutecznemi pozostaćby mogły, za dowód niechaj posłuży przykład następujący, mający miejsce w szpitalu ubogich naszego miasta.

Michalina Korsunowna, wieśniaczka, lat 17 mająca, budowy ciała szczupléj, temperamentu flegmatycznego, z rodziców zdrowych zrodzona, nie podlegała żadnym wadom chorobliwym; oprócz przemijających dolegliwości w ciągu życia jéj zdarzyć się mogących, a pochodzących od wpływu ostrego powietrza i zdarzeń przypadkowych, na które w swoim stanie była wystawioną. Młodość też swoją przepędziła zupełnie zdrowo przy zatrudnieniach sobie właściwych. Wszystkie urzędy żywotne w jéj ciele odbywały się zawsze porządkiem należytym, nie wyłączając czyszczeń miesięcznych, które się od roku u niéj rozpoczęły.

W dniu dopiero 11 Listopada r. z. powołana na pańszczyznę dworską i przeznaczona przez ekonoma do roboty przy młockarni, to jest, do poddawania pod maszynę zboża w słomie do omłotu. Chociaż do téj czynności zupełnie nie była przyuczona i usposobiona, chociaż wiekiem i płcią do niéj się nie kwalifikowała, mnsiała ją wykonywać. To też pod okiem niewyrozumiałego ekonoma bez wytchnienia postępować musiała trudna praca. Zapomniano nawet że przy podobnych zatrudnieniach rozważna roztropność jest konieczną, że pośpiech powinien być umiar-

kowany. Korsunowna naglona do prędszego napychania rękami kłosów ze słomą pod chwyty maszyny, przez takowe ujęta za rękę prawą zębami żelaznemi, została wciągniętą ze słomą do maszyny. Skutkiem tego cała ręka prawa, przedramie ze stawem łokciowym zostały poszarpane i zmiażdżone. Wszystkie palce zostały oderwane, dłoń i staw ręki (art. carpi), oraz większa część tworów miękkich przedramienia pognieciona, kości potrzaskane i porozrywane, tak że tylko cząstki części miękkich na nich pozostałe w najrozmaitszy sposób poszarpane, w kształcie strzępków wisiały, a postać członka całego w zastraszający sposób zmieniona.

W takim stanie dziewczyna owa z obwiązanym w płaty członkiem, z raną obrzydliwą i straszną, dostawioną została w dniu następnym po zdarzonym przypadku do szpitala naszego i przyjęta w poczet chorych na kuracyą.

Po rozpoznaniu istotnego stanu i położenia rzeczy, przekonano się, że największe niebezpieczeństwo groziło chorej z nastąpić mogącego krwotoku, z gangreny rozwinąć się mogącej, jak równie z okazania się groźnych zjawisk nerwowych, mianowicie szczęko-ścisku i kolowatości (trismus et tetanus), lub nakoniec po długich cierpieniach z wyniszczenia ogólnego i gorączki trawiącej jakieby obfite ropienie koniecznie spowodowało. Kiedy więc złe uznaném zostało za tak wielkie, iż wszelki ratunek chirurgiczny i z pomocą środków lekarskich, nie mogły rokować pomyślnego zejścia, a nawet ocalenia życia, uznano za konieczne wykonanie odjęcia członka (amputatio) w ramieniu w $^1/_4$ części od stawu barkowego. Jakoż operacya ta przy zachowaniu wszelkich ostrożności, przy zastosowaniu

chloroformu, w dniu 14 tegoż m., to jest dnia 4 po zdarzoném nieszczęściu wykonaną została w przeciągu kilku minut z dokładnością i pomyślnie. Chora po przebudzeniu się w dziesięć minut, znalazła się zupełnie opatrzoną wolna od bólów dolegliwych przed operacyą. Kiedy ją o dobrym skutku zapewniono, nie chciała wierzyć że operacya w zupełności jest wykonaną. W czasie operacyi krwawienie nie zbyt wielkie, prędko się utamowało szybkiém ujęciem i podwiązaniem głównego tętna ramieniowego i dwóch pomniejszych. Cięcie wykonane sposobem kulisto-stożkowatym, pozwoliło się zbliżyć do siebie dokładnie brzegom rany, która następnie oczyszczona i stosownym przyrządem opatrzona, zapowiadała najpomyślniejsze zejście choroby, przez zabliźnienie się doraźne (per primam intentionem) i prędki powrót młodéj osoby do zdrowia. Chora bowiem po operacyi oczyszczona, w świeżą bieliznę ubrana, na łóżko wygodne, stosownie przyrządzone przeniesiona do dalszego spoczynku, okazywała radość i zupełne zadowolnienie. Nie czując w ranie bólów była nader spokojną. Rana opatrzona przy ciągłym dozorze okładała się czasowo zimnemi fomentacyami. Dyeta choréj była ścisła, napój lekko kwaskowaty. W takim stanie przebyła jeden dzień. W następnéj dobie nie czując się źle ni ogólnie ni miejscowo, zaczęła się okazywać nieco znużoną najwięcéj bezsennością, która pomimo zachowania spokojności do kola choréj, zadosyć czynienia wszelkim warunkom potrzeb w jéj położeniu, ciągle ją trzymała w nieprzerwaném czuwaniu. Następnie wstawiła się niespokojność i obawa z pewnym gatunkiem nudnośai, których sobie wytłómaczyć nie mogła. Pod koniec 3éj doby po operacyi,

chora się stała więcéj niespokojną, dozór nieprzestanny przy choréj, zaspakajanie troskliwe wszystkich jéj wymagań i potrzeb w jéj stanie za stosowne uznanych, nie przynosiły żadnéj pociechy ani ulgi.

W dniu 16 t. m., a 5tym po operacyi wcześnie rano wstawił się najmniéj spodziewany straszliwy krwotok z rany. Nim pomoc została przywołaną i udzieloną, chora wiele krwi straciła i wielce na siłach opadła. Krwotok ten jednakże przykręceniem silniejszém żyłocisku, oraz naciskiem watowém na ranę założoném, zupełnie wstrzymany i przytłumiony został. W czasie wizyty lekarskiéj rannéj dla zbadania stanu rany, powodu i źródła krwotoku, nastąpiło przewiązanie czyli zmiana opatrunku rany. Po odjęciu przyrządu opasującego, trzon przedstawił się zimny, brudny, z brzegami rany znacznie od siebie oddalonémi. Odstęp ztąd powstały wypełniał skrzep krwi (coagulum) zwątrobiałéj, ściśléj, smołowatéj, łatwo się kawałkami oddzielić dającéj i nieco właściwą nieprzyjemną wonią cuchnącéj. Przy téj czynności krwotok się wcale nie okazywał. Po przepatrzeniu i oczyszczeniu rany takowa okazywała nie najlepszy pozór. Cała jéj powierzchnia cięta była niemiła, czarno-brudna, jakby spalona, chłodna bez najmniejszych oznak żywotności i usiłowań siły plastycznéj dążącéj do tworzenia granalacyj wypełniających. Z całéj powierzchni ciętéj płaszczyzny rany sączyła się ciecz gęstawa brudna, szarawo-czarniawa, ze śladami obłoczków brudno-czerwonych, zupełnie do posoki (ichor) podobna i gdzie niegdzie sterczały czarniawe strzępki odciętych mięs, ścięgaczów i tkanki komórkowéj. Jedném słowem stan ra-

ny przedstawiał zajęcie onéj rozwijającą się zgorzelizną (sphacelus). A że cały trzon aż po turnikiet był zimny i najmniejszych nie okazywał oznak żywotności, a nawet był pozbawiony wszelkiéj organicznéj sprężystości, przewidziano, że to złe rozszerzy się do reszty trzonu i takowy zupełnemu ulegnie zniszczeniu. Wszystkie więc oznáki niebezpieczne miejscowe rokowały najniepomyślniejsze zejście choroby i nastręczały trudności niepodobne do przezwyciężenia, w zastosowaniu dalszych środków chirurgicznéj pomocy, w celu uratowania życia operowanéj. Krótkość zbytnia trzonu po za turnikietem nie dozwalała powtórzenia powyżéj onego nowego odjęcia części zgorzelizną zajętych. Wykonanie operacyi drogą wyłuszczenia w stawie (exarticulatio) wielki upadek sił żywotnych dziewicy czynił niemożebném. Nadto w krótkim trzonie bo prawie w zatoce podpachowéj reszta tętna ramieniowego pozostała, ujęta i naciskana turnikietem nie dopuszczała najmniejszego zamiaru uwolnienia go z tych więzów, z obawy łatwo nastąpić mogącego straszliwszego jeszcze krwotoku, co przy rozciąglejszém rozpoznawaniu stanu rany, lub przedsięwzięciu drugi raz operacyi, albo wyszukiwaniu pierwiastkowego źródła krwi, w celu onego zatamowania przez podwiązanie w zatoce podpachowéj tętna głównego niezawodnie miejsceby miało. Uwzględniając wszystkie powyższe okoliczności stanowiące zupełną niemożność zadosyć uczynieniu następującym jéj wskazaniom, postanowiono w tak trudném położeniu wszelkie działania chirurgiczne zawiesić, żadnéj czynności, chociażby ona najbardziéj wyrozumowana i zgodna z zasadami nauki była, nie przedsiębrać, a jedynie zostawić wszystko siłom saméj

przyrody, postępując za jéj skazówkami w dążeniu do swego wielkiego celu; jedynie tylko dopomagając jéj usiłowaniu w taki sposób, aby spojność rany utrzymać, krwotoku więcéj nie dopuścić, późniéj zaś wedle okoliczności działać stosownie do następstw jakie się w przyszłości okazywać będą.

Dla tego też przy ostatniém przewiązaniu rany, po jéj przejrzeniu powierzchownem i oczyszczeniu, pozostawiony na miejscu turnikiet, dostateczniéj zacieśniono, lecz o tyle o ile chora ten nacisk znieść mogła. Ranę samą zatamponowano mniejszym okładem szarpii i posypanéj proszkiem gummy arabskiéj z kalafonią, to wszystko pokryto stosownem opatrzeniem. Pozostawiono resztę siłom przyrody (vis medicatrix), pokładając w jéj cudownem działaniu jedyne zaufanie i nadzieję: gdyż ona tylko sama jest zdolną stwarzać i dokonywać to, do czego wszelkie usiłowania sztuki, aż do dnia dzisiejszego sposobów wynaleźć nie zdołały.

Dla tego więc w dniu 17 zwrócono szczególną uwagę, na stan ogólny choréj, który cechowały następujące oznaki: osłabienie ogólne i upadek sił fizycznych zupełny, zmniejszenie się widoczne objętości ciała czyli wyniszczenie (marasmus), bladość nadzwyczajna twarzy, lica na kościach twarzy obciągnięte, nos zwężony, wyciągnięty z mało poruszającemi się skrzydłami, w nozdrzach blady i suchy, usta blade i suche, oddech powolny przedłużony i ciężki, puls powolny słaby i ledwie się pod naciskiem palca objawiający jednakże równy. Przytém zupełna odraza do pokarmów, język brudny, mułem brunatnym, suchym obłożony, gniecenie w żołądku, odbijanie się, nudności, pozywanie

ciągłe do womitów, a niekiedy womity cieczy brudno-wodnisto-żółciowéj, gorżkiéj, pragnienie i żądza wielka napojów kwaskowatych. Brzuch zapadły i próżny: uryna blada w bardzo małéj ilości się wydzielająca. Wydzieliny kiszek ograniczone. Skóra na całém ciele blada, sucha, na członkach prawie szorstka (cutis anserina). Do tego się przyłączają szum i zawrót głowy, dzwonienie, szum i pisk w uszach, mdłości, skłonność do spiączki, co moment ruchami niezwykłémi nerwów i podskakiwaniem ścięgaczów muskularnych całego ciała przerywana, wielki smutek, upadek na duchu, marzenia różnego rodzaju umysł trapiące, i inne tym podobne zjawiska odczynowe stwierdzające rozstrojenie ogólne sił żywotnych w ciele i zapowiadające smutne zejście choroby.

Gdy więc rozwinięta w ranie i szybkie postępy robiąca zgorzelizna (sphacelus), oraz obawa powtórzenia się krwotoku, któryby pomimo wszelkiego ratunku musiał być koniecznie śmiertelnym przekonywały, że wszelkie środki zewnętrzne jakiebądźby się przedsięwziąść mogły, pozostałyby bezskutecznémi; odtąd zaniechano działanie miejscowe, pozostawiono trzon członka amputowanego po ostatniém opatrzeniu nietknięty, a dla utrzymania i przedłużenia gasnącego życia choréj, zajęto się stanem jéj ogólnym, przepisując do użycia wewnętrznego mixturę następującą:

Acidi muriatici diluti dr. j
Aquae destil. unc. vj.
Syr. Rubi idaei unc. j.
D S: Co godzina łyżkę stołową użyć.

W dniu 19 pogorszenie większe, osłabienie ogólne

bliski zgon zapowiada, twarz zmienioną pokrywa bladość śmiertelna, głos cichy i słaby, że ledwie chora mówić może, upadek sił zupełny, bezwładność całego ciała, otrętwiałość ogólna, skóra sucha, puls ledwie się na dotykanie tętna uczuć daje, choć się jeszcze słabo wlecze. Umysł tylko czynny, uwaga i pojmowanie wrażeń zewnętrznych wszystkiémi zmysłami w należytym pozostają stanie.

W ranie opatrzonéj żadnego ważnego objawienia, wyciek płynów z rany nie okazuje się, opatrzenie całe suche i chłodne.

Przez następne dni sześć przedłużano użycie powyższéj mixtury, z dodatkiem do niéj Trae Arnicae dr. j β — jj używano napojów kwaskowatych z soków roślinnych, dyety pożywniejszéj, rosołów z kwaskiem burakowym, z dodatkiem potrawki cielęcéj z sokiem cytrynowym, jaj na miękko i t. p. przytém ciągły dozór i czuwanie nad chorą, były celem pomocy lekarskiéj. W ciągu tego czasu były chwile rozpaczliwe, przegradzane słabémi oznakami przyświecającéj nadziei przewidywanego polepszenia.

W dniu dopiéro 26 wielka się zmiana w stanie choréj okazała. Wszystkie oznaki niebezpieczeństwa zmniejszyły się. Niespokojność, trwoga nieznośne pragnienie, suchość języka, nudności, womity, podskakiwania ścięgaczów ustały. Skłonność do śpiączki przerywaną marzeniami zastąpił kilkogodzinny spokojny sen, po którym chora uczuła się orzeźwiona, weselsza, oświadczając, że jéj teraz lepiéj i już zapewne nie umrze.

Śledzenie stanu członka miejscowego pokazało, iż część trzonu objętego opatrzeniem i zaciśniętego turnikietem zupełnie obumarła. Nieco za turnikietem przy saméj zaokrą-

głonéj wyniosłości, blisko przy stawie barkowym, zgorzelizna ogranicza się linią kolistą tak regularną jak najdokładniéj wykonane cięcie chirurgiczne koliste. Wyniosłość ta z pozostałą częścią ramienia, niezmieniona, niezapalona, niezbrzękła i tak zdrowa, iż się niczém nie różni od reszty ciała zdrowego, zadziwiający sprawia widok i obudza głęboką uwagę, nad cudownem usiłowaniem przyrody, zdolnéj mocą sił swoich twórczych, dokonywać tak wielkie i zdumiewające dzieła. Część trzonu obumarła poniżéj linii odgraniczającéj w kolorze od naturalnego niezmienionym, zapadła i skurczona, usycha jak mumia w całéj przestrzeni aż do turnikietu i jeszcze się mocno trzyma części zdrowéj chociaż się to przewidywać daje, że się nie długo jak ciało martwe od części zdrowéj zupełnie odgraniczy i oddzieli,

Chorą więc daléj pozostawiono przy użyciu środków wewnętrznych w postaci wyżéj przepisanéj, nie ruszając i nie zmieniając w niczém ostatniego opatrzenia, utrzymującego ranę w spojności zabezpieczającéj od krwotoku; nie troszcząc się jakie zmiany w niéj zachodzą i jakie tam zgorzelizna robi postępy.

W dniu 29 cierpliwość naszą widzieliśmy, sowicie wynagrodzoną, gdyż według życzenia, stan ogólny choréj był już tak polepszony, że nie tylko chorobliwe oznaki prawie znikły, ale też i wszystkie urzędy żywotne ciała wracać poczęły do swego prawidłowego odbywania. Pozostało jedynie znaczne jeszcze osłabienie ogólne przy wyniszczeniu ciała, lecz i to przy ciągłéj troskliwości około choréj, rozciągniętéj i zachowanéj, na różny sposób obmyślanéj i coraz pożywniejszéj dyecie, zaczęło się codzień zmniej-

szać; pełność ciała i siły żywotne śpiesznie przybywały. Część martwa trzonu codziennie więcéj oddzielała się i odstawała coraz widoczniéj ód barku zdrowego, tworząc w około kości ramieniowéj bruzdę czyli szparę wydatniejszą. Nakoniec w dniu 7 Grudnia a 25 po operacyi wszystkie części miękkie trzonu zmartwialego, tak dokładnie się oddzieliły i oddaliły, iż nie tylko części zdrowéj płaszczyzna cięta dogodnie obejrzaną być mogła lecz nawet przepiłowanie obnażonéj kości ramieniowéj, w celu oddalenia obumarłych wraz z opatrzeniem części, swobodnie i z łatwością dokonać się pozwoliło. Część zmartwiałego i oddalonego trzonu wynosiła do 7 cali długości, składała się z dwóch części: poniżéj turnikietu zgorzelizna istotna (sphacelus) zniszczyła wszystkie części miękkie, które pozostały skupione razem w czarną zwęgloną i wyschniętą miąższość, trzymającą się w około kości ramieniowéj; powyżéj zaś turnikietu, części miękkie obumarły zupełnie przez wyschnięcie (gangrena sicca) bez zmiany koloru ciała, i obciągnęły się na kości w postaci mumii.

Płaszczyzna cała rany po oddzieleniu się i oddaleniu części zajętych zgorzelizną przedstawiła się w widoku najpiękniejszym, koloru jasno-różowego, na całéj powierzchni okryta drobniutkiemi ziarnistemi brodaweczkami, była wszędzie równa i nigdzie nie można było wyśledzić zakończenia naczyń krwionosnych dokładnie zamkniętych, jak równie nerwów i innych części miękkich; przy swéj żywotności widocznéj nie okazywała także zbytniéj drażliwości ani zjawisk zapalnych. Brzeg rany kształtny, gładki, wązki nieco zaokrąglony; kolisto otaczał całą tę powierzchnię rany. W środku samym płaszczyzny powyżéj

opisanéj odróżniał się trzon kostny, po przepiłowaniu kości ramieniowéj, tkwiący w mięsach barkowéj części członka, wraz z główką téj kości, pozostałą w związku ze stawem barkowym. Długość trzonu tego nie przenosiła 3 cali; stanowił go koniec górny kości ramieniowéj, zresztą mięs ramieniowych, ścięgaczów i wiązadeł przyczepiających się do wyniosłości i wyrostków kości łopatkowéj znajdujących się w około płaszczyzny stawowéj, i do brzegu kulistego téj płaszczyzny z którą się łączyła główka. Części otaczające trzon, nieco obrzmiało i zgrubiało na skutek przykurczenia się i zbicia w ściślejszą około stawu miąższość, tworzyły wyniosłość barkową grubszą i obszerniejszą foremnie zaokrągloną i więcéj do góry wzniesioną i ostrzéj na zewnątrz sterczącą. Czułość téj części nie była zbyt wielka i bolesna.

Teraz więc chorą naszę uważano za zupełnie uwolnioną od niebezpieczeństwa i ograniczono się do udzielania jéj pomocy chirurgicznéj, opatrując ranę miejscowo, jako obrażenie zewnętrzne proste, szybko postępujące do zabliźnienia, pozostawiając oddalenie trzonu czasowi późniejszemu, gdy ten przez wessanie częściowe wiązadeł zostanie ze związku ze stawem uwolniony i wyłuszczyć się lub przez pociągnięcie wydobyć się pozwoli.

W dniu 10 Grudnia stan zupełnie zaspakajający choréj naruszony został, gdy z niewiadoméj przyczyny, okazała się u niéj gorączka, z wyraźnémi dreszczami i następném rozpaleniem całego ciała, w towarzystwie bólu głowy, osłabienia ogólnego, niespokojności, utraty apetytu, suchości języka, pragnienia i chęci do napojów kwaskowatych, małego nudzenia przy braku oznak nadwerężonego trawie-

nia, puls zadrażniony, i prędki do 90 uderzeń. Dla uspokojenia tych zjawisk przepisano:

Rp. Dti rad. graminis albi lbr. semis.
Kali nitrici dr: j.
— sulphurici dr: jj.
Mel. despum. unc. j.
D. S. Co 2 godziny łyżkę brać.

Zalecono napój tyzanny zwyczajnéj i dyetę ścisłą. Następnych dni stan ten sam, exacerbacya gorączkowa trwa większe pół dnia, zwalnia się ku wieczorowi. Mixtura przedłuża się, stolce poruszają się przez lewatywy.

W dniu 16 Grudnia zjawiają się, sen niespokojny przerywany, język suchy, powierzchnia ciała sucha, gęsią skórką okryta i inne oznaki nerwowe nie zbyt wydatne. Pozór rany znacznie się zmienił przez widoczne onéj zadrażnienie i pokrycie się plamami czarniawemi, oraz ropienie obfitsze niedobrego gatunku. Do zewnętrznego opatrunku zalecono Decoctum cort. quercus cum plumbo acetico. Do użycia wewnętrznego przepisano: Infusi flor arnicae ex dr. semis parati lbr. semis z dodatkiem uncyi syr. malinowego, z oznaczeniem co 2 godziny po łyżce. W dniu następnym żadnéj zmiany: do powyższego przepisu dodano Acidi muriatici diluti dr. j.

Przy użyciu ostatnich przepisów przez dni dwa, tak wewnątrz jak i zewnątrz, już w dniu 29 b. m. wszystkie prawie oznaki chorobliwe ustały i ogólne polepszenie nastąpiło. Od tego dnia zaniechano środków wewnętrznych, pozostawiono chorą przy opatrunku miejscowym rany, która szybko zbliżając się do zabliźnienia, położyłaby wkrót-

ce koniec tak długo trwającéj chorobie, gdyby pozostała reszta kości ramieniowéj, wraz z główką tkwiąca w stawie barkowym, znacznie już obumarła, teraz jako ciało obce drażniąca ranę i kładąca tamę jéj zabliźnieniu zupełnemu, nie była temu na zawadzie. Pozostawało tylko do wykonania oddalenie z rany tkwiącego końca pozostałéj kości ramieniowéj, jako ostatniego szkodliwego bodźca. Codziennie też przez pilne onego badanie, czynione próby i usiłowania do wyciągnięcia go na zewnątrz, za pomocą wkręconego w jego miąższość świderka stalowego, do tego celu służącego, starano się otrzymać ostateczny skutek pozostałego a jedynego wskazania. Gdy przekonano się, że trzon tkwi jeszcze mocno w ranie i o wydobyciu jego przy pomocy mocniejszego usiłowania lub narzędzi, dla drażliwości choréj i z obawy wywołania łatwych do przewidzenia smutnych następstw, ani myśléć było nie podobna; postanowiono z wyjęciem onego tak długo czekać, dopóki związek jego z plaszczyzną stawową przez zniszczenie wiązadeł i wessanie onych nie osłabi się zupełnie i dopóki sama kość przy lekkim pociągu wydobyć się nie da. Do téj cierpliwości najważniejszym było powodem, w daleko rozpaczliwszém położeniu, pomyślne skutki otrzymane z działania siły leczącéj przyrody, któréj już teraz zaufać można było i miéć zupełną nadzieję, że dzieła swego w zupełności dokona. Jakoż i ta okoliczność, że tu nas nic nie nagliło do pośpiechu w dokonaniu śmiałego przedsięwzięcia. Nie żałujemy też naszego umiarkowania gruntującego się na zimnym rozbiorze wskazań i przeciw wskazań do pospiesznego działania. Dopiéro w dniu 4-ym Stycznia, kiedyśmy się przekonali, że pozostały trzon kości

w objętości swojéj ciemnieje, uległszy znacznemu spruchnieniu, stał się już gębczastym i miękkim, łatwo się przy dotknięciu w ranie poruszać daje, wtedy go wyżéj wzmiankowanym sposobem wyjąć usiłowano, co też z łatwością dokonać się pozwoliło. Tym sposobem więc po długim przebiegu niebezpiecznego zdarzenia, okazało się dzieło całe pomyślnie ukończone i nasze nadzieje pożądanym nagrodzone skutkiem.

Wyjęty kawał końca kości ramieniowéj z główką, wynosił długości do $3\frac{1}{2}$ cala, był w całéj swéj rozciągłości równo walcowatéj ścieniony, chrząstki okrywające główkę zupełnie znikły i sama nawet główka kości ramieniowéj tak zmniejszona przez wessanie, iż śladu jéj rozpoznać nie było można. Po wymyciu całego trzonu wyjętego, ten się okazał być kawałkiem kości dziurkowatéj gębczastéj, podziurawionéj, zczernialéj bez żadnego śladu poprzedniéj żywotności w związku z częściami jako ciało obce ranę drażniącym. W ranie zaś pozostał otwór okrągły, głęboki na długość wyjętego kostnego walca, sączący z początku nieco płynu ropiasto posokowatego z czystą krwią pomieszanego, który zaraz po obmyciu, oczyszczeniu i opatrzeniu stosownem rany, przez dni kilka się okazywał w coraz mniéjszéj ilości, aż nakoniec ustąpił miejsca ropieniu nieobfitemu dobrego gatunku.

Odtąd wszelkie postępowanie chirurgiczne wymagające znajomości wyższéj chirurgii zaniechane zostało. Chora się opatrywała zwyczajnie, przy dyecie odpowiedniéj przychodziła do zdrowia, a rana codziennie spiesznie postępowała do zabliźnienia. Ogólne zdrowie wracało do pierwiastkowego zwyczajnego stanu, pojawiły się: cera zwy-

czajna twarzy, pełność i okrągłość członków i całego ciała, należyta moc sił fizycznych i doskonałe odbywanie się wszystkich urzędów żywotnych. W dniu 20 Kwietnia b. r. Korsunowna ciesząc się zupełném zdrowiem, mogła już opuścić szpital i wrócić do rodzinnego miejsca. Na to jednakże nie zezwolono, aż do czasu zupełnego wzmocnienia się blizny pozostałéj po zagojonéj ranie, zniknięcia jéj czerwoności, podwyższonego czucia na wszelkie jéj dotknięcie obcą ręką lub nawet odzieniem pobudzanego i zupełnego powrotu mienia się téj części odpowiedniego innym w stanie normalnym zostającym. Co gdy nastąpiło, w końcu miesiąca Kwietnia, Korsunowna w stanie zupełnego zdrowia, po 5cio-miesięcznym pobycie w szpitalu, opuściła takowy.

Znaczne są tego rodzaju dzieła przyrody leczącéj. Przykład przywiedziony policzyć jednakże należy do rzadkich, ważnych, nauczających i zasługujących na rozbiór i zastanowienie się każdego badacza, który z doświadczeń i spostrzeżeń zbiera owoce naukowe, dla pomnożenia środków pomocniczych, korzystnie zastosować się mogących w praktyce.

Daje on nam przekonanie o istnieniu w istotach żyjących siły zachowawczéj i leczącéj (vis conservatrix et medicatrix) i dowodzi, że życie zwierząt przy wpływie szkodliwym na ich ciało tylu zewnętrznych działaczy, nigdyby się doskonale objawiać i długo utrzymać nie mogło gdyby mu do tego nie dostawało wewnętrznych warunków, zawisłych zupełnie od siły żywotnéj czyli samego życia.

Początek i źródło życia odnosi się w zupełności do

Stwórcy wszech rzeczy; przyczyny więc i podstawy onego zbadać, podobno nigdy nam dozwoloném nie będzie. Wiemy tylko i na tém nam poprzestać należy, że przyroda w postaci sił powyższych własną mocą samoistnie i skutecznie działa, sama rodzi i stwarza. Zastosowanie sztuki przy jéj usiłowaniach powinno być bierne, pomocnicze; bo sztuka tylko przyrodę wspiera, dopomaga jéj, naprawia zboczenia i kształci wizerunki. Dla tego też starożytni uczeni znając tę prawdę wyrzekli, że: medicus naturae minister, co również zasadnie potwierdza w swojém dziele: Fundamenta doctrinae Pathologiae pag. 251. L. H. Friedländer mówiąc:

„Qui enim medici naturam non sequuntur, sed eam putant ex ingenii sui placitis pendere, aut qui, doctrinae cuidam addicti parum probatae, naturam quasi per transennam oculisque opinione obcaecatis adspiciunt, illam praeceptis ineptissimis moderari conantur, aegrotis suis non opem sed exitium afferuut.“

Wszelkie więc działanie Lekarza przy łóżku chorego będzie odpowiednie celowi, jeżeli się będzie gruntować na rozpoznaniu dokładném stanu rzeczy i jeżeli go poprzedzi wskazanie dobrze obmyślone, wyrozumowane i zgodne z usiłowaniem przyrody leczącéj. Skrupulatne więc badanie i zimna rozwaga kierować powinna zastosowaniem naszéj sztuki.

W opisaném zdarzeniu postępowanie dokonywało się w zupełności wedle zasad objawionych. Skutek pomyślny uwieńczył podjętą pracę i usiłowanie. Przeto opis niniejszy podaję do wiadomości publicznéj, dla zadosyć uczynienia powinności Lekarza względem nauki. Jeżeli chociaż

jako najmniejsza cząstka przyda się do budowy, największą siłą i potęgą jednego człowieka już niezmierzonéj a nieskończonéj nauki naszéj, będzie to najmilszą dla mnie nagrodą za wycierpianą niespokojność i trudy podjęte w ocaleniu życia srodze zagrożonego, dzisiaj zupełnie zdrowéj Korsunowny.

Suwałki dnia 15 Maja 1858 r.

TRĄD KAUKAZKI.

(Lepra caucasica).

PRZEZ

A. Majewskiego.

W granicach Kaukazu trąd grasuje endemicznie, tylko w stannicach (osadach) kozackich Mozdokskiego liniowego Kozackiego pułku, i ponieważ od r. 1848 liczba trędowatych w pomienionym pułku znacznie się powiększyła, założonym przeto został wyłącznie dla nich szpital w stannicy Naur, położonéj na lewym brzegu rzeki Tereku i będącéj stołeczną stannicą tegoż pułku. Trąd nie wychodzi za granice miejscowości, na któréj położone są stannice tworzące okręg Mozdokskiego pułku, nie udzielając się nawet kozakom Górskiego i Grebeńskiego, dwóch sąsiednich pułków.

Lekarz Popow zawiadujący czasowo pomienionym szpitalem, w sprawozdaniu swojém Sztab-Doktorowi Kau-

kazkiego korpusu za 185½ r., w następujący sposób wyraża swoje zdanie co do etiologii trądu pomiędzy mieszkańcami pomienionego pułku: „ponieważ pułk ten pierwiastkowo zformowany został z Dońskich i Wołgskich kozaków, a po części z tak zwanéj poprzednio: Legionowéj Komendy, złożonéj jedynie z jeńców polskich, i fundując się na zdaniu J. Franka jakoby Kołtun miał być naturae leprosae, i że w 1785 r. (czasie bliskim przesiedlenia przerzeczonych kozaków nad brzegi Tereku) nad Wołgą grasowała Lepra; i że w 1285 r. Tatarzy (?!, ów naród wschodni gdzie najwięcéj trąd panuje) przynieśli kołtun do Polski; sądzi więc, że trąd przyniesionym został do Mozdokskiego pułku przez protoplastów tegoż pułku.“

Stannica Naur, jako też i inne osady tegoż i drugich pułków kozackich zamieszkujących brzeg lewy Tereku, mają na południe tuż obok siebie rzekę, a po za nią nie wielki step ciągnący się do wzgórz Czeczni, i częściowo do pasma gór głównych kaukazkich, pokryty silną wegetacyą, zapełniony moczarami zarosłemi oczeretem i trzciną, a na wiosnę i w jesieni, a czasami i w lecie (jak np. widziałem to w r. 1853 w początkach Lipca) po większéj części zalewany Tereku wylewami; na północ również ciągnie się step wielki, bo na zachód i ku północy dosięga do Czarnego i Azowskiego morza, łączący się ze stepami Kozaków Dońskich; a na północ i wschód dosięgający aż do Wołgi i Astrachani. Step ten również pokryty wybujałą wegetacyą, mało uprawiany i tylko częściowo zamieszkały w wielolicznych kierunkach przez osady kozackie rozmaitych linij kozackich, jakotéż przez Kabardyńców, Tatarów nagajskich, koczujące tabory Kałmyków etc. etc.

W lecie upały bywają tam skwarliwe i palące; zima bywa śnieżna i dosyć zimna, a przedewszystkiém wilgotna; wiosna zaś, a szczególniéj jesień dżdżyste, błotne, zimne i wilgotne, a mgły gęste, z których prawie ciągle mży drobny deszczyk i tak ciemne, że na przestrzeni kilku kroków nie dozwalają dobrze rozeznać przedmiotów, zapełniają atmosferę w jesieni, a nawet na wiosnę. W lecie miryady szarańczy, much, komarów i boleśnie kąsających drobnych muskietów zapełniają powietrze. Kozak, mieszkaniec téj linii, jak i każdy kozak liniowy, całe życie przepędza w walce z chytrymi i przebiegłymi góralami, pragnącymi wciąż ujść kozaczéj baczności, by mordować na gościńcach, złapać bydło co zajdzie, lub też kogoś pochwycić i uwieźć do niewoli. Z tego powodu każdy kozak liniowy, a szczególniéj téj linii, zmuszony jest wciąż czuwać, i przykuty do konia, lub też do strażnicy stepowéj, często gęsto pośród moczar postawionéj, gościem bywa tylko w stannicy przepędzając dni całe na deszczu i słocie zawinięty w burce, a w chwilach odpoczynku, kiedy go zluzowano, siedzi w ciasnéj izbie chałupy strażniczéj, a najczęściéj na wilgotnéj, zimnéj i często błotnéj ziemi około ogniska. Nadchodząca zima wzywa kozaków Terekskiéj linii na wyprawę do Czeczni, i tam na śniegu i pod śniegiem w zimnie i wilgoci, ciągle walcząc lub czuwając spędzają tę porę roku. Będąc ciągle pod gołém niebem i ciągle prawie w walce i pochodzie, bardzo rzadko zmieniają bieliznę, utrzymują ciało nader nieochędożnie. Pod bokiem mają rzekę Terek obfitującą rybami, dużo też jedzą białéj ryby, którą sobie suszą na zimę, wystawiając na działanie promieni słonecznych podczas silnych letnich upałów. Kto

tylko był blisko wyżek (strażnic) kozackich nad Terekiem, tego powonienie mocno było uderzone niemiłym i cuchnącym zapachem takim sposobem suszonéj ryby, która pierwéj nim wyschnie zepsuje się i nadgnije. Objadają się też wielce tłustą baraniną i niemniéj wieprzowiną, jako też upijają się bardzo często pijąc w wielkiéj ilości czychir (wino wyrabiane przez kozakow linii Terekskiéj, kwaśne, którego oni nadzwyczaj dużo piją). Do tego wszystkiego dodać należy: rozwiązłość obyczajów i nadzwyczajną lubieżność, z których w saméj rzeczy, słyną tameczni kozacy i kozaczki. Tam to właśnie owe sławne Wiedzerynki, gdzie młodzież obojga płci (najmłodsi nawet) zbierają się dla zabaw i przepędzają noce całe w orgijach nie powściągając bynajmniéj namiętności swoich. Nadmienić również należy, że i onanizm pomiędzy nimi dosyć upowszechniony. Często też przez te stannice przechodzą wojska pułków pieszych, a nawet całe zimy na kwaterach stają.

Oprócz trądu pomiędzy mieszkańcami Mozdokskiego kozackiego liniowego pułku, jako też w ogóle i innych pułków tej linii, zwykle panują uporczywe i groźne zimnice, ze zwykłémi na Kaukazie i w prowincyach Zakaukazkich jéj satelitami (a raczéj następstwami) biegunką prostą i krwawą, wodną puchliną i szkorbutem.

Jaki jest początek i całkowity przebieg trądu w owéj miejscowości, najlepiéj to okażą dwie historye wzięte ze sprawozdania Lekarza Popowa.

1. Mozdokskiego liniowego kozackiego pułku dymissyonowany kozak Efim Obrezow, 63 lat, budowy ciała

mocnéj, wzrostu dobrego. Według słów chorego, rodzice jego byli zupełnie zdrowi; on sam prowadził życie czynne i pracowite, często gęsto się upijał, w szeregach kozackich 30 lat przesłużył, żonaty, ma dwóch dorosłych synów: synowie mają dzieci płci obojga; żona Obrezowa, jego dzieci i wnuczki najwyborniéj zdrowi. Obrezow przed ośmiu laty (t. j. w 55 roku życia) zaczął niedomagać na ból głowy, katar, i włóczące się po kościach bóle (dolores vagantes). Przypadłości te powołały się na wiosnę 1844 r. po całorocznem ryb łapaniu; trwały one całą zimę i następującą po niéj wiosnę, a szczególniéj darcie kości, i dopiéro w lecie 1845 r. po trochu zaczęły się zmniejszać. Kiedy one zupełnie ustały, wtedy początkowo na twarzy pokazała się osutka (exanthema) w kształcie ciemno-czerwonych plamek (macula) i pryszczów (papulae), a potém na uszach i szyi, w kształcie podskórnych twardych gruzełków (tuberi) wielkości ziarna grochu, a nakoniec podobna gruzełkowa osutka okazała się na przedramieniach (in antibrachiis) i na udach. Wkrótce potém w jamach nosowych i w gardle sformowały się owrzodzenia (ulcera) powonienie zostało stracone, a głos stał się nosowy. Teraz skóra: na twarzy, uszach, szyi, na dolnych i górnych kończynach (extr. inferiores et superiores) pozbawiona czułości, zrobiła się gruba, zmarszczona i nierówna; paznogcie na rękach i nogach popękały, niektóre z nich już zlazły, a inne dopiéro złażą; głowa i brwi puchną (brzękną?) brwi i włosy w obu jamach podpachowych wyłażą, dolne kończyny ociekłe (oedematosae); poruszenia chorego leniwe; apetyt powiększony, trawienie kiepskie; puls słaby i prędki, mocz gęsty i mętny z osadem; bardzo często bywają

zatrzymania stolca; sen niespokojny, często przerywany przerażającemi przywidzeniami (visiones), siły jednakże ustroju niepodupadłe. W ciągu całkowitego przebiegu, chorobie téj towarzyszyły: zimnica i częste powstawanie na całém ciele świerzbowéj osutki z okropném całego ciała swędzeniem, które było przyczyną powstania owrzodzeń (ulcera) wielkich, głębokich, suchych i zwiędłych, na powierzchni których formowały się znowu ciemno-szarawe skorupy (crustae). Chory ten z własnéj woli porzucił rodzinę i żyje samotnie około stannicy Naur pod opieką powinowatych, żony i dzieci dostarczających mu wszelkich do życia potrzeb. Na żadne leczenie nie chce się zgodzić. Choroba zadeterminowana jako: Lepra tuberculosa.

2. Kozackiego liniowego Mozdokskiego pułku wdowa Łukierya Kaltykowa 25 lat, z natury skrofuliczna. W 16 roku za mąż poszła; w 21 urodziła dziecko zdrowe płci żeńskiéj, po urodzeniu którego znikła miesiączka i więcéj już nie powracała; poród był szczęśliwy. Mąż téj kobiéty umarł niewiadomo z jakiéj choroby. W 1844 r. Kaltykowa długo stojąc w wodzie, dokąd musiała wchodzić po pas, ażeby dostać namoczone tam konopie, zaczęła cierpieć na reumatyczne dolegliwości: oprócz ogólnego osłabienia czuła zawrót głowy, katar i bolesne połykanie; potém powstało obfite łez płynienie, opuchły migdałki i gruczołki podszczękowe, jako też zaczęły się włóczyć po stawach reumatyczne bóle. W takim stopniu trwała choroba przez ośm miesięcy, dopóki nareszcie nieokazały się jawne Leprae tuberculosae przypadłości: W czerwcu 1849 r. pokazała się osutka na uszach, na lewéj stronie szyi,

na piersi, następnie okrągłe, czerwone i twarde gruzełki w niezliczonéj ilości posypały się po twarzy, po przedramieniach (antibrachia), po rękach i po obydwóch udach, a po tém skóra na pomienionych miejscach zrobiła się grubą, nierówną, gruzełkowatą, chropowatą, wepchniętą i w ogóle czucia pozbawioną. Skoro tylko powstały osutki, w dni pogodne zmniejszały się bóle w sustawach (które jednakże w niepogodę powracały jeszcze bardziéj okrutne); okazały się owrzodzenia (ulcera) w nosie i gardle i jednocześnie znikło powonienie i głos ochrypł, a od zimna zupełnie chora głos tracila. W 1850 r. kilka razy gruczoły pachwinowe i podpachowe opuchały, następnie chora cierpiała na uporczywą zimnicę a na całém ciele wysypała chroniczna osutka w kształcie liszajów i świerzby, którym towarzyszyło nadzwyczajne ciała swędzenie. W r. 1841 Lekarz Popow znalazł chorą ze stwardnieniem wątroby i śledziony; ciało jéj było pokryte zwiędłemi, obszernemi i suchemi owrzodzeniami (ulcera); sustawy ręcznych palców opuchłe, palce pokrzywione, paznogcie na rękach i na nogach zlazły; nogi do kolan ociekłe (oedema). Oddychanie ochrypłe, oddech i pot cuchnące; puls mały i uciśniony, uczucie nienasyconego głodu, powiększone do kwasów pragnienie, trawienie nadzwyczaj leniwe, ciągłe i długo trwające zatrzymania stolca (alvus obstipa), mocz mętny; muskuły na przedramieniach widocznie były znędzniałe (zwiędłe, atrophici) i siły podupadłe.

Początkowo chora leczyła się w domu sama, rozmaitego rodzaju dekoktami i nakadzeniami się cynobrem, kiedy zaś weszła do szpitala wtedy jéj dawano: Sulphur, Antimonium, Dtum Ligni Sasafras et Sarsaparillae, Calomel po

skrupule na dozę; Liquor antisyphiliticus Köchlini i jodynę; jednakże wszystkie te w różnym czasie zadawane leki bez skutku pozostały. W końcu przebiegu choroby powstały: wodna puchlina w jamach piersiowéj i brzusznéj, następnie w przeciągu dni trwająca diarrhoea colliquativa, a potém śmierć $^{15}/_{27}$ Czerwca 1852 r.

Następujące zdarzenia osobiście obserwowałem.

1. W Grudniu 1856 r. w pułkowym lazarecie Lejb-Grenadyerskiego Erywańskiego Jego Cesarskiej Mości pułku w Manglisie (45 werst od Tyflisu) leżała chora żona podoficera Klujewa, któréj choroby historya jest następująca: kobiéta ta jest z pochodzenia Polką, wzrostu dobrego i dobréj ciała budowy, liczy obecnie około 50 lat. Od urodzenia do zamąż pójścia, była ciągle zdrową, dzieci nie miała. Będąc za pierwszym mężem pijakiem i wielkim hulaką, dostała spółkując li tylko z mężem, cierpień macicy i silne upławy, które to cierpienia wzrastając; zmusiły ją uciec się o poradę do Babki (znachorki t. j. kobiety trudniącéj się pokątném leczeniem), i ta według zwyklego w Rossyi wyrażenia posadziła ją na jakiś dekokt (t. j. dawała do picia) i robiła okadzania (fumigatio) rozmaitemi środkami lekarskiemi. Po takiém leczeniu „cierpienia macicy znikły", jednakże zdrowie zostało nadwątlone; często też cierpiała nasza chora na ból głowy i darcie kości. Po śmierci pierwszego męża, chora ta poszła powtórnie za mąż za podoficera Klujewa, który ożeniwszy się z nią jedynie dla tego, że miała trochę grosza, postępował z nią po brutalsku, i będąc młodszy i zdrowy mało dbał o starą i chorowitą żonę... Martwiło to nie pomału kobiétę, zaczęła i ona pić, a podobno źle się prowadzić. W takich tedy o-

kolicznościach cierpienia jéj fizyczne zaczęły wzrastać: ból głowy nie przestawał, darcie kości „szczególniéj w nocy“ było nadzwyczajne, i po ciele, nasamprzód na twarzy i szyi, a potém na odnogach górnych i dolnych (extr. super. et inferior.) i na tylnych powierzchniach rąk i stóp, zaczęły się pokazywać blado-czerwonawe plamki nie wielkie i okrągławe, które z początku mocno swędziały i łuszczyły się. Następnie na miejscach plamek powstały gruzełki z początku brudno-różowe, a potém zbladły i stały się szarawo i ciemno-żółte. Jednocześnie powstało swędzenie w nosie, powonienie osłabło, głos ochrypł, pokazał się kaszel, silne płynienie łez z oczu, i śmierdzące wydzieliny z nosa. W takim stanie znajdowała się nieszczęśliwa kilka lat ciągle się lecząc, i stan jéj zdrowia to się chwilowo polepszał, to pozostawał in statu quo, to znowu się pogorszał. Zasadą leczących ją lekarzy była myśl ufundowana na Anamnesis choréj, że cierpienia jéj są skutkiem zadawnionego i początkowo źle leczonego przymiotu. Dawano więc jéj praeparata mercurialia (szczególniéj Mercur. sublim. corrs.) Zittmanna dekokt i jodynę. Leczenie to jednakże nigdy nie prowadziło się ściśle, dla wielu trudnych do usunięcia przyczyn, a szczególniéj dla tego, że chora będąc skrępowana gospodarstwem swojém, nie oszczędzała się, w lazarecie długo nie leżała, często się zaziębiała, a nawet piła. Nareszcie w miesiącu Listopadzie 1856 r. weszła do pomienionego lazaretu, a w Grudniu tegoż roku znalazłem ją w następującym stanie: wynędzniała i wychudła okropnie, zdawała się być szkieletem pokrytym li tylko skórą suchą, szorstką i znacznie czucia pozbawioną; blada i anemiczna, trawienie kiepskie, leniwe, łaknienie nadzwyczaj

małe, osłabienie wielkie, bo z trudnością (już to i z powodu poniżéj opisanych owrzodzeń (ulcera) w razie koniecznéj potrzeby z łóżka się podnosi. Gruzelki w wielkiéj ilości rozsypane po całém ciele, a szczególniéj na twarzy, na uszach i około nich, na tylnych i bokowych częściach górnych i dolnych kończyn (extr.) Gruzelki te rozmaitych odcieni i kolorów: szare, szaro-żółte, żółto-sine, czerwono-żółtawe, brudno-żółto-szare, blado-bronzowe etc. Siedzą one w skórze, razem się z nią ruszają, chociaż w wielu miejscach, szczególniéj tam gdzie są żółto-sine, otoczone są na parę linij tkanką komórkową podskórną stwardniałą, są dosyć twarde, mniéj ruchliwe. W ogóle wielkości są grochu zwykłego. Około obydwóch pachwin, na tylnéj powierzchni palców rąk i nóg i pomiędzy niemi, jakoteż na przednich bokowych i tylnych powierzchniach odnóg dolnych (extr. infer.), gruppy gruzelków popękały, pozamieniały się w owrzodzenia (ulcera) początkowo małe, a obecnie już zlane w wielkie i obszerne, które zniszczyły skórę, tkankę komórkową podskórną, i na dnie ich widna jest muskułów powierzchnia brudno-blado-różowa. Owrzodzenia te nieforemne, są suche i zwiędłe, brzegi mają nierówne, i jakby oberwane. Wydzieliny owrzodzeń są ropiaste (secretio saniosa) cuchnące. Włosy na głowie rzadkie, suche i nędzne; na głowie łuszczy się okropnie skóra (pityriasis), a są miejscami ranki i gruzelki, szczególniéj na granicach czoła i karku. Oczy wyschłe, powieki dolne opuszczone i nieruchome; błona łączna zgrubiała; rzęsy i brwi wypadły. Powonienie stracone; chrząstka nosowa znikła; kości nosa nekrotyczne wklęsły się, ztąd też i nos się zapadł; śluzówka nosa pokrytą małemi gruzelkami i owrzo-

dzeniami zgrubiałe i stwardniałe; wydzielenia jéj ropiaste, krwawe i cuchnące; głos nadzwyczaj ochrypły, a czasami (po większéj części) nie słychać go; na śluzówce gardła toż samo widzieć się daje, co i na śluzówce nosa. Migdałki i gruczoły podszczękowe obrzękłe i twarde. Paznogcie na palcach u rąk i nóg, niektóre już odpadły, a niektóre jeszcze pozostały: skurczone, zgrubiałe, suche, garbate i popękane. Oprócz tego na wargach w bliskości kątów ust (anguli oris) były ślady blaszek jakoby psoriasis, z których jedne zamienione w owrzodzenia w skutek popękania onych, miejscami już pozagajane niekształtnie, co wspólnie z opuszczeniem powiek dolnych, jakoteż zgrubiała i pomarszczona skóra pomiędzy gruzełkami na policzkach, podbródku i czole, nadawały całéj twarzy wyraz ohydny, a miejscami pokryte łuszczkami (squammae) twardemi, suchemi brudno-blado żółtawemi. Około części rodzajnych zewnętrznych podobneż blaszki już owrzodzone (exulceratae) z wydzielinami ropiastemi i dnem brudnem.

Wszelaka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną, siły choréj nikły, żołądek nie przyjmował ani pokarmu, ani lekarstwa; pokazały się: oedema extremit. inferiorum, ascites, ecchymoses largae na kończynach (extremitates), a szczególniéj w okolicy owrzodzeń palców; w owrzodzeniach powstała gangrena, odpadły stawy palcowe, i nareszcie nieszczęśliwa po dwóch i pół dnia konania skończyła.

Oto jest wszystko, co mi Klujewa z przeszłości swéj opowiedziała, a była niechętną do opowiadania, co jest bardzo zwykłą rzeczą pomiędzy ludźmi tego rodzaju. Co się zaś tyczy status praesentis, ten naturalnie jak widziałem tak i opisałem.

2. Jednocześnie w tymże samym lazarecie, w sali chorób zapalnych, a mianowicie preumoników, obserwowałem żołnierza, znanego mi jeszcze od r. 1854, rodem z gubernii Witebskiéj. Miał on w wielkiéj ilości gęsto rozsypane po całém ciele, a szczególniéj na czole, twarzy i rękach gruzełki charakterystyczne nadzwyczajnie rozwinięte, duże (większe jak groch polny) przy naciskaniu palcem ustępujące, fioletowo-żółto-szare, szaro-bronzowe, otoczone tkanką komórkową stwardniałą, miejscami już rozjątrzone i owrzodzone (exulcerati.) Powonienie było prawie stracone, głos ochrypły, i nos już trochę zapadły, i śluzówka nosowa i gardłowa owrzodziałe. Skóra na częściach pokrytych gruzełkami (a szczególniéj na twarzy i czole) była zgrubiała, sucha, pomarszczona i obrzękła. Brwi i rzęsy wypadły, powieki mało ruchliwe z powodu obrzęknienia i stwardnienia skóry i wielu na nich siedzących gruzełków. Włosy na głowie nader rzadkie i suche, darcie kości, upadek sił, ale łaknienie dobre. Chory ten twierdził, że nigdy na przymiot nie chorował, ale że naprzód doświadczał łamania kości i bólu głowy, a potém, pewnego razu powróciwszy z łaźni pokazały się wypukłe blado-różowawe plamki łuszczące się i nie bolące, a następnie powoli doszła choroba do pomienionego stanu.

3. W sali zaś syfilityków w tymże samym szpitalu obserwowałem chorego żołnierza rodem z okolic Krzemieńca. Ten również przeczy ażeby miał kiedyś cierpiéć na przymiot. Częstym on bywa gościem w lazarecie, ponieważ od kilku lat zaczęło się darcie kości, ból głowy, ciągły katar, owrzodzenie śluzówki nosowéj, głos ochrypły, migdałki

opuchłe i owrzodzone; na twarzy, czole, uszach, górnych i dolnych kończynach ma gruzełki, które powstały na początkowo wysypanych plamkach blado-czerwonawych, swędzących i łuszczących się. Skóra na pomienionych częściach była już znacznie zgrubiała, sucha, szorstka i zmarszczona. Częściowo na przedramieniach i dolnych kończynach gruzełki zamieniały się już w owrzodzenia (ulcera).

Pierwszy z tych chorych ma popsute paznogcie: twarde, suche, grube i garbate; drugi zaś ma je jeszcze całe, chociaż trochę za suche.

Po opisaniu zdarzeń trądu kaukazkiego, w którym również jak i w trądzie innych miejscowości, jako stałe zjawiska z początku choroby zauważać się dają owe darcia kości, włóczące się bóle po stawach etc, etc., przypominające nam tyle i tak widocznie owe cierpienia na jakie zwykle uskarżać się zwykli chorzy na kołtun; a przy tém wziąwszy na uwagę i to, że w trądzie cierpienia utworów rogowych, a mianowicie paznogci, są takież jak i w kołtunie, i owrzodzenia właściwe pierwszemu z tych cierpień, są nader podobne do owrzodzeń drugiego, sądzę że pewnéj wagi mogą nabrać następujące uwagi:

1. Tatarzy golą głowy; żołnierze strzygą włosy krótko stosownie do przepisów wojskowych; kozacy zaś liniowi, albo zwyczajem tatarskim golą głowy, a zwykle nadzwyczaj krótko, bo przy saméj głowie strzygą włosy. Nasuwając uwagę tę indirecte do spostrzeżeń trądu podanych, miałbym przeciwko temu opisanie trądu u kobiet, których włosy nie były zwite kołtunem. Trzeba jednakże dozwolić

kołtunowi zwinąć się zaniechując rozczesywania włosów, a przytém zwinięcie się kołtuna nic jeszcze nie stanowi, bo i po tém zjawisku przypadłości cierpiących nie nikną. Mam obecnie w kuracyi chorą 19-letnią pannę z rozwiniętą gruźlicą płucną, strasznie wycieńczoną, zaledwie oddychającą i nękaną okropnie bólami stawów odnóg górnych i dolnych, a szczególniéj lewéj górnéj, którą z powodu bólu stawów, często gęsto opuchających, zupełnie władać zaprzestała, a przecież od roku przeszło nosi na głowie ogromny kołtun, niby czapkę z mocno zbitéj pilśni. Badałem tu szlachcica zagonowego cierpiącego na padaczkę (epilepsia). Mężczyzna ten około 40 lat liczący, tęgi i silny, w ciągu dni wolnych od ataków padaczki, zupełnie bywa zdrowy i dobrze się czuje. Powiedziano mu, i on sam nabrał tego przekonania, że to kołtun „łamie gnaty", trzeba go więc zapuścić. Zapuścił— a przecież ataki padaczki, im daléj, tém częściéj się pokazują. Dzisiaj włosy odrosły i na nich wiszą ostatki kołtuna, które chory święcie i nietykalne strzeże. Przychodził do mnie również o poradę wieśniak cierpiący na przerost serca (hypertrophia), który przypisując cierpienia swoje kołtunowi dozwolił włosom na głowie zwinąć się, i takowe w najwyborniejszy zwiły się kołtun, a chory cierpi jeszcze gorzéj. I czegóż to dowodzi? oto tego dowodzi, że zawsze prawie można być pewnym zwinięcia się kołtuna, utrzymując tylko włosy nieporządnie, będąc trochę przytém cierpiącym, lub téż nosząc długie włosy a ciepłą czapkę przy ciągłéj pracy fizycznéj, jak to jest zwyczajem naszego ludu. Zresztą przypominam spostrzeżenia Dra Rochoux przytoczone przez Dra Szokalskiego.

przerwanych peryodów i kilkunastu paroxyzmów zimnicy, które przeszły bez żadnych środków, chora długi czas czuła się dobrze, gdy nagle przed dwóma tygodniami po dreszczach kilka razy w ciągu dnia powtórzonych w skutek przeziębienia się, pierwszy raz spostrzegła puchlinę nóg, z każdym dniem posuwającą się w górę i kolejno zajmującą uda, brzuch, twarz, ręce, a nakoniec piersi i plecy. W takim stanie przywieziona i złożona na łóżku, przedstawiała rzadko widzianych rozmiarów puchlinę całego ciała. Skóra pokrywająca twarz, ręce i kadłub, koloru białego przezroczysta, skóra zaś dolnych kończyn różowa w inny kolor wpadająca, przycisk palcem głębokie zostawiał ślady, nie prędko wyrównywające się; puls mały, słaby, wolny; błona łączna powiek i śluzowa ust blada, język wilgotny białawy, wypróżnienia stolcowe od dwóch tygodni rozwolnione, uryna w małéj ilości wydzielająca się, śladu nawet białka nie zawierająca. Serce naturalnych rozmiarów i wolne od wszelkich oznak patologicznych: co do organów oddechowych, znalazłem w obydwóch szmatach dolnych płuc szmer pęcherzykowy zamaskowany trzeszczeniem wilgotném, w którém to miejscu przy wypukiwaniu ton tępy słyszéć można było; kaszel nieznaczny więcéj suchy. Śledziona nieco powiększona, lecz nie przechodząca brzegów żeber, wątroba w stanie prawidłowym.

Z powyżéj opisanych przypadłości, dwa nastręczają się pytania: czy wodna puchlina pochodzi w skutek cierpienia jakiego organu, czy téż jest pierwotną, samoistną? Co do pierwszego, choroby serca lub nérek, główną musiałyby grać rolę, gdy tymczasem wysłuchiwanie i wypukiwanie serca nic nie odkryły; jak również rozbiór chemiczny uryny

i naturalna wielkość nerek, ani na chwilę nie pozwalały przypuszczać cierpienia tego organu. Gdyby nawet chciéć szukać przyczyny w dawno już trwającym ubóstwie krwi, lub bladaczce, to i wówczas powody te nie byłyby dostateczne do wytłómaczenia tak szybko postępującéj puchliny w tak krótkim przeciągu czasu; w końcu dodać należy, iż chora do ostatniéj chwili przed spuchnięciem, wykonywała prace fizyczne i czuła się bardzo dobrze. Zważywszy powyższe okoliczności i zwróciwszy uwagę na rodzaj zatrudnień codziennych, wywołujących ciągłą transpiracyę skórną, przy niedostatecznem zabezpieczeniu się od wpływów zewnętrznych, przypuścić należy, iż chora przy nagłém zaziębieniu potów, uległa chorobie powyżéj oznaczonéj, to jest wodnéj puchlinie tkanki komórkowatéj podskórnéj. W tém miejscu wywiązuje się pytanie, jaka może być bliższa przyczyna powyższego patologicznego procesu? Dla wyjaśnienia téj kwestyi, pp. Bouillaud i Dance obwiniają zapaleniem obwódki komórek (aréoles céllulaires), jakkolwiek w całym przebiegu choroby, śladów stanu zapalnego nie postrzegamy; p. Chomel zapatruje się z innego stanowiska przypuszczając utrudniony obieg w naczyniach limfatycznych; lecz najwięcéj trafiające do przekonania uważam zdanie Lobsteina, któren cały ten proces odnosi do nieprawidłowéj czynności naczyń potowych, pod wpływem uśpionego na nich działania nerwów.

Zanim przystąpię do szczegółowego przebiegu choroby, wyznać muszę, iż ubóstwo krwi i powiększona śledziona, a przytém od pięciu miesięcy utracone czasy miesięczne, nie mogły ujść uwagi i lekce być ważone. Z tego powodu pierwszém było mém staraniem, poprawić krew, a tém

samém przyprowadzić do prawidłowego stanu śledzionę i czynność macicy. Nim jednak użyłem właściwych ku temu środków, musiałem uciec się do leków łagodzących, klejkowatych, dla zniesienia zadrażnienia kiszek, z jakiém chora przybyła do szpitala. Po usunięciu takowego, przepisałem w małych wziątkach po równych częściach siarczanu chininy z węglanem żelaza. Pomimo jednak wszelkiéj ostrożności, chora powyższych leków nie znosiła i na nowo pokazała się biegunka, którą stosownemi środkami uśmierzyłem. Przepisywane w różnych formach i połączeniach żelazo, chora przyjmować nie mogła, i dla tego uciekłem się w końcu do odwaru kory chinowéj z proszkiem salepu, przy użyciu którego wezykatorya pod lewemi żebrami, przez maść drażniącą podtrzymywaną była. Zrazu po naciągnięciu wezykatoryi, massa płynu wodnistego odeszła, lecz po dwutygodniowém gnojeniu zagoiła się zupełnie. Stan ogólny choréj, jakkolwiek wodna puchlina całego ciała na jednym była stopniu, nieco się poprawił, trawienie odbywało się prawidłowo, język zupełnie czysty, wilgotny, puls mocniejszy 70 razy na minutę uderzający, skóra jednak sucha, uryna pomimo tego dosyć obfita, białka nie zawierająca. Śledziona prawie naturalnych rozmiarów. Prócz powyższych przypadłości, chora skarżyła się na kaszel suchy od paru dni mocniéj dokuczający. Wysłuchiwanie klatki piersiowéj odkryło mi w obydwóch płucach oddech pęcherzykowy przytłumiony, w dolnych szmatach szmer trzeszczący wilgotny, wypukiwanie dawało głos tępy; po zachowaniu zaś przez chorą pozycyi siedzącéj przez kilka minut, oddech stawał się w obydwóch płucach wyraźniejszy, a odgłos przy pukaniu jaśniejszy; oddechu

oskrzelowego, jakoteż beczącego (aegophonia) niedostrzegłem. Z dopiero tu opisanych przypadłości wnieść należało, że to jest wypot w jamie piersiowéj, lub wysięk plucny (Oedema pulmonum); ja chorobę tę uważałem za ostatnią, a to z przyczny, iż oddech pęcherzykowy i wypukiwanie z początku, po zmianie położenia leżącego w siedzące, słabe i przytłumione, daleko powolniéj przechodziło w oddech jasny, wyraźny i ton głośny, jakby to się dziać nie powinno, gdyby był wypot w jamie piersiowéj. Jakkolwiek towarzyszący wysięk plucny znalazłem już przy pierwszym examinie, jednakże nigdy przypuścić nie można było, by wodna puchlina całego ciała w tak krótkim przebiegu z takowego pochodziła, a porównywając czas obydwóch chorób, prędzéj wnosić można, iż pierwsza jest następczą drugiéj. Dla przyniesienia choć chwilowéj ulgi, postawiono choréj wezykatoryę między łopatki, do wewnątrz zaś proszki Romberga, na przemian z czystym odwarem kory chinowéj z pół uncyi na sześć; prócz tego zaleciłem wycierać suchą flanelą całe ciało dwa razy dziennie. Taki rodzaj kuracyi trwał dwa tygodnie nie tylko bez zmiany na lepsze, ale nawet z każdym dniem wysięk w tkankę komórkowatą podskórną powiększał się, a naprężenie skóry było tak mocne, że najlżejszy przycisk ręką sprawiał choréj niewypowiedziany ból. W takim stanie rzeczy przebiegłem szereg środków silniéj działających tak na drogi urynowe, skórę, jakoteż na kanał kiszkowy, lecz wszystkie okazały się bezskuteczne. Wychodząc zawsze z téj saméj zasady, iż wypot w tkankę komórkowatą podskórną powstać musiał z nieprawidłowéj czynności naczyń

potowych, pod wpływem uśpionego działania nerwów, przypuścić należało, iż raz uwolnione komórki od wysięku wodnistego, a tém samém zniesiony przycisk na nerwy je otaczające, powróci przytłumioną czynność tychże, to jest obudzi transpiracyą i może wstrzyma od dalszéj nieprawidłowości. Na téj zasadzie zaleciłem nacięcia skóry na całym brzuchu i dolnych kończynach. Środek ten był uwieńczony pożądanym skutkiem, albowiem w pierwszych 24ch godzinach płynienie z naciętéj skóry było tak silne, iż nie rachując ilości wsiąkniętéj w siennik, odważony płyn z naczynia pod łóżkiem stojącego, ważył przeszło 9 funtów. Następnych dni ssączenie płynu było w mniejszéj ilości, lecz ciągłe, tak że dwa razy dziennie po dwa prześcieradła złożone w czworo zmieniać musiano. Płyn odchodzący przy próbie z kwasem saletrowym dawał osad biały, strąconego białka; następnych dni nie ulegał żadnéj zmianie. Odchód takowy trwał 15 dni, przy ciągłém przepisywaniu do wewnątrz odwaru kory chinowéj. Dnia 16go a 43go nastąpiły obfite poty, chora w całém znaczeniu tego wyrazu schudła, to jest wróciła do pierwotnego stanu zdrowia, w płucach znalazłem oddech pęcherzykowy zupełnie czysty, ton jasny. Czasy miesięczne nie wróciły. W tydzień późniéj wzmocniwszy się nieco pokarmami, wypisaną została ze szpitala przy zaleceniu stosownéj dyety i pigułek żelaznych.

RAPPORT SZCZEGÓŁOWY

O RUCHU CHORYCH Z WYKAZANIEM RODZAJU CHORÓB W SZPITALU DZIECIĄTKA JEZUS W WARSZAWIE, ZA KWARTAŁ 2-gi ROKU 1858.

RODZAJ CHOROBY		Pozostawało			Przybyło			Wyzdrowiało			Odesłano do innych Szpitali			Umarło			Pozostaje		
		Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci
Febres,	F. intermittentes	5	5	3	16	33	11	17	33	13	—	—	—	—	—	—	4	5	1
	F. typhoideae	2	2	2	14	11	7	1	10	5	—	—	—	1	3	2	4	—	2
	Typhus	—	1	—	—	5	—	—	3	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—
	Aliae quaecunquae	4	24	1	17	105	22	18	108	21	—	—	—	—	—	—	3	21	2
											—	—	—	1	2	—	1	4	—
Inflamationes	Encephal. Menin. Myel.	1	1	—	7	11	—	6	6	—	—	—	—	4	29	2	14	18	1
	Pneum. Bronch. Pleur.	24	28	4	95	121	18	101	102	19	—	—	—	5	8	—	3	4	—
	Gastr. Perit. Enter. Hep.	10	9	—	38	31	2	38	28	2	—	—	—	1	—	—	3	15	—
Rheumatismus		8	23	—	17	99	—	22	107	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Apoplexia et Paralyses		4	6	—	7	12	1	6	8	—	—	—	—	1	4	—	4	6	1
Nevroses	Epilepsia et aliae Convul.	—	19	—	—	25	—	—	28	—	—	—	—	—	2	—	2	14	—
	Delirium tremens	—	1	—	10	2	—	6	3	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—
	Nevralgiae	—	—	—	—	2	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—
Morbi mentis		—	70	—	—	36	—	—	28	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Exanthemata.	Variola Variolois	—	2	—	—	1	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	Scarlatina	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	Morbilli et aliae quaec.	1	2	2	2	4	3	3	6	4	—	—	—	—	—	—	—	—	1

RAPPORT SZCZEGÓŁOWY

O RUCHU CHORYCH Z WYKAZANIEM RODZAJU CHORÓB W SZPITALU DZIECIĄTKA JEZUS W WARSZAWIE, ZA KWARTAŁ 2-gi ROKU 1858.

RODZAJ CHOROBY		Pozostawało			Przybyło			Wyzdrowiało			Odesłano do innych Szpitali			Umarło			Pozostaje		
		Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci
Febres,	F. intermittentes	5	5	3	16	33	11	17	33	13	—	—	—	—	—	—	4	5	1
	F. typhoideae	2	2	2	14	11	7	1	10	5	—	—	—	1	3	2	4	—	2
	Typhus	—	1	—	—	5	—	—	3	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—
	Aliae quaecunquae	4	24	1	17	105	22	18	108	21	—	—	—	—	—	—	3	21	2
Inflamationes	Encephal. Menin. Myel.	1	1	—	7	11	—	6	6	—	—	—	—	1	2	—	1	4	—
	Pneum. Bronch. Pleur.	24	28	4	95	121	18	101	102	19	—	—	—	4	29	2	14	18	1
	Gastr. Perit. Enter. Hep.	10	9	—	38	31	2	38	28	2	—	—	—	5	8	—	3	4	—
Rheumatismus		8	23	—	17	99	—	22	107	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Apoplexia et Paralyses		4	6	—	7	12	1	6	8	—	—	—	—	—	—	—	3	15	—
Nevroses	Epilepsia et aliae Convul.	4	6	—	1	4	—	1	4	—	—	—	—	1	4	—	4	6	1
	Delirium tremens	—	19	—	—	25	—	—	28	—	—	—	—	—	2	—	2	14	—
	Nevralgiae	—	1	—	10	2	—	6	3	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—
Morbi mentis		—	—	—	—	2	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—
Exanthemata.	Variola Variolois	—	70	—	—	36	—	—	28	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	Scarlatina	—	2	—	—	1	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	Morbilli et aliae quaec.	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		1	2	2	2	4	3	3	6	4	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Diarrhoea		2	1	1	4	8	2	6	9	1	—	—	—	—	—	—	—	—	2
Dysenteria		1	—	—	—	4	—	1	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cholera sporadica		—	—	—	—	2	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—
Vitia Cordis et Vasor. major		2	2	—	7	7	—	6	6	—	—	—	—	2	1	—	1	2	—
Affectiones chr. org. abd		2	—	1	4	1	—	4	1	—	—	—	—	—	—	—	2	—	1
Hydropes		9	4	—	36	33	2	19	18	2	—	—	—	18	11	—	8	8	—
Phthises		14	9	2	42	46	3	21	25	2	—	—	—	32	18	2	3	12	1
Arthritis		1	2	—	2	5	—	3	6	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—
Plica			2	—	—	1	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—
Morbi oculorum	Ophthalmiae	3	5	—	11	13	—	11	13	—	—	—	—	—	—	—	3	5	—
	Ophthalmo blenorrheae	4	6	—	11	14	—	11	16	—	—	—	—	—	—	—	4	4	—
	Aliae aff. oculi et palp.	1	5	—	4	1	—	3	3	—	—	—	—	—	—	—	2	3	—
Phlegmasiae et Abscessus		20	20	1	39	84	—	43	84	—	—	—	—	—	4	—	16	16	—
Anthrax		1	—	—	1	1	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
Pustula maligna		1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Ulcera		61	66	10	129	53	5	135	53	5	—	—	—	12	13	1	43	53	9
Ambusturae		—	1	—	3	3	—	3	3	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—
Perniones		—	6	1	—	1	—	—	2	1	—	—	—	—	2	—	—	3	—
Vulnera et Contusiones		9	11	—	47	44	—	44	44	—	—	—	—	—	1	—	12	10	—
Luxationes et fracturae		8	2	—	8	14	—	12	8	—	—	—	—	2	1	—	2	7	—
Morbi ossium et articulat		3	3	—	4	8	—	3	9	—	—	—	—	2	—	—	2	2	—
Tumores		—	2	—	—	9	—	—	6	—	—	—	—	—	1	—	—	4	—

WYKAZ LICZEBNY

O RUCHU CHORYCH W SZPITALU DZIECIĄTKA JEZUS W WARSZAWIE, Z KWARTAŁU 2-go ROKU 1858.

	Pozostawało z miesiąca Marca r. 1858			Przybyło do Szpitala w ciągu kwartału 2go			Wyzdrowiało			Odesłano do innych Szpitali			Umarło			Pozostaje na kwartał 3gi r. 1858		
	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci
	201	343	28	594	865	79	559	794	78	—	—	—	96	119	7	140	295	22
W ogóle ...	572			1538			1431			—			222			457		

Wyżéj wykazani chorzy przebyli dni szpitalnych: 46,218.
Śmiertelność obliczona w stosunku do stu chorych była: 10½.
Nadto chorych ambulatoryjnych było: 2079.

SPRAWOZDANIE KOMITETU
O CHOROBACH PANUJĄCYCH W WARSZAWIE
W 2-m KWARTALE 1858 r.

Ogólny stan zdrowia mieszkańców miasta Warszawy zadawalniający był w tym kwartale, albowiem nadzwyczaj małą liczbę chorych mieliśmy, stąd też i śmiertelność mało znaczna. Żadnéj choroby epidemicznéj nie było, ani innéj szeroko rozpościerającéj się. Febry zimne, jak zwykle na wiosnę pojawione łatwo ustępowały i ani swoją uporczywością, ni powrotami, ani też następstwami nie zagrażały. Tyfusy i biegunki sporadycznie tylko pojawiały się: chorób wysypkowych, oprócz odry nie wiele. Wszakże przy zmiennych wiatrach, najczęściéj północnych i północno-wschodnich, zapalenia przewodów oddechowych przeważały nad innemi chorobami. Stąd grypy, zapalenia gardła, oskrzeli i pluc, częściéj niżeli to zwykło bywać w téj porze roku, pojawiały się. Najlepiéj to wykaże załączające się tu szczegółowe sprawozdanie ze szpitala Dzieciątka Jezus.

SZPITAL DZIECIĄTKA JEZUS
SPRAWOZDANIE LEKARSKO-CHIRURGICZNE
Z KWARTAŁU 2go 1858 r.

PRZEZ

Naczelnego Lekarza D^ra^ Le Brun.

Ogólny ruch chorych:

Do pozostałych w dniu 31 Marca 572 chorych
przybyło w Kwietniu 554

z przeniesienia 1126 chorych
w Maju 510
w Czerwcu 474

Było zatém w ogóle chorych 2110.

Z tych wyzdrowiało i wyszło 1431
Umarło 222
Pozostało w dniu 30 Czerwca 457

Co czyni jak wyżéj 2110.

Porównawszy powyższe cyfry z cyframi zimowego kwartału, okaże się, że w kwartale wiosennym było chorych 417 mniéj, że chorzy ci spędzili dni szpitalnych 46,218, a zatém 18 tysięcy mniéj jak w kwartale zimowym. W przecięciu przyjmowano codziennie w szpitalu 17 do 18 chorych; pobyt jednego chorego wynosił dni 20, był zatém prawie o dwa dni krótszym jak w zimie.

Śmiertelność jeszcze zmniejszyła się, gdyż z 13 i pół zniżyła się do 10 i ½ na sto. Tak pożądanego stosunku śmiertelności jeszcze w szpitalu naszym nie było przykładu.

Jak zwykle, w tym kwartale liczba przybywających codziennie po poradę chorych, do tak zwanego ambulatorium była prawie dwa razy większą jak w zimie, gdyż doszła do 2079, w przecięciu zatém około 20 kilku chorych zapełniało codziennie salę ambulatoryjną i korzystało z pomocy lekarsko-chirurgicznéj, udzielanéj im przez lekarzy szpitalnych.

Ubiegłe trzy miesiące: Kwiecień, Maj i Czerwiec najpomyślniéj służyły zdrowiu. Chorób było mało, a wypadki ciężkie do rzadkich należały. (Dołączająca się tablica przedstawia ruch i obrót każdéj choroby w szczególności).

Lubo żadna choroba nie przybrała w kwartale tym charakteru epidemii, przeważnie jednak, stan gastryczny towarzyszył największéj liczbie niemocom z któremi mieliśmy do walczenia. Proste gastrycyzmy z niestrawności pokazały się licznie po świętach wielkanocnych i obudziły nie raz już uśpioną zimnicę. Biegunki z tego samego źródła pochodzące nie były mniéj liczne. Biegunki żółciowe bez wyraźnego zajęcia wątroby widzieć się dały na początku wiosny, późniéj ustępowały miejsca uporczywszéj formie téj choroby z wyraźném podrażnieniem wątroby i błony śluzowéj kiszek.

Jako odbicie się gastrycznego nieładu, dość często w kwartale tym napotykaliśmy róże twarzy, rzadziéj róże odnóg dolnych. Choleryny było kilka wypadków, a jeden tylko cholery sporadycznéj z wszystkiemi symptomatami azyatyckiéj choroby, a to po prostém zażyciu emetyku w zamiarze oczyszczenia dróg pierwszych zadanym. Ten chory jednak pozostał przy życiu.

Choroby zapalne słabsze jak zwykle nic szczególnego w przebiegu swym nie przedstawiały. Febry zimne były nierównie słabsze od przeszłorocznych, nie tak liczne jak bywać zwykło na wiosnę i łatwiéj ustępowały chinie. Toż samo powiedzieć można o gorączkach tyfoidalnych, łagodniejsze i nie tak częste, mniéj jak zwykle przyczyniły się do ogólnéj śmiertelności. Przy takim przebiegu chorób nie nastręczyły się ani nam, ani kolegom współpracownikom naszym w szpitalu żadne uwagi praktyczną wartość mieć mogące, a dawniéj zrobionych powtarzać nie chcemy. Wspomnę jednak o nader szczęśliwie uleczoném w oddziale moim zapaleniu błon mózgowych u 30-letniéj kobiéty,

przez śmiałe wcieranie maści sublimatowéj w ogoloną głowę. Ślinopłyn dość mocny, co się rzadko zdarza objawił się trzeciego dnia od rozpoczętych wcierań, lecz jednocześnie choroba przechyliła się na dobrą stronę.

Dziewczyna około 20 lat mieć mogąca połknęła przypadkiem szpilkę, jak twierdziła dość grubą i długą. Przybyła do nas w kilka dni potém z mocnym kłującym bólem ograniczającym się w pewnym punkcie żołądka. Ból ten jednak nie pociągnął za sobą odczynu zapalnego ani gorączki, zwolna opuszczał się codziennie i zmieniał swoje siedlisko, w kierunku zakrętów kiszkowych, tak że chora doskonale czula w którém miejscu szpilka się znajduje. Upłynęło 3 tygodnie zaczém okazała się w otworze stolcowym, była rzeczywiście gruba i na półtora cala długa. Przez cały ten przeciąg czasu dawaliśmy choréj tłuste i kleiste pokarmy i léki. Zapisuję to zdarzenie zasługujące na uwagę dla tak długiego trwania i szczęśliwego zejścia.

P. Darewski mający w swoim oddziale najwięcéj do czynienia z chorobami do gynekologii należącemi, z postrzeżeń tak w szpitalu jak na mieście robionych nabył przekonania, że ciąża nie zabezpiecza bynajmniéj od rozmaitych chorób zapalnych, ani od gorączek przepuszczających, tyfoidalnych i innych cierpień płucnych; owszem pogorszać je i przedłużać się zdaje. I tak niewiasty które w czasie ciąży miały zapalenia płuc lub opłucnéj z wypotem, po kilkakroć w ciągu dwóch ostatnich miesięcy brzemienności doznawały pogorszenia i jakoby odnowienia swych cierpień, dopóki poród do zdrowia ich nie przyprowadził.

Najwięcéj kłopotu (słowa P. Darewskiego) robiły

nam choroby po porodzie, z braku stosownego zachowania się, wczesnego podnoszenia się z łóżka, krzątania się około gospodarstwa; i zaziębienia powstające. Takiemi zaś były: całkowite lub częściowe zapalenie otrzewnéj z obfitym wypotem, zapalenia jajeczników, guzy pachwinowe bolesne trudne do rozróżnienia od innych w tém miejscu siedlisko mieć mogących. Cierpienia stąd powstałe uśmierzały się na czas niejaki i znowu się odnawiały, a przez zajęcie jednoczesne sąsiednich części otrzewnéj guzy te dawały początek gorączkom ciągłym z brakiem apetytu, bezsennością i zatrzymaniem stolca i moczu i t. p. symptomatami połączonym. Z środków miejscowych prawie żaden nic tu nie pomagał. Bańki, kataplazmy, maść merkuryalna i wodojodanu potażu, rozczyn saletranu srebra, pozostały bez skutku. Za to pijawki, kilkakrotnie przystawiane do bolącego miejsca, i ogólne ciepłe kąpiele dobrym były uwieńczone skutkiem (1).

Z chorób chronicznych zasługuje na wzmiankę wypadek szczęśliwie i prędko uleczonéj choroby Werlhofa do wysokiego stopnia rozwiniętéj, bo prawie graniczącéj ze skorbutem, a to u młodéj i silnéj kobiéty: kwasy, china wytrwale i śmiało zadawane, przemywanie kilka razy dziennie całego ciała octem odniosły nad chorobą zwycięztwo. Nie mogę téż zamilczéć o nadspodziewanie pomyślnie i gruntownie uleczonéj puchlinie wodnéj z najwyraźniejszém zatkaniem trzewiów brzusznych i z dychawicą (asthma) tak silną połączonéj, że chora cała sina dnie i noce siedząc na łóżku, co chwila zaduszeniem była zagrożo-

(1) Szkoda że nam P. Darewski nie udzielił dokładniejszego opisu téj szczególnéj formy choroby.

ną. Chora ta miała już około 60 lat; przed przybyciem do szpitala już parę tygodni domowemi środkami leczyła się. Opuchlina ogarnęła, że tak powiem, całe jéj ciało, miała wodę w brzuchu, w piersiach, w tkance podskórnéj odnóg górnych i dolnych i prawie poruszać się nie mogła. Zdawało się w istocie, że dla téj nieszczęśliwéj już nie ma żadnego ratunku, ile że zwykłe w téj chorobie zalecane środki bez skutku zadawane jéj były. Jednakże empirycznie użyta Tinctura Catharctica Leroy 3go stopnia zupełnie i prawie powiedzieć można radykalnie uleczyła chorobę. Przepisałem z razu po dwie, za dni kilka w miarę osiągniętego skutku, po trzy łyżki dziennie. Pierwsze dawki lekarstwa tego przykro znosiła chora, sprawiały jéj nudności bez wymiotów, ból brzucha ze rznięciem i obfite wypróżnienia dołem. Lecz po dniach kilku z prawdziwą chciwością dopominała się o lekarstwo, tém usilniéj jeżeli z obawy zbytecznego podrażnienia kiszek uznałem za stosowne wstrzymanie się z niém przez dzień jeden. Po dwutygodniowém używaniu téj tynktury już puchlina w połowie większéj ustąpiła i duszność ustała tak dalece, że chora leżéć i przesypiać się mogła. Lecz potrzeba było jeszcze drugie tyle czasu do osiągnienia całkowitego skutku. Chora odzyskała gust do jadła, a z nim powróciły siły, lepsza cera i ciało w zupełności pozbyło się puchliny. Główne czynności żywotne wróciły do porządku, zwłaszcza trawienie i wyłączenia odbywały się należycie; nie było w brzuchu żadnych twardości ani podwyższonego czucia jakiegobądź z trzewiów w nim zawartych, a zatém powiedzieć można że chora ta wyzdrowiała zupełnie i po dwumiesięcznym pobycie w szpitalu opuściła go w najlep-

szym stanie. Nie pierwszy to wypadek tego rodzaju miałem w praktyce mojéj szpitala Dzieciątka Jezus, co mnie upoważnia do twierdzenia, że tinctura le Roy podobnie jak inne drastyczne środki w wodnych puchlinach powyżéj opisanéj podobnych, zasadnie i z dobrym skutkiem przepisywaną być może.

Podobnie jak w ostatnim kwartale nie zbywało nam na licznych i ważnych wypadkach chirurgicznych. Nie zwyczajną formę ogorzelizny od skwarnych promieni słonecznych, pod postacią róży na twarzy i na rękach, zauważał P. Chlebowski. Ciemno-czerwony kolor skóry różom tym właściwy, wpada jakoby w stalowy, z obwódką jasno-czerwoną. Obrażeniu temu towarzyszyła mocna gorączka, niekiedy z majaczeniem i zajęciem błon mózgowych. Chorzy uskarżali się na mocne palenie i prężenie skóry różą zajętéj. Po dniach kilku, skóra ta wyraźnie pękała w różnych kierunkach, a powstających stąd rozpadlin sączyła się z razu ślimacząca się wilgoć, która późniéj zamieniła się w ropę, następnie na całéj powierzchni różą zajętéj tworzyły się wrzody bolesne dość głębokie i uporczywie gojące się, co zaledwie po 3 tygodniach i późniéj następowało. Z tego okazuje się, że ogorzelizny do tego stopnia posunięte są złośliwéj natury, a jako takie starannego ogólnego i miejscowego leczenia wymagają. Po usunięciu powikłań gastrycznych. P. Chlebowski potrzebował najczęściéj użyć metody przeciwzapalnéj. Przy zajęciu błon mózgowych przystawiał do nosa pijawki i bańki nacinane na karku. Celem złagodzenia nader dotkliwego bólu i prężenia skóry, napuszczał ją oliwą lub olejkiem

szalejowym, a owrzodzenie po pęknięciu skóry powstające opatrywał kleistemi odwarami z małym dodatkiem octu ołowianego. Do środka przepisywał odwar lnianego siemienia z kwasami mineralnemi i w ogólności napój kwaskowaty najwięcéj chorym przypadał do gustu.

Z pomiędzy gwałtowniejszych obrażeń wspomnieć tu muszę o zgniecionym wagonem ślusarzu z kolei żelaznéj, który zaledwie złożony w murach szpitala ducha wyzionął. Śledztwo pośmiertne wykryło u niego kilka żeber złamanych i płuca krwią zalane.

Zaczém przystąpimy do krótkiego opisu ważniejszych operacyj chirurgicznych przez nas i kolegów szpitalnych w kwartale tym wykonanych, zataić nie mogę nader smutnego i powiedzieć mogę przerażającego zdarzenia, t. j. nagłéj śmierci wydarzonéj przy użyciu chloroformu i pod jego wpływem. Było to w dniu 15 Czerwca zeszłego. Kol. Korzeniowski miał zamiar przez herniotomią uratować kobiétę około 50 lat miéć mogącą, zagrożoną utratą życia z powodu uwięzienia kiły udowéj już 3 dni trwającego. Operacya jako ostateczny środek wskazaną była zdaniem kilku kolegów i mojém. Chora jednak usilnie się jéj opierała, twierdząc że jéj przeżyć nie zdoła. Nie chcąc jéj robić przymusu postanowiliśmy jeszcze zaczekać do dnia następnego, w którym mąż choréj miał ją sam skłonić do poddania się operacyi. I tak się stało, chora uległa woli męża, lecz z niesłychaną trwogą, wybladła i drżąca poniesioną została do sali operacyjnéj i złożoną na stole. Nieobecny temu działaniu, ani też dalszemu postępowaniu z chorą, opowiem tylko to, co mi przez kol. Korzeniowskiego i innych do operacyi téj zaproszonych kolegów ustnie u-

dzieloném zostało. Otóż zaledwie chorę ułożono na stole operacyjnym z głową nieco wzniesioną, jak to zwykle do chloroformowania robić się zwykło, i gdy podsunięto jéj pod nos i usta chustkę chloroformem skropioną, zaledwie po kilkakrotném wciągnieniu go w siebie, bladość śmiertelna pokryła jéj twarz i usta, oddech stał się krótkim przyspieszonym, puls ustał, ciało ostygło, w téj chwili życie zgasło na zawsze. Wszelkie środki ratunku najstaranniéj i wytrwale użyte nie zdołały już rozniecić najmniejszéj iskierki życia. Szkoda że śledztwo pośmiertne przez męża zmarléj dozwoloném nie było. Jakkolwiek bądź, zdaniem naszém, w opisanym wypadku chloroform jako środek anestetyczny nie spowodował śmierci choréj, bo niepodobna by w tak małéj ilości, bo zaledwie dwie drachmy onego zażyte zostały, zdołał tak prędko śmiertelny cios zadać. Dodajmy do tego, że chora była trunkowa i że mózg jéj nawykł był do znoszenia wrażeń odurzających. Ztąd utrzymywać się godzi, że w opisaném zdarzeniu chloroform był tylko przyczyną powodową tak nadspodziewanie nagłéj śmierci, która nastąpiła pod wpływem porażonego umysłu choréj, tą niesłychaną trwogą i niewzruszoném przekonaniem, że operacya ta o śmierć przyprawić ją musi, przez co, że tak powiem, wstrząśnięty jéj organizm cały nerwowo, sparaliżowanym został. Nie wątpię, że chociażby chora ta chloroformowana nie była, ten sam śmiertelny skutek nastąpiłby przy pierwszém zacięciu nożykiem. Znane są nam tego rodzaju wypadki śmierci nagłych z wrażeń gwałtownych i z przestrachu w czasie działań operacyjnych. Przypominam sobie, że sławny Dupuytren opowiadał na swych prelekcyach w Hôtel Dieu, że pewien

trwożliwy chory na kamień skonał w jego rękach, w chwili gdy tylko palcem pociągnął na międzyszwie w kierunku zrobić się mającego cięcia. Do tego rodzaju osobliwych zdarzeń i powyżéj opisane zaliczyć można. Jakkolwiek bądź, ta nagła śmierć choréj w czasie wdychania chloroformu, w szpitalu naszym wydarzona, żywo utkwiła w pamięci obecnych, przypomni się długo przy każdém zastosowaniu chloroformu i niezawodnie jeżeli to być może baczniejszemi jeszcze nas uczyni na śledzenie jego działania zaraz w pierwszéj chwili użycia.

Ważniejsze operacye w ciągu kwartału upłynionego w szpitalu naszym wykonane były następujące: u mężczyzn trzy amputacye, t. j. przedramienia, ramienia i goleni, operacyi kamienia pęcherzowego, podwiązanie tętnicy ramieniowéj, odjęcie narośli grzybowatéj w kącie ust i operacya fistuły stolcowéj; u kobiét amputacya uda, operacye kiły zaciśnionéj, wyłuszczenie guza tłuszczowego na boku, odcięcie narośli kostnéj na policzku i 2 katarakty. Po krótce powiem co ważniejszego operacye te przedstawiły. Operacyą kamienia pęcherzowego tak rzadko w kraju naszym wydarzającą się z powodu rzadkości choroby na kamień wykonał kol. Jabłonowski na 70-letnim staruszku. Dał pierwszeństwo cięciu bocznemu, dostawszy się do pęcherza ujął zaraz kamień kleszczami, nie miał jednak pociechy wydobycia go od razu w całości, gdyż z powodu nadzwyczajnéj kruchości, kamień ten skruszył się zaraz na drobne kawałki, do których wyjęcia trzeba było kilka razy kleszcze do pęcherza wprowadzać. Był to zatém kamień, który w pęcherzu skruszyć należało bez uciekania się do operacyi krwawéj; która u chorego naszego niepomyśl-

ny obrót wzięła, gdyż umarł dnia 3go po jéj wykonaniu, w skutku zapalenia pęcherza i otrzewnéj.

Podwiązanie tętnicy ramieniowéj uskutecznił także P. Jabłonowski u młodego 20-letniego mężczyzny. Wskazaniem do téj operacyi było anevrisma téj tętnicy w zgięciu łokciowém powstałe po nieszczęśliwym krwi upuście jeszcze przed dwoma tygodniami. Powstały ztąd guzik anewryzmatyczny felczer, o pomoc wezwany, wziął za prosty ropień i zanurzył w nim lancet. Do zatamowania gwałtownego stąd powstałego krwotoku, uciekł się do silnego nacisku, który długo trwając pociągnął za sobą zgangrenowanie skóry i części miękkich guz anewryzmatyczny otaczających. W takim to stanie oddano chorego do szpitala: nie można więc było wykonać operacyi najpewniejszym sposobem przez przecięcie guza i podwiązanie tętnicy jego powyżéj i poniżéj, musiał zatém P. Jabłonowski poprzestać na odkryciu tętnicy ramieniowéj w górnéj trzeciéj części ramienia jeszcze nie zbyt obrzękłéj i na jéj podwiązanie w téj okolicy. Co gdy wykonaném zostało, krwawienie wstrzymało się i chory długotrwałém cierpieniem i krwi utratą zniszczony, zaczął się nieco poprawiać. Atoli 4go dnia po operacyi krew raptem rzuciła się otworem guza anewryzmatycznego, a jednocześnie palce i połowa przedramienia ostygły, krew w nich płynąć przestała i zaczęły przechodzić w gangrenę. W tak smutném położeniu rzeczy odjęcie członka powyżéj łokcia przedstawiało jedyny i ostateczny ratunek chorego, co téż uskutecznionem zostało, lecz 4go dnia po operacyi nieszczęśliwy ten młodzieniec żyć przestał. Inne operacye u mężczyzn pomyślny wzięły obrót: narośl grzybowata w kącie ust wielkości

jaja kurzego odjętą została narzędziem Chassaignac bez krwawienia stąd powstałéj rany.

Narośl kostną Exostosis u 15-letniéj dziewczyny operował P. Korzeniowski. Tworzyła ona guz wielkości kaczego jaja, wysadzający policzek prawy, odpychający nos i silnie naciskający na oko. Kol. Korzeniowski zamierzył sobie znieść tę nieforemność twarzy, śmiałém cięciem ukośném od skronia przez policzek ku kątowi ust poprowadzoném, odkrył guz kostny, oddzielił go od pokrywających go części miękkich, a następnie częścią dlutem, częścią nożycami Listona odciął go u podstawy. Operacya ta lubo przy pomocy chloroformu odbyta, była jednak nader bolesna, bo z powodu jéj długiego trwania nie można było ciągle utrzymywać choréj w wysokim stopniu anestezyi. Nie zdołano jednak wyłupić całéj téj skorupy i odrąbać tę twardą narośl od strony nosa i oka, bo chora już całkiem sił pozbawiona leciała przez ręce i ciągle omdlewała. Przy następném opatrywaniu rany, skóra pozrastała się w części a rana głęboka oczyściła się ropieniem, lecz nieforemność twarzy nie została usuniętą, a szpetna blizna przez cały policzek wdzięku choréj nie dodała. Co gorsza wyraźne symptomata gruźlicy płuc objawiły się w kilka tygodni po operacyi. Stan ogólny choréj znacznie się pogorszył, tak że dzisiaj choroba płucna przeważną się u niéj stała.

Operacyą kiły pachwinowéj uwięzionéj u kobiéty już w wieku będącéj wykonał P. Korzeniowski z nadspodziewanie pomyślnym skutkiem. Takoż inne operacye w oddziale jego uskuteczniane, o których wyżéj wspomniałem, szczęśliwy obrót wzięły. Z dwóch chorych przez P. Jabłonowskiego na kataraktę, przez jéj wydobycie

operowanych, jedna w zupełności, druga w części tylko wzrok odzyskała.

Zakończę niniejsze sprawozdanie opisem dość głośnego w mieście wypadku J. N. ośmnastoletniego młodzieńca, który popełnił czyn samobójstwa przez postrzelenie się w głowę. Pistolet którego użył, miał być nabity grubemi luftkami. Zaraz po postrzale chory padł bez przytomności na ziemię, lecz wkrótce odzyskał zmysły i najdaléj w godzinę odwieziony został do szpitala. Rana postrzałowa zajmowała sam środek czoła, miała kierunek nieco skośny od lewéj ku prawéj stronie, długości 2 cale, brzegi jéj były poszarpane, czarne, opalone, a we dnie widać było kość w znacznéj przestrzeni obnażoną i pozbawioną kościoskóru. Na bladéj twarzy chorego malował się przestrach; mało mówił, był jednak zupełnie przytomny, dobrze odpowiadał na robione mu zapytania i tylko na lekki ból głowy narzekał. Po oczyszczeniu rany, opatrzono ją suchą skubanką i przepisano choremu napój kwaskowaty rozwalniający, zalecono największą spokojność i zimne okładania głowy. Przez następnych dni 10 chory miał się jednostajnie, nie narzekał na żaden ból, na żadne cierpienie, był całkiem wolny od gorączki i nie objawiał żadnych symptomatów najmniejszego zajęcia mózgu, był jednak ciągle smutny i jadł mało. W takim stanie rzeczy, leczenie chorego było głównie zastosowane do symptomatów, brał na przeczyszczenie, używał kwaskowatych napoi i t. p. środków, przy czém rana dwa razy dziennie na sucho opatrywana, nabrała czystego wejrzenia i dobrze ropiała. Wśród takiego postępowania rzeczy, gdy można było miéć nadzieję uratowania chorego, nagle 11go dnia choroby traci przy-

tomność, powieki górne opadają, oko nabiera wyrazu martwego, źrenice rozszerzają się, dreszcz gwałtowny wstrząsł całém ciałem, po nim nastąpiły silne wymioty, rana wysycha, czernieje, chory ciągłe wydaje jęki i po 3ch godzinach żyć przestaje.

Śledztwo pośmiertne objaśniło rzecz całą. Po odpiłowaniu czaszki, która cieńszą była jak zwykle, w miejscu postrzałowi odpowiadającém natrafiono na duży ropień zajmujący przednie zrazy obu półkuli mózgowych. Z ropnia tego spłynęło parę uncyi czystéj ropy. W obu bocznych żołądkach mózgowych znalazła się taż sama ropa, która do nich z głównego ropnia spłynęła. Po wyjęciu mózgu z czaszki znaleziono na prawém skrzydle kości klinowatéj poprzeczną żyłę pochodzącą z jéj pęknięcia przez odbicie się postrzału na czole (fracture par contrecoup). Lecz najważniejsze, choć na pozór małe uszkodzenie, znalazło się na kości czołowéj lewéj, od strony mózgu, właśnie na punkcie odpowiadającym obrażeniu téj kości od postrzału. W punkcie tym blaszka wewnętrzna kości odprysła, że tak powiem pod postacią dzioba na cal długiego i może na parę linii sterczącego ku środkowi. Koniec ostry dzioba tego raził błonę mózgową i mózg nią pokryty, a w skutku obrażenia tego, powstało zapalenie mózgu i powyżéj opisane organiczne zmiany. Jakże podstępnie w tym razie rozwijał się process choroby, gdy żadnemi oznakami za życie domyślać się go nie było można? Nie jest to jednak pierwszy tego rodzaju przykład i nauczeni doświadczeniem praktyków i własném, mamy przekonanie, że zapalenie saméj miąższości mózgu i powstające stąd ropienie często za życia rozpoznaném być nie może. Wracając do naszego

chorego dodać jeszcze musimy, że ów dziob odszczepionéj blaszki wewnętrznéj kości czołowéj, znajdował się może w odległości dwóch linij od grzebienia kostnego wewnętrznego, powstającego z połączenia się brzegów wewnętrznych obu kości czołowych, do którego się tak zwany sierp mózgowy przyczepia. Otóż dziob kostny nie sterczał wyżéj grzebienia tego, a okoliczność ta poniekąd daje wyrozumiéć, że błony mózgowe i mózg nie doznały z razu tak silnego kłócia, że zatém drażnienie ztąd powstałe odbywało się zwolna bez żadnych gwałtownych objawów, dopóki ropa nie dostała się do bocznych wydrążałości mózgowych. Gdyby przy pierwszém widzeniu chorego, zaraz po wykonaniu samobójczego zamachu, można było przewidzieć wyż opisany stan rzeczy, trepanacya uskuteczniona na miejscu uszkodzonéj kości, byłaby właśnie wypiłowała krążek obejmujący cały odszczep blaszki wewnętrznéj. Operacya ta, jeszcze późniéj po dniach kilku wykonana pomyślnym skutkiem uwieńczoną być mogła, gdyby do tego upoważniały symptomata nacisku na mózg, zebranie ropy pod czaszką domyślać się nakazujące. Nie zbywa nam na pomyślnych tego rodzaju wypadkach. Lecz nikomu z nas nie przyszło na myśl, że chory ten jest tak bliskim skonu i że jeszcze nad grobem był dla niego ratunek.

SZPITAL STAROZAKONNYCH.

KWARTAŁ 2gi 1858 r.

Leczono w tym kwartale w ogóle chorych 1497

Z tych wyzdrowiało i wyszło 1033 } razem 1127
umarło 94 }

pozostało 370

Stosunek śmiertelności wynosił 6, 27 od sta. Był on cokolwiek większy aniżeli w kwartale pierwszym r. b., ale za to mniejszy aniżeli w odpowiednim kwartale r. z.

Rzecz szczególniejsza i uwagi godna, że kiedy w innych szpitalach warszawskich ludność szpitalna umniejszyła się w ogólności, to u starozakonnych przeciwnie, powiększyła się, bo nawet większą była aniżeli w pierwszym kwartale wiosennym o 92 osób. Kol. Rosenthal podaje za przyczynę, porę roku sprzyjającą przybywaniu chorych chronicznych do szpitala z prowincyi, a nawet gorączkowych i zapalnych z bliższych okolic.

Choroby w tym kwartale leczone, były to gorączki i zapalenia (491), szczególniéj zapalenia płuc (91), febry zimne (90) i inne. W ogóle liczba zimnic znacznie umniejszyła się w porównaniu z latami poprzedniemi. Rzadko do szpitala przybywała zimnica pojedyncza zwyczajna, tylko albo powikłana z innemi cierpieniami a nawet często z zapaleniem płuc i opłucnéj, albo maskowane (larvatae) najwięcéj pod postacią bólu twarzy Fotergila, czasem sciatyki (ischias). Zimnice tegoroczne podług zdania kol. Rosenthala wymagały większych dań siarczanu chininy, aniżeli kiedykolwiek, często skrupuł a nawet pół drachmy dziennie, przez dni kilka powtarzane być musiały, zanim choroba ustąpiła, niekiedy poty tylko uporczywe o jednym czasie pojawiające się świadczyły o obecności zimnicy uporczywéj, nadzwyczajnie siły wyniszczającéj. Takowe febry potowe były codzienne, prawie bez dreszczów i bez gorączki poprzedzającéj, tyle tylko że podczas potów puls bywał bardzo przyśpieszony, poczém chorzy stawali się nadzwyczaj osłabieni. Nawet i po wyleczeniu ta-

kowéj zimnicy upadek sił pozostawał znaczny, wymagający środków wzmacniających, dyety pożywnéj przez czas dłuższy, a nawet i siarczanu chininy w mniejszych działkach, lecz w celu zapobieżenia recydywy.

Na mieście nie były widziane tak uporczywe f e b r y, owszem łatwo pokonywać się dawały; mniejsze nawet wziątki chininy 10—12 gran wystarczały do zwalczenia choroby. Z tego się pokazuje, że do szpitala zdążali na kuracyę chorzy z zastarzałemi zimnicami w rozmaitym stopniu powikłania, z przeistoczeniami chorobnemi.

K.

RODOWÓD LEKARZY

WYKONYWAJĄCYCH SZTUKĘ BEZ MARZEŃ NAUKOWYCH I BEZ MAMIENIA ŚWIATA CHEŁPLIWEMI RADAMI, POD OKAZAŁĄ CECHĄ DOŚWIADCZENIA

przez **J. Lebla.**

(Czytane na posiedzeniach Towarzystwa Lekars. Warszaw. w r. 1857.)

(*Ciąg dalszy, ob. P. T. L. Warsz. Tom XV. P. I. str.* 169).

Hippokrates cały był zajęty wystawieniem zjawisk chorobnych. Podobnie dochodził przyczyn usposabiających

1° Umieścić w pierwszym rzędzie pism Hippokratesa te które zawsze uważano za prawdziwe, i które, służąc za przewodnika lekarzom postrzegaczom wszystkich wieków, opisem dokładnym i poprawnym zjawisk chorobowych, stanąć mogą obok najwięcéj wykończonych jakie się znajdują w każdéj innéj gałęzi nauk przyrodzonych. W liczbie tych należy u-

i wzbudzających choroby, szczególnie zaś o ile one wpły-

mieścić te które tłómacze łacińscy odznaczają następującemi napisami: 1° Aphorismi; 2° Liber praenotionum; 3° Liber primus et tertius Epidemiorum; 4° De aëre, locis et aquis. 2-e prawidło. Wyrzucą się z pism Hippokratesa te, które większa część krytyków uznała za podstawione, i które zaraz wydają zmyślenie charakteru ojca medycyny, znanego tak mocą metody, jak poprawnością stylu. Te pisma, które nie powinne być ogłaszane pod imieniem Hippokratesa, chociaż niekiedy mają widoki użyteczne, są: jusjurandum, praeceptiones, de lege, de vetere medicina, de medico, de decenti ornatu, de exsectione foetus, de resectione corporum, de corde, de glandulis, de dentitione, de visu, de medicamentis purgantibus, de hominis structura, de virginum morbis, epistolae.

Erotien, tak jak Galen, zamilczają o tych pismach, i nie zdaie się żeby je znali. Trzeba przypuścić że były policzone do pism Hippokratesa w czasach późniejszych. Mercurialis i le Cler-c, uważają za zmyslone. Żeby je zresztą miéć za nieważne, trzeba tylko wprawy w czytaniu i rozważaniu pism Hippokratesowych. 3-cie prawidło, Na którą skłonić się stronę względem pism ogłoszonych pod imieniem Hippokratesa które jedni krytycy odrzucili, inni uważali za prawdziwe, i które zresztą maią w części cechę probierczą Hippokratesa, a pod innemi względami różnią się? Oto zawiesić sąd swój, uważać te pisma jakby zostawione od Hippokratesa niewykończone, albo zamieszczone między jego pismami od uczniów lub od przepisuiących; czytać te księgi tylko z przezorną ostrożnością, i doszedłszy dojrzałości w smaku; poddać na koniec przedmioty wątpliwe próbie czasu i dalszym postępom jakie zrobiła medycyna.

wają z położenia miejsc, z natury powietrza, wód i t. d. (1)

Te pisma, które należy mieścić w drugim rzędzie pism Hippokratesa są: 1 praenotiones coacae; 2 praedictiones; 3 liber secundus et sextus de morbis vulgaribus; 4 victus ratio in acutis; 5 liber quintus et septimus de morbis vulgaribus; 6 de locis in homine; 7 de alimento; 8 de judicationibus; 9 de diebus judicatoriis; 10 de humoribus. Za posledniejsze od tych ostatnich należy uważać księgi de morbis, de affectionibus, de internis affectionibus, de natura muliebri, de morbis mulierum, de sterilibus, de flatibus.

Do ostatniego rzędu odnoszą się pisma następujące: de morbo sacro, de humidorum usu, de natura hominis, de septimestri partu, de octimestri partu, de ossibus, de carnibus seu principiis, de genitura, de natura pueri, de superfoetatione, de hemorroidibus, de salubri dieta, de dieta libri tres, de insomniis. Nie mówię nic o innych pismach które tyczą się patologii zewnętrznéj, jak de vulneribus capitis, de fracturis, de articulis, de officina medici, de fistulis.

Ścisłe tak rozróżnienie pism Hippokratesa, ścieśniało coraz granice, a postępowanie rozbiorowe doprowadziło następnie do ustalenia naszych poglądów na prawdziwe utwory ojca medycyny, do dobrego poznania charakteru pism jego, w których okazuje się największe wypracowanie, do utworzenia tak pierwotnego wzoru w sądzeniu przez porównanie z innemi; nakoniec, do dochodzenia jakim porządkiem należy z nich wyciągać szczególną naukę.“ (Pinel, Nosographie philosophique à Paris 1807. T. I. p. I x).

(1) Sedulo perscrutatus est morbos his mutationibus fre-

Zaledwie zaś odważył się oznaczać istotę chorób, jako częstokroć głębiéj ukrytą, niżeli okiem ludzkiém dojrzaną być może. Zato znaki, dobre lub złe w chorobach przepowiednie, dokładniéj wyszukiwał, i zejście chorób, jakiekolwiek ono było, u chorych których leczył, otwarcie wyłożył (1). W leczeniu chorób postępował bardzo ostrożnie i

quentiores, ut saepe miratus fuerim ad tantum scientiae fastigium eo tempore perductam fuisse Medicinam, tam exacte enim cuncta respondent hodiernis observatis, ac si omnibus instrumentis physicis noster Senex instructissimus fuisset, quibus hodie summo ardore et industria utuntur Medici et Physici. Medicina Hippocratica exponens aphorismos Hippocratis, auctore Johanne de Gorter. Liber tertius. Amstelodami 1741. Praefatio.

Gdzież teraz przypiąć zdanie pana Bouillaud mówiącego: „W rzeczy saméj, jakaż jest nauka chorób nam dzisiaj znanych, którąby u Hippokratesa dokładnie była opisaną? Medycyna Hippokratesa jest początkiem, zarodem, jeśli to można powiedzieć, nauki. Ci co byli po nim mało do prac jego dodali: jakżeby je mogli wzbogacić? gdy nie znali anatomii, fizyologii, i nauki fizyczne nie oświecały jeszcze jasnością swych pochodni. Pamiętnik Towarzystwa Lekars. Warszaws. T. 6. k. 458.

(1) Zbierać postrzeżenia z uwagą, w nich odwoływać się tylko do znaków wyraźnych, powtarzać wielokrotnie postrzeżenia, spisywać wypadki ogólne lub szczegółowe zdarzeń postrzeganych, zważać na układ osobisty, na wpływ pór i klimatów, zakresów wieku etc. jest to medycyna hippokratesowska. (Pinel Nosogr. philo. 1807. T. I. p. I xxiv). Miejcie w pamięci wyleczenia chorych i sposób jakim one

rozumnie, polegając wiele na zachowaniu dyety, nigdy chorych nawałem lekarstw nie obarczał, niekiedy może zbyt powolny, lecz jednak nie odrzucający czynnych środków" (1).

otrzymane były u rozmaitych osob i ile razy i jak je leczono u każdego chorego, gdyż to jest początek, środek i koniec medycyny (De decenti ornatu) L'union médicale. Paris 1855. 23. 30 Janvier, 6 Février. A. M. Amédée Latour. Statistique appliquée à la thérapeutique.

(1) Józef Frank w dziele wskazaném k. 15. Tamże wymienione są dzieła Hippokratesa w tych wydaniach: Opera omnia Graec. Ed. princ. Venet. (Ald.) 1526. f. Ed. Janus Cornarus. Basil. (Froben) 1538. f. Graec. et Latin. Ed. Hieron. Mercurialis. Venet (Junt) 1588. f. Ed. Anut. Foësius. Francf. 1595. f. 16. 1621. f. 16. 1624. f. 16. 1645. f. Genev. 1657. f. Ed. Antonid. van der Linden. Lugd. Bat. 1665. (Venet. 1757. 4. sine text. Graec.) Ed. Renat. Charterius (una cum Galeno). Lutet. Paris. 1639—1679. f. Ed. Stephan. Mack. Vienn. Austr. 1743—1749. f. (incomplet). Versiones Latinae. Vert. Fabius Calvus. Rom. 1525. f. 16. 1549 f. 16. 1610. f. 16. 1619. f. Basil. 1526. f. Vert. Janus Cornarus (1500—1558). Venet. 1545. 8). Venet. 1545. 8. Basil. 1546. f. 16. 1553. f. Lut. Paris. 1546. 8. Lugd. 1553. 8. 16. 1562. 8. 16. 1564. f. et 8. 16. 1582. 8. Ed. Jo. Culmann vers. Cornar. Basil. 1558. f. Ed. Jo. Marinelli vers. Corn. Venet. 1575. f. 16. 1619. f. Vicent. 1610. f. Vert. Anut. Foesius. Francof. 1596. 8. Ed. J. Bapt. Pactonus vers. Comar. c. indice Math. Pini. Venet. 1737. Ed. A. Haller Lausanne 1769. 8. 16, 1784. 8. Ed. J. Fr. Pierer vers. Foësii. Altenburgi 1806. 8. Vers. Germanicae. Ch. G. Gruner Bibliothek der alten Aerzte. Leipz. 1780. 8. J. F. C. Grimm. Altenb. 1781—1792. 8. (incomplet.) Vers. Gallicae. Lyon 1555. 8. Claude Tardy. Paris. 1667. 4. Andr. Dacier. Paris. 1697. 8.

„Żegadła były powszechnemi u Hippokratesa. W poczynającéj się puchlinie wodnéj, przypalał w ośmiu miejscach okolicę wątroby. W bólu głowy, stawiał także na téj części ośm żegadeł. Przypalał i jątrzył piersi i grzbiet suchotników, a brzuch tych którzy mieli śledzionę nabrzękłą. Narzędzia jakich używał w tym celu, były albo rozpalone żelazo, albo patyki drewniane maczane we wrzącéj oliwie, albo gatunek knota który zapalał na ciele, a często zapalał len, pakuły, konopie albo płótno z nici lnianych nie bielone ługiem. Bardzo używał tych wszystkich sposobów przypalania w bólach stałych, i do miejsca przywiązanych. W podagrze i sciatyce, przypalał lnem surowym palce nóg i rąk i biodro“ (1).

Nauka Hippokratesowska zasadzała się na postrzeganiu zdarzeń dotykalnych, i żadne wyobrażenie domysłowe nie kierowało, albo raczéj nie prowadziło Hippokratesa do błędu w dokładném postrzeganiu zjawisk w stanie zdrowia i choroby (2).

Umiał Hippokrates poznawać i leczyć choroby; umieję-

Rozróżnienie dzieł Hippokratesa prawdziwych od udanych znajduje się w dziełach: Hier. Mercurialis censura et disposit. oper. Hippocrat. Venet. 1583. 4. L. Lemos judicium operum magni Hippocr. lib. unus. Salamant. 1583. f. Chr. G. Gruner censura libr. Hippocraticorum. Vratisl. 1772. J. H. Fischer diss. de Hippocrate, ejus scriptis eorumque editionib. Coburg. 1777. C. Sprengel Apologie des Hippocrates Leipz. 1592. 8.

(1) Le Gendre w dziele wskazaném T. 3. k. 51.

(2) Werber. Pamiętnik Towarzystwa Lekars. Warszaws. T. 6. k. 448.

tność tę czy nabył z własnych postrzeżeń, czy w niéj była mu pomocną jaka nauka jego poprzedników, już ona od jego czasów nosi postać nadaną jéj przez siłę rozumu (1), i już wtedy godną była mieścić się w rzędzie innych umiejętności (2)

Jeżeli naszéj godności mamy szukać w chwale naszych poprzedników, to dosyć jéj mamy w odwołaniu się do chwały z jaką Hippokrates wykonywał swą sztukę w Grecyi. „Był lekarzem króla Macedonii Perdicas. Na początku dzieł Hippokratesa i Galena, znajduje się postanowienie ludu ateńskiego, które przyznaje Hippokratesowi koronę złotą, prawo obywatelstwa i naukę bezpłatną dla młodzieży posyłanéj do Aten z wyspy Koo, jak dla dzieci samych Ateńczyków. Pliniusz mówi, że Hippokrates przepowiedział morowe powietrze, i że Grecya przyznała mu te same zaszczyty co Herkulesowi“ (3).

(1) „Jego przepowiednie sprawdzały się zawsze, jego pomoc była zawsze dobroczynną, bo ją natchnęło szlachetne serce i jasny sofizmami nie zbałamucony rozum.“ Dr. Dworzaczek w Pamiętniku Towarz. Lekars. Warszawskiego 1846. T. XV. Posz. I. k. 83.

(2) Pam. Tow. Lek. Warsz. T. XII. Posz. I. kar. 78.

(3) Le Gendre w dziele wskazaném T. I. k. 586.

„Artaxerxes obiecywał Hippokratesowi wielkie skarby dla ściągnienia go do swéj służby. Hippokrates odpowiedział, że jego nauka nie powinna być zgoła obróconą na korzyść barbarzyńców nieprzyjaciół Grecyi. Artaxerxes tak był obrażony tą odpowiedzią, że zagroził miastu Koo całkowitém jego zburzeniem, jeśliby mu nie wydało Hippokratesa; ale mieszkańcy okazali się z postano-

Godne wiecznéj chwały, z jaką do naszych czasów dotrwało postępowanie Hippokratesa jako lekarza i jako członka społeczeństwa, przypominane nam jest ciągle odwoływaniem się wieków po nim idących, do jego praw niewzruszonych leczenia i do zasad moralności zebranych zwięźle we wzorze przysięgi jakiéj wymagał od swych uczniów, i jaką dotąd powtarzają wychodzący z przywilejem nieograniczonéj władzy nad trapiącemi rodzaj ludzki chorobami. Wiemy już czém on był zajęty w rozpoznawaniu i leczeniu chorób, przysięga zaś wkłada na leczącego obowiązek największéj uczciwości, z odrzuceniem wszelkich osobistych widoków. Nie będziemy więc dziwić się, że taki lekarz stawał przy łóżku chorego ze znaczeniem nadludzkiéj istoty; że wzbudzał w cierpiącym zaufanie w boską siłę sztuki wprzódy, nim granice władania nią objawiły się przez więcéj lub mniéj szczęśliwe zastosowanie przepisów. Tu mogę powtórzyć co już dawniéj powiedziałem, że sztuka leczenia ma wzniosły początek w cnocie pierwszych jéj wykonywaczów, że więc mamy powód pozostać przy tym rodowodzie: bo cóż godniejszego być może nad ten początek bytu, który wypływa z cnoty żadnym widokiem nieubarwionéj, bo jaśniejącéj sama so-

wieniem wystawienia się na wszelką ostateczność, aniżeli na wydanie swego obywatela; i gniew Artaxerxesa skończył się na niczém.." Le Gendre tamże.

Hippokrates tak był czczony w Atenach jak Herkules, ludy i królowie wzywali jego pomocy; niezmierne bogactwa i całe miasta dawano mu za leczenie. Groendaels. Archives de la médecine Belge, Juin 1842. 6. Cahier. p. 112.

bą, żadném udaniem niezmyślonéj, bo bez przeciwieństwa śpiących jeszcze namiętności (1).

I marł Hippokrates w Tessalii na 366 przed erą chrześcijańską (2), zostawiwszy sztukę w ręku swych uczniów. Odtąd ona wyszła z rodziny Asklepiadów (3), a „sofiści, wprawdzie nie tak wyraźnie, znowu się podnieśli“ (4). Bo chociaż wnuk Hippokratesa przyjął jego stan i imię (5),

(1) Pamięt. Tow. Lek. Warsz. 1847 r. T. XVIII. posz. I. karta 65.

„Hippokrates niemniéj powinien służyć za wzór rzadkiemi swemi przymiotami, które zjednały mu cześć wszystkich wieków: sąd zdrowy i wolny od wszelkiego uprzedzenia, pogarda bogactw, gorąca miłość wolności i niepodległości, otwartość, wstręt do wszelkiéj chełpliwości, wszelkiego uczucia nienawiści lub zazdrości, wyrzeczenie się ducha systematu, i głęboka wprawa wznoszenia się od opisów szczegółowych chorób do pomysłów ogólnych i do prawd zbiorowych, potwierdzanych odtąd ciągłém doświadczeniem.“ Pinel Nosographie philo. 1807. T. I. p. I x.

(2) Math. Garbicius de vita, moribus, doctrina et professione Hippocratis. Tubing. 1564. Józef Frank w dziele wsk. k. 16.

„Hippocrate mourut à Larisse ville de Thessalie: les uns lui ont donné 90 ans de vie, les autres 104, d'autres jusqu'à 109.“ Le Gendre w dziele wsk. T. I. k. 589.

(3) Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 588.

(4) Józef Frank w dz. wsk. k. 16.

(5) Hippokrates zostawił dwóch synów, Thessalus i Draco, i jedną córkę która poszła za mąż za jego ucznia Polybe. Draco miał syna, który się nazywał jak jego dziad Hippokrates, i który był lekarzem Roxany żony Alexandra Wielkiego. Nie trzeba za jedno brać synów Hippokratesa lekarza, z sy-

chociaż „szkoła dogmatyków, oparta na filozofii Platona i stoików, zasady Hippokratesa głosiła, od nich jednak nauka całkiem była różna. W saméj nawet sławnéj szkole Alexandryjskiéj, nauka lekarska zarażoną była dialektyką perypatetyków“ (1). Za podstawę leczenia trudno było, w kołowrocie rozumowań dogmatyków, użyć prawdy odkrywanéj wyobraźnią i zaprzeczanéj do tego stopnia, że „miód stawał się słodkim dla jednych a gorzkim dla drugich, że w tém niedowierzaniu zmysłom nie był ani słodkim ani gorzkim, a w wywodzie stąd pozorów rzeczywistości miał razem przymiot słodyczy i goryczy“ (2). To też z wyrazów ułożonych w scholastycznym porządku, ciemny ich język nie będąc zrozumiany od następców Hippokratesa, podzielił dogmatyków na dwie gałęzie, jedni poszli za Hippokratesem drudzy przywiązali się do ustaw

nami innego Hippokratesa Ateńczyka człowieka z gminu, którzy takiemi byli łajdakami, że chcąc wyrazić osoby występne, przysłowie greckie nazywało je dziećmi Hippokratesa. Aristoph. in nubib. Galen. Quod animi mores, etc. Le Gendre T. I. k. 589.

(1) Józef Frank w dz. wsk. k. 16.

„Uczniowie Arystotelesa byli nazwani peripatetykami, od słowa greckiego, które znaczy przechadzać się, gdyż Arystoteles miał zwyczaj dawać im swe nauki przechadzając się z nimi....“ Le Gendre w dz. wsk. T. I. kar. 383.

Dogmatycy uznający potrzebę postrzeżenia, mniemają, że pierwiastki naszego ciała, budowa części, przyczyny chorób tak utajone jako i jawne, powinne być znane lekarzom. Pinel w dziele wsk. k. I xxiij.

(2) Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 460.

Asklepiadesa. Pierwsi (1), zebrawszy „drużynę empiryków w Rzymie na 250 do 280 lat przed Chrystusem, dla tego samego godni są czci swych pokoleń, że wstrzymali szerzenie się złego, i sztukę leczenia zwrócili na drogę doświadczenia“ (2) Trzy ich zasady sztuki, otwierały prostą do postępowania drogę: bo „postrzeżenie które zależało na tém co kto sam wyprobował; historya, czyli rozmaite zbiory postrzeżeń ułożone na piśmie; i podstawienie rzeczy podobnéj w nowo przedsiębranych próbach, po porównaniu jednéj choroby z chorobą drugą, jednéj części ciała z częścią podobną, lekarstwa doświadczonego z lekarstwem téj saméj natury“ (3) nie były to marzenia rodzące

(1) „Między temi sektami odznaczano Empiryków, którzy nie wierząc zgoła w rozumowania nauki dogmatycznéj, opierali się jedynie na doświadczeniu. Cels podaje za założyciela leczenia empirycznego Serapiona z Alexandryi; Galen odnosi jego początki do Philinusa z Kos, ucznia Herophila: Pliniusz, i sami Empirycy wracając wyżéj, uważali Akrona z Agrigentu, dawniejszego od Hippokratesa, za założyciela téj sekty.“ Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 608.

(2) G. G. Richter de veterum empiricorum Ingenuitate. Goett. 1741. 4. M. A. Kaiser de medicinae empiricae veteris atque hodiernae diversitate. Helmst. 1741. C. J. Schulze diss. de veteris empiricae scholae dignitate. Hal. 1800. Józef Frank w dziele wskaz. k. 17.

(3) Le Gendre w dz. wsk. T. III. k. 476. Próbowali naprzykład, w liszajach, lekarstw od róży; w chorobach rąk, lekarstw używanych w chorobach nóg, i jeśli nie mieli pigwów, które są owocem cierpkim, używali niesplików (néfles), które nie mniéj są cierpkie. Postrzeżenie, historya i

się z przypuszczeń, przeciwko którym powstawali empirycy utrzymując że „wszelkie zadania o przyczynach naturalnych, były bardziéj niebezpieczne nizeli korzystne, gdyż natura jest niepojętą, a lekarz tylko doświadczeniem może być prowadzony“ (1). Mylne i sprzeczne w zasadach rozumowania zbierali empirycy, by poniżyć naukę dogmatyków gmatwających sztuką wymowy wykrycie prawdy znikającéj w ich dociekaniach. „Pytali się ich nawet, czy rozumowania uczyły ich tego samego co doświadczenia, lub czego przeciwnego? Jeżeli uczyły tego samego co doświadczenia, to były zbyteczne; a jeżeli wmawiały co przeciwnego doświadczeniom, to były szkodliwe“ (2).

W odpowiedzi dogmatyków jawne były korzyści leczenia wyrozumowanego: „mówili wtedy że użycie środków nie prowadzone wyrozumowaniem musi być błędne; że lekarstwo jakkolwiek doświadczone, nie da się użyć z pożytkiem, jeśli nie są znane temperament chorego, przypa-

podstawienie były więc trzy zasady ich sztuki; to co Glaucias nazywał trójnogiem medycyny. Le Gendre tamże.

(1) Le Gendre w dz. wsk. T. III. k. 477.

(2) Le Gendre w dz. wsk. T. III. k. 478. Za empiryków ma Józef Frank tych lekarzy, którzy na samém postrzeganiu odrzuciwszy wszelką teoryą, sztukę leczenia zasadzają. Jeżeli bowiem teorya znaczy jakie rozumowanie, gdy to w medycynie tylko z postrzeżeń wyprowadzane być może, nikt, tylko praktyk, czyli postrzegacz, teoryą tworzyć nie jest zdolny. Jeżeli zaś w miejscu teoryi narzucimy utwór wyobraźni, i leczenie stosować będziemy podług jéj domysłu, to będzie stanowić najgrubszy i szkodliwy empiryzm. W dz. wsk. k. 145.

dłości chorobne i wszystkie okoliczności których zmienienie się może zrobić niebezpieczném to, co w innéj okoliczności było użyteczném; tylko poznanie natury może uczynić ludzi zdolnymi do niesienia pomocy w jéj uszkodzeniach; a zawiłość w tych badaniach powinna wzbudzać w lékarzu dążność tém chwalebniejszą, aby się stał pożytecznym społeczeństwu za pomocą swych odkryć" (1). Szkoda tylko, że tym sposobem wznieca się spór w pojęciach ku jednemu celowi skierowanych, i utarczki nawet sprzyjających sobie umysłów, tak zapalają żądzą dowiedzenia założeń, że dowody na ich poparcie, jak i obalenie, zwiększają się w miarę rosnących przeciwności, które dla jednych są szkodzącemi prawdzie gdy jéj dowodzą, dla drugich są niechybném o jéj bycie przekonaniem gdy ją zbijają. W téj wrzawie, w tym odmęcie gromadzonych przykładów i rozumowań, trudne jest dowodzenie bez uporu i gniewu w myśl Cycerona (2). Owszem przy najpilniejszéj baczności tak na grunt rzeczy, jak na blask naukowy, nie zawsze powściąga się wyobraźnia sprowadzająca myśl z drogi doświadczenia na drogę zemsty, przeistaczającéj w szy-

(1) Le Gendre w dz. wsk. T. III. k. 479. Pomiędzy następcami Hippokratesa, jedni przyjmując konieczność postrzeżenia, mniemają, że pierwastki naszego ciała, budowa części, przyczyny czy to ukryte czy jawne chorób, powinne być znane od lekarzy, a to są dogmatycy. Pinel Nosogr. phil p. 1 xxiij.

(2) Nos et refellere sine pertinacia, et refelli sine iracundia possumus. Cic. Tusc. quaest. 1. 2. Le Gendre w dziele wsk. T. I. k. 415.

derczych obrazach rzecz samą (1). Rzadko więc zdarzy się powtórzyć z Frankiem, że „dowodzić i wywiedzione z dowodów wnioski zbijać, będzie zawsze korzyścią dla nauki samém wyrobieniem władz umysłowych w ludziach najwięcéj tego potrzebujących“ (2). Łatwiéj się tu zastosuje zdanie o sprzeczkach naukowych opata Regnier:

Widziałem prawdy sporne dowodzenia
Dwóch stron przeciwnych bez jéj rozumienia;
Lud do téj lgnący lub do drugiéj strony,
Choć nie rozumiał rzeczy dowodzonéj:
A z ich poważnie sporów wytaczanych,
Im większy wykład tém mniéj zrozumianych,
Widziałem skutek jak po długim swarze,
Zarzut na zarzut gniewem wzruszał twarze,
Stron rozjątrzonych burzą trwałą wiecznie
Wspólną nienawiść stwarzał ostatecznie (3).

„Ciągłe też spory między empirykami i dogmatykami nie tylko były przeszkodą do postępu sztuki, lecz jéj saméj godność poniżyły“ (4) Czy na lepszą korzyść obrócone będą uczone dziś dowodzenia akademickie, czas tylko rozstrzygnąć potrafi, bo dotąd stronnicy podzieleni dają się uwodzić na przemiany raz jedném drugi raz przeciwném

(1) „Czyliż nie wiemy, przebóg! jak w rozprawach gdzie miłość własna jest koniecznie poruszoną, skłonni jesteśmy do przesady, i jaką mnogością wyrazów wymykających się w poruszeniu psujemy prawdziwe znaczenie naszych pojęć, gdy napotykamy sprzeciwienie się.“ L'abeille médicale. Paris 15. Mars 1855 p. 75.

(2) Józef Frank w dz. wsk. k. 755.

(3) Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 417.

(4) Józef Frank w dz. wsk. k. 17.

wystawieniem rzeczy, i nie możemy wiedzieć która strona zwycięży w popieraniu doświadczenia, a która teoryi w nauce leczenia (1), która przeważy w dowodzeniach potrzeby statystyki lekarskiéj (2), która utrzyma gatunkowość chorob (3), która wybierze najlepszą zasadę w uczeniu się leczenia (4), która przewyższy w obrazowaniu myśli oderwanych, tworząc zasady patologii i odróżniając chorobę od chorób (5), która trwalszą da podnietę światłu gorejącemu dla rozpędzenia ciemnoty w porządkowaniu i nazwach chorób (6), co za jasność cech i wyslowień się objawi uczonym naszym szermierzom prawdę tak trudną do przyznania w nauce o odciąganiu (7), czy się świat doczeka sprawdzenia słów uczonego Forgeta, że wielka korzyść naukowa wynika z tych rozpraw bezustannie odra-

(1) Pamiętnik Towarzystwa Lekars. Warsz. roku 1844. T. XI. poszyt 2. k. 273. T. XII. posz. 2. k. 244. Gazette Médicale de Paris 1843. N. 28. p. 441. N. 31. p. 490. N. 32. p. 505.

(2) L'union médicale. Paris 1855. 23 Janvier, 30 Janvier, 6 Février.

(3) Gazette des hôpitaux. Paris 28 Juin, 10 Juillet 1855.

(4) Signification génerale des discussions Academiques sur les doctrines médicales. Gazette médicale de Paris 14 Avril 1855, p. 229.

(5) Discussion de philosophie médicale. Gazette médicale de Paris 31 Mars 1855, p. 193.

(6) L'essence de la doctrine de M. Piorry. L'union médicale 15 Mars, 17 Mars 1855.

(7) Théorie de la révulsion. Gazette médicale de Paris 17 Novembre 1855, p. 719—729, 24 Novembre 1855, p. 739. L'union médicale 15 Novembre 1855, p. 547.

dzających się, to jest, że prawda nabiera sił w walkach, które musi wytrzymywać (1). Może przyszłość, przy innych pojęciach, dostrzeże szkody z dzisiejszych niesnask naukowych, i duchem eklektysmu dźwignie naukę z nieładu, podobnie jak ją z upadku wybawił Asklepiades, który w pierwszém stuleciu przed erą chrześcijańską sztukę lekarską z chwałą wykonywał w Rzymie. Średnią wybrawszy drogę między dogmatykami i empirykami, Asklepiades nową utworzył naukę leczenia na zasadach filozofii Epikura (2). Pochodził on z Bitynii, i nic nie miał wspólnego z rodziną Asklepiadów, potomków Eskulapa, oprócz swego zawodu i imienia. Odrzucił nawet naukę Hippokratesa, którą nazywał rozmyślaniem o śmierci (3). Można więc powiedzieć, że ta gałęź lekarzy na których on stał czele, powinna być uważaną za oddzielną, odłączającą się od pnia, z którego staramy się wywieść nasze pochodzenie (4). Nie miał Asklepiades Bityński rodowéj godności

(1) L'union médicale 29 Décembre 1855, p. 621.

(2) Asclepiadis Bithini fragmenta curavit Gumpert. Vinar. 1794. Blas. Cariophili diss. de icone Asclepiadis, in Ejusd. diss. miscellaneis. Rom. 1718. 4. p. 331, 199. Ant. Cochi discorso primo sopra Asclepiade. Flor. 1758. 4. La medicina d'Asclepiade raccolta di Bianchini. Venet. 1769. 8. Burdach diss. sistens scriptorum de Asclepiade recensionem. Lips. 1800. Asclepiades und John Brown, eine Parallele von Burdach. Leipz. 1800. Józef Frank w dz. wsk. k. 17.

(3) Galen. de venae sectione adversus Erasistr. c. 5. Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 604.

(4) Alia est Hippocratis secta, alia Asclepiadis, alia The-

w niebie poczynającéj się, a jego związek z ojcem sztuki leczenia, zasadzony na władzy umysłowéj, zerwany został odrzuceniem prawd dotąd niezatartych. Chwala jednak filozofii któréj użył za podstawę swych działań, zniewala nas do przyjaznego o nim wspomnienia. Filozofia Epikura mało ceniła wymowne dowodzenia i pogardzała dowolném szykowaniem przypuszczeń, a na to miejsce zalecała porządek i jasność (1); Asklepiades też opuścił szkołę dogmatyków, przepisywał tylko rzeczy łatwe i pospolite, jak dieta, wstrzymanie się od wina, nacieranie ciała, ruch (2). Epikur pokładał najwyższe dobro w roskoszy umysłowéj, wierzył najmocniéj w czucie zmysłowe i do zmysłów odnosił całą moc sądzenia (3), Asklepiadowi to zapewne dało powód „do przyjęcia zasady stosowania swych przepisów podług żądz swych chorych: wprowadził w użycie napoje orzeźwiające, i szczycił się z nazwy, która znaczy lekarz świeżości. Kołysał swych chorych w łóżkach i wiszących wannach, dla sprawienia leczenia przyjemniejszém przez ruch“ (4).

misonis. Sen. epist. 95. Plin. lib. 29. c. 1. Cels in proem. Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 607.

(1) Le Gendre jak wyżéj k. 505.
(2) — — k. 605.
(3) — — k. 506, 508.
(4) — — k. 605.

Faventibus cunctis, ut essent vera, quae facillima erant, universum prope humanum genus circum egit, non alio modo quam si coelo emissus advenisset... alia quoque blandimenta excogitabat, jam suspendendo lectulos, etc. Plin. lib. 26. c. 3. Przyrzekał leczyć pewnie, prędko i przyjemnie.

Odrostek ten od pierwotnego pnia naszego zawodu rozrastał się daléj, i uczeń Asklepiadesa Themison stanął na czele nowéj nauki, nazwanéj Metodyczną. „Starając się wytłómaczyć powstawanie chorób ze stanu zbitego, rozwolnionego lub mięszanego części stałych“ (1) zamie-

Unikał starannie lekarstw, do których natura ma wstręt jakikolwiek, i zamiast obchodzenia się z naturą jak inni lekarze, ze srogością woźnicy, który bije konia potykającego się, Asklepiades, pochlebiając jéj ciągle, zachęcał ją do odzyskania swego biegu. Napotkawszy dnia jednego pogrzeb, postrzegł że ciało, które niesiono na stós, okazywało szczątki życia, wydał się wskrzesicielem raczéj zmarłego, niżeli uzdrawiającym chorego. Leczenie tak łagodne przyciągnęło wszystkich. Asklepiades był uważany za człowieka zesłanego od bogów, zgadzam się, mawiał, uchodzić za głupca, jeżelibym kiedy zachorował. (Plin. lib. 7. c. 37). Dożył najpóźniejszéj starości bez żadnego cierpienia, i umarł po spadnięciu ze schodów, podług świadectwa Pliniusza. Suidas inaczéj donosi o jego śmierci, i mówi że Asklepiades umarł z zapalenia piersi, zawiedziony od sztuki leczenia w potrzebie, gdy do niéj pierwszy raz udał się. Le Gendre w dz. wsk. k. 606.

(1) Józef Frank w dz. wsk. k. 17. 18. tamże: Salmasii exercitt. Plin. in Solinum. T. II. p. 139. Prosp. Alpini de method. medic. Venet. 1611. 4. P. G. Werlhof de medic. method. sect. Helmst. 1723. Ackermann Beyträge zur Geschichte der Secte der Empiriker in Wittwer's Archiv. I. Th. p. 36. W najrozmaitszych chorobach szukając Themison, coby im było wspólném, na trzy communitates wszystkie podzielił, w jednych, stosunkowo do porów, atomy są w nadmiarze, tak dalece, że ruch ich jest tamowany a pory

rzał Themison „utworzyć sposób leczenia łatwiejszy i prostszy od tych wszystkich które przed nim były“ (1). Wspierali ten zamiar lekarze wielkiego imienia, jak Caelius Aurelianus (2), i poniekąd Cornelius Celsus (3).

stosunkowo za ciasne, co nazwał „strictum“; w drugich stan przeciwny ma miejsce, stosunkowo przemaga czczość w organizmie, dziurkowatość jego z powodu niedomiaru atomów, co nazwał „laxum“; wszystkie inne zaś choroby, które ani do pierwszego ani do drugiego stanu policzyć nie było można, zarachował do trzeciego stanu, który nazwał „mixtum“. O życiu rozprawa VIII. Dalszy ciąg szkoły Alexandryjskiéj, przez Dra Dworzaczka, Pamiętnik Towarzystwa Lekarsk. Warsz. r. 1855. T. 34. posz. 2. k. 161.

(1) Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 607. Thémison de Laodicée założyciel szkoły Metodystów jest nierównie dawniejszy od czasów cesarza Domiciana i poety Juwenalisa. Więc wiersz satyryczny Juwenalisa, który mówi o Themisonie, powinien odnosić się do jakiego naśladowcy Themisona, lub innego lekarza tego imienia.

Promptius expediam quot amaverit Hippia moechos, Quot Themison aegros autumno occiderit uno. Juven. sat. 10. Le Gendre jak wyżéj k. 608.

(2) Acutarum passionum libri III. ed. princeps cura Guinth. Andernacensis. Paris. 1553. 8. Tardarum passionum I. V. ed. princeps cum Oribasii scriptiis. Basil. 1529. fol. Conjunct. a Jo. Conr. Ammon. Amstel. 1709. 1722. 4. Item in collection. Aldin., Haller. et Stephan. C. G Kühn de medicis nonnullis in Caelii Aurel. de acutis morbis l. occurrentibus. Lips. 1820. Ejusd. in Cael. Aurelianum notae Dan. Guil. Trilleri mss. communicantur. Prog. I — IX. Lips. 1822. 4. Józef Frank w dz. wsk. k. 18.

Metodyści tak daleee lekce cenili doświadczenia Hippo-

Ile mamy powodu do żałowania, że tych biegłych mistrzów sztuki musimy usunąć po za obręb pasma rodowe-

kratesa, że jego proroctwu, jego przepowiedniom w chorobach nie wierzyli, wszystkich zachodów krytycznych zaprzeczali i dni krytycznych nie przyjmowali; naturze bowiem nie przyznawali żadnych sił szczególnych, by niemi czegoś dopiąć mogła: na takowe też jako leczące, nie spuszczali się....

Gdy jednakowoż wspomnimy na Coeliusa Aureliana, nie możemy szkole metodystów, która leczenie do zasad bardzo prostych sprowadziła, a nadewszystko, że je na wskazaniach oparła, odmówić znakomitych jéj dla cierpiącéj ludzkości usług. Coelius Aurelianus bowiem, który dokładnie opisał choroby i ich symptomata i podał rozsądne i skuteczne niektóre sposoby ich leczenia, szczęściem dla ludzkości był jedynym lecz i dobroczynnym poradnikiem w rękach mnichów, którzy sami byli i sami tylko być mogli lekarzami w owych smutnych czasach, gdzie oświata była bezbożnością, rozum grzechem, a nauka zbrodnią. Dr. Dworzaczek w Pamiętniku Tow. Lek. Warsz. r. 1855. T. 34. posz. II. karta 193

Rozdzielenie się między dogmatykami i empirykami dało powód do powstania sekty metodystów, którzy zajmują środek między dwiema współubiegającemi sektami, lecz którzy dla odznaczenia się wynalazkiem znakomitym, sprowadzają choroby do trzech klas ogólnych, odpowiednie do stanu zbitości lub rozwolnienia części stałych, *strictum*, *laxum et mixtum*. Na tych to zasadach opierali metody leczenia, przyjmując jednak rozmaite Hippokratesa zakresy choroby. Soranus z Efezu, który żył naprzód w Alexandryi, a potém w Rzymie, pod panowaniem Trajana, posunął do najwyższego stopnia system metodystów. Wszyscy krytycy

go, tyle z drugiéj strony cieszymy się, że szkody, jakie nauka w odrębnym poniosła szczepie, nie mogą być przy-

zgadzają się uważając pisma ogłoszone pod imieniem Coeliusa Aureliana, za należące do Soranusa.... Te pisma zdają się być przełożone z greckiego na łaciński język, z bardzo małemi odmianami.. Uderzająca różnica między Celsem i Coeliusem Aurelianem co do stylu: o ile pierwszy pisał z całą czystością i wdziękiem języka łacińskiego, o tyle drugi wyraża się mową niepoprawną a często barbarzyńską. Lecz Coelius Aurelianus zdziałał nowe postępy w medycynie hippokratycznéj, wydoskonalając część opisową chorób; jest to wzór do naśladowania w pewności i dokładności rozpoznawania... Gdy mówi o zachwyceniu (catalepsis), przywodzi jego przyczyny poprzedzające, jego poprzednie znaki, znaki które zapowiadają zmianę na polepszenie lub pogorszenie, jego przerodzenie się w szaleństwo lub letarg, jego podobieństwo lub różnicę z apoplexyą, hysteryą, z chorobą od robaków... Letarg, szaleństwo, paraliż, zapalenie płuc, opłucnéj, mają w jego pismach tę samą cechę, i ich historya wystawia tylko dokładny i ścisły opis zdarzeń widzianych... Trzeba być także wdzięcznym Coeliusowi Aurelianowi, że zachował nam wiele kawałków pism najsławniejszych lekarzy starożytności, Dioklesa, Praxagora, Erazistrata, Herofila, Serapiona, Heraklida z Tarentu, Asklepiada, Temizona, i że nas obznajomił z ich praktyką, uwagami krytycznemi mniéj więcéj rozsądnemi... Łatwo widzieć co może być złego w zasadach leczenia, gdy się je odnosi tylko do s t r i c t u m i l a x u m... Lecz nauka okresów (cycles) zastosowana do leczenia pewnych chorób przewlekłych, odnosi się do widoków głębokich w gospodarstwie zwierzęcém, i zasługiwałaby jeszcze być odnowioną z ograniczeniem czasu i miejsca.. Okresy metodystów zna-

znane współdziałaniu przodków naszych, wprost z głównego pnia popęd żywotny biorących. Ucierpieli chorzy

czą pewny porządek, następstwo lub przemiany, bądź lekarstw, bądź środków dietetycznych lub ćwiczeń ciała gimnastycznych, połączonych dla sprawienia skutków zamierzonych i trwałych w ciele żyjącém. Jeden z tych okresów przeznaczony był do zmienienia usposobienia osobistego, i nazywał się métasincratique lub imieniem barbarzyńskiém recorporatif; drugi, który miał własność podnoszenia stopniowo sił, nazywał się resomptif. Metodyści używali tych okresów na przemiany, zaczynając raz od jednego, raz od drugiego: można tego mieć przykład w leczeniu bólu głowy (Morborum chronic. lib. I. cap. 1). Pinel Nosograph. philo. Paris 1807. T. I. p. I xxiv. Dokładność opisu chorób przez Coeliusa Aureliana, wychwala Pinel (w dz. wsk. T. II. k. 537) mówiąc o znakach właściwych krwotoku drogami moczowemi z pękniętych naczyń krwistych rozrzuconych przy zamknięciu ujścia pęcherza moczowego: „i trzeba podziwiać dokładność jego z jaką te znaki wystawił w czasie kiedy anatomia patologiczna była jeszcze w dzieciństwie.“

„Coelius Aurelianus, metodysta, wiele podaje rzeczy pożytecznych i wyłącznych do poznawania chorób, i do zniesienia kurczu części stałych zachwala kąpiele, enemy z samych olejów, krwi puszczenia i bańki nasiekane, ogranicza zaś bardzo użycie lekarstw opajających i mocno wypróżniających.“ Friderici Hoffmanni medicinae rationalis T. I. Halae Magdeburgicae 1718. p. 31.

(3) Józef Frank w dz. wsk. k. 18. „Należy także pochwalić Celsa że szedł za kierunkiem i biegiem medycyny hippokratesowskiéj, i że starannie oddzielał w swych pismach wszelkie rozumowania błędne, wszelką dążność do hypotez.

z zastosowania marzeń naukowych, a sztuka poprawiając błędy, utworzyła nowe zasady, także w marzeniach do-

Wiadomo że żył pod panowaniem Augusta i Tyberyusza, i zdawał się korzystać tak z odkryć poczynionych w anatomii przez Erasistrata i Herofila, jako z postępów które medycyna zewnętrzna porobiła w sławnéj szkole Alexandryjskiéj. Można widzieć te szczegóły w przedmowie którą Haller umieścił na czele pism tego lekarza (Artis medicae principes, 8 vol.) Dodam tylko niektóre uwagi nad przepisami hygieny, które ułożył z takim wdziękiem i jasnością, nad patologią wewnętrzną czyli opisem niektórych chorób, i nad jego ogólnemi zasadami leczenia chorób. 1. Hygiena sięga czasów najdawniejszych filozofów, ponieważ zakład Pytagorasa zdaje się być oparty na ich zasadach. (Voyage du jeune Anacharsis, tom VI). Ale Celsowi udało się zrobić z nich ciało naukowe najtrwalsze, i podać w nich rozmaite przepisy z wszelką czystością języka łacińskiego. 2. Jakiegokolwiek starania dołożył Cels ażeby nam dać najpiękniejszy wyciąg medycyny hippokratesowskiéj, widać z żalem że bardzo mało trzymał się historyi i ustanowienia prawdziwego charakteru chorób wewnętrznych, i ta uwaga nie unikła głębokiéj przenikliwości Stala; co potwierdza coraz bardziéj mniemanie, że Cels nigdy nie wykonywał medycyny. 3. Dyetetyka zastosowana do leczenia chorób jest częścią, w któréj Cels najwięcéj się odznaczył, dodając nowe postępy w medycynie hippokratycznéj. Wszystko co mówi o rozmaitości pomięszania zmysłów, i o postępowaniu jakiego należy trzymać się u tych chorych, jest pełne rozumu; ale przepisy lekarstw w medycynie zewnętrznéj i wewnętrznéj, trącą wiekiem w którym on żył, i wiadomo powszechnie, że te środki lekarskie nabyły dopiero dokładności i pewności w świeżych postępach chemii i botaniki.

mysłowych ginące. Po związku bowiem metodystów, nastąpił związek pneumatyków, którzy „czynności ciała ludzkiego wywodzili od pierwiastku powietrznego“ (1). Szczę-

Wyborny sąd Celsa objawia się w rozbiorze zasad leczenia przyjętego od pewnych sekt lekarzy, i w jego przylgnieniu do dawnych ustaw oczekiwania. Przywiódłszy np. (lib. III. cap. IV.) szczególny sposób Asklepiadesa w leczeniu gorączek, dodaje, że trzeba rzeczywiście być ostrożnym w użyciu lekarstw i przeczyszczeń, i że trzeba tylko zmniejszyć materyą chorobną, która znika następnie siłami natury i niezależnie od wszelkich pomocy sztuki.“ Pinel Nosog. phil. T. I. p. I xxj.

Że Cels przy swéj chwale trącił wadami wieku wykrywa się ze słów uczonego p. Malgaigne, wyrzeczonych w sporze naukowym o pochodzeniu od Hippokratesa nauki odciągania i odwracania: mówi p, Malgaigne (L'union médicale. Paris 15 Novembre 1855. p. 547.) Cels błąka się we wszystkich swych własnościach oznaczonych, które przyznaje lekarstwom, i kończy temi słowy, które mogłyby dziś posłużyć za nadgłówek do jakiego pisma terapeutycznego: „Zdaje się że lekarze używają tych wszystkich środków więcéj podług wyobrażenia jakie o nich sobie robią aniżeli po sprawdzeniu ich skutków przez doświadczenie.“

Ostrożnego też brania się Celsa do czynnych środków, dowodzą słowa Fryd. Hoffmanna: Cels środków usypiających mało używał. On pierwszy najprostsze z klejowatych rzeczy przyrządzał enemy. Użycie wody zimnéj, tak wewnętrznie jak zewnętrznie, dla ulżenia w wielu chorobach zalecał. Medicinae rationalis T. I. p. 31.

(1) J. C. Osterhausen diss. exhib. sectae pneumaticorum med. histor. Alt. 1791. Analecta historico-critica de Archigene medico et de Apolliniis medicis eorumque scriptis et

ście że téj pracy „przewodniczyła nauka Platona i Arystotelesa“ (1), bo siła umysłowa tych mędrców, wyszukująca prawdę rozumową we wszystkich zasadach (2), podała

fragmentis, auct. Harles. Erlang. 1816. Józef Frank w dz. wsk. k. 19.

„Lekarze i uczeni greccy bez wyjątku zgadzali się na to, że powietrze jest wszelkiego życia źródłem, jego żywiołem, że razem z niém przez oddychanie ciału naszemu udziela się dusza świata, która z duszą jego, jak mówi Heraklid, na téj drodze nieustannie się łączy i jednoczy... W szkole pneumatycznéj, która jest nowém wskrzeszeniem przez Arystotelesa szkoły dawnéj dogmatycznéj, od Hippokratesa poczętéj, przez filozofią Platona i Stoików modyfikowanéj, pojęcie o pneuma zmieniało się coraz więcéj uduchowniając się. Początkowo bowiem dla wielu pneuma nie było niczém inném, jak czystém powietrzem, przez oddech do ciała wprowadzoném, późniéj dopiero gdy subtelniejszy jeszcze płyn od powietrza przyjęto, który cały świat wypełnia i wszystko przenika, przenika materyą aż do ostatecznych jéj atomów, płyn najdoskonalszy jak mniemano, natury ognistéj, stąd eter nazwany, pneuma zarówno brano z eterem; nareszcie gdy niektórzy ze Stoików natchnieni Anaxagorasa i Platona nauką, wznieśli się do pojęć najwyższych, idealnych, do pojęć czystego ducha przyjmując w świecie dwa pierwiastki: jeden bierny, drugi czynny, przyjmując materyą i ducha, w ów czas pneuma czysto duchownego nabrało znaczenia; znaczyło nie tylko siłę w organizmie czynną budującą, siłę nazwaną calidum innatum, lecz siłę z wszelkiéj materyalności oczyszczoną, rozumną, która znaczyła nie tylko duszę człowieka, lecz duszę świata.“ Dr. Dworzaczek jak wyżéj w Pam. Tow. Lek. Warsz. T. 34. posz. 2. k. 200 i 203.

(1) Józef Frank jak wyżéj.

(2) „Galien avance qu'Aristote a tiré d'Hippocrate, tout

sposobność utworzenia się związku Eklektyków. Ci, nie zaniedbując nauki Hippokratesa, prawa swe ułożyli ze wszystkich innych zasad (1).

Tu znowu postrzegamy pień drzewa rodowego, i z dumą odwołamy się do przodków naszych, ozdabiających ten okres sztuki, nie powiem krwią pierwszego ojca, ale jego rozumem. Między tymi „najgodniejsi są: Aretaeus z Kapadocyi (2) i Claudius Galenus, mąż najuczeńszy i w anatomii najbieglejszy. Galena nauka wiele wieków ze czcią w szkołach wykładaną była“ (3).

ce qu'il y a de bon dans sa physique. Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 393.

(1) Józef Frank jak wyżéj k. 19. „L'esprit de la secte Eclectique a commence long-temps avant Platon, et il est presque aussi ancien que la philosophie elle-même. Platon disoit: aimons Socrate, mais aimons encore davantage la vérité: maxime dont Aristote se servit contre son maitre. Platon dit dans le Criton, qu'il ne suit point d'autre autorité que celle de la raison. Aristote declare la vérité préférable á toutes les autorités. Platon et Cicéron avoient pour principe qu'il ne faut pas considérer, par qui une opinion a été soutenue, mais sur quelles raisons elle est appuiée.“ Le Gendre jak wyżéj k. 514.

(2) De morbis acutis I. IV. et de morbis chronicis ed. princeps cura Jac. Gouxyli. Paris 1554. gr. lat. c. Joh. W. Wiggan. Oxon. 1723. fol. c. not. Trilleri curante Boerhaavio. L. B. 1731. fol. lat. Venet. 1552. fol. Paris. 1554. 16. Venet. 1763. 8. Argent. 1768. 8. De vita Aretaei leg. Wiggan's Abhandl. über Zeitalter, Lebensgeschichte u. s. w. des Aretaeus. C. G. Kühn de dubia Aretaei aetate disquis. Lips. 1779. 8. Józef Frank jak wyżéj.

(3) Józef Frank jak wyżéj k. 20 Tamże: Opp. omnia

Jeżeli można wierzyć w siłę umysłu, odrzuciwszy prze-

1) graec. ed. princeps Aldina. Venet. 1521. V. Vol. fol. Basil. cur. Joach. Camerarii et Leon. Fuchsii. 1538. V. Vol. fol. 2) Graeco-latin. ed. Renatus Chartier cum Hippocrate. Paris. 1639. et 1679. XIII. Vol. fol.; item C. G. Kühn Vol. I—II. Lips. 1823. 8. 3) Latin. Venetiis per Phil. Pintium de Caneto. 1490. fol. cum prolegomenis Conr. Gesneri et indicibus Grataroli et Pantaleonis. Basil. 1552. Venet. 1541. 1550. 1556. 1563. 1570. 1575. 1586. 1600. 1609. 1625. Venet. studio Rasarii 1562. V. Vol. fol. Andr. Lagune epitome operum Galeni. Venet. 1541. 8. IV. Vol. Basil. 1551. fol. De vita et scriptis Galeni leg. Conrad. Gessner in prolegomenis ad editionem citatam. Phil. Labbe elogium chronologicum Galeni. Paris 1660. 8 Ejusd. vita Galeni ex propriis scriptis collecta. Paris 1660. Sprengel Briefe über Galens philosoph. System in Ejusd. Beiträge zur Geschichte der Medicin. J. B. 1. st. p. 117. seq. Ejusd. Galens Fieberlehre. Breslau 1785. 8. Ackermann in Fabricii bibl. graeca ed. Harles lib. VI. cap. 19. Vol. V. Sandifort exercitatt. acad. lib. I. cap. 8. p. 113. Heyne de alexandrina schola et medicinae in eadem summo flore ipsius Galeni studio impense aucto in Ej. opusc. V. I. J. E. Hebenstreit Palaeologia Therapiae. Ed. C. G. Gruner. Hal. 1779. 8. (*)

„Jeden z najwięcéj znakomitych chwałą imienia i blaskiem talentów, jest Galen, późniejszy od Hippokratesa około pięciu wieków. Jego życie, w wydaniu Chartiera (Magni Hippoctratis Coi et Claudii Galeni universa que extant opera, etc. Renatus Charterius, etc.), pełne jest nizkich powieści i bajek; nauka jego była bardzo staranna w domu rodzi-

(*) Galen żył na początku wieku 11. ery chrześcijańskiéj (M. Andral w L'union médicale 18 Septembre 1856).

znaczenie w wypadkach wiekowych, powiedziałbym, że

cielskim; odbył rozmaite pielgrzymki w celu uczenia się. Chodził do sławnych szkół w Alexandryi i był mianowany, mając lat trzydzieści cztery, lekarzem cesarza Marka Aureliusza. Gdy się morowe powietrze objawiło w Rzymie, opuścił to miasto i udał się do Pergamy, swéj ojczyzny, co było czynem mało czci godnym dla jego pamięci, jego najwyższéj żądzy uczenia się, i jego pilnego przykładania się do sztuk pięknych i filozofii Arystotelesa. Głęboko był napojony zasadami medycyny hippokratesowskiéj, i we wszystkich pismach w których ją wziął za wzór, wzbogacał ją nowemi prawdami: tak na przykład, w księdze de Methodo medendi ad Glauconem, to co mówi o charakterze i prowadzeniu gorączek przepuszczających dowodzi postępowania mądrego i uważnego postrzegacza najświatlejszego i najbaczniejszego... Nie tylko obeznał się z pismem Hippokratesa o przepowiedni, lecz powiększył jego przepisy własnemi postrzeżeniami. (De Praenotione ad Posthumum, cap. 13. Charterii, tom. VIII. pag 850). Oznajmia uprzednio krwotok przesilenia z nosa, w okoliczności uderzającéj i zdolnéj dać mu wielką wyższość nad innymi lekarzami; lecz trzeba jego ocenić z innych względów mniéj przyjaznych. Zbacza od surowéj dokładności Hippokratesa, wprowadzając podziały drobiazgowe pulsu jako tyle sposobów przepowiedni. W większéj części swych pism, ciągle nadużywa tłómaczeń wykrętnych i zawiłości nauki Arystotelesa; i dla lepszego wyniesienia się nad swych współpracowników, stara się ich wyśmiać, i wykazać potrzebę zastosowania filozofii Lycejskiéj do medycyny. Nadto jeszcze, mówi z napuszeniem się i chełpliwością o sobie samym: powiedział (cap. 8. lib. 9. de Methodo medendi ad Glauconem) że on pierwszy wskazał najlepszy sposób leczenia chorób, i że to zdziałał

eklektycy piękny nam zostawili wzór jéj użycia na korzyść

w medycynie co Trajan zdziałał pod względem państwa Rzymskiego, to jest że rozszerzył bardzo granice. W swéj dumnéj żądzy panowania, jakich nie dopuszcza się wyrażeń obrażających i jadowitych satyr przeciwko związkom współubiegających się, które śmiały jemu przeciwić się!

Zabłądzilibyśmy na niezmierzoném morzu, gdyby przyszła chęć zgłębić wszystkie pisma Galena, lub nawet po prostu je przebiedz, a nicby się stąd nie otrzymało prócz wstrętu i przesycenia. Należy pochwalić niespracowaną usilność Chartiera, który dokażał utworzyć wydanie poprawne po grecku i po łacinie dzieł Hippokratesa i Galena, albo raczéj pism ogłoszonych pod ich imieniem; ale co za odwaga żeby nie upaść pod ciężarem niezmiernym czternastu zeszytów in folio! Ile to rzeczy w tych pismach jest skazanych na sen wieczny w naszych księgozbiorach! Następne trzeba zrobić rozróżnienie:

1. Księgi Galena które należą do medycyny postrzegalnéj, są następujące: De locis affectis, de Methodo medendi ad Eugenianum, de Arte curativa ad Glauconem, de crisibus, de diebus decretoriis, de tuenda Valetudine, różne objaśnienia rozmaitych pism Hippokratesa. W księgach tego pierwszego podziału, znajdują się wyborne ustawy praktyki, chociaż Galen nie spuszcza w nich z uwagi swych wyobrażeń systematycznych o żywiołach i władzach.

2. Księgi teoryi czysto hypotetycznéj i burzliwéj są te: de Facultatibus, de Elementis, de inaequali Temperie, de Placitis Hippocratis et Platonis, de Temperamentis, quod animi mores, corporis temperamenta sequantur.

3. Trzeba umieścić w podziale średnim księgi Galena o

roztrząsających z surowym sądem zdania innych, i wybie-

patologii, anatomii, farmacyi; lecz w stanie dzisiejszym naszych wiadomości, czy potrzebujem opisów anatomicznych Galena, lub jego przepisów zawiłych lekarstw?“ Pinel Nosogr. phi. T. I p. Ixvij.

„Galen urodził się jakby dla zdziałania największych postępów w medycynie postrzegalnéj; lecz był uwiedziony, jak wielu innych uczonych jego wieku, okazałością naukową i świetnemi przenikliwościami filozofii Arystotelesa, a szczególnie wielkiém powodzeniem jakie ta nauka miała za jego czasów w Rzymie, gdyż była wykładana publicznie. Duma jego bez granic i żądza nowości obłąkały go. Jakie szczęście że możemy postawić naprzeciw świetnym zboczeniom Galena, głęboką przenikliwość, postępowanie mądre i ostrożne Areteusza, który najszczęśliwiéj stosował w medycynie wielkie zasady Hippokratesa, i który utworzył z nich tak mówiąc ciało i naukę porządną i stałą, poddając je na nowo pod próbę doświadczenia!... Może żaden lekarz nie zasłużył więcéj jak on być pomieszczonym obok Hippokratesa... W jakim on żył wieku? gdzie wykonywał sztukę leczenia? Nie starając się tu rozpędzać uczone ciemności, odsyłam do przedmowy jaką Wigan (Artis medicae principes, etc. recensuit Albertus Haler, tom. V.) umieścił na czele jego dzieła, i do uwag jakie były dodane od samego Hallera. Poprzestanę na niektórych rysach, które mogą go cechować... Styl poważny i pełen nauki jak styl ojca medycyny, opisanie żywe i malownicze zjawisk chorobowych, ze wszelkiemi okolicznosciami zakresu wieku, wpływu pór i klimatów etc.; baczność nieprzestanna na rozróżnianie określeń chorób, i na ich zgłębienie przed mówieniem o leczeniu; zastosowanie przepisów hygieny o powietrzu, pokarmach, ruchu etc., do przywrócenia zdrowia... Jaki czuły i przenikliwy obraz wystawia, na przykład, jego opisanie suchot! W leczeniu

rających z przyjaznem pobłażaniem ich nauki te prawdy,

obłąkania, z jakiém to staraniem usuwa najlżejsze wrażenia organów czucia! Gdy idzie rzecz o osłabieniu organów trawienia, zaleca przedewszystkiém przechadzki podług przepisu, mówienie głośne, przenoszenie na miejsca uprawione laurów, myrtów etc., nacierania suche, grę w balona i tym podobne. Areteusz, jak wszyscy autorowie oryginalni, pogardził imieniem szperacza, i jego sposób pisania dowodzi, że wykładał tylko o chorobach które postrzegał"... Pinel jak wyżéj kar. I xx.

Korzystniejsze powziąść można wyobrażenie o nauce Galena z porównania jéj z nauką dzisiejszą w rozprawach świeżo wydawanych w pismach czasowych francuzkich, mianowicie: Histoire de la médecine depuis Hippocrate jusqu'a nos jours. Analyse du cours professé à la faculté de médecine de Paris, pendant le 1er semestre de 1853—1854, par M. Andral, professeur de pathologie et de thérapeutique générales, par M. le docteur Tartivel (L'union médicale. Paris les numéros des 9, 16, 23, 30 Octobre, 29 Novembre, 20 Décembre 1855, et les numéros de 3 Janvier, 7, 19 Février, 8, 15 Avril, 15 et 22 Mai 1856). Poznana od Galena budowa organów ułatwiała mu tłomaczenie ich czynności, w czém często zgodny był z nauką dzisiejszą: on pierwszy podał myśl uważania śledziony za organ wyrabiający krew. Przy wyjściu z wątroby krew zawiera więcéj kulek i włókno dojrzalsze; przy wyjściu ze śledziony ma mniéj kulek a więcéj białka. Nerki, podług Galena, oddzielają ze krwi zbytek wody w któréj zawieszone są części obce. Miał on doskonałe ogólne wyobrażenie o działaniu natury w téj cudownéj czynności przetworzenia pokarmów w krew. Tłómaczenie czynności oddychania miało już od Galena zarody pojęć Lavoisiera i chemików nowoczesnych. Nauka Galena o tętnie

które nie zdołały ukryć się przed ich badaniem. Otóż go-

wykazuje 1. stan sił; 2. stan serca i tętnic; 3. ilość krwi i ducha, które tętnice zawierają, co daje miarę odczynu żywotnego; 4. nakoniec czém jest choroba pod dwojakim względem jéj siedliska i jéj natury, i co się z nią stanie; ztąd wynika że tętno jest szacownem narzędziem rozpoznawania i przepowiedni.... Jeżeli za czasów Galena (mówi p. Andral) posunięto naukę o tętnie aż do śmiesznéj drobnostkowości; przez nadużycie przeciwne, dzisiaj, nie dość jéj się oddają. Wprowadzenie metod dokładnych pukania i przysłuchiwania się odwróciło od tego przedmiotu umysł lekarzy, a jednak trzeba prawdę powiedzieć, że w wielu razach, wiadomości dostarczane, przez pilne śledzenia tętna są nam pożyteczniejsze niżeli wiadomości, które winniśmy użyciu tych metod. Gdy idzie, naprzykład, o leczenie zapalenia płuc lub opłucnéj, czyż nie prawda że poznanie tętna staje się wtedy ważniejszém od poznania zjawisk stetoskopowych. Namyślacie się nad potrzebą drugiego lub trzeciego krwi puszczenia; czyliż nie w stanie tętna szukacie wskazań lub przeciw-wskazań? Biada praktykowi który w podobnych razach, odwoła się jedynie do pukania lub przysłuchiwania się, nie zważając na stan sił! Druga uwaga, co wykrywa tętno? Stan serca, serca gdzie się nagle odnoszą wszystkie ważniejsze zmiany w organach; serca, barometru niezmiernie czułego, który odbiera i przesyła z taką dotkliwością wszelkie cierpienia organizmu. Czy to wprost, czy za pośrednictwem układu nerwowego, każdy organ chory zmieni symptomatycznie uderzania serca i ich gatunek różni się odpowiednio do tego jak wrażenia idą z mózgu, wątroby, żołądka, płuc, etc. Jeżeli to prawda, a zaprzeczyć temu nie można, czy nie powinny ztąd wyniknąć, co do tętna, stany szczególne wyrażające szczególne zmiany organizmu? To

dność na której potomkowie dzisiejsi Hippokratesa mogą wszystko jest do sprawdzenia; nie byłoby rzeczą niepodobną ażeby po długim przeciągu czasu i po długiém uczeniu się odkryto jeżeli nie wszystkie drobnostki Galena, przynajmniéj naukę o tętnie przydatniejszą do praktyki lekarskiéj.

Potok wyobrażeń wykłada Galen po swojemu, w miarę jak przedmioty lekarskie nasuwają się jego myśli. „Galen był wielkim anatomikiem; dość jest, by się o tém przekonać, przejrzéć jego opisania natury w księdze o użyteczności części; był on biegłym fizyologiem, jego dowcipne doświadczenia z układem nerwowym i krwionośnym są tego niezaprzeczoném świadectwem; był on znakomitym patologiem, jego piękny wykład o miejscach cierpienia nie zostawia żadnéj w tym względzie wątpliwości; był on znakomitym filozofem, widać to z jego dzieła o Zasadach Hippokratesa i Platona; był to wreszcie umysł dzielny, nie chcę na to dowodu prócz jego systemu tak dobrze spojonego we wszystkich swych częściach... W wykładzie o miejscach cierpiących, Galen wyprzedził szkołę nowoczesną, wykazując w teoryi i w zdarzeniach ile zależy naprzód w poznaniu chorób, potém w leczeniu, od dokładnéj znajomości siedliska choroby, inaczéj mówiąc, od przyjścia do oznaczenia miejscowego. To wyborne dzieło, jeden z najpiękniejszych dowodów chwały Galena, w tłómaczeniu francuzkiém zajmuje tom drugi.

Wykłady sił naturalnych, Ruchu mięs, o nasieniu, o pierwiastkach; dzieła o tętnach, o oddychaniu, uwagi nad mniemaniami Hippokratesa i Platona, wystawiają nam wyobrażenie prawie całe o fizyologii teoretycznéj i doświadczalnéj Galena.

Wykład o leczeniu do Glaukona; wyciągi z metody leczenia, Uwagi nad księgami chirurgicznemi Hippo-

oprzéć swą chwałę, szukając korzyści dla nauki w najsprzeczniejszych częstokroć pojęciach jakie porównywać i oceniać nastręcza im eklektyzm naszych czasów (1)

kratesa, nad wykładem Sztuki zachowania zdrowia, dokończą obrazu Galena jako patologika i jako moralisty, dadzą wyobrażenie o sposobie jakim on pojmował i wykładał ogólne zasady medycyny.“ (Doniesienie księgarskie o dziełach: Oeuvres anatomiques, physiologiques et médicales De Galien traduites par Le Dr Ch. Daremberg. Juin 1856. przy Annales d'hygiène publique et médecine légale. Paris. Juillet 1856. T. VI.

Znajomość anatomii i czynności fizyologicznych ciała, uczenie jest przyznana Galenowi w pismie: L'union médicale. Paris, l'année 1855, et N. des 3. Janvier, 7, 19. Février, 8. et 15. Avril, 15, 22, 27 Mai, 26 Juin, 3, 10, 31 Juillet, 11 Septembre, 18 Septembre 1856. „Wtedy nawet, dodaje Galen, gdy choroby miejscowe zależą od stanu ogólnego, niemniéj potrzebna jest ich znajomość, bądź w celu przepowiedni, która rozmaitą jest podług ważności spraw organu zajętego, bądź w celu leczenia. Myśl Galena była nauczyć poznawać rozmaite choroby części stałych.... W tym celu każe śledzić organa po śmierci, przekonać się o ich uszkodzeniu, porównać z niemi zjawiska za życia postrzegane, czy się one dają wytłómaczyć przez znachodzone po śmierci zmiany w częściach wewnętrznych.“ Histoire de la médecine depuis Hippocrate jusqu'a nos jours. Analyse du cours professé à la faculté de médecine de Paris, pendant le 1er semestre de 1853—1854, par M. Andral, professeur de pathologie et de thérapeutiques générales, par M. le docteur Tartivel. L'union médicale 18 Septembre 1856.

(1) Signification générale des discussions Académiques sur les doctrines médicales. Révue hebdomadaire (Gazette médicale de Paris 14. Avril 1855 p. 229).

Taką napojeni dumą pochodzenia i chwałą naukowéj korzyści, mamyż pozwolić aby w dziejach sztuki leczenia kładziono w jednym szeregu naszego pochodzenia czarnoxiężników i marzycieli duchowych, których zasady „jeszcze za życia Galena, z Persyi, Chaldei, Arabii i Egiptu do Rzymu zgromadzone, wpływ na sztukę leczenia wywierały?“ (1) Wolno nam zapewne będzie nie ubiegać się o przyznanie dla naszego plemienia téj rodowitości; zostawiemy te odrostki od pnia głównego, jak sterczące na dębie gałązki jakiego porostu, zwłaszcza że „nie były one przeszkodą do zajaśnienia najwyższą nauką mężów, których wydała szkoła Aleksandryjska“ (2). Tymi byli Oribasius (3),

(1) Nôtices sur quelques superstitions et cérémonies en usage chez les anciens dans l'art de guérir. Marseille 1820. Józef Frank w dz. wsk. k. 21.

(2) Józef Frank jak wyżéj.

(3) Collectorum medicinalium quae extant. Paris. 1555. 8. vid. H. Stephani art. med. princip. Medicinisch historische Abhandlung über Oribasius, den Leibarzt des Kaisers Julian, von J. F. C. Hecker, in Ejusdem Literarische Annalen der gesammten Heilkunde. I. B. Berlin 1825. Józef Frank jak wyżéj.

Byli utrzymywani w Rzymie i Konstantynopolu od cesarza lekarze dla niesienia pomocy bezpłatnéj biednym (Gothofred. not. in Cod. Theod. lib. 6. tit. 16. de Comitibus et Archiatris). Wiek czwarty dostarczył także lekarzy znakomitych Orybaziusza, Etiusa, Alexandra Trallien, Pawła Eginety. Orybaziusz był ulubieńcem cesarza Juliana Apostaty. Wpadł w niełaskę cesarzów, którzy nastąpili po Julianie, i był wygnany do krajów dzikich. Zniósł z wielkiém męz-

Aetius (1), Alexander Trallianus (2) i Paweł Egineta (3). Zdobili oni wiek piąty, szósty i początek siódmego,

twem te przeciwności losu. Eunapius go wychwala. Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 620.

(1) Aetii Amideni 4. Tetrabibl. s. medicorum veter. synops lib XVI Venet. apud Aldum lat. curante J. Cornario. Basil. 1535. 1542. 1549. fol. J. E. Hebenstreit tentamen philologicum medicum super Aetii Amideni synops. medicor. vet. libris octo Lips. 1757. 4. Weigel exercitationum Aetianarum spec Lips. 1791. 4. Józef Frank w dz. wsk. k. 21.

Nous ne connoissons Aëtius que par ses ouvrages. Il a composé un abregé de Galien, et plusieurs autres livres de médecine. Le Gendre jak wyżéj.

(2) Libri medicinales XII. ed. princ. Paris. ap. Stephanum 1548. fol gr. lat. Basil. 1556. 8. lat. per Torinum Basil. 1533 1541. Argentorat. 1549. Józef Frank jak wyżéj k. 22.

Dzieła Alexandra Trallianus zostały wydane od Piotra Castellana biskupa Makońskiego, który wydobył je z księgozbioru królewskiego dla puszczenia w obieg. Le Gendre jak wyżéj k. 620.

Alexander Trallianus miał chwałę powiększenia swemi własnemi postrzeżeniami obszaru medycyny greckiéj, żył około połowy wieku czwartego. Można powziąść wiadomość o tym autorze w przedmowach Freinda i Hallera, które są na wstępie jego (Artis med. princip. tom VI). Postrzegacz ścisły i pełen szczerości, pisarz gładki i czysty, miał mądrą ostrożność nieogłaszania pism swoich aż gdy doszły do zupełnéj dojrzałości wieku i doświadczenia. Odznacza się także w rozpoznawaniu chorób: z jaką biegłością rozróżnia zapalenie opłucnéj od zapalenia wątroby znakami im właściwemi!.. Gdy mówi o pluciu krwią, jaka mądra wstrzemięźliwość włada nim w wyszukiwaniu staranném siedliska choro-

w którym to „ku końcowi zgasło światło wszystkich nauk na wschodzie u chrześcian, jak już nawet od począt-

by, w rozróżnianiu plucia krwią pochodzącego z pęknięcia naczyń lub owrzodzenia, z gardła lub piersi! Objawia także najzdrowsze zasady w wykładzie metodycznego leczenia chorób; obstaje wiele za sposobami zachowania się, za kąpielami, smarowaniami, etc. Tak też, naprzykład, w leczeniu gorączki przepuszczającéj trzeciodniowéj, zaleca użycie owoców słodkich jak rozynki, melony, które przesądy zastarzałe wygnały. Lecz jak z jednéj strony umysł jego zasilony jest zasadami metody hippokratycznéj, tak też niemniéj zapalonym jest on stronnikiem teoryi Galena, gdyż mówi bezprzestannie o nieumiarkowaniu zimna, ciepła, wilgoci, i równie nie szczędzi nazwania boskim Galena i Hippokratesa. Jego nauka o lekarstwach jest niekiedy przeciążona i obfitująca w lekarstwa kosztowne, co każe domyślać się, że wykonywał sztukę leczenia między samymi bogatymi i najzamożniejszymi ludźmi... Uległ także słabości ludzkiéj, i przejął błędy wieku swego co do czarów i magii... Pinel w dziele wsk. T. 1. k. I xxvj.

(3) „W sztuce położniczéj i chirurgii najbieglejszy, który na początku wieku siódmego żył w Alexandryi.“ Józef Frank jak wyżéj. Tamże: De re medica libri VII. ed. princ. graec. Venet. apud Aldum 1528. fol Basil 1538. fol. lat. per Guinter Andernae. Colon. 1534. fol. Venet. 1591. 8. Argent. 1542. fol. per Alban. Torin. Basil. 1551 8. per J. Cornar. Basil. 1556. fol Lugd. 1598. 8. Item in collect. Stephani v. Rud. Aug. Vogel de Pauli Aeginetae meritis in medicinam, imprimisque chirurgiam Prol. I. II. Götting 1768.

Paul Eginéte a reduit en abregés les ouvrages d'Hippocrate, de Galien, et d'Oribase. Le Gendre jak wyżéj.

„Paweł urodzony na wyspie Egina, świetniał około po-

ku wieku piątego przez napływ ludów barbarzyńskich zni-

łowy wieku siódmego po Chrystusie... Mniemanie powszechne jest, że Paweł pobierał nauki w Alexandryi; lecz to powinno było dziać się w każdym razie, krótko przed zniszczeniem czyli rozproszeniem ręką arabską skarbów naukowych i erudycyj gromadzonych od wieków w mieście Ptolomeusza.. P. Briau praktyk w Paryżu bardzo zajęty, wydał po wielu latach poszukiwań stałych i mozolnych, dzieło bardzo szacowne obejmujące całą prawie chirurgią dawną, dzieło którego czytanie przekona raz jeszcze, każdego członka nieuwielbiającego fanatycznie s t a n d z i s i e j s z é j n a u k i, że jest wielka korzyść z czytania lekarzy greckich, i że czas obecny jest więcéj niż się mniema zbliżony do dawnego.... Paweł Egineta robił dosłowne wyciągi z Galena i Orybaziusza i wielokrotnie podawał za odkrycia własne, czego p Briau nie widzi tłómacząc z uniesieniem jego chirurgią.... Paweł zrobił dla swego okresu to co Cels zrobił dla swego: treść praktyczną nauk lekarskich ówczesnych; lecz w darze opisania, w rozkładzie rzeczy, w objęciu ogółu, ważności, trudności sztuki, w sposobie sądzenia w wielkich zdaniach, jaka głęboka różnica! albo raczéj nie porównywajmy. Cels, który zasłużył na nazwę Cycero lekarski, jest mistrzem w sztuce pisania i wykładania; Paweł jest tylko nędznym zbieraczem, często nawet nikczemnym kopiistą"... (Chirurgie de Paul d'Egine, text grec restitué et collationné sur tous les manuscrits de la Bibliotheque impériale, avec traduction française en regard, précedé d'une introduction, par le docteur René Briau. Paris 1855, un vol. in 8°. Journal des débats politiques et litteraires. 6. Septembre 1855, Paris). O temże dziele donosząc p. Guérard (Annales d'hygiène publique deuxième série l. IV. Paris 1855 p. 237) mówi: Niektóre umysły powierzchowne spytają się może czy chirurgia

kło na zachodzie (1). Aż do wieku dwunastego nauka le-

Pawła Eginy zasługiwała rzeczywiście na tyle starania i pracy, i czyli nasi współczesni znajdują w niéj jakie wiadomości prawdziwie użyteczne? Poprzestanę na odesłaniu ich do wstępu wcale uczonego, który p. Briau umieścił na początku swego tłómaczenia. Będą tam widzieli, że często wyobrażenia pożyteczne i płodne są wystawione u dawnych sposobem dość jasnym, by zwrócić uwagę ludzi myślących. Takiém jest naprzykład, podwiązanie arteryi. Jeżeli Ambroży Pare miał chwałę upowszechnienia tego sposobu, używając go przy odjęciu członków, nie przeto jest mniéj pewném, jak to wykazał p. Malgaigne, że odkrycie chirurga francuskiego było mu nasunięte przez zastanawianie się nad przepisami Celsa i Pawła Eginy co do użycia podwiązań w ranach świeżych i w pewnych krwotokach żylnych upartych.... Podług rozsądnéj uwagi pana Littré, nie ma rozwinięcia się najdaléj posuniętego medycyny tegoczesnéj, któregoby nie znajdował się zaród w medycynie poprzedniéj. (Introduction aux Oeuvres d'Hippocrates p. 223). Praca więc p. Briau przynosi tę szacowną korzyść, że strzeże młodych chirurgów od błąkania się na nowo na ścieżkach już utorowanych a opuszczonych dla niepłodności wypadków do których prowadziły. Przyczynia się nadto, do obznajomienia nas z metodami dawnych mistrzów i do zbogacenia nas ich doświadczeniami.

(1) Historya sztuki w pierwszych czasach naszéj ery, jest tak ciemną jak niepłodną: znajdują się tylko niektóre imiona ukryte, i napróżno szuka się dzieła któreby uniknęło zapomnienia. Święty Alexander, który w roku 177 poniósł męczeństwo w Lyonie ze świętym Pothin, był lekarzem (Pétrequin, Mélanges de chirurgie, 1845, p. 7, jak powiedzieliśmy w odsyłaczu 15); lekarz Abascantus, którego Galen wie-

karska, na podobieństwo innych nauk, w klasztorach mni-

lokrotnie przywodził, żył w Lyonie w wieku drugim (Malacarne, Recherches sur les médicins de Savoie); Rusticus Elpidius albo Helpidius, dyakon kościoła Lyońskiego, który żył około roku 533, był lekarzem i poetą. (Pètrequin jak wyżéj). Jeden czyn wydatny tego zakresu było założenie w roku 542 szpitala Hôtel-Dieu w Lyonie przez Childeberta 1go. Szpital ten przyjmował chorych w roku 546, i oddał wielkie usługi w morowém powietrzu, które dziesiątkowało miasto w 571 i 597. (Dagier, Hist. de l'Hôtel-Dieu de Lyon) Gazette médicale de Paris 19 Avril 1856. p. 235.

„Wkrótce potém, medycyna otoczoną była ogólną ciemnością, jaka wszystkie zaciemniała nauki: nie dla tego żeby nie było w wiekach najgrubszych ludzi, którzy się przedawali za lekarzy: historya nawet nas uczy, że byli tacy; lecz tak ciemni, że nic nam po nich nie zostało, coby zasługiwało być wciągnięte do historyi medycyny. W wiekach ciemnych, medycyna była prawie całkiem w rękach żydów. Klerycy i księża sami jedni uczyli się medycyny, następnie ją wykonywali. Sobor Latrański za Innocentego II. w 1139 wskazuje jako nadużycie już zastarzałe, że księża i kanonicy regularni wykonywają dla zyskania pieniędzy zawód adwokacki i lekarski.“ Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 621. Wiek siódmy i połowa ósmego były zakresem klęsk: duch zniszczenia rozlał się po Europie; Francya, od północy do południa, wystawiała same miejsca bitew; Lyon, szczególnie miał do opłakiwania największe nieszczęścia: głód, zabójcze morowe powietrze, w roku 571 i 597, zalewy w roku 580 i 592 (w roku 583 zalew zniszczył połowę niską miasta, Guillard, Précis chronol., 1835) i wojnę. Napadnięte i spustoszone czterokrotnie w kilku latach od Arabów i od wojska Karola Martel, miasto Lyon wystawiało tylko dzieło

zniszczenia... Książki stały się rzadkie; nie było ani szkół ani uczniów; nie umiano już czytać: nikt nie myślał uczyć się. Nie było innéj sztuki oprócz sztuki wojowania. „Postęp cywilizacyi był wstrzymany albo wsteczny od siódmego aż do dziewiątego wieku .. Wzrost miasta, tak znaczny w wieku piątym i w pierwszéj połowie wieku szóstego, wstrzymał się... Przed temi chmurami Arabów które spadły na Europę spustoszoną, nasi ojcowie zapomnieli nawet nazw umiejętności i sztuk.“ (Montfalcon, Hist. De Lyon T. I. p. 293.) Pètrequin, Gazette médicale de Paris 19. Avril 1856 p. 235.

Wiek dziewiąty był dla nauk krótką chwilą odrodzenia się, kiedy Charlemagne przywracając pokój Europie, zdziałał w świecie nadzwyczajne poruszenie silną swą wolą, którą wydobył ludy z ciemnoty i barbarzyństwa. On to w roku 802 założył szkołę lekarską w Salerno. (Pètrequin tamże). „L'echole de médecine de Salerne fut fondée par Charlemagne, l'an 802. Dans le commencement du douziéme siécle, cette échole compila l'ouvrage qui porte son nom, et qui a été depuis commenté par Arnauld de Ville-neuve. Cet ouvrage est composé en vers Léonins, sorte de poësie fort estimée dans ce temps-la. Il est dédié á Robert duc de Normandie, fils de Guillaume le conquérant. C'est ce Robert duc de Normandie, á qui les médecins déclarérent qu'une blessure qu'il avoit reçûë d'une fléche empoisonnée, étoit incurable, á moins qu'il ne la fit sucer. Ce bon prince ne voulant point emploïer un reméde, qui mettroit en grand danger de mourir celui qui s'y exposeroit, Sybille sa femme prit le temps de son sommeil, suça cette plaïe empoisonnée, et perdit la vie, en la sauvant á son époux.“ M. Freind, de la med. depuis Gal. Le Gendre w dziele wskazaném T. I. k. 623. W roku 805 szkoła Lyońska miała z woli Charlemagne dodaną do innych nauk naukę lekarską, zaczynano zawczasu uczyć młodzież do tego przeznaczoną... Lecz świetne panowanie Charlemagna błysło jak błyskawica w ciemnéj

chów kryła się zagrzebaną“ (1).

Tak znowu przerwało się pasmo potomków Hippokratesa, którzy szukali z nim pokrewieństwa duchem naukowym, chociaż rodowe w nich następstwo dawno już zaginęło. Czyliż bowiem niesłusznie będziemy wypierać się wszelkiego powinowactwa z lekarzami, którzy „wszyscy razem, jak mówi nasz kolega (2), zasługują na surowy

nocy. Po jego śmierci cywilizacya wsteczny krok zrobiła: horyzont naukowy ścieśnił się, i ciemności średniego wieku okryły Europę. Nauczanie publiczne ustało; niewiadomość stała się powszechną. (Pètrequin jak wyżéj).

„W wieku dziesiątym, zakonnicy i księża byli astrologami, lekarzami i prawnikami; gromadzili rzemiosła wolne nie mając wiadomości jakich domyślać się kazało nazwanie.“ (Montfalcon, p. 335). Pètrequin, Gazette méd. de Paris 26 Avril 1856. p. 249.

„Jednak, wśród tego upadku, szkoła Lyońska dołożyła najchwalebniejszych starań dla oparcia się barbarzyństwu; w wieku 10ym, 11ym odzyskała w części swą dawną świetność. Sztuka lekarska była tam nauczaną... W roku 1290, Philippe le Bel wydał rozkaz utrzymywania doktorów w Lyonie.“ Pètrequin, Gaz. med. 19 Avril 1856. p. 235.

(1) Józef Frank w dz. wsk. k. 22. „Nauczanie leczenia odbywało się zrazu po kościołach i klasztorach; duchowni i zakonnicy przybywali ze wszystkich stron, a w dwunastym wieku popęd tak stał się ogólnym, że sprowadził wyraźną ucieczkę z klasztorów: musiał sobor w Tours i papieże Alexander III, oraz Honorat III zwrócić do ich czynności zakonnych tych zbyt gorliwych uczniów Hippokratesa.“ Pètrequin Gaz. med. 26. Avril 1856. p. 249.

(2) Dr. Dworzaczek jak wyżéj k. 208.

sąd Pliniusza starszego o lekarzach w Rzymie: sąd najzupełniéj zasłużony, bo zgraja która się wówczas leczeniu oddawała, łakoma zysku, szukała tylko zapłaty, durzyła gadatliwością i mędrkowaniem publiczność, tém zuchwalsza im mniéj świadoma;... cóż, pytam się tych, którzy po takiéj tłuszczy sądzą medycynę, mogą mieć wspólnego tacy lekarze, którzy są hańbą swego stanu i klęską ludzkości, z tą odwieczną świątynią geniuszem greckim wzniesioną, w któréj medycyna i filozofia wspólny miały ołtarz, która upadała, w miarę jak nikła oświata, która pustoszała, w miarę jak przemoc nienawistnie ścigała nauki i uczonych."

Czasy barbarzyńskie mogłyby, zaginieniem nauki leczenia i pomnożeniem się jednak liczby nią frymarczących, przypomnieć to zdanie Platona, że wielość lekarzy jest najpewniejszym dowodem nieładu w kraju (1). Dowodu tego nie użyjemy, jak Plato, na wykazanie pomnażania się oszustwa w miarę chorób ciała będących najczęściéj następstwem chorób duszy, z których to chorób duszy najgorsze jest kłamstwo, stwarzające pieniactwo i zwiększające liczbę prawników; dosyć kiedy prawdę tę uważać będziemy jako następstwo zwiększającego się nieładu w kraju razem z mnogością szalbierzy.

Zakres ten upadku nauki lekarskiéj, może nawet był najwięcéj trapiącym utratą poważania, jakie zawód tyle wieków miał u ludów postępujących w oświacie: bo chociaż od dawna szydzili władcy narodów i ludzie uczeni z lekarzy błądzących przy wykonywaniu zamiarów nad

(1) Le Gendre w dz. wsk. T. V. k. 232.

ich siły; chociaż Tyberyusz śmiał się z ludzi, którzy po trzydziestu latach życia uciekają się po radę do lekarzy (1); chociaż w napisach i wierszach Lucila i Marcialisa są szyderstwa z niektórych czynności Symachi i Hermogenesa (2); chociaż Sokrates zagrzebywał w ziemi jawne

(1) Tiberius bardzo niedowierzał medycynie, i miał zwyczaj śmiać się z tych którzy przebywszy lat 30, byli w konieczności żądać rady w rzeczach odpowiednich lub szkodliwych ich zdrowiu (Tac.) Takież było zdanie Demokryta, który rzekł do Hippokratesa, że wszysy ludzie powinni znać medycynę, to jest, że każden powinien być dla siebie lekarzem. (Petr. Castellan. de vitis illustr. medicor. in Democr.) Le Gendre w dziele wsk. T. I. k. 610.

(2) Languebam, sed tu comitatus protinus ad me,
Venisti centum, Symmache, discipulis.
Centum me tetigere manus Aquilone gelatae;
Non habui febrem, Symmache, nunc habeo.
(Martial. lib. 5. epigr. 9.)

Od dawna medycyna wystawioną była na szyderstwa. Lucil, w wierszu ucinkowym greckim, mówi że Diophante, postrzegłszy we śnie lekarza Hermogenesa, już się nie obudził nigdy, pomimo ochronnéj własności środka który przy sobie nosił. U Marcialisa znajduje się wiersz prawie taki sam:

Lotus nobiscum est hilaris, caenavit et idem,
Inventus mane est mortuus Andragoras.
Tam subitae causam mortis, Faustine, requiris?
In somnis medicum viderat Hermogenem.
(Mart. lib. 6. epigr. 53.

Ausone tak przełożył wiersz grecki poety Lucila:

błędy lekarza (1); sztuka jednak była celem uwielbienia (2) aż do tych czasów ogólnéj ciemnoty: i ledwie wierzyć można, aby razem z zaszczytem rycerzy rzymskich, jakim okrył August lekarzy (3); aby z dobrodziejstwy jakie Claudius wylał na mieszkańców wyspy Coa dla uczczenia nauki swego lekarza (4), istnieć mogło to poniżające zawód

Alcon hesterno signum Jovis attigit. Ille
Quamvis marmoreus vim patitur medici.
Ecce hodie jussus transferri ex aede vetusta
Effertur: quamvis sit Deus, atque lapis.

Myśl wzięta z dwójznaczności wyrazu effertur, który znaczy razem, być przeniesionym z miejsca jednego na drugie, i być złożonym w ziemi. Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 616 i 617.

(1) Sokrates rzekł do malarza, który został lekarzem, że zręcznie sobie poradził, gdyż błędy jego, które były wystawiane na jaw, będą na przyszłość zakryte ziemią. Le Gendre w miejscu wskazaném.

(2) Juvenalis, zawsze karcący, znalazł człowieka, lekarza, godnego jego poważania, jego szacunku. Archigenes miał zaszczyt zmusić do pochwały to pióro nawykłe do najdotkliwszych obelg. P. Menière. Gazette médicale de Paris 14 Juin 1856. p. 368.

(3) Wyleczenie Augusta przez Antoniego Musa zjednało dla wszystkich lekarzy przyznanie godności rycerzy rzymskich, i przywilej noszenia złotéj obrączki: a senat wzniósł Musemu posąg miedziany, który był postawiony obok posągu Eskulapa. Dio. Cass. lib. 53. Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 609.

(4) Pod panowaniem Claudiusa żył Xenophon, rodem z wyspy Coa, i potomek dawnego rodu Asklepiadów. Ce-

lekarski stanowisko, w którém wystawiano lekarzy jako śmiałych zabójców, złodziei wyobrażanych przez zawód prawników (1). My będziemy mieli sposobność uchylenia się od spływającéj zniewagi na ludzi niegodnych innéj nagrody za wciskanie się, pod przywłaszczoném imieniem lekarza, do nieskalanéj w postępkach rodziny, dla używania jéj przywilejów bez zdawania rachuby ze szkód zrządzanych społeczeństwu. *(d. c. n.)*

sarz Claudius, którego on był lekarzem, oddawszy w obec całego senatu pochwałę Eskulapowi i jego następcom, z których on był najznakomitszym, rzekł że nauka i urodzenie Xenofona zasługiwały, żeby mieszkańcy wyspy Coa na cześć jego byli wyłączeni od wszelkich ciężarów; co im uiszczone było. Tac. annal. lib. 12. Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 612.

(1) „Sprawa lekarzy i prawników, z powodu znaczenia, była osądzoną przy wysłuchaniu odpowiedzi stron. Sędzia zapytał się ich jaki był zwyczaj prowadząc wskazanego na stracenie, i w jakim porządku szedł złoczyńca i kat. Gdy ci odpowiedzieli że złoczyńca szedł naprzód, i że kat szedł za nim, sędzia oparł na tém wyrok, i rzekł: Niech więc prawnicy przodkują a lekarze idą za nimi; wystawiając w jednych wielkich złoczyńców, a w drugich zuchwałych zabójców ludzi.“ Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 617.

NOWSZE POJĘCIA O ZAPALENIU

Z PATHOLOGII BOUCHUT,

PRZEZ

Leona Chodakowskiego.

I.

Wyraz Zapalenie (inflammatio) podobnie jak wyrazy phlegmasia i phlogosis pochodzą od słów inflammo i φλέγω zapalam, albo od φλόξ płomień, są to wyrażenia metaforyczne, oznaczające stan chorobliwy jaki się co chwila spostrzega w nauce patologii wewnętrznéj i zewnętrznéj.

Zapalenie, dokładnie znane ze swéj formy zewnętrznéj, za czasów Hippokratesa uważane było jako drugi okres cieczenia (fluxio) narzędzi. Od medycyny greckiéj, musiémy pożyczyć definicyi najprawdziwszéj tego wyrazu. Cels pod tym względem tak się wyraża: Notae vero inflammationis sunt quatuor, rubor et tumor cum calore et dolore. Jeżeli każde zapalenie nie przedstawia tych charakterów, można przynajmniéj powiedzieć, że one stanowią istotę zapalenia.

Medycyna długi czas żywiąc się temi wyobrażeniami, zajmowała się tylko tworzeniem teoryi nad najbliższą przyczyną zapalenia: tu burzenie się soli organicznych przez kwasy, tam cierń utkwiony w mięsach, przeciwko któremu walczy organizm, późniéj napływ i zatkanie naczyń, zastanie krwiste spowodowane spazmem, obstrukcya ka-

nałów naczyniowych i t. p. stanowiły teoryą zapalenia. Od czasu dopiéro, gdy Hunter, Thompson, Wilson Philips, Ch. Hastings, Gruithuisen, Kaltenbrunner i inni zastosowali mikroskop do nauki zapalenia, poznaliśmy w dokładniejszy sposób zjawiska miejscowe wewnętrzne tego chorobliwego stanu. Odtąd sprawdzoną została dokładność faktów podanych przez tych autorów i im się to słusznie należy sława odkryć anatomicznych we względzie początku zapalenia, zwężenia i rozszerzenia naczyń włoskowych, zastania krwi, przeobrażenia kulek krwi, tworzenia się ropy, nowych naczyń i t. p. a są to zjawiska niepośledniéj wartości dla wyjaśnienia mechanizmu sprawy zapalnéj. Dodawszy do tych nowych faktów znajomość odmian krwi, jakie odkryli Andral i Gawarret, historya zapalenia przedstawi nam się zupełnie w nowéj postaci, pod jaką téż mamy zamiar tu przedstawić je naszym czytelnikom.

II.

Zapalenie jest chorobą gorączkową lub bezgorączkową, charakteryzującą się powiększeniem ogólném włóknika i obecnością wypociny serwatczano-włóknistéj w tkankach, w których mają miejsce ciepło, nabrzmienie, czerwoność i ból, niekiedy nader silne.

Zapalenie bywa ostre i chroniczne.

Choroba ta jest chorobą zwrotną czyli odbitą (réflexe) wywierającą swe działanie na krew i sprowadzająca miejscowo lub w całym ustroju naczyniowym nadmiar ilości normalnéj włóknika. Złogi serwatczano-włókniste w tkankach, nadmiar ich we krwi, oto pierwotne charaktery ana-

tomiczne, obok których należy pomieścić inne zjawiska dynamiczne, zdolne odkryć obecność złego. Na zasadzie chorobliwego wrażenia, kióre plodzi zapalenie, krew jest pierwszym czynnikiem, któréj miejscowa ilość w swym przebiegu i składzie zmodyfikowana, oddziaływa przeciwko nowemu stanowi chorobliwemu. Stan ten krwi jest panującym w zapaleniu, rządzi dalszym jego rozwojem i zejściem pomyślném lub nieszczęśliwém. W miarę tła i gruntu, na jakim zapalenie się rozwija, powstają rozmaite produkta zapalne, których natura zostaje w związku z dobrą lub złą jakością krwi. Stądto pochodzą rozliczne odmiany zapaleń, zwanych szczególnemi i gatunkowemi.

III.

Zjawiska i skutki zapalenia są tak rozmaite, iż niekiedy trudno jest oznaczyć prawdziwą ich przyczynę. Rozmaite, w miarę ilości naczyń zawartych w tkankach, w miarę natury chorobliwego wrażenia, w miarę epoki choroby, w miarę wieku i konstytucyi indywidualnéj etc. zależą od wpływu tych szczególowych warunków.

Zapalenie już to łączy, już rozdziela różne tkanki i narzędzia, tu wynadgradza stratę substancyi, tam tworzy nowe tkanki, albo je na zawsze niweczy; powoduje stwardnienie i rozmiękczenie, plodzi otok, krwotoki, resorbuje płyny wypocone, towarzyszy formacyi wszystkich chorobliwych produktów, słowem wszędzie ono jest zawsze początkiem.

Ta to pozorna rozmaitość zjawisk i skutków zapalenia była powodem, że wielu patologów zaprzeczało exysten-

cyą tego stanu chorobliwego, wykreślili to słowo z języka lekarskiego, zastępując je nazwą anatomiczną pierwiastków branych za zapalne, które bynajmniéj nie pouczają o naturze złego. Tak nabieg, stwardnienie, rozmiękczenie, ropienie, zrośnienie, rozerwanie etc. etc. zastępują tylko w téj teoryi całość zjawisk zapalnych. Nie podzielamy tego sposobu widzenia rzeczy, albowiem pierwiastki czyli żywioły zapalenia, same w sobie nie stanowią choroby, tak jak kości skieletu nie stanowią człowieka.

Wyraz zapalenie uświęcony zwyczajem, przedstawia szereg zjawisk dokładnie określonych, zawsze tych samych charakteryzujących się rozmaitością w jedności, i podobnie jak wyraz gorączka zasługuje aby nadal pozostał w nauce.

IV.

Przyczyny zapalenia są bardzo liczne.

Przyczyny uspasabiające są te, które wynikają z professyi, wieku i budowy narzędzi, przyczyny zaś sprawiające (occasionales) jakiemi mogą być działanie rzeczy drażniących, działają częstokroć bez pośrednictwa wiedzy, sposobem zwrotnym czyli odbitym i wywołują odczyny chorobliwe gatunkowe w narzędziach, na które działały.

Gdy zapalenie powstaje bez widocznéj przyczyny, mówiémy że jest dobrowolne (Inflammatio spontanea). Wyrażenie niestosowne dowodzące tylko naszéj niewiadomości, oznacza, że chorobliwe wrażenie, bez wiedzy, nie było poczute, nic bowiem nie ma samowolnego w sprawach chorobliwych, bo wszystkie oddziaływają na wpły-

wy, zdolne organizm zniweczyć. Niekiedy zapalenia te, zwane dobrowolnemi, bywają bardzo ciężkie i nader wątpliwe w swym przebiegu o ukończeniu się, gdy tymczasem zapalne słabości spowodowane mechanicznemi bodźcami lub ostremi narzędziami, leczą się z wielką łatwością.

Przyczyny więc zapaleń są usposabiające (praedisponentes) i sprawiające (occasionales). Pierwsze odnoszą się do wpływu wieku, płci, konstytucyi, dziedziczności, miejscowéj budowy, professyi, gdy tymczasem drugie zawierają w sobie wrażenia chorobliwe, spowodowane działaniem bodźców chemicznych i mechanicznych, ciałami obcemi, atmosferą, działaczami gatunkowemi i t. d.

Nie ma wątpliwości, że w wielu familiach istnieje usposobienie dziedziczne zdolne z pierwszeństwa usposobić do nabycia téj lub takiéj choroby zapalnéj. Każdy wiek ma swoje szczególne zapalenia; wiek dziecięcy wystawionym jest na zapalenia błon mózgowych, ciężkie zapalenia gardła, dławca, na pewną gatunkową formę zapalenia płuc, opłucnéj i otrzewnéj; młodość i wiek dorosły podlega napływom, zapaleniom trzewiów, w starości z przyczyny braku odczynu zapalnego widocznego, albo gdy zapalenie jest nader ostrém, niweczy ono gwałtownie narzędzia i sprowadza śmierć.

Płeć męzka usposobioną jest do zapaleń, bo mężczyzni z przyczyny ciężkiéj pracy, wynikającéj z powołania, daleko więcéj aniżeli kobiety, wystawieni są na wpływy chorobliwe zimna, wilgoci i t. d. Zapalenia zaś narzędzi płciowych są daleko częstszemi u kobiet, aniżeli u mężczyzn.

Indywidua mocne, silne podpadają bardzo zapaleniom,

lecz stąd nie można wnioskować, aby osoby słabe były od nich wolnemi. Owszem są one równie skłonne, jak osoby pełnokrwiste, do nabycia zapalenia, a to z przyczyny, że stan ich osłabienia, czyni je więcéj wrażliwszemi a mniéj zdolnemi opierać się wpływom chorobliwym. Stan pełnokrwistości czyli pletoryczny nadaje wielką energią przypadłościom odczynu, stan zaś osłabienia z przyczyny braku oporu żywotnego, pogorsza stan zapalny, pozwalając mu niejako przekraczać zwyczajne granice.

Nie wszystkie narzędzia mają jednaką skłonność do nabycia zapalenia. Znakomita obfitość w nerwy, wysoki czułości stopień, stoją na równi z bogactwem naczyń. Narzędzia najwięcéj czynne w ekonomii, jak płuca, najczęściéj zachorować mogą. Nakoniec tkanki, które najmniéj nerwami są uposażone, ulegają tak zwanym ukrytym zapaleniom, podpadają zniszczeniu, bez obudzenia organicznego odczynu, np. chrząstki.

Wpływ zimna był zawsze uważany, jako mogący zapalenie obudzić. Jeżeli zimno działa ciągle, mniéj szkodzi, aniżeli gdy występuje naprzemian z działaniem ciepła. Zimno suche usposabia do zapaleń trzewiów, zimno wilgotne do zapaleń błon śluzowych, śluzotoków, katarów.

Pokarmy niezdrowe, nie tylko powodują zapalenia kanału pokarmowego, ale niektóre z nich obudzają zapalenia gatunkowe. Tak np. mięczakki morskie sprowadzają pokrzywkę (urticaria) etc.

Cwiczenia gwałtowne bywają często przyczyną zapalenia. Tak zapalenie oskrzeli, krtani, powstają często z długiego krzyku lub śpiewu.

Przyczyny bezpośrednie zapalenia, są gwałty zewnętrz-

ne sprawione ciałami niszczącemi tkanki, np. działanie substancyj żrących. Działacz mechaniczny, pomimo małéj swojéj objętości, może dać powód do irritacyi zapalnéj, tak szpilka lub cierń utkwiona w mięsach, może rozniecić ropienie bardzo niebezpieczne. Ciało obce usadowiwszy się w wnętrzu naszych narzędzi, stanowi powód czynny zapalenia, lecz nie zawsze pomimo ciągłego swego pobytu, wywołuje zapalenie ciągle np. kamyki żółciowe, kamienie pęcherza moczowego.

Ciepłik i elektryczność działają w sposób gatunkowy niszcząc tkanki, wystawienie na działanie słońca jest powodem róży, napływu mózgowego i zapalenia błon mózgowych.

Zimno gwałtowne działa podobnie jak silne gorąco swoim odczynem może sprowadzić gangrenę. Częstokroć jednak działanie jego pozostaje niewyjaśnioném i trudno jest zaiste wyjaśnić, dla czego zaziębienie nóg obudza zapalenie gardła, chrypkę, rheumatyzm, zapalenie płuc, albo też inną ostrą zapalną chorobę.

Trucizny i jady różnéj natury, a nadewszystko zwierzęcéj, sprowadzają zapalenia gatunkowe a niektóre z nich wywierają wyłączne działanie na pewne narzędzia np. kantarydy, jad ospowy, jad weneryczny, miasma szkarlatynowe i t. p.

Ropa, która się resorbuje, mocz gdy nie może odpływać, dają nieraz powód do zapaleń gatunkowych.

Nakoniec nie możemy pominąć téj ważnéj, pomiędzy przyczynami zapalenia, okoliczności, że pewne diatezy sprawiają, modyfikują i wikłają stan ten chorobliwy, w sposób nader charakterystyczny.

V.

Gdy pod wpływem jednego lub drugiego chorobliwego wrażenia, jakie miały miejsce, reakcya czyli odczyn jest połączony ze zjawiskami zapalnemi, natenczas powstaje w łonie narzędzi i w tkankach pewna liczba zboczeń dynamicznych i materyalnych, prawie stałych, które charakteryzują zapalenie. Gdy te zboczenia trudno było sprawdzić na człowieku, bo tylko w sposób ogólny z czerwoności, nabrzmienia, gorąca i bólu tkanek, studiowano je przeto najstaranniéj i najdokładniéj na zwierzętach, na ich tkankach przezroczystych i poddawano pod mikroskop wszystkie zmiany cyrkulacyi zrządzone substancyami irritującemi. Co się spostrzega w błonie kiszkowéj (mesenterium) zadrażnionéj myszy lub żaby, na ogonie salamandry i t. d. wskazuje przynajmniéj przez analogią zjawiska podobne zapalenia w tkankach i narzędziach człowieka. Dosyć więc jest porównać wypadki mikroskopiczne miejscowe jedne z drugiemi, a dołączywszy zjawiska dynamiczne, jakie zapalenie wywołuje, będziemy mieli całkowity obraz tego chorobliwego stanu.

Pierwszém zjawiskiem materyalném, spostrzeganém w tkance, która się zaczyna zapalać, jest większe nagromadzenie krwi w naczyniach włoskowych, znane pod imieniem napływ, nacisk, nabieg (congestio, fluxio, hyperemia).

W miejscu zadrażnioném, gdzie się ma uzupełnić odczyn zapalny, następuje zwężenie lub skurczenie naczyń włoskowych, których średnica zmniejsza się w oczach badacza. Działanie to jest niezaprzeczoném. Golém nawet

okiem można widzieć barwę części zadrażnionéj chwilowo daleko bledszą. W chwili, gdy ma miejsce zwężenie naczyń włoskowych, postrzega się powiększenie prędkości kulek krwi, które przebiegają przez te naczynia w mniejszéj ilości. Po pewnym przeciągu czasu, niekiedy bardzo krótkim, zjawisko przeciwne ma miejsce, naczynia się rozszerzają a kulki krwi wolnieją w swym biegu. Ulegają ruchowi wachadłowemu posuwają się naprzód i cofają, a nakoniec zatrzymują się w środku naczyń włoskowych lub na bokach, zostawując jeszcze małe miejsce do przejścia niektórym kulkom czerwonym i białym. Barwa ich pozostaje ta sama, lub przechodzi w brunatną, skutkiem zboczenia, jakiemu kulki ulegają. W istocie one odłączają się, pękają pozbawiając się powłoczki, wydzielają płyn w niéj zawarty, który niknie w sąsiedztwie, lecz nie występują całkiem z naczyń, chyba że nastąpi rozerwanie się naczyniek:

Fig. 1. Zwężenie tętniczek i żyłek w zapaleniu *a v.* tętniczki zwężone *c d c.* naczyńka włoskowe pośrednie *b.* powierzchnia tkanki w chwili rozdzielenia się zapalenia, kiedy kulki czerwone są mniéj parte w naczyniach włoskowych.

Zjawiska te są bardzo widoczne w naczyniach włoskowych pierwszego rzędu, nie spostrzegamy ich w naczyńkach mniejszego wymiaru, albowiem kulki nie mogą się w nie przecisnąć, przemieniają się jedna w drugą i nitko-

wato jedne na drugie zachodzą, bo też w stanie prawidłowym nigdy tam nie przenikają.

Po przepoceniu surowicy krwi zapalnéj, którą wielu autorów nazywa plasmą albo lymfą plastyczną daje się widzieć, że płyn ten przybiera niekiedy postać błony, albo massy twardéj, która taką pozostaje lub ulega zniszczeniu: zwykle jednak tworzą się ziarna, jąderka komórki oddzielne, których całość stanowi ropę, płyn który poznamy niżéj.

W zapaleniu, gdzie tyle naczyń włoskowych jest zatkanych w skutek zastoiny krwi, i wypociny lymfy plastycznéj wewnątrz, obumarcie koniecznie musiałoby miéć miejsce, gdyby się szybko nie tworzyły nowe naczynia dla uzupełnienia chwilowo wstrzymanéj cyrkulacyi. Gruithuisen i Kaltenbrunner, którzy nam dali poznać to zjawisko, w odmienny sposób tłómaczą tworzenie się tych naczyń, pierwszy sądzi, że powstają z kulek rozwiniętych w części choréj, drugi uważa je, jako rezultat kulek oddzielonych w lymfie plastycznéj, które dostawszy się do naczynia dawnego włoskowego, torując sobie przejście zamieniają się w kanaliki czyli rurki. Naczyńka te nadewszystko tworzą się w fałszywych błonach jakie tu istnieją. Podług Leberta są one wypadkiem expansyi odśrodkowéj naczyń już istniejących, tworząc nowe łuki naczyniowe, powiększające się zawsze przez nowe anastomozy, na sposób tworzenia się siatki.

Gdy zapalenie jest gwałtowne, gdy się na raz zatkają wszystkie włoskowe naczyńka, gdy brakuje czasu do utworzenia się dostatecznéj ilości nowych naczyń, odżywia-

nie tkanki jest niepodobne, i obumarcie jéj ma miejsce. Zostaje ona dotknięta gangreną.

Przeciwnie, gdy zapalenie nie jest bardzo silne, naczyńka włoskowe zatkane, aby dojść do stanu prawidłowego, inaczéj się zachowują jak w poprzednim razie. Zastoina krwi znika, cyrkulacya powraca, albo jeżeli roztop kulek miał miejsce z wypociną lymfy plastycznéj powrót do stanu prawidłowego jest wolny, wiele naczyń pozostaje zatkanych, a jeżeli utworzy się ropa, sprawa wydzielania czyli eliminacyi jest konieczną dla wydalenia tego produktu na zewnątrz.

VI.

Zjawiska mikroskopowe zapalenia, studiowane na zwierzętach zimnokrwistych, i na młodych ssących, dozwalają nam lepiéj zrozumiéć sprawę zapalną narzędzi głębszych i powierzchownych, gdy ona się odbywa na człowieku. Wszelka ciemność pod tym względem zniknęła, a gdy do tych ważnych rezultatów dołączymy zwyczajne obejrzenie i analyzę chemiczną będziemy mieli uzupełnioną patologiczną anatomią tego stanu chorobliwego.

Kiedy się tworzy nabieg zapalny, wypocina surowicy i włókniny ma miejsce w częściach zapalonych, jest to plasma czyli lymfa plastyczna niektórych autorów. Nagromadzenie to włókniny umiejscowione w tkankach stanowi charakter ich zapalenia, i zawsze poprzedza nagromadzenie się bezpośrednie tego pierwiastku we krwi, i tylko w zapaleniu silnym późniéj się objawia. Nieco późniéj następuje ogólne przeobrażenie krwi, które jak okazali An-

dral i Gavvaret cechuje się głównie powiększeniem ogólném ilości włóknika. Od dwóch do trzech tysiącznych, pierwiastek ten bezpośrednio wznosi się do czterech, pięciu, sześciu, ośmiu i dziewięcio tysiącznych w chorobach zapalnych tak we krwi tętniczéj jak w żylnéj. Z powiększeniem włóknika, powstaje podług Beckerela i Rodiera zmniejszenie białka a powiększenie soli i materyj tłustych czyli extraktowych krwi.

Oprócz tych faktów zebranych z analyzy optycznéj i chemicznéj, zapalenie cechuje się jeszcze zmianami widocznemi co do koloru, objętości i konsystencyi narzędzi zapaleniem dotkniętych.

Kolor czyli Barwa bywa rozmaitą, poczynając od jasno-różowéj aż do ciemno-czerwonéj. Tkanki przezroczyste jak błona pajęcza, oserce, są brudne, ciemne, zaledwie czerwone; lecz większa część nabiera czerwoności daleko żywszéj jak w stanie normalnym, a niekiedy bardzo ciemnéj w kształcie kropek, blaszek, plamek mniéj więcéj rozciągłych. Ubarwienie to zaciera się prędko i znika zaraz po śmierci jeżeli zapalenia były świeże. Jest ono wynikiem napływu naczyniowego i nasięku, a przez obmywanie nie daje się zniweczyć. Na zasadzie tego charakteru starano się odróżnić barwę zapalną od barw różowych trupich powstałych przez nasiąkanie pośmiertne pomiędzy tkankami niechoremi, które to barwy przy częstszém obmywaniu znikają, ale ta różnica jest więcéj teoretyczną aniżeli praktyczną. W istocie te dwa rodzaje ubarwienia mogą istnieć pomimo wszelkiego przemywania i częstokroć trudno jest stanowczo oznaczyć ich naturę. W ogóle można przyjąć że

ubarwienie różowe tkanek brane z osobna jest najgorszym charakterem anatomicznym zapalenia.

Objętość i ciężar części bywają zwykle powiększone. Tkanki przezroczyste nabierają większéj grubości, a narzędzia naczyniowe jak błony śluzowe i płuca nabrzmiewają w całości lub częściowo, w miarę ilości wypociny serwatczano włóknistéj.

Konsystencya widocznéj także ulega modyfikacyi. Po większéj części zwiększa się w okresie nieco posuniętym i znowu się powiększa w stanie chronicznym. Zmniejszenie konsystencyi stanowi r o z m i ę k c z e n i e stan anatomiczny, który się spostrzega we wszystkich tkankach nawet najtwardszych jak w kościach, chrząstkach, ścięgnach i t. p. Rozmiękczenie to istnieje częstokroć z większą spojnością tkanek, które chociaż są więcéj stężałe ale za to bardziéj kruche. Płuco zwątrobiałe jest cięższe, twardsze ale z tém wszystkiém tak łatwo daje się rozdzielić, zniweczyć jak tkanka wątroby. To samo się rozumie o błonach zapalonych, które są grubsze więcéj stężałe, a pomimo tego, słabo się opierając naciskowi dają się zniweczyć. W ogóle można przyjąć, że zapalenie ostre zmniejsza spojność narzędzi, gdy tymczasem zapalenie chroniczne powiększa ją.

Konsystencyą ustroju tkanek zapalonych, modyfikuje bardzo obecność płynów w nie nasiąkniętych. Krew, surowica, lymfa, powiększają ich ciężar i twardość, gdy tymczasem sprawa zapalna rozmiękcza je i czyni więcéj kruchemi. Późniéj w stanie chronicznym, rzetelny ich opór i spojność zawisły od organizacyi lymfy, i od mniéj więcéj

znacznéj obecnéj ilości tkanki włóknistéj i włóknisto-plastycznéj.

Każda sieć naczyń narzędzi zapalonych, jest siedliskiem kongestyi czyli napływu dość znacznego, a wielkie tętnice i żyły sąsiednie bywają zwykle rozszerzone. Nerwy nie ulegają widocznéj zmianie, a przynajmniéj udział ich w sprawie zapalnéj materyalnie ująć się nie daje.

VII.

Gdziekolwiek będzie miało siedlisko zapalenie, czy na zewnątrz ciała, czy w głębi narzędzi i w rozmaitych tkankach, objawy anatomiczne dające się ująć golém okiem lub uzbrojoném mikroskopem, są prawie zawsze te same. Nie przedstawiają żadnéj różnicy, chyba tę jaka wynika z ustroju organicznego. Większa liczba naczyń z czerwonością naczyń włoskowych; zastoina krwista z powiększeniem konsystencyi i ciężaru; wypocina serwatczano-włóknista, rozmiękczenie i kruchość tkanek, tworzenie się kulek ropnych i ropiastych, stwardnienie włókniste i włóknisto-plastyczne, oto wszystko, co się znajduje w różnych stopniach, we wszystkich częściach dotkniętych zapaleniem ostrém i chroniczném.

VIII.

W chwili, gdy mają miejsce materyalne zboczenia w zapaleniu, zjawiska dynamiczne miejscowe i ogólne, zapowiadają cierpienie organizmu. Ból, nabrzmienie, czerwoność i gorąco, rozliczne zaburzenia w urzędach czyli

funkcyach narzędzia zapalonego, gorączka i niektóre zjawiska sympatyczne, przedstawiają się oczom Lekarza.

Ból bywa rozmaity, poczynając od najlżejszéj exaltacyi czułości dochodzi do najnieznośniejszych cierpień. Zwykle bywa on bardzo ostry w zapaleniu błon serwatczanych, tępy, ciążący, w zapaleniu trzewiów wewnętrznych. Części mało czułe lub nie czułe w stanie zdrowia, jak ścięgacze i wiązadła, okazują w stanie zapalnym czułość nader żywą. Rzadko brakuje bólu w zapaleniach, wyjąwszy w częściach ciała sparalizowanych.

Ból nie jest w odpowiednim stosunku z liczbą lub ilością nerwów części zapalonéj. Wyjaśnia on jeszcze bardzo niedokładnie za pomocą ucisku, rozciągłość włókien nerwowych, jakie towarzyszą naczyniom krwistym; istnieje prawdopodobnie zmiana jeszcze nie poznana w substancyi nerwowéj, jedném słowem bezporządek innerwacyi.

Ból bywa już to prostym uciskiem czyli oppressyą już kłóciem lub pieczeniem albo tylko pewnym uczuciem kłócia lub mrowiska. Niekiedy bywa ostry, kolący, szarpiący, świdrujący.

Właściwa czułość narzędzi zapalonych zmniejsza się lub zupełnie znika. Wiadomo że błona śluzowa nozdrzy nie poczuwa zapachów w czasie kataru (coryza). Oprócz tego ból zwiększa się gdy narzędzia są w działaniu, ruchy są bolesne w reumatyzmie. Wdechy, za pomocą których powietrze dostaje się do oskrzeli zapalonych sprawiają kaszel, połykanie jest utrudnione w zapaleniu gardła, wydawanie moczu jest truduiejsze w zapaleniu pęcherza i t. p.

Cierpienie głównych trzewiów odznacza się znakami nader odróżniającemi i zasługują tu na wspomnienie.

Marszczenie czoła, zapadnienie rysów oblicza, smutne spojrzenie, znamienują często cierpienie mózgu. Wystające oczy, rozszerzone nozdrza, twarz ubarwiona, każą się domyślać cierpień piersiowych, rysy twarzy przedłużone, przykurczone, skrzydła nosa zwężone a połączone z nadzwyczajną niespokojnością, powstają przy zapaleniu piersi i trzewiów brzusznych.

Ciepło rozwija się stale w częściach zapalonych aż do głębi ciała, jeżeli zapalenie jest nader gwałtowne.

Ciepło dające się poczuć za pośrednictwem ręki, bywa suche a niekiedy bardzo podwyższone, zmniejsza się, gdy następuje pot; stąd powstały nazwy ciepła, jako to ciepło ostre, mocne, gryzące, albo przyjemne, wilgotne. Hunter a za nim Tweedie, Beckerel, Andral, Gavaret i inni sprawdzili te fakta za pomocą termometru i dowiedli że miejscowo, jeżeli temperatura części zapalonych nie wznosi się jak o jeden do trzech stopni, temperatura części głębiéj położonych może przeciwnie powiększyć się o 4 do 6 stopni.

Słusznie więc Robert Latour uważa powiększenie ciepła jako zjawisko istotne zapalenia i w istocie jest to charakter stały wszystkich zapaleń ostrych powierzchownych i wewnętrznych.

Czerwoność nieprawidłowa okazuje się we wszystkich tkankach zapalonych, widoczniejszą jest gdy narzędzie obfituje w naczynia, i gdy w stanie prawidłowym nie było ciemnéj barwy. Barwa różowa jest rozmaitą, poczynając od różowéj aż do różowo-fioletowéj, a każde narzędzie ma sobie właściwą czerwoność zapalną. Czerwoność w zastrzale (panaritium) nie jest taką jak w zapaleniu błony

śluzowéj jamy ust (Stomatitis). Inną jest czerwoność w zapaleniu łącznicy, inna w płonicy czyli szkarlatynie, inna zapaleniu oskrzeli i t. d. Niekiedy czerwoność bywa jednostajną, niekiedy więcéj ciemną w niektórych punktach ciała, niekiedy tworzy arboryzacye, nakrapiania, marmurki lub zony różowe. Zmniejsza się lub znika na chwilę pod uciskiem palca ale wkrótce znowu się objawia. Zgadzają się na to, że czerwoność jest wynikiem rozszerzenia naczyń włoskowych przez kulki krwi. Naczyńka wypróżniają się za uciskiem palca, aby się zaraz napełnić. Jest to jedno ze zjawisk zapalenia, które istnieje najdłużéj po zniknieniu innych.

Nabrzmienie ze zmianą konsystencyi w narzędziach zapalonych. Zjawisko to, jest nadewszystko widocznem w narzędziach powierzchownych i zawisło od powiększonéj liczby naczyń, od wypociny serwatczano-włóknistéj, a następnie od utworzenia się nowego produktu, to jest ropy. Części zapalone przedstawiają przy nabrzmieniu wejrzenie połyskujące i więcéj są sprężyste aniżeli w stanie prawidłowym, chociażby nawet były siedliskiem znacznego rozmiękczenia. W częściach wewnętrznych zapalonych, nabrzmienie to również ma miejsce, lubo trudném jest do rozpoznania, można się jednak o niém przekonać, za pomocą opukiwania (percussio).

W częściach powierzchownych mają miejsce tętnienia czyli pulsacye przykre a niekiedy bolesne dla chorych, pochodzące od więcéj energiczniejszych kontrakcyj tętnic i któreby można uważać za pewien rodzaj gorączki miejscowéj.

Różne zboczenia w wydzielinach objawiają się w narzędziach zapalonych. Na początku sprawy zapalnéj, ma miejsce często zmniejszenie się płynnych wydzielin, tak widziémy suchość w nozdrzach i gardle przy zapaleniu gardła i katarze, zatrzymanie moczu i t. d.; wydzieliny przeciwnie mogą być zwiększone i trafia się, że i nowe się tworzą. Śluz, łzy, żółć, ślina i t. p. płyną obficie w zapaleniach błon śluzowych, oczów, w zapaleniu błony śluzowéj jamy ust, a płyny te są więcéj irrytującemi aniżeli w stanie prawidłowym. Wreszcie we wszystkich częściach zapaleniem dotkniętych, tworzy się wypocina surowicy z kulkami lub bez kulek, plasma albo lymfa plastyczna, prawdziwa włóknina samowolnie się zsiadająca, która tworzy przyrośnienia, fałszywe błony, produkta włókniste i nowotwory włóknisto-plastyczne. Nakoniec powstaje zupełnie płyn nowy, który czyni nasięki albo gromadzi się w jedném ognisku, płynem tym jest R o p a (pus), a któréj obecność zrządza nowe zjawiska chorobliwe zapalenia i owrzodzenia.

IX.

Nie wiele jest zapaleń tak mało rozszerzonych, ażeby zjawiska o g ó l n e s y m p a t y c z n e i z w r o t n e nie wskazywały ich obecności.

Gorączka z dreszczem lub bez dreszczu, ciągła lub zwalniająca, charakteryzująca się osłabieniem, bólem krzyża, wstrętem do pokarmów, prędkością, mocą lub małością tętna, powiększeniem wewnętrznéj temperatury ciała, prawie zawsze objawia się przy tym chorobliwym stanie.

Gorączka tém jest gwałtowniejsza, im indywidua są młodsze, a nawet jest w odpowiednim stosunku z miejscowemi obrażeniami u dorosłych; przeciwnie w starości siła odczynu zmniejsza się i ciężkie zaburzenia zapalne mogą miéć miejsce bez gorączki. Widziémy tego przykład w zapaleniu płuc skrytém u osób podeszłego wieku.

Śpiączka, obłęd, konwulsye w dzieciństwie, womity, niespokojność, drzenie i t. d. oznaczają często przed innemi zjawiskami powstawanie zapaleń trzewiów. Siły organizmu, ciężko porażone, wskazują także przez działanie zwrotne i sympatyczne zboczenia, których są wynikiem. Gorączki wysypkowe w dzieciństwie, często rozpoczynają się konwulsyami. Zapalenie płuc u dorosłych, niekiedy rozpoczyna się obłędem, drzeniem, śpiączką i t. p. Womity zapowiadają zapalenie błon mózgowych i t. d.

Nakoniec krew ulega zboczeniu, i sprawa zapalna, sprawiająca nadmiar włóknika w tkankach chorych, tworzy takoż zbytek włóknika we krwi, co się daje poznać przez tworzącą się na skrzepie krwi błonę zapalną, a jeszcze lepiéj przez analyzę chemiczną. Błona zapalna powstaje ze skrzepnienia się włóknika na zewnętrznéj powierzchni broczu i przez opadnienie na dół kulek, jako mających znaczniejszy ciężar gatunkowy. Nie we wszystkich jednakże zapaleniach, błona zapalna ma miejsce. Niezależnie od formy wązkiéj lub obszernéj naczynia, w które puszczamy krew, i od szybkości strumienia, które to okoliczności mogą wpływać na grubość błony; błona ta zapalna bywa grubą, twardą z brzegami odwróconemi w zapaleniu płuc, opłucnéj, w rheumatyzmie i w zapaleniach czystych. Jest ona przeciwnie mniéj grubą, mniéj twardą w zapaleniach

nie tyle charakterystycznych, zwanych kataralnémi. Zwykle mało gruba na początku zapalenia, wzrasta z postępem stanu zapalnego, a krew przy powtórzonym upuście grubszą się błoną pokrywa i bogatszą aniżeli w pierwszym krwi ujęciu.

W miarę wejrzenia błony zapalnéj, starano się poznać ilość włóknika krwi, a stąd chciano wnioskować o stopniu zapalenia. Niektórzy lekarze przypuszczali krew bardzo-zapalną, zapalną i podzapalną. Są to wszakże obserwacye, których nie sprawdziło doświadczenie. Jedyny sposób dla dokładnego oznaczenia ilości włóknika we krwi, jest rozbiór czyli analyza chemiczna, a każdy wie, ile chemia oddała usług w nauce zapalenia. Normalna cyfra dwie do trzech tysięcznych, w miarę powiększania się choroby szybko się wznosi i dochodzi stopniowo do pięciu lub sześciu tysiącznych. W niektórych chorobach, a szczególniéj w zapaleniu płuc i w reumatyzmie stawowym ostrym, Andral i Gavaret widzieli powiększeszenie się téj cyfry do siedmiu, dziewięciu a nawet do dziesięciu tysiącznych. Wyższéj cyfry nad ostatnią nie było.

X.

Przypady czyli symptomata zapalenia następują po sobie w ogóle w sposób regularny. Czy to będą miejscowe czy ogólne, ich przebieg jest zawsze prawie ten sam we wszystkich wypadkach, wyjąwszy niektóre rzadkie zdarzenia, przebieg zapalenia może być mniéj więcéj przewidziany i wskazany najprzód.

Okazanie się i sama sprawa zapalna, są skutkiem zwro-

tnym wrażeń chorobliwych oznaczonych i objawiają się w pewnym przeciągu czasu, który wypada w kilka godzin lub w kilka dni. Zdaje się, że tu tak samo, jak w chorobach zaraźliwych, ma miejsce okres zarażenia (incubatio) krótko trwały, w którym organizm przygotowuje swoje sposoby odczynu, przeciwko złemu mającemu wybuchnąć, które zapowiadają niektóre przedwiestniki, jakiemi są osłabienie, znękanie, brak apetytu i t. d.

Zwykle zapalenie wybucha poczuciem mniéj więcéj znacznem zimna, połączonem z muskularném drżeniem i charakterystycznemi dreszczami. Na ten czas zaczyna się w części zapalonéj na zewnątrz lub wewnątrz, nabieg bolesny, który tamuje działania czyli funkcye chorego narzędzia, z gorącem i nabrzmieniem tkanki, z gorączką i ogólnemi zaburzeniami, jakie stąd wynikają. Powstaje wypocina serwatczana i serwatczano-włóknista, potém rozmiękczenie, ropienie, owrzodzenie lub gangrena, a nakoniec zniknienie złego. U pewnych chorych jest przewaga zaburzeń ogólnych, które rozpoczynają przebieg sprawy zapalnéj, w innych razach przeciwnie zjawiska te występują nieco późniéj, towarzyszą lub idą w ślad za przypadami miejscowemi. Zapalenie płuc ostre, i zapalenia wewnętrzne rozpoczynają się bardzo często dreszczem, osłabieniem niestrawnością i t. d. a zaś zastrzał, zapalenia oczne, zapalenia traumatyczne i inne zapalenia powierzchowne, pierwiastkowie ogołocone ze zjawisk ogólnych, okazują je późniéj, gdy zmiany materyalne dosięgną większych wymiarów.

Zapalenie raz rozwite, pozostaje zwykle ograniczone, albo rozpostarte w tkance pierwotnie zajętéj, nie tykając

części sąsiednich lub pośrednich, bardzo zaś rzadko widziemy je raz wedle razu rozciągające się do narzędzi sąsiednich. Tak zapatenie płuc pozostaje ograniczone w jednym punkcie płuca, w jednéj części tkanki komórkowatéj i pod tym względem są prawa, które podyktowała obserwacya. Wogóle, powiada Bichat, zapalenie ogranicza się się łatwo, gdy tkanki sąsiednie nie są téj saméj natury co tkanka zajęta. Choroby błony śluzowéj oskrzeli i ocznéj, nie dosięgają wcale oka i części zewnętrznych oskrzeli, zapalenie otrzewnéj nie rozciąga się wcale do błony śluzowéj kiszek, i tak samo i inne.

Zresztą zapalenie rozciąga się i posuwa z nadzwyczajną szybkością już to do części podobnych, już do części odmiennych. Tkanka komórkowa albo spajająca, zamknięta w wątku organicznym, służy jak powiada Bichat, za środek do przenoszenia zapalenia. Tak posuwa się Róża zwana latająca (Erysipelas ambulans) ognik i ropień, które rozlewają się w przedziały muskularne i w pochewki ścięgniste, pruchnienie kręgów grzbietowych, które swoje produkta zapuszcza w rozciągłości muskułu lędźwiowego, pewne zapalenia oczne, które sięgają do wnętrza czaszki, eczema, co powoduje zapalenie kiszek, katar co się przenosi na krtań, zapalenie gastryczne udzielające się wątrobie, gruzełki płucne sprowadzające zapalenie opłucnéj, ropnie które się otwierają na zewnątrz lub przedziurawiają tkanki i t. d.

W pewnych razach, szerzenie się zapaleń uskutecznia się w sposób zupełnie odmienny i w pewnym rodzaju dynamiczny. Ten sam skutek zwrotny co sprawił na pewnym punkcie odczyn na wrażenie chorobliwe, objawia się i na

innych punktach: tak odczyn reumatyczny objawiwszy się na jednym stawie może się objawić na innych a nawet na sercu; zapalenie jednego oka może się łatwo przenieść na drugie, ropnie metastatyczne tworzą się w wątrobie, trzewiach i w muskułach, zapalenia błon śluzowych wewnętrzne powstają bardzo często po nagłém zniknieniu affekcyi skórnéj i t. d.

U niektórych chorych zapalenia powstają jedne po drugich jako skutki wtórne, trzeciowe lub poczwórne. Tak zapalenie płuc powstaje z płonicy oskrzeli; ospa sprowadza czyraki, te znów różę i ognik i t. p.

Zapalenie jest stanem chorobliwym, którego przebieg bywa zwykle ciągły, okazując tylko intermissye i zwolnienia w zjawiskach ogólnych istotnie dynamicznych i ruchliwych, jak wszystko, co od czułości zawisło. Zapalenie raz objawione musi koniecznie przebiegać niektóre swoje okresy wstrzymując się mniéj więcéj w miarę energii lub skuteczności leczenia. Co do zapaleń przepuszczających (intermittentes) one odnawiają się w przestankach regularnych i zbliżonych, a takie zapalenia są bardzo rzadkie.

Nie masz zapaleń przepuszczających (intermittentes) innych, jak tylko te, które się uśmierzają w pierwszym okresie zwanym nabiegowym czyli hyperemicznym, i znowu wracają nazajutrz lub na drugi dzień pod wpływem zwykłych przyczyn intermissyi; w okresie bowiem więcéj posunionym, gdy zapalenie zrządziło wypocinę serwatczano-włóknistą lub ropiastą z rozmiękczeniem tkanek, bieg takiego zapalenia powstrzymany być nie może żadnym działaczem naturalnym lub dynamicznym. Ono nie może się w przeciągu kilku godzin ukończyć.

XI.

Ukończenie się zapalenia jest bardzo rozmaite. Kiedy działanie i sprawy zapalne sprowadziły zaburzenia materyalne znane pod nazwiskiem nabiegu, rozmiękczenia i wypociny serwatczano-włóknistéj miejscowéj, ze zboczeniami dynamicznemi silnemi i z przeobrażeniem krwi, powrót do stanu prawidłowego nie jest dziełem jednéj chwili, uzupełnia się on przez rozmaite działania podług indywidualności i podług natury zapalenia. Działania te czyli sprawy są: Nagle zniknienie (delitescentia), Rozejście się (resolutio), Ropienie (Suppuratio), Owrzodzenie (Ulceratio), Zgorzelina (Gangraena), Stwardnienie (Induratio), Przejście w stan chroniczny i śmierć.

Delitescentia jest to nagłe zniknienie ogólnych i miejscowych zjawisk zapalenia, bądź to, że w skutek tego chory zaraz powraca do zdrowia, bądź też przeciwnie, co się częściéj zdarza, gdy zapalenie znikając z jednego miejsca tworzy się w drugiém przez metastazę.

Zniknienie nagłe zapalenia w skutek gwałtownego wrażenia moralnego lub fizycznego, zimna, czczości czyli próżni powietrza zastosowanéj na jeden punkt ciała, ujęcia krwi i t. d. Silny upust krwi niekiedy wstrzymuje zapalenie w samém poczęciu, to samo czyni wielka bańka Junoda przyłożona na jedną część ciała, natrysk metodyczny zimnéj wody. Na nieszczęście, że te sposoby nie zawsze odpowiadają celowi, powiększają one często złe, które miały usunąć i czynią je daleko niebezpieczniejszém, aniżeli było przed ich użyciem. Rzadko też znajdują miejsce do zastosowania.

Resolutio, Rozejście usuwa stopniowo, naturalnie i zawsze szczęśliwie produkta serwatczano-włókniste wypociny zapalnéj. W chwili kiedy się zmniejszają zjawiska ogólne, czerwoność, gorąco, nabrzmienie i ból tkanek znikają, sprawa resorbcyi unosi powoli surowicę i włókninę wypoconą i wszystko wraca do stanu prawidłowego, wyjąwszy lekkie nabrzęknienie tkanki komórkowéj części gdzie miała miejsce wypocina. Stan ten zawisł od nabiegu (hyperemia), który utrzymuje się przez pewien czas po uleczeniu.

Ropienie (suppuratio) jest zwykłém ukończeniem się zapalenia, ale nie zawsze stałém. Częściéj zdarza się w tkankach naczyniowych, jakiemi są: skóra, błony serwatczane, śluzowe, i miąższa czyli parenchymata, aniżeli w tkankach włóknistych, mięsnych i kostnych; zależy ono po większéj części od ostrości i natury wewnętrznéj wysilenia zapalnego. Zapalenie ostre daje miejsce prędkiemu tworzeniu się ropni w głębi narzędzi, zwłaszcza w zapaleniach tak zwanych diathezyjnych, połogowych, skrofulicznych, kataralnych i t. p. Stąd powstają ropnie ostre czyli gorące (abscessus calidi) otoki albo nieżyty, czyli katary i ropnie zimne chroniczne (abscessus frigidi), ponieważ zapalenie, które je spowodowało nie przedstawia nic widocznego dającego się ocenić i może istnieć pod ukrytą formą przez miesiąc, a nawet i kilka miesięcy.

Kosztemto wypociny serwatczanéj i serwatczano-włóknistéj zapalnéj tworzy się ropa w skutek szczególnego przeobrażenia ich pierwiastków, skąd powstaje tworzenie się szczególnych komórek. Nie mogąc nic stanowczo wy-

rzec ani o przyczynach wewnętrznych, ani o mechanizmie téj komórkowéj generacyi, potrzeba poprzestać na tém, że w plasmie zapalnéj rozwijają się ciałka nadzwyczajnie delikatne, które się zbliżają do siebie w celu utworzenia jąderek, które nagle pokrywają się powłoczką mniéj więcéj ziarnistą. Tak przynajmniéj drobnowidz czyli mikroskop dozwala ocenić tworzenie się ropy. fig. 3.

W miarę gdy się tworzy ropa, przesiąka zarazem w wątek czyli tkaninę organiczną i tam przez mniéj więcéj długi przeciąg czasu pozostaje, dopóki nie połączy się w jedno ognisko czyli ropień, lub nie zostanie wyrzuconą na zewnątrz, gdy się tworzy na skórze, błonach serwatczanych i śluzowych. W ognisku lub na powierzchni śluzowéj i skórnéj pozbawionéj przyskórni i nadbłonka, ropa wydziela się z błony przypadkowéj nagle utworzonéj, mniéj więcéj grubéj, brodawkowatéj, która się zowie błoną ropną (membrane pyogénique). Znajdowano ją wewnątrz ropni, w przewodach fistulowych i we wszystkich szczelinach skóry i błon śluzowych. Jest to sposób naturalny oddzielenia ropy od reszty części zdrowych. Błona ta pokryta nierównościami, krostkami mięsistemi (bourgeons charnus) rzeczywiście komórkowatemi i naczyniowemi, wydziela ropę mniéj więcéj obficie, i rozmaitych własności, w miarę natury indywidualnéj istoty zapalenia. Jest ona obdarzona wielką zdolnością wsiąkania czyli absorbcyi i dozwala przenikać jadowi, arszenikowi, chininie, opium, które położono na jéj powierzchni. Ona może zaabsorbować część najpłynniejszą ropy, w sposób, że całkowicie ropień zniknie. Nakoniec nader czuła na środki drażniące, wydziela pod ich wpływem uż to ropę, już skrzepliwą

lymfę, która się organizuje i zbliża ściany ogniska. Nie zaniedbano korzystać z téj ostatniéj własności w sztuce lekarskiéj; po wypróżnieniu bowiem za pomocą zakłócia płynu z woreczka (kyste) zawierającego wypocinę surowiczą lub z ropnia zimnego, wstrzykują we wszystkie części ogniska, wodę bromową, tynkturę jodową, alkohol i t. p. aby sprowadzić zbliżenie się części za pomocą zapalenia łączącego (inflammatio adhaesiva).

Lecz, jeżeli ta błona uorganizowana na powierzchni ran, wezykatoryj i t. d. dostarcza ropienia, ono wstrzymuje się gdy krostki mięsiste mniéj naczyńkowe pokryją się nadbłonkiem. W tym ostatnim razie ropienie wysycha na około rany i w głębi tkanek, które powoli stopniowo wracają do swego stanu prawidłowego. Ściany ogniska zabliźniają się od wnętrza do powierzchni, tworzy się blizna śluzowa lub skórna na obwodzie ku środkowi i nie pozostaje nic więcéj z dawnego stanu zapalnego, jeno tylko blizna mniéj więcéj wydatna.

Ropa utworzona w głębi i na powierzchni tkanek zapalonych odróżnia się szczególniéj wejrzeniem i składem w miarę ustroju narzędzi i w miarę natury stanu zapalnego. Tak ropa i śluz, długo uważane oddzielnie, są podobnémi do siebie; zapalnemi produktami; jeden pochodzi z błon śluzowych, drugi zależy od tkanki komórkowéj zapalonéj. Ropa zapalenia czystego, biała gęsta i śmietankowa, różni się od ropy szaréj, surowiczéj zapaleń kachektycznych, chociaż oba te produkta mają jeden początek, to jest zapalenie.

Różni się też ropa w pierwszych godzinach od téj, która się tworzy późniéj, gdy nabyła zupełnego dojrzenia.

Pierwiastki jéj są źle utworzone i trudne do rozpoznania, jak się można o tém przekonać z tego, co nam przedstawia fig. 3.

Ropa części dotkniętych zapaleniem ostrém, czystém, jest płynną, bladą, żółtawą, śmietankową, ciemną i stężałą. Smaku nieprzykrego, zapachu żadnego, przynajmniéj gdy jeszcze nie uległa zgniliznie. Ciężar jéj gatunkowy wynosi od 1,030, do 1,033. Jest to emulsya utworzona z surowicy, mająca w rozpuszczeniu i zawieszeniu znaczną ilość materyj stałych. Zawiera ona 8 do 9 części wody, reszta składa się z białka, małéj ilości włókniny, osmazonu, cholesteryny i szczególnéj materyi odkrytéj i nazwanéj przez Gueterbock'a pyine, z mleczanu, fosforanu i chlorku sody, nakoniec z fosforanu wapna i śladów niedokwasu żelaza.

Fig. 2. Pierwiastki ropy w 1 i 2 dniu *a a a.* małe jądra *b b b.* jądra więcéj rozwinięte *c c c.* młode komórki na około wielu jąderek *d d d.* wielkie komórki z jąderkami, z których niektóre zawierają zarodek *e e e.* kulki krwi, (podług Leberta).

Zostawiona sama w sobie i w spoczynku, rozdziela się na 2 części; jednę stałą utworzoną z kulek, która stanowi osad, a drugą płynną składającą się z surowicy, która pływa po wierzchu. W ogóle kulki albo komórki ropy (fig. 2 i 3) są zaokrąglone, powycinane na brzegach, faliste na powierzchni, średnicy $^1/_{80}$, $^1/_{120}$

milimetra. Złożone z powłoczki przejzroczystéj zawierają jedno do trzech jąderek średnicy od 1/200 — 1/400 milimetra, które się stają daleko przejzroczyste pod działaniem kwasu octowego (fig. 4) i rzadko te jąderka zawierają zarodki. Na około jąderek znajduje się pewna liczba ziarnistości atomistycznych.

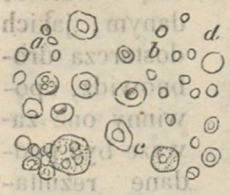

Fig. 3. Ropa z pierwszych 12-tu godzin. Małe kulki które w *aaa.* okazują kontury ciemne i wejrzenie jąderkowe *bbb.* i *ccc.* jądra otoczone brzegiem bladym, który się staje ich powłoką. (Lebert).

Obok komórek dobrze ukształconych ropy, mają miejsce często inne komórki podobne, również zaokrąglone, powycinane jak tamte, ale nie zawierające jąderek wewnątrz (fig. 5). Są to cialka ziarniste zapalenia, nazwane przez Leberta, komórki ropne (cellules pyoides).

Wszystkie te komórki rozpuszczalne w kwasie octowym, opierają się działaniu wody, amoniaku, moczu, i z trudnością znikają. Uważano je, ale błędnie, za komórki charakterystyczne ropy. Pomiędzy podobieństwem, jakie zachodzi między pewnemi młodemi komórkami błonkowemi i ropą podług Leberta, jest jeszcze, zupełne niepodobieństwo, podług Ch. Robin, odróżnić je od pewnych białych kulek krwi, tak rozmaitych, jak wiadomo, w swym kształcie i objętości. W istocie nie ma krwi prawidłowéj, którąby nie zawierała niektórych kulek białych, zupełnie podobnych swoim wymiarem, swém wejrzeniem zewnętrznem, jąderkami i różnym odczynem chemicznym do komórek ropy. Jak wszędzie w nauce lekarskiéj, tak i tu, można tylko przyznać podrzę-

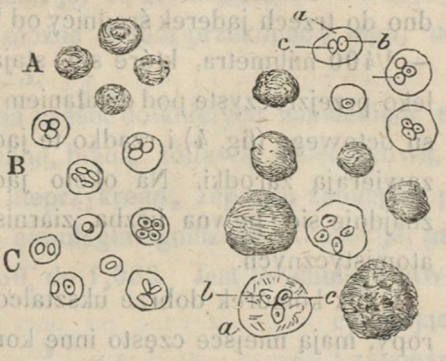

Fig. 4. Komórki ropy w rozmaitych powiększeniach od 3—500 średnicy. A, B, ich wejrzenie naturalne. C, komórki które się stały przejzroczyste przez kwas octowy *a.* ścianka komórkowa, *b.* jąderko *c.* zarodek. (Lebert).

dną wartość danym, jakich dostarcza drobnowidz, powinny one zawsze być poddane rezultatom analyzy klinicznéj.

Przy komórkach ropy jest zawsze mniéj więcéj wielka ilość tłuszczu wkształciekropelek oliwy, a niekiedy kryształki cholesteryny. Znajdowano również vibriony rozmaitego rodzaju, (fig. 6) ale to bardzo rzadko.

Ropa przedstawia rozmaite odcienia. Jest ropa prawidłowa, prawdziwa (Pus laudabile: louable), która jest biała, gęsta, śmietankowa; ropa surowicza (séreux) albo sanies purulenta, szara, przezroczysta, któréj komórki są rzadkie i źle utworzone; skażona (infect) zepsuta przez pomieszanie się z powietrzem wewnątrz ciała; ropa krwista; ropa gruzełkowa, zmieszana z materyą gruzełkową i ropa śluzowa albo śluz wyłącznie wydzielana przez błony śluzowe. Długi czas mniemano, że śluz jest produktem

Fig. 5. Wymoczki ropy. (Lebert).

szczególnym odróżniającym się od ropy, już to dla tego, że śluz pomieszany z wodą pływa na wierzchu, gdy tymczasem ropa opada na dno naczynia, już też dla tego, że komórki śluzu są daleko mniéj dobrze utworzone, aniżeli komórki ropy. Pomimo tych różnic zachodzi zupełne podobieństwo co do natury tych dwóch produktów, a różnica wynika z ustroju tkanki dostarczającéj wydzieliny.

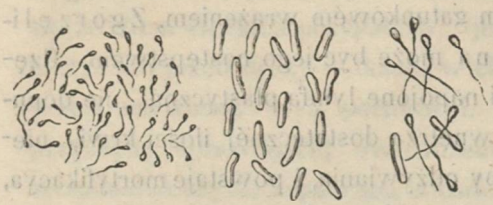

Fig. 6. Wymoczki ropy. (Lebert).

Ropa ulega widocznie przeobrażeniu, gdy zostaje zamkniętą w głębi ciała i zasłoniętą od zetknięcia się z powierzem. Komórki mogą zniknąć i powstaje tylko płyn ziarnisty, albo powstają ziarna atomistyczne, natury tłuszczowéj, a część płynna zostaje zresorbowaną, a pozostaje tylko massa serowata mniéj więcéj zbita. Zauważano to w niektórych ropniach zimnych, w ropniach gruzełkowych gangliów lub kolumny pacierzowéj.

Powrót części do stanu prawidłowego po przebytém ropieniu jest zawsze trudniejszy i powolniejszy aniżeli ukończenie zapalenia rozejściem się, a to z przyczyny następnéj pracy podejmowanéj w ustroju organicznym około ilości wypociny serwatczano-włóknistéj, która się tam znajduje. Potrzeba w ogóle bardzo długiego czasu, dla narzędzi zropiałych, aby odzyskały czynność i działalność pierwotną, ale pomimo tych niedogodności, ukończenie to sprawy zapalnéj jest jeszcze jedno z lepszych dla oswobodzenia tkanek, z produktów szkodliwych, jakie się w nich znajdują.

Jeżeli zapalenie jest bardzo gwałtowne, albo spowodowane chorobliwém gatunkowém wrażeniem, Zgorzelina czyli Gangraena może być jego następstwem. Części tkanek i narzędzi napojone lymfą plastyczną, nie dopuszczają do swojego wnętrza dostatecznéj ilości krwi, nieodżownéj na potrzeby odżywiania, i powstaje mortyfikacya, czyli obumarcie powolne, lub gwałtowne, w miarę okoliczności, która sprowadza mniéj więcéj rozciągłe skorupy (escharae). Gangrena ta, raz powstała i ograniczona, jest w tkankach ciałem obcém organiczném i musi być wydaloną, aby powróciło zdrowie; tak więc zaczyna się praca zapalna, aby oddzielić to, co jest umarłe, od reszty żywych części. Naokoło eschary zapalenie wydziela ropę i około blizny i pod nią powoli tworzy się owrzodzenie i ropienie bardzo przeciągłe. Jest to jedno z najgorszych zakończeń sprawy zapalnéj.

Owrzodzenie (Exulceratio) powstaje często z zapalenia, skoro na powierzchni błon zapalonych, nadskórek lub nadblonek, rozmiękczone przez sprawę zapalną, odłączają się i zostawiają nagą powierzchnię śluzową lub skórną, na któréj przesiąkają surowica, włóknina i ropa; ma to miejsce gdy podobna sprawa odbywa się w woreczkach śluzowych i skórnych, gdy nakoniec zapalenie głębokie rozciąga się na powierzchnię ciała, aby na nią wylać ropę, którą w głębi utworzyło. Natenczas przestwory czyli szczeliny powierzchowne mniéj więcéj obszerne z brzegami lub bez widocznych brzegów, są siedliskiem wypociny włóknistéj i ropiastéj dopóty, dopóki się zabliźnienie nie utworzy. Owrzodzenie jest bardzo korzystne dla chorego wtedy, gdy ułatwia przejście produktom zapalnym, zawartym

w głębi tkanek, jest jednakże niekiedy szkodliwe, i staje się źródłem ciężkich przypadów, jeżeli nie chce się ograniczyć lub jeżeli drąży w tkanki w chwili sprowadzenia ich przedziurawienia czyli perforacyi. Zależy to od natury i przyczyny sprawiającéj owrzodzenie. W wypadkach owrzodzenia czysto zapalnego, u osób dobrze zbudowanych, wyleczenie następuje szybko, lecz w indywiduach kachektycznych, w wielkich szpitalach, przy usposobieniu wenerycznem, skrofuliczném, skorbutycznem i t. d., które tak przeważnie modyfikują krazę humorów, owrzodzenia są bardzo trudne do uleczenia i stanowią jednę z najgorszych przypadłości sprawy zapalnéj.

Stwardnienie (induratio) charakteryzujące się ciągłém trwaniem zapalenia tkanek, wskazuje już to powiększenie atomów normalnych tkanki i co stanowi przerost (Hypertrophia), już to obecność wypociny lymfy plastycznéj, która nie może być zabsorbowaną i w pośrodku któréj tworzy się tkanka włóknista i włóknisto-plastyczna. Jest to wskazówką przejścia zapalenia w stan chroniczny i natenczas, jak powiedzieliśmy, może się tworzyć mnóstwo innych nowych produktów chorobliwych. W tych tkankach, stwardnieniem dotkniętych, tłuszcz, pierwiastki chrząstkowate, kostne, wapienne, i zrosty wszelkiego rodzaju, rozwijają się w mniéj więcéj widoczny sposób. Produkta te nie są koniecznie wypadkiem zapalenia, ale to pewna, że zapalenie może je wywołać, a kliniczna obserwacya codziennie dostarcza podobnych dowodów.

Przejście w stan chroniczny jest bardzo częstém ukończeniem sprawy zapalnéj w rozmaitych odcie-

niach. Są nabiegi zapalne, które trwają długo z rozmaitém natężeniem. Ropienie chroniczne jest bardzo częste na błonach śluzowych i stanowi chroniczny katar, istnieje także na skórze pokrytéj wrzodami, w narzędziach wewnętrznych odkrytych na zewnątrz przez ropień, lub inne produkta będące następstwem ropienia. Jest to właśnie stwardnienie, którego obecność nadewszystko charakteryzuje chroniczne zapalenie narzędzi i ono to najdłużéj się utrzymuje po wszystkich innych zjawiskach zapalnych.

Wreszcie przejście w stan chroniczny, nie tylko cechuje się przedłużeniem podwyższoném zjawisk anatomicznych, miejscowych, sprawy zapalnéj, ale objawia się jeszcze na zewnątrz nieobecnością, albo zmniejszeniem gorąca, bólu i gorączki, które towarzyszą zwykle zapaleniu ostremu. Uporczywość więc zjawisk miejscowych połączona ze zniknieniem zboczeń dynamicznych, uwydatnia przejście zapalenia w stan chroniczny.

Śmierć, możebne następstwo zapalenia, ma miejsce, gdy skutkiem złośliwości natury zapalenia, rozmiar i siedlisko jego w szlachetném narzędziu, dosięga aż do źródeł żywotności, który działanie powstrzymuje lub całkiem niweczy.

XII.

Skutkiemto tych rozmaitych ukończeń zapalenia, powstała kwestya, jaki wpływ wywiera ten stan szczególny, na dalszy rozwój nowotworów, tak zwanych przerostowych, czyli hypertroficznych, włóknistych, włóknisto-plastycznych, gruzełkowych, błonkowych, rakowatych, chrząstkowych, kostnych i t. p. Niektórzy z Broussaim

utrzymują, że zapalenie jest przyczyną chorób organicznych, inni przeciwnie wpływ ten zaliczają do liczby hypotez.

Nie rozbierając téj kwestyi, tylko tak, jak się przedstawia, widziémy, że zapalenie nie zawsze poprzedza formacyą gruzełków, przerostów, raków i innych chorób organicznych, tém bardziéj, że większa liczba chorych twierdzi, że nie doświadczali żadnych przypadów, któreby mogli odnieść do zapalenia, ale także przyznać należy, że podobne twierdzenia mało nam rzecz wyjaśniają i że na innych danych, potrzeba opierać doktrynę nosologiczną.

Zapalenie przedstawia tyle stopni i rozmaitości, poczynając od prostego napływu z wypociną lub bez wypociny serwatczano-włóknistéj, aż do stwardnienia; od stanu ostrego do stanu chronicznego; od jawności zapalenia aż do formy jego ukrytéj zaledwie ująć się dającéj, że trzeba być bardzo oględnym z wyrzeczeniem coś o przeobrażeniach, którym ono dać może początek. Twierdzenie to wielu Lekarzy, że zapalenie nie sprowadza zwyrodnień organicznych dla tego, że nie miało miejsca z początku, że żaden znak zapalny nie był zauważany, że codziennie spostrzegają się nowotwory bez poprzedniego zapalenia, nie jest wnioskiem stanowczym, albowiem drudzy mogą utrzymywać, i również słusznie, że zapalenia ostre przechodząc w stan chroniczny, przeobrażają się w nowotwory przerostowe, gruzełkowe, rakowe, kostne i t. d. Nikt zaiste nie może rościć prawa do uważania za urojenie wpływu, jaki zapalenie wywiera na przeobrażenia organizmu, bo można zacytować fakta, które rzetelność tego wpływu, potwierdzają. Wypocina włóknista w zapaleniu opłucnéj,

która wyściela ściany żeber, przemienią się niekiedy w chrząstkowatą, kostną lub wapienną tkankę. To samo spostrzega się w wypocinie zapalnéj oserca, otrzewnéj, błony pajęczéj, przykostni i t. d. Nabieg (hyperemia) przeciągły do tkanek, sprowadza ich przerost (hypertrophia) jak się to spostrzega w muskułach, w skórze, w wątrobie, w migdałach i t. d. Zatkanie naczyń włoskowych w skutek zapalenia sprowadza uwiąd (atrophia) i stłuszczenie. Zapalenie powierzchowne pewnego punktu skóry lub brodawki jest często powodem tworu błonkowatego (epithelioma) lub raka, jak się to często spostrzega na wargach fajczarzy dotkniętych kankroidem, w raku worka jądrowego, w brodawkach rakowatych. Nabieg zapalny, skryty, płuca i zapalenie oskrzeli spowodowane pyłem i t. p. dają często powód do gruzełków i to samo trafia się w gruczołach lymfatycznych, skrofulicznych, zapalonych przez irritacyą sąsiednią. Nie masz zaiste produktu chorobliwego, przerostu lub uwiądu, epitheliomatu lub enchondromatu, osteophytu, gruzełka lub raka, któryby nie mógł być następstwem poprzedniczego zapalenia i któregoby rozwój nie dał się przypisać stanowczo stanowi zapalnemu. Lecz czyli jest tak zawsze? Nie można na to z pewnością odpowiedzieć, albowiem bardzo często początek tych organicznych chorób jest nam nieznany; lecz dosyć jest pewnéj liczby faktów dokładnie sprawdzonych dla wyjaśnienia wpływu zapalenia w zwyrodnieniach organicznych, i bardzo jest prawdopodobném, że we wszystkich wypadkach, w których jego pośrednictwo dowieść się nie dało, to przynajmniéj miało niepoślednie znaczenie.

W istocie pomiędzy ostrémi zapaleniami, których nie-

podobna nie poznać, są zapalenia chroniczne i zapalenia ukryte, które przechodzą niepostrzeżone, a których wpływ na rozwój chorób organicznych jest niezmierny. Zależy to nadewszystko od konstytucyi i idiosynkrazyi indywidualnéj w których się one rozwijają. Nabieg i wypocina włóknista mają różne następstwa i gatunkowe przeobrażenia u skrofulicznych, u wenerycznych, u pletorycznych, liszajowatych i t. p. Tu powodują przerost, tam gruzelki, gdzie indziéj raka, epitheliomat, fibroid, enchondrom i t. d. w miarę natury zasady i diatezy, na których się płodzą. Chociaż zapalenia te są ukryte, wszelako exystencyą ich potwierdził rozbiór pośmiertny, słowem, mniéj jest danych przeczących a więcéj potwierdzających wpływ zapaleń na choroby organiczne.

Wreszcie jeżeli zapalenie nie rodzi produktów chorobliwych, jest ono częstokroć jednym ze skutków ich rozwoju. Jest to więc skutek, który się dołącza do swéj przyczyny i który się powiększa za jéj pogorszeniem. Gruzelki wywołane przez zapalenie w płucach, albo w jakim gruczole, wywołują z kolei w nim, zapalenie gwałtowniejsze, które jest źródłem przypadów mniéj więcéj ciężkich. Jest to wspólne prawo produktów chorobliwych. Jakikolwiek będzie ich początek, prędzéj czy późniéj sprowadzają do sąsiednich części nabieg lub zapalenie mniéj więcéj gwałtowne, które psują funkcye zajętego organu, i powodują niekiedy nowe produkta chorobliwe tego samego rodzaju

XIII.

Lubo istotne charaktery zapalenia są prawie zawsze te

same, trafiają się jednak okoliczności mogące je odmienić i nadać temu stanowi chorobliwemu powierzchowność zupełnie odmienną, w jakiéj się zwykle przedstawia. Różnice te, zawisły od natężenia i trwania złego, od natury tkanek, jakie dotyka, i od działania gatunkowego przyczyn chorobliwych.

Zapalenie przedstawia się w stanie ostrym i chronicznym pod formą jawną i ukrytą.

Zapalenia ostre są te, które nie trwają dłużéj nad dni 14. i którym towarzyszą zjawiska miejscowe i ogólne nader widoczne. Gorączka, ból, nabrzmienie, gorąco i czerwoność tkanek chorych, znajdują się w różnym stopniu, ale zawsze dające się poznać. Są mniéj więcéj gwałtowne i w miarę gwałtowności stopnia tworzą zapalenia bardzo ostre, ostre i mniéj ostre. Zapalenia chroniczne przeciwnie są te, które się przedłużają na kilka tygodni, a których zjawiska ogólne i miejscowe nie przedstawiają tego stopnia natężenia. Powstają one po zapaleniu ostrém, lub z miejsca rozpoczynają się stanem chronicznym, lubo w biegu ich trafiają się zjawiska odczynu ostrego występującego na przemian ze stanem chronicznym.

Nabieg, wypocina serwatczano-włóknista, ropienie, owrzodzenie i stwardnienie są zwykłe materyalne formy chronicznego zapalenia, należałoby tylko wyłączyć gruzełki raka i inne produkta chorobliwe, które z tym stanem znajdują się tylko w oddalonym związku, z przyczyny że się stały trudnémi do poznania skutkiem metamorfozy produktu. W zapaleniach chronicznych, ma miejsce także nabrzmienie, ale za to ciepło małe, chyba przy exacerbacyi ostréj, niekiedy ból, gdy nerw jest uciśniony lub zajęty

tkankami chorémi, gorączka mała albo żadna, pomimo znacznych materyalnych zboczeń, odczyn gorączkowy bywa tu przerywany, nakoniec nie ma tu nadmiaru włóknika we krwi, ale stan wodnistości (hydrémie) lub brak kulek (aglobulie) mniéj więcéj charakterystyczne.

Oprócz tych materyalnych i dynamicznych zjawisk zapalenia chronicznego, trafiają się u chorych zboczeaia, które są rozmaite w miarę urzędów cierpiącego narzędzia; tu ślepota w zapaleniach ocznych, tam głuchota w zapaleniach ucha; u innych niestrawność, zatwardzenie stolca, biegunka, żółtaczka i t. d., jak się to spostrzega w chorobach chronicznych dróg trawienia i wątroby, womity, konwulsye, paraliż w chronicznych cierpieniach mózgowych i t. p. Są to rzeczy, które dosyć wskazać, aby je zrozumiéć.

Zapalenia chroniczne trwają mniéj więcéj długi przeciąg czasu, w miarę natury i idiosynkrazyi cierpiących osób. W stanie pojedynczym ustępują one po kilku miesiącach, przy staraniach dobrze zastosowanéj hygieny i sposobie życia, lecz połączone ze skrofułami, weneryą, herpetyzmem i z innemi diatezami, trwają przez czas, który się nie da oznaczyć, zanim sztuka potrafi je wstrzymać. Wstawia się wiecznie trwający stan nabiegowy, który podtrzymuje owrzodzenia i ropienia złéj natury w narzędziach; gorączka niszczy siły i dobre mienie; krew ulega przeobrażeniu, a stąd z czasem powstaje ciężki stan kachektyczny, który prowadzi do marasmu i śmierci.

Są zapalenia ostre i chroniczne w rozmaitych stopniach, poczynając od stanu zapalnego bardzo ostrego, aż do stanu mniéj ostrego, których charaktery mało uwydatnione sta-

nowią niejako przejście w stan chroniczny. Niektóre z nich swojém natężeniem pośredniczą między ostrym a chronicznym stanem, okazują przypadłości miejscowe i ogólne niewyraźne, jak to ma miejsce w pewnych zapaleniach ocznych, w rheumatyzmie i t. d. Krótkie ich trwanie pozwala je zamieścić w rubryce zapaleń ostrych, lecz gdy się z podobnémi zjawiskami przeciągają, musiémy je uważać jako zapalenia chroniczne. Téjto odmianie zapaleń nadano nazwisko Podzapalenie (Subinflammatio).

W niektórych nakoniec zdarzeniach, zapalenie nieuwydatnia się żadnemi widocznemi dynamicznemi zjawiskami i jeżeli ono jest głębokie przebiega swoje okresy, nie dawszy znaku o sobie. Jestto wypadek nader rzadki a nader ważny, aby był poznany. Są zapalenia skryte i to właśnie co upoważniło większą liczbę systematyków do wyprowadzenia wniosku, że zapalenie jest przyczyną wszelkich nowotworów organicznych, rakowatych, włóknisto-plastycznych, gruzełkowych i t. d. Cokolwiek bądź jest to pewna, że nabieg, wypocina serwatczano-włóknista, ropienie i stwardnienie mogą się odbywać w głębi tkanek, nie objawiając się na zewnątrz żadnym widocznym znakiem. Tak, zapalenia opłucnéj z ropieniem, istnieją w stanie ukrytym. To samo ma miejsce w zapaleniu płuc i zwątrobieniu ich szarém ropiastém u niektórych starców, w zapaleniu wątroby, w zapaleniu przewodu pokarmowego, w rozmiękczeniu mózgu, w naplywach i nabrzmieniach trzewiów i t. d. Fakta te, są nader liczne, dowodzące zapaleń ukrytych i nikt dzisiaj nie może ich zaprzeczyć.

XIV.

Zapalenie odznacza się szczególnemi zmianami anatomicznemi, które mu nadają pewne charaktery odróżniające i mogą posłużyć za zasadę do ich klassyfikacyi. Tak zapalenie przedstawia się pod formą erytematyczną (inflammatio erythematosa) charakteryzujące się czerwonością nabrzmieniem powłok skórnych i śluzowych z małym bólem i z małą liczbą zjawisk ogólnych; pod formą plamistą i ziarnistą (inflammatio papulosa et granulosa) z wydatnościami brodawkowatemi, podobnemi do nierówności skóry jaszczurki; pod formą pęcherzykowatą, torebkowatą, woreczkowatą (inflammatio vesiculosa, bullosa, phlyctenosa), gdy przyskórnia wzniesiona jest przez płyn serwatczany; pod formą krostowatą (inflammatio pustulosa) gdy ropa mieści się w wyniosłościach skóry i nakoniec pod formą gruzełkową (inflammatio tuberculosa) gdy nabrzmienia nie ropiejące, mniéj więcéj wydatne, rozwijają się na zewnątrz.

XV.

Budowa tkanek modyfikuje zawsze mniéj więcéj zjawiska miejscowe i ogólne zapalenia. Czerwoność, nabrzmienie, temperatura, ból, gorączka i t. d., inne są w zaognionéj skórze, inne w błonach śluzowych, w serwatczanych i synowialnych, w tkankach włóknistych, kostnych, w tkance komórkowéj i t. d.

Pomimo analogii jaka pomiędzy zapaleniami zachodzi,

zapalenia błon śluzowych oddalają się od zapaleń skóry przez częste objawianie się wypociny włóknisto-błonkowéj, czyli błon fałszywych, przez częste owrzodzenia i przez otok śluzowy i ropny, którego są siedliskiem. Jak choroby skóry, tak samo i błony śluzowe, są pod wpływem wrażeń miasmatycznych, jadów i zarazy, lecz choroby epidemiczne częściéj dotykają tkankę śluzową aniżeli tkankę skórną.

Zapalenie błon serwatczanych odznacza się wypociną serwatczaną, serwatczano-ropiastą, która się tworzy w jamach i na ich powierzchni, wypociną lymfy skrzepliwéj, któréj organizacya tworzy przyrosty i blaszki chrząstkowate i wapienne. Zapalenie to, jest rzeczywiście łączącém czyli pojednawczém (inflammatio adhaesiva) mniéj więcéj prędkiém w swoim przebiegu i rzadko po nim następuje owrzodzenie lub gangrena.

W tkankach włóknisto-serwatycznych stawów, zapalenie jest bardzo ruchliwe a ropienie bardzo rzadkie. Kości zapalone nie ropieją nigdy, nie rozdymają się, ale ulegają gangrenie i pruchnieniu) Necrosis, Caries) i oddzielają się przez ułamki czyli sequestra, lub odpadają w formie proszku. Miąższa czyli parenchymata, same tylko przedstawiają wszystkie miejscowe charaktery zapalenia, z przyczyny anatomicznych pierwiastków podobnych, z jakich się w różnych stosunkach składają.

XVI.

Zapalenie rozmaitém jest w swych sprawach przebiegu i ukończeniu, w miarę przyczyn jakie je wywołały. To,

które powstało w skutek działania traumatycznego, pojedynczego, daje miejsce częstokroć zjawiskom szczególnym, różniącym się od zjawisk zapalenia samowolnego powstałego z przyczyny wewnętrznéj. Hunter dał poznać różnice, jakie zachodzą pomiędzy temi dwoma odmianami zapalenia, przypisując jednemu własności pojednawcze (adhaesivae) będące w oppozycyi z własnościami ropiejącemi (suppurativae) drugiego. Rana pojedyncza, któréj brzegi są oczyszczone i zbliżone starannie, zabliźnia się często przy lekkim nabiegu krwi i wypocinie lymfy plastycznéj pojednawczéj, przywraca całość tkanek, bez ropienia, bez bólu, bez nabrzmienia, bez ciepła i gorączki. To połączenie per primam intentionem natury, jest najcudowniejszém zjawiskiem, jakie widzieć można w gojeniu się ran, i zawsze będzie przedmiotem dumy dla Chirurga, który korzysta z niego przy odjęciu narośli i amputacyach. Połączenie to, trudne do urzeczywistnienia, nie jest zawsze zupełném, a niekiedy całkiem brakować go może. Natenczas rana zmienia swą powierzchowność, brzegi czerwienią się, nabrzmiewają, ropieją i stają się bolesne, tworzą się krostki czyli brodawki mięsiste (bourgeons charnus) i połączenie uzupełnia się per secundam intentionem co zwykle następuje przy końcu kilku tygodni, w miarę głębokości i rozmiaru zerwanéj całości. Ta różnica w połączeniu, zawisła od działania szkodliwego powietrza. Ostrożność jaką tu trzeba zachować, jest połączyć starannie brzegi rany, które się pokrywają włókniną, zasłonić je od wpływu tego działacza, a wyleczenie nastąpi bezpośrednio bez ropienia; nie zachowawszy zaś powyższych okoliczności,

rana zadrażniona przez zetknięcie się z powietrzem atmosferyczném, ropiéć koniecznie musi i goi się dopiéro po przebytém ropieniu.

Co się dotyczy wystawiania i niewystawiania ran na działanie powietrza, musiémy tu wspomnieć o metodzie therapeutycznéj łatwéj do wprowadzenia w użycie. Autor jéj M. J. Guérin nadał jéj nazwisko metody podskórnéj i kilkakroć razy przedsiębrał naklócia w błonach serwatczanych, w stawach, w tkance komórkowéj dla oddzielenia muskułów i więzów, nie obudziwszy widocznego zapalenia, ani ropienia. Dostateczném jest zrobić fałdę z skóry, dostać się właściwém wąskiém narzędziem w miejsce obrane do operacyi, co uczyniwszy, należy skórę zostawić saméj sobie, uciskając żywo mały zewnętrzny otwór, zamknąwszy go pierwéj gumowaną kitajką. Tym sposobem otwór zrobiony na skórze, nie kommunikuje się z miejscem operowaném, jest oddalonym o kilka centimetrów przez przejście nader wązkie, gdzie powietrze dostać się nie może. Tak robiono ranę głęboką, nie kommunikującą się z atmosferą, pozbawioną wpływu powietrza, a wyleczenie następowało prędko bez zjawisk zapalnych i bez ropienia, nb. jeżeli operacya była zręcznie zrobioną. Na téjto metodzie zasadzają się skutki orthopedyi w odprowadzeniu koszlawych nóg, operacya oka dotkniętego zyzem, skrzywienie kolumny i t. d. Używano jéj także do leczenia kił, ciał obcych stawowych i t. d.

XVII.

Gatunkowość (spécificité) jest przyczyną sprowadzającą

najwięcéj odmian zapalenia. W istocie, stan ten chorobliwy, podobnie jak gorączka, poprzedza lub ciągnie za sobą mnóstwo innych chorób. Gdy zapalenie rozwija się pod wpływem przyczyn traumatycznych i pojedynczych bodźców, rozmaitém bywa w swoich zjawiskach zewnętrznych, w miarę wieku, konstytucyi, temperamentu i idiosynkrazyi osób, i kończy się rozmaicie w miarę rozmaitych okoliczności, albowiem może spłodzić choroby następne mniéj więcéj ciężkie. W wypadkach, gdy zapalenie powstaje z przyczyny gatunkowéj, jadowitéj, lub innéj, lub kiedy się rozwija w osobie dotkniętéj diatezą artrytyczną, weneryczną, skrofuliczną, liszajowatą i t. d. odmiany formy zewnętrznéj są również nie małe.

Zapalenia rheumatyczne sprowadzają czerwoność, ból, nabrzmienie, ciepło, ale rzadko wydzielają ropę a powodują większą ilość włókniny we krwi. Są ruchliwe i znikają z wielką szybkością.

Zapalenia połogowe wywięzują mniéj włókniny we krwi, ale wydzielają w kilka godzin ropę złéj natury, która zatruwa zwykle chore.

Zapalenia skrofuliczne mało rozwijają ciepła, przechodzą zwolna w ropienie, ale za to ropienie nie wyczerpuje się i owrzodzenia, w które przechodzi, trwają przez czas nieoznaczony. Chroniczny stan jest ich zwykłym charakterem.

Zapalenia weneryczne mają czerwoność różną od zwykłego nabiegu, ropieją prędko i długo, skutkiem owrzodzeń niszczących trudnych do leczenia i łatwo sprowadzają stwardnienie.

Zapalenia diphthericzne zajmują z pierwszeństwa

błony śluzowe a niekiedy i skórę pozbawioną nadbłonka. Im się to należy powstawanie błon fałszywych włóknistych, których obecność w krtaniu stanowi dławiec (croup). Nie powodują ani owrzodzenia, ani gangreny i nie spostrzegamy ich w stanie chronicznym.

Zapalenia kataralne zajmują błony śluzowe i tkanki sąsiednie, sprowadzają wypocinę serwatczano-włóknistą, mało skrzepliwą, połączoną z wypociną śluzową ropiastą, lub serwatczaną, mniéj więcéj obfitą. Epidemiczne, niekiedy zaraźliwe choroby, te są często morderczemi, których względna srogość mało zależy od narzędzia dotkniętego. Błona śluzowa oka, krtani, wielkich i małych oskrzeli, kiszek i t. d. są siedliskiem najczęstszém zapaleń kataralnych.

Zapalenia zwęglone czyli karbunkułowe (charboneuses) mają charakter szczególny, bardzo ciężki, przechodzą w kilka godzin w gangrenę znaczną, zdolną zniszczyć wielką przestrzeń części miękkich. Można je widzieć u osób cierpiących na karbunkuł i czarną krostę.

To samo można powiedzieć o wszystkich zapaleniach gatunkowych, te które towarzyszą ospie, płonicy, czerwonce, nosaciznie, parchom i t. d. mają wszystkie, swoje charaktery szczególne, mniéj więcéj wydatne co do formy anatomicznéj, prędkości przebiegu, trwania, natury produktów wydzielonych, ukończenia, jak niemniéj co do charakterów ogólnych i miejscowych zapalenia. Są to prawa, któreby można sprawdzić nauką szczegółowych faktów.

XVIII.

Zapalenie, nie jest zawsze łatwém do rozpoznania.

Bardzo widoczném, gdy ma miejsce na zewnątrz ciała, przeciwnie charaktery zapalenia są bardzo ciemne, gdy się rozwija w głębi organów. Dla tegoto, nie z jednego znaku, ale ze wszystkich charakterów porównanych razem z sobą, możemy dojść do rozpoznania tego stanu. Tak, może nie być ciepła i czerwoności, toż samo rozumie się co do bólu, który również spostrzega się w newrozach; gorączka nie zawsze ma miejsce, wypocina włóknista miejscowa jest często mało widoczną; ropienie nie zawsze się objawia, a powiększenie włóknika krwi zmienne, nie istnieje wcale w zapaleniach lekkich, krótko trwałych, ani w zapaleniach chronicznych. Słowem z nadzwyczajném staraniem trzeba badać zjawiska, jeżeli chcemy, aby diagnoza z całą ścisłością była dokonaną.

Rozmaite okoliczności następne, jakiemi są: rozpoznanie przyczyn drażniących i traumatycznych, zaburzenia ogólne gorączkowe, osłabienie jakie się konsekwentnie spostrzega przy rozwoju cięższych stanów chorobliwych, mogą lekarzowi wskazać drogę i wesprzéć go w jego poszukiwaniach. Pomimo tego, w niektórych wypadkach diagnoza jest niepodobną, a ogląd pośmiertny żadnego nie daje światła. Wiadomo bowiem, że większa część znaków zapalenia miejscowych, znikają na trupie. Nie można bowiem uważać tkanek zajętych zapaleniem, jeżeli czerwoność istnieje po obmyciu, lub jeżeli się znajduje pewna ilość wypociny plastycznéj, ropiastéj.

XIX.

Zapalenie jest sprawą organiczną, któréj natura i sztuka

używają często dla uleczenia chorób poprzednich, mniéj więcéj ciężkich. Prawdziwe zachowawcze działanie, które ułatwia eliminacyą ciał obcych i produktów chorobliwych wewnętrznych: służy ono jeszcze do zabliźnienia ran i jest nader użyteczne. Do Lekarza więc należy wywołać je, jeżeli to jest z korzyścią dla chorego, albo je pokonać gdy tego potrzeba.

Na nieszczęście, zapalenie nie jest zawsze sprawą zbawienną, a kiedy się rozwija pod wpływem wewnętrznych mało znanych przyczyn, lub gdy powstaje z nadzwyczajną srogością, powoduje bardzo ciężkie miejscowe i ogólne zboczenia, które mogą sprowadzić dezorganizacyą i śmierć. Niebezpieczeństwo zapalenia zawisło od jego stopnia i rozmiaru, od natury przyczyn i ważności organów cierpiących. Zapalenia ropliwe i zapalenia chroniczne, są daleko niebezpieczniejsze aniżeli inne. To samo się rozumie o tych, które są bardzo rozszerzone i zajmują narzędzia szlachetne, jak mózg, wątrobę lub płuca; co zaś do zapaleń gatunkowych i epidemicznych, jest to przedmiotem patologii specyalnéj.

XX.

Zapalenie wywołane siłą rody, leczy złe wewnętrzne przez eliminacyą ciała obcego, zdolnego podbudzać tkanki; zapalenie wywołane przez Lekarza dla usunięcia dawniejszych stanów chorobliwych, jak np. w opuchlinie jąder (Hydrocele) w zapaleniach ocznych (Ophthalmiae) powinno być skierowane i strzeżone starannie, jeżeli z niego chcemy otrzymać dobre rezultata. Prawdziwie, że tu słusznie

Chirurg zasługuje na nazwisko Minister naturae. Tu stosuje on przymoczkę drażniącą na chorą błonę rogową, aby wywołać dobréj rody zapalenie, aby niejako niém zastąpić to, jakie exystuje, któregoby następstwem była utrata oka; w innym znowu razie w skutek wstrzykiwań drażniących, sprowadza zapalenie błony pajęczéj, opłucnéj, osłony pochwowéj i t. p. celem wyleczenia puchliny jąder, zapalenia chronicznego opłucnéj, usunięcia wody z mózgu i t. p. U innych znowu chorych oddziela tkanki aby wydalić chorobliwe produkta, bo wié dobrze, że przez swoje wmieszanie się wywołane zapalenie zajmie się zabliźnieniem rany, nareszcie pali skórę moxą, podnosi nadbłonek wezykatoryą, sprowadza otok gastryczny lub kiszkowy przez środki przeczyszczające, aby niejako odwrócić i skierować zapalenie do mniéj szlachetnych części. Sztuka wywoływania zapaleń odciągających, odwracających, traumatycznych, zastępczych jest jedną z najwięcéj interesujących części therapii i potrzeba dokładnie ją studiować, aby w wielu razach można ją z korzyścią dla chorych zastosować.

Oprócz tego, że zapalenie jest działaczem leczącym, wszakże jest ono stauem chorobliwym, który w miarę swéj rozciągłości, w miarę siedliska w tém lub owém narzędziu, sprowadza ogólne zaburzenia ciężkie i rozmaite zboczenia w urzędach, które koniecznie leczyć potrzeba, aby zapobiedz ciężkim dezorganizacyom, a nawet śmierci.

Środki do zwalczenia zapalenia są bardzo rozliczne w ogóle, znane pod imieniem przeciwzapalnych. Używamy je wspólnie ze środkami hygienicznémi gatunkowémi i t. d.

Dyeta ścisła roślinna lub mléczna, napoje odmiękczające, klejowate, kwaskowe; czyste powietrze, spokój fizyczny i moralny, zastosowanie zewnętrzne zimna w zapaleniach powierzchownych i traumatycznych, środki odmiękczające i klejowate, kąpiele ciepłe, zasługują na pierwszeństwo. Następnie upusty krwi ogólne i miejscowe zastosowane do wieku i konstytucyi chorego, do stanu tętna i stopnia zapalenia, bańki Junoda i różne środki działające odciągająco lub odwracająco, bądźto rozpuszczając włókninę, bądźto wywierając gatunkowe działanie na stan zapalny, mają tu wskazanie.

Dwuwęglan sody, saletran i chloran potażu, wodosolan ammonii i wszystkie sole alkaliczne, chlorek rtęci i przetwory rtęciowe, rekomendowano jako antiplastyczne i rozpuszczające włókninę.

Wreszcie używają także środków mocz pędzących, zwalniających, przeziew skórny obudzających i wezykatoryj, z przyczyny swego działania odprowadzającego i odwracającego. Nakoniec zalecają środki gatunkowe, jako to: Opium czyli Makowiec, Naparstnicę (digitalis), Akonit, Weratrynę, Antimon, Siarczan chininy i t. d., których działanie rozmaite jest dla każdego zapalenia, z których jedno działa przeciwko chorobom serca, inne przeciwko zapaleniom ropnym zaraźliwym, reumatyzmowi, zapaleniu płuc i t. d. Są to środki trudne w zastósowaniu i wymagające nader wielkiéj wprawy i doświadczenia.

W ogóle każde zapalenie może być zwalczone środkami podobnémi i prawie zawsze temi samemi; rozmaitość jednak zapalenia, natura tkanek zapaleniem zajętych, powikłania, wymagają niekiedy rozlicznych środków. Leczę-

nie przeciwzapalne przez upusty krwi, jest stosowne w zapaleniach ostrych, a nigdy w zapaleniach chronicznych i ukrytych. Użyteczném jest w zapaleniach serwatczanowłóknistych narzędzi miąższowych (parenchymata) błon serwatczanych, śluzowych i t. d; nie tyle znajduje zastosowanie w zapaleniach kataralnych i cierpieniach chronicznych skóry. To samo się rozumie o zapaleniach towarzyszących gorączkom, a szczególniéj o tych, które się rozwijają przy gorączkach złośliwych, w zapaleniach powikłanych z astenią, z diatezą weneryczną, skrofuliczną i t. d. Tu to właśnie środki tak zwane gatunkowe są na swojém miejscu i nie raz odnoszą tryumf nad zapaleniem tam, gdzie upusty krwi nic zdziałać nie mogły.

W Sandomierzu dnia 20 Maja 1858 roku.

nie przeciwzapalne przez upusty krwi, jest stosowne w zapaleniach ostrych, a nigdy w zapaleniach chronicznych i krytych. Użyteczném jest w zapaleniach serwatczano-włóknistych narzędzi miąższowych (parenchymata) błon serwatczanych, śluzowych i t. d.; nie tyle zmiękcie zastosowanie w zapaleniach katarralnych i cierpieniach chronicznych skóry. To samo się rozumie o zapaleniach towarzyszących gorączkom, a szczególniéj o tych, które się rozwijają przy gorączkach złośliwych. w zapaleniach powikłanych z astenią, z diatezą wenerycznąj skrofulicznąj i t. d. Tu to właśnie środki tak zwane gatunkowe są na swojém miejscu i nie raz odnoszą tryumf nad zapaleniem tam, gdzie upusty krwi nic zdziałać nie mogły.

W Sandomierzu dnia 20 Maja 1838 roku.

WODA ŹRÓDŁOWA WE LWOWIE

CHEMICZNIE ROZEBRANA,

tudzież

NIEKTÓRE UWAGI O WODZIE ŻELEZISTEJ W SOKOLNIKACH, I O ALKALICZNYCH WODACH MINERALNYCH W IWONICZU I SZCZAWNICY,

PRZEZ

Teodora Torosiewicza.

Na przechadzce w pierwszéj części miasta Lwowa, wstąpiłem do dworku pod L. 225 na przedmieściu Wulka zwaném, aby się napić wody ze źródła na dziedzińcu obficie tryszczącego. Smak téj wody orzeźwiający i znacznie ściągający, niemniéj osad rdzawo-brunatny w rynnie odciekowéj, spowodowały mnie do przedsięwzięcia rozbioru chemicznego téj wody. Jakoż zająłem się tym rozbiorem dnia 10 Października 1849 roku.

Przy temperaturze atmosfery u źródła w cieniu $+16\frac{1}{4}^0$ R. ciepło téj wody w zdroju wynosiło $+6^0$ R.

Ciężar gatunkowy wody bezbarwnéj = 1,00095.

Smak jéj orzeźwiający i znacznie ściągający.

W flaszce opuszcza osad biało-żółtawy.

Papier lakmusowy czerwienieje od wody wprost ze zdroju naczerpanéj.

W wodzie przegotowanéj a po wychłodzeniu przesączonéj, papier lakmusowy zczerwieniony zatrzymał swą barwę czerwonawą.

Sinet potasu żelezisty (Cyanetum ferroso-kalicum) sprawił w wodzie wprost z zdroju zaczerpanéj niezwłocznie osad siny.

Szczawian potażu zaś, dał osad biały.

Po zupełném wydzieleniu wapna w wodzie zawartego, użyty fosforan amoniaku zasadowy, sprawił osad biały.

Z chloretem barytu powstały zaraz męty białe.

Woda ta, kwasem azotowym zakwaszona, za dodaniem rozczynu azotanu srébra, okazała bardzo małą ilość kwasu chlorowodowego.

Po kilkokrotném przegotowaniu i następném przesączeniu téj wody, odparowano płyn aż do suchości, wytrawiono wyskokiem, potém przesączono, ciecz odparowano, a pozostałość rozpuszczono w wodzie destylowanéj. Użyte do tego odczynniki wskazały magnezyę i kwas chlorowodowy bez bytności wapna.

41 uncyj wody odparowano do suchości, pozostałość wydawała z siebie przy prażeniu woń nieco przypalenizny, była popielatą i ważyła 10 granów; zatém 1 funt wody = 12 uncyj, zawiera stałych części składowych 2,9268 granów.

Z ilościowego oznaczenia części składowych wody, okazało się, iż 1 funt = 12 uncyj zawiera:

Chloretu magnu . . .	0,068
Siarkanu wapna . . .	1,264
Węglanu wapna . . .	1,171
Węglanu magnezyi . .	0,144
Węglanu żelaza . . .	0,192
Kwasu krzemowego .	0,088
Ogółem	2,927 granów.

Gazu-kwasu węglowego 0,947 cali sześciennych.

Woda ta, zawierając w sobie żelazo przy nader małéj ilości innych soli, woda ta mówię, choć tylko zwyczajna do picia, należy do rzędu wód żelezistych. Wiadomo, że żelazo tém skuteczniéj działa na organizm ludzki, im mniéj jest wraz z niém innych soli w téj saméj wodzie; wiadomo także, iż wód mineralnych używa się często i za napój zwyczajny; u nas piją zdrowi burkut, w Węgrzech wodę mineralną bardyowską i szulińską, chociaż wody te należą do solnych szczawiów żelezistych, silnie działających. W Truskawcu, wiele osób używa za napój zwyczajny, z szczególném upodobaniem wodę z mineralnego źródła naftowego, a chociaż tę wodę piją na miejscu w znacznéj ilości i w różnych czasach, jednak sprawia ona wtedy skutek lekarski, gdy używana jest metodycznie, w pewnych oznaczonych czasach i w stosownych okolicznościach (1).

(1) Olej naftowy, który ta woda w sobie zawiera, nie jest obojętnym składnikiem tego zdroju; tém bardziéj zaś musimy olejowi temu przyznać skuteczność lekarską, iż już p. Höcker utrzymuje, jako przez wewnętrzne używanie oleju skalnego truskawieckiego, niejedno cierpienie piersiowe i kurcz żołądka na pewno wyleczył. (Porównaj moją „Ana-

Tak samo byłoby i z naszą wodą zdrojową na Wulce, gdyby jéj z takiémi samémi warunkami używano. Właściwa jéj działalność wynikałaby z zawartego w niéj żelaza, ale że źródło to, zawiera w sobie żelazo, jako niedokwasek

lyse der Mineralquellen zu Truskawiec" w dziele „Buchner's Repertorium fur die Pharmacie" r. 1836, tom 55 str. 13 i 159). I w Iwoniczu, atmosfera, która w budynku źródło otaczającym połączona jest z gazem węgleto-wodowym z źródła wydobywającym się i naftą przejęta, używana jest z pomyślnym skutkiem do wdychania w cierpieniach płucowych. Wiadomo także, iż osobliwie atmosfera w lasach szpilkowych, przez wyziewanie olejów lotnych, będących połączeniami węgletu wodowego, sprzyja chorym na płuca. Olej skalny (nafta) w Galicyi tak obficie znachodzący się, teraz dopiéro znaczny ma odbyt, tak w handlu jak i w zastosowaniu technicznem, chociaż produkt ten oddawna już używany jest w Azyi wielorako w sposób bardzo pożyteczny. Miasto Baku, forteca w Rossyi azyatyckiéj na Kaukazie, słynie z studzien naftowych. Do najważniejszych produktów tego obwodu, prócz jedwabiu i szafranu należy też nafta czarna i biała. Według opisu podróży po Georgii w r. 1820 przez Gambę, niegdyś konsula francuskiego w Tyflisie, wykopano 101 studzien do wydobywania nafty czarnéj, a 15 studzien białéj nafty. Wydzierżawienie nafty czarnéj przynosi rocznie 51,000 rubli sr. a białéj 1550 rubli sr.

Biała nafta zdaje się nie być czém inném jak naftą czarną, która przesączywszy się przez pokład piaskowca, czyści się i w ten sposób staje się białą. Téj smoły ziemnéj używają w Azyi do smarowania kół u wozów, do oświetlania domów i t. p. Niedaleko od studni naftowych widziano 20 wapiennic, w których do wypalania wapna mieszkańcy gazu używali.

rozpuszczony w bardzo małéj ilości gazu-kwasu węglowego, widoczna ztąd, że chcąc z téj wody największą mieć korzyść, wypadałoby pić ją wprost ze źródła, aby uniknąć rozłożenia się soli żelezistéj i zamierzony skutek osiągnąć, choć z drugiéj strony wiadomo, iż istnieją rozmaite, celowi odpowiedne metody zapobieżenia wydzielaniu się żelaza ze szczaw żelezistych w flaszkach przechowywanych. (Obacz „Źródła mineralne w Królestwie Galicyi i na Bukowinie.“ Lwów 1849 str. 90).

Niniejszéj rozprawy nie mogłem umieścić w wydaném przezemnie i już na wiosnę z pod prassy wyszłém dziele „Źródła mineralne w Królestwie Galicyi i na Bukowinie.“ Lwów 1849; a że w owym czasie mniéj uwagi na wody żeleziste zwracano, praca ta moja leżała nieogłoszona aż do roku 1858.

Gdy zaś zawiązane w Krakowie towarzystwo balneologiczne, położyło sobie za cel podnieść źródła mineralne ojczyste, a słynna niegdyś, później zaś niestety w zapomnienie puszczona, woda żelezista Krynicka, którą profesor Czyrniański w roku 1856 chemicznie z dzisiejszego stanowiska chemii rozebrał (porównaj Dra Skobla „Obrazki wód podgórskich.“ Kraków 1857, str. 12), teraz znowu weszła w używanie, jako silny zdrój lekarski, dla cierpiącéj ludzkości, z widocznemi dowodami do odzyskania zdrowia wyprobowany (1), przyszła mi na myśl i nasza woda

(1) Dr. Dietl. Der Kurort Krynica in den galizischen Karpathen des Neu Sandecer Kreises, in historischer, topografischer und therapeuthischer Bezichung dargestellt. Krakau 1857. Dzieło to przełożył na język polski Dr. Ziele-

żelezista lwowska. Jednak przed ogłoszeniem rozbioru chemicznego przed dziewięcią laty odbytego, uznałem potrzebę przekonania się o stałości przymiotów téj wody. Dnia 4 Maja 1857 przedsięwziąłem uprzednie tylko rozpoznanie u samego źródła, aby przekonać się o bytności żelaza, głównego jéj składnika. Ale cóż? kiedy mimo téj saméj co przed dziewięcią laty temperatury, czystości i obfitości zdroju, znalazłem ją przecie zmienioną. Jest ona wprawdzie orzeźwiającą, ale smaku ściągającego mało w niéj zostało.

Papier lakmusowy zatrzymał swoją barwę błękitną. Zmieszana z wyciągiem garbnikowym również i przy reakcyi z sinidem potasu żelezistym (Cyanetum ferrico-kalicum) nader małą okazała zmianę; zkąd téż dostrzeżono w niéj znacznie mniejszą ilość żelaza w porównaniu z wyżéj wykazaną reakcyą na żelazo; gdy tymczasem woda żelezista w Sokolnikach o milę ode Lwowa, którą to wodę w roku 1835, zatém przed 23 laty chemicznie rozpoznałem, (Źródła mineralne w Galicyi i t. d. str. 154") przy ponowionym przezemnie w roku bieżącym rozpoznaniu, nietylko że te same własności fizyczne zatrzymała, ale także pod względem jakości, też same części składowe przy ściśle widocznéj reakcyi na żelazo okazała. Spodziewać się więc, iż woda żelezista sokolnicka teraz, gdy właśnie źródła że-

niewski. Kraków 1857.—Dr. Żuławski. Wody kwaśno-żelezi-ste w Krynicy, pod względem przyrodzonych własności fizycznych, chemicznych, lekarskich, z porównaniem innych wód żelezistych i kwaśnych, tak krajowych jak zagranicznych. Nowy Sącz 1857.

leziste bardziéj w używanie wchodzą, także zastosowanie swoje miéć będzie, zwłaszcza że ta woda, nie tylko bardzo jest podobna do wody żelezistéj w Frejenwald, niedaleko Berlina, ale ją nawet przewyższa w ilości części składowych. Frejenwaldzka woda używana jest z stosownem urządzeniem na kąpiele i wewnątrz. Zalecają tę wodę w osłabieniu ustroju nerwowego, w śluzotokach i krwiotokach, w zolzach, długotrwałych wysypkach skóry, w gośćcu i cierpieniach dnawych (1). O ile zaś przytoczone tu choroby, lub też inne, dadzą się leczyć przez stosowne użycie wody żelezistéj sokolnickiéj, rozsądzą zapewne lekarze.

Atoli, jeźli przyrządzenie każdéj kąpieli z wody mineralnéj wymaga uważności, to uważność ta, przy wodach mineralnych żelezistych, gaz-kwas węglowy zawierających, dla zbyt wielkiéj lotności tego gazu, staje się tém bardziéj potrzebną; tak więc w Sokolnikach, gdzie jeszcze nie masz zakładu kąpielnego, potrzebaby wodę mineralną rozgrzać aż do wrzenia, w tym stanie wlać ją w wannę i dopiéro przez dolanie świeżéj wody żelezistéj doprowadzić takową do temperatury, jakiéj biorący kąpiel potrzebuje; tym sposobem największa część téj w wannie niezmienionéj wody, zawierać w sobie będzie żelazo rozpuszczone.

Braku wody w źródle nie ma się co obawiać, bo według opowiadania mieszkańców Sokolnik, dopływ jéj jest

(1) Dra Franc. Simon. Die Heilquellen Europa's. Berlin 1839.

Dr. Justiana Köhler, Allgemeines Heilquellen-Lexikon. Wiedeń 1847.

zawsze jednakowy, nawet i w lata posuszne (1).

(1) Badając wodę żelezistą sokolnicką u źródła, widziałem, iż wielką ilość bydła rogatego, będącego własnością włościan miejscowych, pojono u źródła. Pomnąc, iż węglan żelaza w wodzie rozpuszczony, lub też i woda mineralna żelezista, zalecone były jako dzielny środek lekarski na zapalenie śledziony u rogacizny, chciałem dowiedzieć się, czy choroba ta, jawiła się w tém miejscu. W téj mierze następującą od dzierżawcy Sokolnik powziąłem wiadomość: przed dwoma laty panowała do koła Sokolnik ciężka zaraza na rogaciznę, a lubo stosownych na nią używano środków, jednak ofiarą jéj padło wiele bydła; w Sokolnikach zaś bydło trzymało się przez ten czas całkiem zdrowo i nie było ani jednego wypadku. Tę wiadomość potwierdził też c. k. fizykat obwodowy, z tém objaśnieniem: że w roku 1855 w okolicy Sokolnik panowała zaraza na rogaciznę (księgosusz), mianowicie we wsiach Basiowce, Stawczanach, Skniłowie i Sygniówce, gdzie z 61 sztuk dotkniętego nią bydła, tylko 5 sztuk wyzdrowiało a 56 sztuk odeszło; w następnym zaś roku 1856 we wsi Sołomce 7 sztuk na zapalenie śledziony zapadło i wszystkie odeszły.

A tak, stan zdrowia rogacizny w Sokolnikach w czasie panującéj zarazy w okolicy, możnaby poniekąd przypisać wodzie żelezistéj za napój służącéj, uważając w tym razie tę wodę jako środek zapobieżny; a możeby mogła być i środkiem lekarskim.

WYKAZ PORÓWNAWCZY

części składowych wody żelezistéj sokolnickiéj z wodą Frejenwaldzką w Prusach i Blumisteinską (czyli Blummstein) w Szwajcaryi, w kantonie Berneńskim.

1 funt wody=12 uncyj zawiera.	Z D R Ó J		
	w Sokolnikach	Königsbrunnen w Frejenwald Rozbior Rosego	w Blumistein Rozhiór Teutera
Chloretu sodu	0,0518	0,570	—
Siarkanu sody	0,3031	—	0,1200
Siarkanu wapna	5,7560	1,560	— chloretu magnu
Siarkanu magnezyi	0,1052	0,120	0,1875
Węglanu wapna	2,1973	1,560	2,7000
Węglanu magnezyi	0,2969	0,045	0,6225
Węglanu żelaza	0,1589	0,131	0,1123
Kwasu krzemowego	0,0905	0,030	—
Istoty wyciągowéj	—	0,060	0,3600 Glinki ślad.
Ogółem granów	8,9597	4,076	4,1025
Gazu-kwasu węglowego cali sześcien.	nieoznaczono (1)	nieznacznie	1,05
Temperatura	+ 5° R.	+ 7. 2° R.	od + 8 do + 15° R. zmieniająca się

(1) Chociaż papier lakmusowy czerwienieje od wody świeżo nabranéj, mimo to woda ta, wnosząc z fizycznych jéj własności, małą tylko ilość gazu-kwasu węglowego zawiera.

Gdy więc woda żelezista sokolnicka, pod względem jakości wypróbowana, stanu swego w przeciągu 23 lat nie zmieniła, a zaś woda źródłowa we Lwowie (w Wulce) czasowéj tylko, ile się zdaje, zmianie uległa, spodziewać się należy, iż przy dalszém rozpoznawaniu téj wody w rozmaitych porach roku okaże się, iż takowa przy pomyślnym wpływie atmosfery mieć będzie tę samą ilość żelaza i te same przymioty, które w niéj wykryłem, opierając się w tém na wnioskach wyprowadzonych z wielu spostrzeżeń i uwagach Dra Gustawa Bischof, co do zmienności i niezmienności źródeł mineralnych, które to uwagi tenże w dziele swojém „Die vulkaniſchen Mineralquellen Deutſchlands und Frankreichs, deren Urſprung, Miſchung, und Verhältniß zu den Gebirgsbildungen. Bonn 1826.“ w następujących słowach zakończa: „Widzieliśmy, że ilość części stałych w skład wody mineralnéj wchodzących zdaje się być zawisłą od rozmaitych warunków, i że ilość ta, według pewnych wpływów zewnętrznych, może powiększać się lub zmniejszać. Rzecz niewątpliwa, że ta lub owa woda mineralna w bardzo długim okresie czasu, średnią biorąc, mieć w sobie będzie jednakową ilość części składowych stałych; ale też niemniéj i to równie jest pewna, że w tym składzie wody ciągle jakieś zmiany odbywają się. Przytém być może, iż jedna woda mineralna przez czas dłuższy, inna zaś przez krótszy, też same cząstki składowe stale mieć w sobie będzie; bo jedna natrafić może w wnętrzu ziemi na większe jednorodne massy soli i t. d., druga zaś na mniejsze; ale to także pewna, że żadna woda mineralna nie może być po wszystkie czasy niezmienną, to też dziwić nas nie powinno, że takie zmiany, które u pe-

wnych wód mineralnych, już po dziesiątkach lat dostrzedz się dają, u innych wód może dopiéro po tysiącu lat na jaw wychodzą."

Postrzeżenia te potwierdzone zostały przez Dra Buchnera, przy przedsięwziętym przez niego rozbiorze chemicznym wody adelaidzkiéj w Heilbrunn w r. 1842 (Buchner's Repertorium für die Pharmacie, Band 82. S. 321).

„Z rozpoznania tego— mówi Dr. Buchner—dowiedziałem się, że woda adelaidzka w rozmaitych czasach u źródła brana, nie zawsze ma skład jednakowy."

„Nie zdaje mi się, aby ta odmienność wody pochodzić niekiedy miała z dopływu wody zaskórnéj do ocembrowanego zdroju; sądzę że ponieważ zdrój dobrze jest ocembrowany, odmienność ta ma raczéj powód swój w samém powstaniu źródła."

„Mam ja w ogóle przyczynę do mniemania, że największa część zdrojów lekarskich, wedle wpływów jakie w rozmaitych czasach panują, doznawać może, to większéj to mniejszéj zmiany w swoim składzie, że więc skład ten nie jest tak stałym, jak to dotąd przypuszczać chciano. Sprawę tę przyrównaćby można do sekrecyi nérek w ustroju zwierzęcym, gdzie stosunek części składowych moczu w rozmaitych okolicznościach rozmaitym też bywa, mianowicie stosunek wody do rozpuszczonych w niéj cząstek, zależy od ilości użytych napojów. Kto bliżéj zastanowi się nad sposobem powstania zdrojów lekarskich, a mianowicie nad tém jak rozmaitą jest ilość wody, która dla utworzenia źródeł w rozmaitych czasach w ziemię wsiąka, temu domniemanie moje i powyższe porównanie nie wyda się zbyt śmiałém."

„Jakkolwiek z powyższych doświadczeń dałem powód do niektórych uwag, co do wpływu jaki nierówny skład wody adelaidzkiéj wywiera na skuteczność jéj lekarską, jednakże przyszedłem do przekonania, że wpływ ten nie może być tak znaczny, jakby na razie mógł się zdawać. Ten bowiem nie zawsze jednaki skład wody, objawia się raczéj w stosunkowości saméjże wody do ogółu rozpuszczonych w niéj soli, aniżeli w wzajemnym stosunku tychże soli; to téż przy porównywaniu z sobą równych ilości wody z odmiennemi składnikami, różnica w ilości jednéj i tejże saméj soli, tém mniéj uderzać będzie, im mniéj w ogóle soli téj woda zawiera.“

WYKAZ PORÓWNAWCZY

części składowych wody adelaidzkiéj w jednym funcie o 16 uncyach z rozbioru chemicznego w r. 1842.

	w miesiącu Czerwcu	w miesiącu Sierpniu
Jodetu sodu . . granów	0,220	0,197
Brometu sodu . . „	0,150	0,116
Chloretu sodu . . „	39,097	28,248
Chloretu potasu . „	0,022	ślad.
Węglanu sody . „	6,518	5,679
Węglanu amoniaku „	0,082	ślad.
Węglanu wapna „	0,436	0,476
Węglanu magnezyi „	0,107	0,256
Niedokwasu żelaza „	0,080	0,114
Glinki . . . . . „	0,027	0,018
Krzemionki . . . „	0,107	0,186
Istot organicznych „	0,055	0,020
Ogółem granów	46,901	35,310

„Rozbiór chemiczny wody téj w Październiku z źródła nabranéj, wykazał taki sam jéj skład jak w Czerwcu; zdaje się więc, że ten ostatni skład jest zwyczajniejszy.“ (1)

Z wykazu porównawczego części składowych widoczna jest także, że jeżeli ponowiony rozbiór chemiczny wody, okazuje zmianę jéj składników, wstrzymywać się trzeba z wnioskowaniem o mylném oznaczeniu ilości składników; przypuszczając wszakże, iż każdemu chemikowi na tém zależy, aby rozbiór z największą ścisłością i sumiennością wykonał i opisał, następnie, że gdy zamiast wskazanego tylko śladu jakiéj części składowéj wykryje się pewna ilość téjże części, a właściwie tylko ułomek grana w funcie wody, nie trzeba zaraz ztąd wnosić, że rozbiór poprzedni nie był dość dokładny, zwłaszcza jeźli badacz mógł przy ponowionym rozbiorze wielką ilością wody rozrządzać. Różnica ta, co do składnika w bardzo nieznacznéj ilości w wodzie zawartego, nie może według zdania Dra Buchnera wywierać stanowczego wpływu, przy użyciu wody zawierającéj w sobie nierówne ilości soli.

Wodę adelaidzką, któréj sława rozniosła się aż na drugą półkulę (do Ameryki wysyłają jéj corocznie po kilka tysięcy flaszek) mamy w naszéj wodzie mineralnéj iwonickiéj.

W r. 1837 przy mojém pierwszém rozpoznaniu chemicznem wody mineralnéj iwonickiéj, wykazałem wielką

(1) W roku 1849 rozebrał wodę adelaidzką Dr. Pettenkofer, a dla przewagi w niéj bromu nad jodem, nazwał ją wodą bromową jod zawierającą.

jéj tożsamość z wodą adelaidzką (1); zaś jednakowość własności obu tych wód co do skutków lekarskich potwierdziły następne próby i postrzeżenia lekarskie odbyte z wodą iwonicką w klinice szpitalu krakowskiego, ogłoszone w „Rocznikach wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim“ w tomie IV. V. VI, to przez lekarza zdrojowego na miejscu w Iwoniczu w r. 1843 i 1844 zebrane i w osobnéj broszurze w Wiedniu w r. 1846 wydane.

Aby wskazać gazy w wodzie iwonickiéj zawarte, w moim rozbiorze w 100 calach sześciennych oznaczone, podaję tu wykaz gazów w 1 funcie = 12 uncyj.

	Z D R Ó J		
	Nro I.	Nro II.	Żelezisty
Gazu węgleto-wodowego	0,6317	0,1871	
Gazu-kwasu węglowego	6,9192	6,3081	1,0573
Azotu	0,1601	0,2834	
Ogółem cali sześcien.	7,7110	6,7789	1,0573

Mówiąc o wodzie adelaidzko-iwonickiéj, wspomnieć wypada o wodzie selcerskiéj, istniejącéj w trzech zdrojach szczawnickich, Józefiny, Szczepana i Magdaleny, przezemnie w r. 1838 chemicznie rozebranych, tudzież o dwóch

(1) Die Brom und Jodhaltigen alkalinischen Heilquellen und das Eisenwasser zu Iwonicz, physikalisch-chemisch untersucht. Wien 1839.

Porównaj: „Źródła mineralne w Królestwie Galicyi i na Bukowinie.“ Lwów 1849.

nowo odkrytych zdrojach Waleryi i Szymona, których rozbiór chemiczny uskutecznił A. Alexandrowicz.

Chociaż literatura o wodzie szczawnickiéj dość jest bogata, jednakże nie dostawało doświadczeń i spostrzeżeń klinicznych na chorych tą wodą leczonych, jak się o tém wyraża Dr. Zieleniewski w przemowie do dzieła swego „Wody lekarskie szczawnickie," Kraków 1852. To też autor ten opisał nie tylko skutki (terapeutyczne) wody szczawnickiéj, lecz także i szczegółowe choroby tą wodą uleczone, przytoczył z aktów kliniki lekarskiéj uniwersytetu Jagiellońskiego wykaz chorób, na które woda szczawnicka w nieprzerwanym ciągu 28-letniego przewodniczenia téj szkole professora Brodowicza używaną była, i zakończył opisem doświadczeń, jakie za staraniem Dra Flechnera w Wiedniu z wodą szczawnicką uczyniono (1), mówiąc: „wsparty pewną wiadomością pierwiastków chemicznych w częściach składowych wody szczawnickiéj zawartych; i nauczony tylu doświadczeniami, stanowczo Dr. Flechner orzeka, iż woda szczawnicka wodzie selcerskiéj i źródłu Konstantyna w Gleichenbergu jest podobną i zupełnie im odpowiada."

(1) Zeitschrift der k. k. Gesellschaft der Aerzte zu Wien. Redacteur Dr. Herba 1851. Monat May.

OPIS CHOROBY

ARTURA WIERZBOWSKIEGO

LEKARZA ORDYNUJĄCEGO W SZPITALU DZIECIĄTKA JEZUS

W WARSZAWIE.

PRZEZ

Dra Alexandra Le Brun.

Wierzbowski Artur, syn Lekarza dywizyi b. wojsk polskich Gabriela, był uczniem Uniwersytetu w Moskwie, liczył dopiéro lat 26. Odznaczał się silną i postawną budową ciała, był nieco otyły, płeć miał białą, zarost gęsty blond. Wejrzenie czerstwe i zdrowe. Temperamentu był limfatycznego, łagodnego charakteru.

W dniu 13 Sierpnia w piątek przybył jeszcze do szpitala i odbył zwyczajną wizytę swych chorych. Widziałem go dnia tego, narzekał na ból gardła, niemoc i niezwykłe rozstrojenie. Radziłem mu, by niezwłocznie wrócił do domu i wziął na womity; co téż uczynił. Nazajutrz, w sobotę rano czuł się nie dobrze. Wezwał kol. Brünner, który uznał potrzebę powtórzenia emetyku, z powodu trwającego zapalenia gardła, gorączki i nudności. Lekarstwo zrobiło

wypróżnienie górą i dołem, lecz nie osłabiło gorączki i bynajmniéj nie uspokoiło chorego. Więc dzień ten przeszedł jak poprzedzający, a po bezsennéj i niespokojnéj nocy dnia następnego w niedzielę, dostrzegł p. Brünner, że zapalenie gardła przybrało charakter dyfteryczny. Wziął się zaraz do roztworu saletranu srébra i kilka razy w ciągu dnia kazał nim pędzlować części zapaleniem dotknięte. Postępowanie to, nie sprowadziło żadnego widocznego polepszenia; gorączka trwała w całéj mocy, puls uderzał do 120 razy na minutę, skóra była sucha rozpalona, niespokojność chorego wzmagała się, sen opuścił go zupełnie, a jeżeli zawarł powieki, majaczył. Dano choremu płukanie z dwuwęglanu sody, przepisano kwaśny napój i na karku postawiono kilkanaście baniek nacinanych. W poniedziałek, a zatém 4go dnia choroby, wezwany do chorego o godzinie 2éj po południu, zastałem go siedzącego w poprzek łóżka, twarz miał bladą, oko mdłe, białko lekko zażółcone, wyraz twarzy smutny, był jednak dość spokojny i zupełnie przytomny. Zapytany co mu dolega, narzekał na gardło, ból karku i ogólne osłabienie, mówił że go przechodzą dreszcze, że czuje wielką potrzebę snu, i że mu się różne rzeczy marzą po głowie; głos jego był wyraźny, dobitny i wymowa łatwa. Obejrzawszy gardło znalazłem je, jeszcze mocno zaognione z czerwonością nieco w siną wpadającą, jednak bez żadnych błoniastych lub dyfterycznych przeistoczeń, język był wilgotny, białym mułem pokryty, chory oddychał swobodnie, lubo tchem nieco przyspieszonym; zaś w płucach nic nie normalnego odkryć się nie dało. Bicie serca było silne i przyspieszone, tętno z biciem tém zgo-

dne, uderzało do 130 razy na minutę. Skóra była gorąca, rozpalona, jednak nie zupełnie sucha, pragnienie umiarkowane. Brzuch miękki i wolny, objętości naturalnéj, ani w okolicy wątroby ani nigdzie nie wykryłem bolesnego miejsca. Na ciele nie było żadnych plam ani wysypki. Urynа wydzielała się w małéj ilości ciemno-czerwonego koloru. Od czasu wzięcia emetyku, a zatém od dwóch dni nie było wypróżnień stolcowych. Oto wszystko co się nam przedstawiło. Badanie chorego nie zdołało mi objaśnić przyczyny jego choroby, dowiedziałem się tylko, że przed kilku dniami doznał mocnego wzruszenia i uniósł się gniewem.

Po tém wszystkiém, wyznać muszę szczerze, że nie mogłem zdać sobie sprawy z tych wszystkich objawów i dojść do źródła choroby. Zapalenie gardła, lubo dość silne, nie było jednak w stosunku z gwałtownością gorączki, z tak prędkim i silnym pulsem z bezsennością i niespokojnością chorego; domyślałem się zatém, że mam do czynienia ze złożalną gorączkową niemocą, a mianowicie z tyfusem. Do wieczora stan chorego groźniejszą przybierał postać, nie mógł ani doleżéć, ani dosiedzieć, zrywał się z łóżka, spuszczał nogi, czasami przymrużał oczy i niewyraźnie mruczał pod nosem; jednak na robione mu pytania odpowiadał przytomnie i najusilniéj dopraszał się, by mu przynieść ulgę w cierpieniu, bo się zadusi, gdyż czuje pod mostkiem, w dołku i w około piersi, nacisk, gniecenie i tchu w siebie wciągnąć nie może. W istocie widać było, że z trudnością oddycha, atoli duszności téj nie towarzyszył żaden kaszel, a ucho śledzące oddech w całym obwodzie klatki piersiowéj słyszało, że powietrze należy-

cie przenika komórki płucne. Nie łatwo było w takim stanie rzeczy powziąść myśl stanowczą, i w obliczu najgroźniejszych, życiu zagrażających symptomatów, zbywało na skazówkach pewnych do skutecznego działania. Mając atoli na względzie, że choroba jest w samym rozwoju, że mam przed sobą mężczyznę młodego, w całéj sile wieku, że tętno jest silne i pełne, zdecydowałem się upuścić mu nieco krwi, pragnąc tym sposobem niejako, złamać popęd choroby, osłabić tętna, oswobodzić płuca, a tém samém przynieść ulgę cierpiącemu. Kolega Kleczkowski znajdujący się właśnie przy chorym, poparł moje zdanie, i uważał krwi upust za konieczny i wskazany. Upuściliśmy zatém 10 uncyj krwi z ręki, która wnet pokryła się grubą powłoką zapalną, chory uspokoił się nieco, doznał ulgi w oddechu i krótkim snem się pokrzepił. Wkrótce atoli, rzeczy wróciły do dawnego stanu, duszność i niespokojność doszły do najwyższego stopnia. Ponieważ obok tego już od dwóch dni chory nie miał wypróżnień dołem, zgodziliśmy się na danie mu emetyku w nalaniu liści pomarańczowych, gr. 6 na 6 uncyj płynu. Po trzech łyżkach tego lekarstwa, z których trzecią już wziął nad ranem we wtorek, nie było wcale wymiotów, lecz nastąpiło kilka wypróżnień wodnistych. Zdawało się jakby chory był potém nieco spokojniejszy i oddychał lepiéj, i sam mówił, że dość obfity odpływ krwi nosem, który się kilka razy w ciągu nocy powtarzał, oswobodził mu głowę. Wstrzymaliśmy się z braniem lekarstwa, oczekując wyraźniejszych wskazań do dalszego działania. Atoli przy naszéj wieczornéj wizycie dnia tegoż we wtorek, stan chorego przejął nas trwogą, zdawał się być przytomny, jednak gadał od rzeczy,

niewyraźnie bełkotał, krew z nosa płynęła prawie bez ustanku, brzuch dotąd mały, wzdął się znacznie i dawał bębnowe tony. Siły opuściły chorego zupełnie, napróżno zrywał się do siedzenia, puls był drobny, trudny do zliczenia, oddech krótki i przyspieszony. Przy odkaszlnięciu wyrzucał krew rzadką ciemno-czerwonego koloru. Przemywanie ciała octem, kwas fosforowy do środka, synapizmy na odnogach górnych i dolnych, były przez całą noc starannie zastosowane. Była to noc ostatnia, przepędził ją chory wśród zrywań i szamotania się, przeraźliwe wydawał krzyki, darł na sobie koszulę, gryzł ręce osób poprawiających na nim kołdrę. We środę koło godziny 5éj rano znalazłem go już prawie konającego, miejsca na których stały synapizmy mocno zasiniały, ciało pożółkło, pot lépki wystąpił na nim, puls zdrobniał, śmiech sardoniczny wykrzywiał usta chorego. Wśród drgań konwulsyjnych zakończył życie o godzinie 2éj w południe, we środę. Cała zatém choroba Wierzbowskiego trwała tylko dni 6, to jest od 13 w piątek, dnia w którym jeszcze odbył służbę w szpitalu do 18go, godziny 2éj. Trudno widzieć gwałtowniejszy przebieg choroby i obraz najstraszliwszego zgniłego tyfusu, którego złośliwość zdaje się polegała na szczególnego rodzaju zakażeniu krwi a może i innych soków ciała, zakażeniu, którego natury dotąd żadne poszukiwanie drobnowidzowe, ani chemiczne analyzy odkryć nie zdołały.

P. Dr. Wisłocki odbył starannie śledztwo pośmiertne ciała. Opis téj czynności zrobił kol. Janikowski syn i dołączył uwagi nad naturą choroby ś. p. Wierzbowskiego. Oto są słowa jego.

OTWARCIE ZWŁOK ARTURA WIERZBOWSKIEGO

wykonane dnia 19 Sierpnia 1858 r. o godzinie 8 wieczorem, t. j. we 28 godzin po śmierci (1), przez Dra Wisłockiego.

OPISAŁ

Dr. Stanisław Janikowski.

Stężenie trupie, które już w 6 godzin po śmierci zajmowało wszystkie stawy, obecnie ustąpiło zupełnie. Od trupa rozchodzi się silna woń zgnilizny. Na całych plecach i pośladkach rozciąga się jednostajne niemal zafarbowanie skóry, brunatne lub fioletowe. Podobna plama zajmuje także ramię prawe i twarz szczególniéj z prawéj strony, tudzież szyję, któreto części są nadzwyczaj rozdęte. Z jamy ustnéj i nosowéj wydobywa się krwawa posoka ciemna, śmierdząca, którą też przesiąknięta jest poduszka pod głowę podłożona. Brzuch nadzwyczaj wzdęty, szczególnie w górnéj części. Przy uskutecznieniu podłużnego cięcia od szyi wzdłuż kości mostkowéj i środka ścian brzucha, okazało się, że tkanka łączna podskórna, w tłuszcz nader obfita, na $1\frac{1}{2}$ cala gruba, począwszy od szyi aż do połowy piersi rozdęta była gazami, które się za przecięciem wydobywały.

Błona śluzowa krtani i tchawicy była zupełnie gładka, bez wszelkiéj nabrzękłości, lub jakiegokolwiek wrzodu albo wyrośli, kolor jéj brudno-czerwony.

(1) Dnia 18 w południe ciepłomierz pokazywał w cieniu +17° R., zaś dnia 19 o godzinie 6 z rana +12,5 R., a o godzinie 4 po południu +18,8 R.

Powierzchnia opłucnych była zupełnie gładką, nie przedstawiającą żadnych zgrubiałości i na całéj przestrzeni wolną, nigdzie nie przyrosłą; kolor tejże miejscami jaśniejszy, miejscami ciemno-fioletowy. W jamach opłucnych znajdowało się cokolwiek płynu lépkiego, krwawo-brudnego.

Płuca były przesiąknięte płynem brudno-czerwonym, pienistym, któryto płyn szczególnie w górnym płacie prawego płuca znajdował się w większéj ilości. Przy zacięciu miąższa wydobywało się po części powietrze, po części ów płyn spieniony; miąższ zaś sam w górnym płacie prawego płuca był nieco kruchszy, niż w dolnym lub w płucu lewém. W dolnym zrazie prawego płuca znajdował się gruzełek wielkości laskowego orzecha, zbitości miękkiego séra.

W worku sercowym znaleziono kilka uncyj płynu brudno-krwawego; błona serwatkowa sama była gładka, lśniąca, nie przedstawiająca nigdzie zgrubiałości. Serce wielkie, jakby spłaszczone, w lewéj połowie próżne, w prawéj zawierało skrzep krwisty miękki, bez widocznych śladów włóknika.

Przy otworzeniu jamy brzusznéj wydobywały się z tejże gazy, podobnie jak z klatki piersiowéj. Żołądek i kiszki grube były nadzwyczaj wzdęte; kiszki cienkie w mniejszym stopniu. Otrzewna blada, gładka, wilgotna; w jamie otrzewnéj nie wielka ilość płynu brudnego.

Wątroba barwy ciemno brunatnéj lub fijoletowéj, w czarną wpadającéj, rozmiarów nie małych, raczéj powiększonych, zwłaszcza w kierunku swéj grubości, na przecięciu okazuje przepełnienie krwią, szczególniéj w pra-

wym zrazie, tudzież niejakie trzeszczenie, świadczące o obecności gazów (w skutek których też odcięty kawałek wątroby pływał po wodzie); w lewym zrazie, który był bardziéj płaski, miąższ okazał się bledszy, łykowaty, na brzeszczocie noża smugę tłuszczu zostawiający. Pod drobnowidzem znaleziono komórki wątrobiane w całości, pokryte massą drobno-ziarnistą. Pęcherzyk żółciowy blady zawierał małą ilość żółci lépkiéj, brudno-żółtéj.

Śledziona mało co większa niż zwykle; przy przecięciu jéj powłoki, brzegi nie odwijały się w bok, jak to ma miejsce przy silnym przekrwieniu śledziony; jistota gruczołu ciemno-brunatna, rozmiękczona, mazista.

Żołądek zawierał nie wiele płynu śluzowatego, brudno-żółtego. Błona śluzowa blada, cokolwiek nabrzękła pod nią, na dnie żołądka (fundus ventriculi) dały się przesuwać bulki powietrzne w kształcie perełek. Zresztą nie było nigdzie widać ani nastrzyknięcia naczyń, ani nabrzmienia gruczołów, ani rozmiękczenia błony śluzowéj, ani wrzodów.

Błona śluzowa kiszek cienkich wszędzie była blada, miejscami cokolwiek nabrzękła, białawym śluzem pokryta, miejscami zaś zupełnie cienka, atroficzna. W jamie kiszek cienkich, znaleziono w kilku miejscach wpół ścięte massy brudno-krwawe, pod któremi jednak błona śluzowa była blada, żadnych zmian prócz powyższych nie przedstawiająca. Błona śluzowa kiszki ślepéj i okrężnéj wstępującéj przedstawiała nastrzyknięcie ciemne naczyń, nie dające się spłukać; zresztą błona śluzowa kiszek grubych była blada, nie okazywała żadnego nabrzęknięcia gruczołów lub śladu

wrzodów; zawartość jéj stanowiła mała ilość massy gęstéj, brunatnéj.

W obu nérkach obficie krew się znajdowała, szczególniéj w obrębie piramid; prawa nérka w skutku zgnilizny straciła była właściwy kształt, przybrawszy bardziéj podłużny i w tkance swéj zawierała gazy W pęcherzu znajdowało się cokolwiek moczu.

Krew w całém ciele była na wpół płynna, ciemnobrunatna.

Wypadki te otworzenia zwłok wykazują, że choroba Wierzbowskiego nie była gorączka tyfoidalna, jak się tego domyślać można było z jéj przypadłości i przebiegu; albowiem ani w przewodzie trawienia, a zwłaszcza kiszkach cienkich, ani w śledzionie nie znaleziono zmian takich, jakie gorączka tyfoidalna pozostawiać po sobie zwykła.

Niektórzy z lekarzy, którzy Wierzbowskiego w chorobie jego widzieli, a w szczególności Dr. Gliszczyński, uważali chorobę tę za tak zwany typhus icterodes, czyli atrophia hepatis acuta v. flava, którą w nowszych czasach opisał dobrze Rokitansky, Budd, a za nimi, prócz innych, Lebert, Bamberger (1) i Frerichs (2).

Przypuszczenie to było podobném do prawdy, bo gło-

(1) Handb. d. Pathologie redigirt v. R. Virchow. Bd. VI. 1. Krankh. des chylopoët. Systems bearb. v. H. Bamberger. Erlangen 1855. pg. 581—592.

(2) Klinik der Leberkrankheiten, Bd. I. Braunschweig 1858. pg. 204—248.

wne przypadłości atrophiae hep. ac. przez wzmiankowanych dopiéro autorów opisane i przebieg jéj, mają wiele podobieństwa do przypadłości i przebiegu choroby Wierzbowskiego. Jakoż uważano u W. właściwe atrofii żółtéj wątroby przypadłości (1), jako to: żółtaczkę; wracające się dreszcze, nader szybki puls i bardzo podwyższoną temperaturę skóry; bardzo obfite poty i krwotoki z nosa; stolec zatrzymany; silny ból głowy, wielką niespokojność majaczenie na przemiany z ospałością i nieprzytomnością umysłu i t. d; lubo przyznać należy, że przypadłości nerwowe może za słabe były na atrofią wątroby; i co najgłówniejsze, nie zwracano uwagi na symptomata w té chorobie najważniejsze, t. j. bezpośrednio od saméj wątroby zależące (szybkie zmniejszenie jéj objętości, dające się przez macanie i pukanie wykazać, ból w okolicy wątroby, i t. d.) Szybko śmiertelny przebieg choroby W. odpowiadał w zupełności temu, jak go w atrophia hepatis flava opisują.

Nie sprawdziło się jednak przypuszczenie to, przy otwarciu zwłok, bo cechy anatomiczne atrophiae hep. acutae, a mianowicie znakomite zmniejszenie rozmiarów wątroby, szczególniéj w kierunku jéj grubości, mocno żółte zafarbowanie jéj miąższu ubogiego w krew i wietkiego, i t. d. (2) nie tylko się przy otwarciu zwłok W. nie okazały, ale owszem, jakeśmy widzieli, wątroba była powiększo-

(1) Bamberger, l. c. pag. 594—586. Frerichs, l. c. pag. 224—230.

(2) Bamberger, l. c., pag. 581—82. Frerichs, l. c. pag. 232—36.

na, zwłaszcza w kierunku grubości i przepełniona krwią szczególniéj w prawym zrazie, pod mikroskopem zaś komórki wątrobiane okazały się nie nadwerężone, gdy przeciwnie przy żółtéj atrofii wątroby są ony całkiem zniszczone i ledwo szczątki ich pozostają.

Nie pozostaje przeto jak tylko przyjąć, że choroba W. była zakażeniem krwi zgnilém, septicaemia (1) (synon.: infectio putrida, dissolutio sanguinis, febris putrida).

Za tą diagnozą przemawia w trupie jakość krwi, na wpół płynnéj, brudno-ciemnéj, przesiąknięcia krwią tą różnych organów, tudzież zjawiska nadzwyczaj szybkiego gnicia, które w 28 godzin po śmierci odpowiadały zmianom zachodzącym ledwo 3-go lub 4-go dnia w zwykłych trupach na powietrzu leżących w porze letniéj. Zgnilizna ta objawiała się nie tylko właściwą wonią, zafarbowaniami skóry, wypływem obfitéj posoki z jamy ustnéj i nosowéj, brudnemi krwistemi przesiąkami w jamach serwatkowych i w przewodzie trawienia, ale i rozmiękczeniem niektórych części (np. nérki prawéj), tudzież wczesném i obfitém wywiązaniem się gazów w różnych organach, a mianowicie nie tylko w przewodzie trawienia ale i w jamach surowiczych (opłucnéj i otrzewnéj), w nérce, wątrobie, w tkance łącznéj podskórnéj, podśluzowéj żołądka, i t. d.

Za życia zaś odpowiadały takowemu zakażeniu krwi zjawiska silnéj gorączki, puls nader szybki, zmienny, dreszcze, skóra paląca, przypadłości nerwowe, obfite i czę-

(1) Handb. d. Pathologie u. Therapie, redigirt von R. Virchow. Bd I Erlangen 1854. IVer Abschnitt: Störungen der Blutmischung, bearbeitet von Jul. Vogel. pg. 454—60.

ste cieczenie z nosa krwi ciemnéj, mazistéj, plwociny podobną krwią brudną, rozłożoną zafarbowane, i t. d. Nadmienić jednak należy, iż uderzający był brak zjawisk ze strony organów trawienia tak za życia, jako też i zmian anatomicznych w tychże organach i w śledzionie.

Co się tyczy przyczyny choroby W., to być może, iż powodem jéj było zaszczepienie sobie przez W. posoki gangrenowéj; albowiem, mając skaleczony środkowy palec u prawéj ręki, wykonywał on w ostatnim, przed swą chorobą, tygodniu kilka amputacyj na członkach zgangrenowanych. Zarzut, któryby tu uczynić można, że przy wprowadzeniu jadu na téj drodze wydatniejsze powinnyby były być zjawiska miejscowego zajęcia palca, naczyń limfatycznych górnéj kończyny, i t. d., zarzut ten upada, skoro zważymy, co powiada Wernher (1), że w najgorszych wypadkach zatrucia jadem trupim, między zaszczepieniem jadu a wybuchem zjawisk tyfoidalno-gorączkowych, może ubiedz 5—8 dni, w ciągu którego to czasu, chory czuje się całkiem zdrowym i zagoić się może rana, często bardzo nieznaczna.

Na zakończenie przytoczę tu wyrazy Vogla (2) wyjęte z jego opisu przypadłości ciężkich wypadków zakażenia krwi zgniłego:

„Do téj klassy należą niektóre wypadki zakażenia krwi moczowego, tyfusu, gorączki połogowéj, gorączki zgniłéj, skorbutu, prawdopodobnie także morowéj zarazy, żółtéj

(1) Handb. d. algem. u. spec. Chirurgie. II Bd. Gissen. 1851. pg. 60.

(2) L. c., pg. 458.

febry, dysenteryi podzwrotnikowéj i innych form gorączek tropikowych, a ścisłe odgraniczenie tych chorób od zakażenia krwi zgniłego, obecnie ani się da uskutecznić, ani nie przedstawia praktycznéj korzyści.“

RODOWÓD LEKARZY

WYKONYWAJĄCYCH SZTUKĘ BEZ MARZEŃ NAUKOWYCH I BEZ MAMIENIA ŚWIATA CHEŁPLIWEMI RADAMI, POD OKAZAŁĄ CECHĄ DOŚWIADCZENIA

przez **J. Lebla.**

(Czytane na posiedzeniach Towarzystwa Lekars. Warszaw. w r. 1857.)

(*Ciąg dalszy, ob. P. T. L. Warsz. Tom XVI. P. I. str.* 67).

Na szarlatanów (1) to odwrócimy pociski dowcipu przeniesione z wieków dawnych aż do najbliższych nas czasów, w których pamiętne są złośliwe szyderstwa ze stanu lekarskiego słowami przenikliwemi Moliera, Roussa,

(1) Szarlatanami też greckiemi, nie lekarzami, pogardza Juwenalis w trzeciéj satyrze o nieładzie Rzymu.

I znaszże też Greka? W nim masz wszystkich ludzi:
On grammatyk, mówca, wieszczbą, czary łudzi,
Lekarz, malarz, skoczek, łaziennik, mierniczy:
Nic mu nie jest obce, on wszystko dziedziczy.

Gazette médicale de Paris 14 Juin 1856 p. 365.

Woltera (1), pana Naudet: (2) karcące te zbrodnią napomnienia, nie będą się odnosić do następców w prostéj linii Hippokratesa, z któremi pierwsi nie mają ani rodzinnego związku, ani naukowym nie dzielą się spadkiem.

Duch ożywiający plemię przywalone ciężarem błędów wiekowych, nie dał się całkowicie zgnębić, bo „sztuka

(1) Voltaire gdzieś wyrzekł: „My lekarze, leczymy z pewnością choroby które się leczą same przez się.“ To nie dowodzi żeby Wolter nie wierżył w pożyteczność medycyny; wynosił on gdzie indziéj bardzo wysoko usługi jakie ona oddaje ludzkości. (Bouvier, L'union médicale, Paris 20 Mars 1856 p. 143). J. J. Rousseau odwołał swój złośliwy wyrok gdy bliżéj poznał prawych następców Hippokratesa. „J. J Rousseau me dit un jour, si je faisois une nouvelle édition de mes ouvrages, j'adoucirois ce que j'ai écrit sur les médecins. En tout pays ce sont les hommes le plus véritablement savans.“ Etudes de la nature par l'abbé St. Pierre. Józef Frank w dz. wsk. k. 4.

(2) „Jakkolwiek bądź p. Naudet źle obchodzi się z lekarzami; to nie pierwszyna, i kiedy już Terenciusz mawiał, w prologu E u n u c h a, z powodu wyrzutu kradzieży które do niego stosowano:

Nullum est jam dictum, quod non dictum sit, prius,

można odesłać p. Naudet do czytania mnóstwa sztuk dzisiejszych teatralnych, które on zna wybornie. Komedya francuska stawia go tylko w kłopocie wyboru; on jest domowym, ma swe wejście, jeżeli nie z prawa zwycięztwa, to przynajmniéj z prawa urodzenia; i to podobno w tém tajemnica jego złośliwości przeciw nam. Chodzi o nienawiść dziedziczną.“ Etudes médicales sur quelques poètes anciens et modernes. Gazette médicale de Paris 20 Décembre 1856 p. 790.

leczenia między Arabami, gdy w wieku siódmym Egipt podbijali, postać nauki przybrała, szczególnie zaś kwitnąć u nich zaczęła w wieku dziewiątym, kiedy lekarze zbadaniu dzieł pisarzy greckich, a mianowicie Arystotelesa oddawali się" (1). Wiek dziewiąty, dziesiąty i jedenasty, przypominają się usiłowaniami walczącego rozumu przeciw gnębiącéj go ciemnocie, gdyż w pierwszym powstała szkoła salernitańska, w drugim szkoła lekarska w Lyonie (2), w trzecim Korduba rozniecała pochodnię naukową szkoły w Salerno (3). „W wieku dwunastym nowe sztuki leczenia błysło światło z Hiszpanii przez wtargnięcie Saracenów. Korduba dla Arabów mieszkających w Hiszpanii była jakby targowiskiem naukowém. Lekarze arabscy oddawali się zarazem poezyi (4), filozofii i dziejopisarstwu, celowali w far-

(1) Józef Frank w dz. wsk. k. 22. Wieki barbarzyństwa i ciemnoty w Europie, były wiekami uczoności dla Arabii i Egiptu. Filozofia tam była zachowaną, i ci filozofowie arabscy przykładali się nadewszystko do logiki, medycyny, i astronomii. Powstało tam mnóstwo tłómaczów Arystotelesa, Alfarabe, Algazel. Albumazar, Maimonide, Alkind, Avicenne. Jan Franciszek hrabia Mirandolski zapewnia, że Arabi poznawszy Arystotelesa, porzucili wszystkich innych autorów. Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 411.

(2) O obu tych szkołach mówiliśmy w odsyłaczu N. 104.

(3) „Szkoła Korduby dała powstanie szkole w Salerno, na początku wieku jedenastego i szkole w Montpellier na końcu dwunastego." Pinel w dz. wsk. T. I. k. Ixxviij.

(4) Związek medycyny z poezyą wykazał w naszych czasach Etienne Sainte-Marie (Dissertation sur les médecins-poètes à Paris 1825), wykrył jakim sposobem utworzyły się

macyi i w wydoskonaleniu znaków nauki“ (1).

„Arabowie wskrzesili sztukę leczenia i mieli chwałę

stosunki tak ścisłe i trwałe, między najcelniejszą sztuką wyobraźni i najpoważniejszą nauką. Wywiódł początek tego związku od najdawniejszych czasów, oparł go na sztuce wydawania z mocą i żywością, lub z wdzięcznym zwrotem zdolnym do głębszego wyrycia w pamięci ludzkiéj, uczuć, myśli, zdań, przepisów i zastosowań pożytecznych. Rozum i prawda nie miały przewodnika skorszego i pewniejszego w dojściu do celu. Zważ jak Homer był myślący! Żaden poeta nie znał lepiéj od niego natury ludzkiéj; żaden inny nie odział mądrości i cnoty większym wdziękiem i gustem: on łączy głębokość pojęć ze wzniosłością obrazów. Medycyna też nie zależy całkiem na przepisach, których wykład odrzuca użycie postaci i ozdób: ma ona także swe mądrości metafizyczne, swe najwznioślejsze abstrakcye, swoją literaturę, swe wspaniałości, swe uroczystości, i nawet swoje święta; wiąże się z całą naturą; i przez mnóstwo wzniosłych rozważań, łączy swój język z językiem najwyższéj poezyi.

(1) Józef Frank w dz. wsk. k. 22. Tam są zebrani znakomitsi Greków tłómacze i ci którzy własnemi dziełami zasłużyli się w medycynie. „Arabowie po swych najazdach w Afryce i Hiszpanii, ustalili siedlisko w Kordubie; tam jak w Bagdadzie w Persyi, wystawili piękny meczet, wielki szpital, szkołę i sławną bibliotekę Eskurialską, napełnioną zapewne szczątkami biblioteki Alexandryjskiéj zburżonéj około roku 640 ery chrześcijańskiéj ... Dźwignienie medycyny greckiéj należy się głównie wydziałowi lekarskiemu w Paryżu, który czerpał także naukę z autorów oryginalnych w szkole Korduby, dwunastego wieku, i który przejął od szkoły salernitańskiéj przepisy dietetiki“... Pinel w dz. wsk. T. I. k. Ixxviij.

w niéj celowania“ (1).

„Lekarz muzułmański zajmował wzniosłe stanowisko, w czasie kwitnącego zakresu arabskiego, i dziś lekarz krajowy algierski jest poważany, częstokroć czczony, gdyż jego stan zbliża się do władczego i niekiedy przywodzi go nawet do świętości, do kapłaństwa, wznosząc go do sto-

(1) Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 621. „Najdawniejsi między niemi lekarze byli Irac Israëlite, syn przybrany Salomona króla Arabii, który żył w siódmym wieku; Serapion który jaśniał w ósmym wieku i Avenzoar, którego jedni pomieścili w wieku dziewiątym drudzy w jedenastym. Ten lekarz, Arab z pochodzenia, urodził się w Sewilli. Dają mu życia sto trzydzieści pięc lat bez żadnéj dolegliwości.

Inni lekarze arabscy, którzy późniéj nastąpili, są Rhasis, który żył w wieku dziesiątym; Awicenna Hiszpan, według jednych, a Azyata według drugich, i który nawet uchodził za Egipcyana, z przyczyny pobytu w Egipcie, żył w wieku jedenastym: Rabbi Moyse, w dwunastym: Mésué, z pokolenia królewskiego władców Damasu, który żył w dwunastym wieku, i wielu innych.“ Le Gendre jak wyżéj.

Awicennie, który słynął koło połowy wieku dwunastego, i usiłowaniom arabskich lekarzy należy się chwała, że praktykę Galenowską powiększyli i objaśnili przyjętemi i utwierdzonemi licznemi przepisami najdawniejszych Egipcyan. Trzymali się bowiem tego najpewniejszego sposobu leczenia chorób środkami dietetycznemi, i w tym celu takie tylko dawali, co są najłagodniejsze. Im więc winniśmy, że do aptek przybyły c a s s i a rozwalniająca, manna, tamaryndy, rabarbar, senes i wiele tym podobnych najłagodniejszych. Także i inne chemiczne środki od nich do nas przeszły. Fryderyk Hoffmann w dz. wsk. T. I. k. 32.

pnia kapłanów meczetowych.. To wielkie poważanie lekarza było po wszystkie czasy; sięga nawet samego proroka, i monarchowie muzułmańscy Azyi mniejszéj i Hiszpanii ciągle tego dawali przykłady... (1)

Medycyna jest poważana w islanizmie, gdyż jest nauką, i ma cel najwznioślejszy, cel zachowania człowieka i polepszenia jego plemienia" (2).

(1) Mahomet uwielbia biegłość lekarza Hareth Ebn-Kaldahd. Syn Dschibraila, lekarz i powiernik wielkiego Kalifa Haroun-el-Raschid, wzniósł się do tak wielkiéj potęgi pod kalifem Motawakkelem, że zamierzał uwłaczać samemu monarsze. W Andaluzyi, Averrhoës objął po swym ojcu, podwójny urząd najwyższego dozorcy sprawiedliwości i najwyższego kapłana. Avicenna i Ebn-Beithar byli wyniesieni do godności wezyra. Medycyna była w tak wielkiém poważaniu wtedy, że Harom-el-Raschid i Mulek-Adel przychodzili często z książką pod pachą, na lekcye professorów. Le médecin, la médecine et l'hygiëne selon l'islanisme. Gazette médicale de Paris 23. Juin 1855. p. 385.

„Rzeczywiście, podług nas, medycyna nie jest zgoła rzemiosłem w zwyczajném uważaniu tego wyrazu, chociaż ona przybiera wszystkie jego własności w teraźniejszym składzie naszego społeczeństwa, ale raczéj jest urzędem, kapłaństwem." Dr. Alex. Mayer. L'abeille médicale. Paris 25 Avrll p. 119 w pięknym rozdziale De la médecine considérée comme gardienne de la santé publique.

(2) Gazette médicale jak wyżéj. W téj pracy wiele dopomogło dzieło niedawno wydane przez p. E. L. Bertherand: Médecine et hygëne des Arabes 1. vol. in 8-vo de 574 p. Gazeta lekarska już umieściła o tym przedmiocie wiele wiadomości p. Bertherand w artykułach następnych: Rok 1846

W wieku dwunastym, księża hiszpańscy, oddający się naukom, przenieśli naukę Arystotelesa jaką powzięli od Arabów, do Francyi (1) i Włoch. Benedyktyni w klasztorze pod górą Kassyno przy Salernie, nabyli wielkiéj chwały w leczeniu, mianowicie w wieku trzynastym (2) Wiek ten nie świetniał licznymi nauczycielami sztuki leczenia w myśl jéj założyciela (3). W nim to nauki przestały być

i 1847 Lettres d'Afrique Nr. VII. De la médecine chez les Arabes; les tébibs et les marabouts Nr. VIII. Le tébib. Ben-Zergua, ancien archiâtre des armées d'Abb-el-Kader. Nr. IX: Médecine et chirurgie des Arabes. Nr. X: Hygiène des Arabes Nr. XIII: De la prostitution en Algérie Même journal, année 185[illegible]: Quelques considérations sur la prostitution en Algérie. Année 1848, sept articles sur la colonisation en Algérie. Année 1854; Des médecins de colonisation en Algérie. L'Algérie medicale, etc. Nadto są ogłoszone, w Spectateur militaire, wiele artykułów sur l'acclimatement et la colonisation en Algérie; années 1848 et 1849. Nakoniec, w L'union médicale, année 1848, artykuł pod tytułem Le médecin, la chirurgie et la médecine chez les populations africaines de l'Algérie.

(1) Dzieła Arystotelesa sprowadzone były do Francyi, na początku trzynastego wieku, przez Francuzów którzy zdobyli Konstantynopol. Le Gendre w dz. wsk. T I. k. 417.

(2) A Mazza, urbis Salernitanae historia et antiquitates. Neap 1641. 4 Józef Frank w dz wsk. k 24.

(3) Nauki z trudnością przebiły się przez wiek dwunasty i trzynasty. Szkoła w Lyonie wiele straciła ze swéj dawnéj wziętości: nie ściągała już jak niegdyś wielkiego napływu cudzoziemców; uczniowie z niéj wychodzący byli zmuszeni kończyć nędzną swą naukę gdzie indziéj. (Montfalcon w dz. wsk. T. I. k. 336). Gazette méd de Paris 19 Avril 1856, p. 238

uprawiane między hiszpańskiemi Saracenami (1), a pomimo licznych uniwersytetów we Francyi i we Włoszech, pomimo że w Anglii Baco (2) nie mało przyczynił się do wykorzenienia uprzedzeń (3), nauka lekarska wystawiała tylko nieład sofizmatów wziętych po największéj części z astrologii (4). Chirurgia jednak mianowicie między Wło-

(1) Józef Frank w dz. wsk. k. 24.

(2) Roger Bacon, bernardyn angielski, sławny z matematyki, żył w tym samym czasie . (Le Gendre w dz. wsk. T. I. k 563). Uczy on nas temi mądremi słowami co mamy mniemać o księgach magii: nie należy wierzyć tym którzy mówią, że Salomon lub inni wielcy ludzie utworzyli to lub owo dzieło, gdyż nie są przyjęte ani od władzy kościelnéj, ani w zdaniu uczonych, lecz głoszone od oszustów, których celem jest zwodzić ludzi. Ich szalbierstwo zasadza się na utworzeniu dzieł nowych, dla rozsiania swych wynalazków domysłowych; i na umieszczeniu następnie okazałych tytułów na ich dziełach, przyznając je bezwstydnie innym najsławniejszym autorom.

Czytamy w dziele de essentiis essentiarum błędnie przyznaném S. Tomaszowi z Akwinu, że Abel syn Adama złożył księgę o cnotach niebieskich w kamieniu gdzie była znaleziona od Hermesa po potopie. Opat Trithéme wzmiankuje o księdze magii utworzonéj od patryarchy Józefa, pod tytułem Speculum Josephi i t. d. Le Gendre w dz. wsk. T. II. k. 354.

(3) Opus majus de utilitate scientiarum ex codice Dublinensi nunc primum edidit Sam. Jebb. Lond. 1733. Józef Frank jak wyżéj.

(4) Według świadectwa między innemi Gilberta (Compendium medicinae, Ed. Michael de Capella. Venet. 1510. 4))

chami wznosiła się (1).

W następującym wieku czternastym „wytępiające wszelki ród człowieczy morowe powietrze, które już niszczyło Europę w wieku trzynastym, nie przeszkodziło rozlaniu się naukowego światła (2), szczególnie staraniem Dunskota i Petrarki (3), medycyna jednak ani trochę nie postąpiła. Ciągle bowiem poddaną była przemocy astrologii, jak to widzieć można z dzieł Arnolda Bachuone de Villanova" (4). Chemia także, wznoszona trwającą jeszcze

Piotra z Albano (Conciliator differentiarum philosophicar. et medicar. Venet. 1565) etc. Mało kto bowiem co lepszego nauczał, z pomiędzy których nie należy wyłączać Tadeusza Florentina, professora Bononii, piszącego r. 1260. Expositiones in Ipocratem et Joannitium. Venet. 1562. fol i Jana de St. Amand Expositio super antidotarium Nicolai. Venet. 1562. Józef Frank jak wyżéj, k. 25.

(1) Józef Frank tamże

We Francyi, w wieku trzynastym, Jean Pitard, chirurg świętego Ludwika, założył w Paryżu, pod opieką tego monarchy szkołę chirurgii, która była zarazem kolebką i stróżem sztuki. Chirurdzy najbieglejsi mieli sobie za zaszczyt wpisania się do niéj. Pétraquin, Gazette méd. de Paris 19 Avril 1856. p. 239.

(2) W tym wieku, bo roku 1347, Kazimierz Wielki założył akademią w Krakowie. Gąsiorowski, Tygodnik Lekar. Warsz. 3 Styczeń 1856. k. 3.

(3) Mémoires sur la vie de Petrarque, par l'abbé De Sade. Amst. 1764. 67. 3. vol 4. Józef Frank w dz. wsk. k. 25.

(4) Opp. cum annotation. Nic. Taurellii ex edit. Joach. Baudisii. Basil. 1585. fol. Józef Frank jak wyżéj. „Lekarze często urządzali swe przepisy podług astrologii. Juvenalis

ciemnotą (1), skrzywiona dochodzeniami alchemistów, wpływała na zamącenie pożytecznych w leczeniu postrzeżeń. W tym to czternastym wieku Arnold de Villeneuve, sławny lekarz Fryderyka króla Sycylii i papieża Klemensa V (2), szanowany od chemików i używający lekarstw

żartuje z pań rzymskich, które nie chciały przyjmować pokarmu, tylko w godzinach przepisanych od swych astrologów. Hippokrates śledził rozmaitość pór roku, wschód lub zachód gwiazd, czas pewnych konstellacyj, jak gwiazdy północnéj, kanikuły, gwiazd deszczowych. Uważał astronomią za potrzebną lekarzowi, i był przekonany o własności wpływów niebieskich..

Marsile Ficin objaśnia jak wzgląd mieć należy na obecność planet w użyciu lekarstw. Od Paracelsa i jego uczniów, poszło mniemanie o przywidzianéj zależności serca od słońca, mózgu od księżyca, śledziony od saturna, płuc od merkurego, nérek od Wenery, wątroby od Jowisza, żółci od Marsa. Paracels porównywa człowieka czyli mały świat z wielkim. Lekarz, mówi on, który nie umie obrócić się na małym świecie, który na nim nie zna ogona smoczego i barana, biegunów, południa, zachodu i wschodu, nie wart być lekarzem tylko Piłata.“ Le Gendre w dz. wsk. T. III. k. 462.

(1) „Wiek czternasty był wiekiem złolym dla chemii; są w nim oprócz pojednawców (conciliateur): Raimond Lulle, Mikołaj Flammel i Arnaud de Villeneuve. Ciemnota, która panowała jeszcze, była niezmiernie przyjazną téj sztuce.“ Le Gendre w dz. wsk. T. IV. k 38. Tamże są wyliczeni najsławniejsi chemicy, zacząwszy od wieku ósmego.

(2) Urodzony w roku 1300. Piotr Castellan w wyciągu jego życia wylicza jego dzieła. Le Gendre w dziele wsk. T. I k. 624.

chemicznych bardzo szczęśliwie w leczeniu, miany był za alchemika robiącego złoto, i obwiniony o najpierwsze przedsięwzięcia utworzenia człowieka, sposobami chemicznemi. Postel przyznaje jemu dzieło des trois imposteurs (1). Gdy to jednak dzieło przyznawane było Postelowi i wielu innym pisarzom, przeczyć nie można, że to był czas w którym ludzie nawet prawdziwie uczeni ucierpieli za rozszerzanie swych pojęć niezgodnych z zabobonem ludu. Za to że Roger Bacon i Piotr Apon z Padwy obrócili swe rzadkie wiadomości matematyczne, pierwszy ku nauce astronomicznéj, drugi ku chemii i medycynie, obwinieni byli oba o magią, i jakkolwiek usprawiedliwia ich w tym zarzucie Naudé swém tłomaczeniem, podanie uczy, szczególnie o Piotrze Apon, że on w 80 roku życia swego, został skazany na spalenie: śmierć zabrała go w r. 1305, przed ukończeniem się sprawy, spalono więc jego obraz po śmierci (2). Ale pochodnia nauki lekarskiéj nie zagasła:

(1) Le Gendre w dz. wsk. T. IV. k. 40 i 41.

(2) Nie wstrzymano wyroku i spalono obraz jego na publicznym placu Padwy. J. Castellanus de vitis illustr. medicor. in Petro Apono. Wcale inaczéj donosi o tém Jan Franciszek Pic, mówi że inkwizycya wytoczyła przeciw niemu sprawę za błąd zaprzeczania bytności diabłów. Miasto Padwa umieściło jego obraz na bramie ratuszowéj, między obrazami Tyciusza-Liwiusza i Juliusza Paulusa, z tym napisem: Petrus Aponus Patavinus philosophiae medicinaeque scientissimus, ob idque conciliatoris nomen adeptus, astrologiae vero adeo peritus, ut in magiae suspicionem inciderit, falsoque de haeresi postulatus, absolutus fuerit. Naudé, apolog. Le Gendre w dz. wsk. T. II k. 356.

historya odznacza niektóre rozumy umieszczone od Opatrzności, zdaje się na to, aby jak latarnie morskie oświecały wieki ciemne od przestrzeni do przestrzeni; zachowała ona nie jedno imię drogie dla naszéj sztuki (1). Ztąd to w wieku piętnastym już łatwiéj odzyskujemy naszych przodków, których świetność naukowa, przygaszona dotąd przeciwnościami błędu, coraz bardziéj wznosiła się ze wzrostem umiejętności przy zamiłowaniu języka greckiego, prawych dzieł Arystotelesa i ustaleniu filozofii Platona we Florencyi szczególnie pod najświetniejszymi książętami de Medicis. Nic zaś bardziéj temu celowi nie dopomogło, jak wynalezienie druku (2). Był to przytém wiek zwracający na sie-

(1) Pétrequin (Gazette méd. de Paris, 19 Avril 1856· p. 239) przywodzi sławnego Lanfranc de Milan; Guillaume Yvoire, który praktykował w Lyonie, wydał w roku 1490 tłomaczenie francuskie dzieła Lanfranka Chirurgia parva et magna Był on poprzednikiem sławnego Guy de Chauliac, równo oddającego się wykonywaniu medycyny jak chirurgii, znajdującego się, po opuszczeniu Lyonu, w Avignon podczas okropnego morowego powietrza które pustoszyło Europę w 1348: jego wielka wziętość powołała go na dwór papieża Klemensa VI. w dostojeństwie naczelnego lekarza, wysokie to stanowisko zachował on przy Innocentym VI. i Urbanie V. W roku 1363 ogłosił swą Grande chirurgie. To dzieło przyniosło mu zaszczytne imię restauratora chirurgii: miało rzadką chwałę pozostania przez trzy wieki dziełem naukowém wyłączném we wszystkich naszych szkołach, i zrobiło długi czas obce narody czynszownikami Francyi. Za czasów Guy de Chauliac, odznaczał się operacyami Bonand.

(2) Druk wprowadzony w roku 1472, przez Lyończyka

bie największą uwagę objawieniem się niektórych chorób, jak gorączki potowéj angielskiéj, szkorbutu, kołtuna polskiego (1) i choroby wenerycznéj. Lekarze tego wieku (2), jaśniejący wiadomościami nauk greckich, obdarzeni rozumem i przenikliwością, byli wielkimi nauki Hippokratesa wskrzesicielami (3).

Barthélemy Buyer, przyczynił się potężnie do rozumowego postępu okresu. (Petrequin Gaz. méd. 26 Avril 1856. p. 255). Jedno z dzieł pierwszych drukowanych było dzieło o medycynie Mathieu Huszet, Liber pandectarum medicinae, 1483. (Petrequin tamże).

(1) Tu się mówi o kołtunie poznanym w Europie, bo w Polsce już on objawił się roku 1285, a dowodnie był utwierdzony roku 1599, (Józef Frank w dz. wsk. Partis I. vol. 2. p 509) czyli podług P. Gąsiorowskiego w końcu wieku 16go (Olbratowicz, Tygodnik Lek. Warszawski 3 Stycznia 1856. k. 4).

(2) W wieku 15tym, urząd konsulatu powiększył w szpitalach liczbę łóżek, niedostateczną szczególnie po morowém powietrzu roku 1458, i powierzył służbę w tych zakładach ludziom zdatnym. (Montfalcon p. 498. Gaz. Méd. 19 Avril 1856 p. 241).

(3) Józef Frank w dz. wsk. P. I. Vol. I. Sec. I. k. 26. Tenże przywodzi ich czterech: Antonius Beniveni, Florentinus (De abditis morborum causis. Florent. 1507. 4. Basil. 1529. 8.), Alexander Benedetti, Lombardus (De omnium a vertice ad plantam morborum signis, causis, differentiis, indicationibus et remediis Lib. XXX. Ejusd. anat. s. historiae C. H. Lib. V. Venet. 1493. 8 ibid. 1502. 4. Colon 1527 8. Opp. Venet. 1533. fol. Basil. 1549. fol.), Nic. Lionicenus, Vicentinus (De Plinii et plurium aliorum medicorum in me-

Do niezliczenia powiększona ich liczba zdobiła wiek szesnasty i początek siedmnastego, gdy nauki „które uprzednich wieków kwitły we Francyi i Włoszech, przeniosły się do Niemiec i Anglii“ (1). Może nie wszyscy równo

dicina erroribus liber. Ferrar. 1509. 4), Thom. Linacer. Anglus.

(1) Józef Frank w dz. wsk. jak wyżéj. Przywiedziona tam jest wielka liczba autorów z wymienieniem ich dzieł.

W akademii krakowskiéj, założonéj przez Kazimierza W. roku 1347, w któréj ślady wydziału lekarskiego przebijają się w wieku 15tym, Mitkowski wykładał aphorismos Hippocratis w roku 1627. (Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiéj w Polsce przez Ludwika Gąsiorowskiego Dra Med i Chir. w Poznaniu 1853. Tom II. k 26).

„Tylko w postępach wolnych i po sobie idących, medycyna grecka, licząc od dwunastego wieku, poznaną była w uniwersytecie paryzkim, a szczególniéj rozsianą i bardziéj upowszechnioną za pomocą cudnego wynalazku druku, przy końcu piętnastego wieku... Należy oddać hołd światłu i niezmordowanemu staraniu jakie okazała ta sławna szkoła w przygotowaniu stopniowém i w utwiordzeniu władzy medycyny postrzegalnéj. (Notice des Hommes les plus célébres de la Faculté de Médecine en l'Université de Paris, depuis 1110 jusqu'à 1750, etc. par Jacques-Albert Hazon. Paris, in 4). Lecz, żeby zdrowo sądzić o duchu tych czasów, mianowicie przy odrodzeniu się nauk w Europie, trzeba przypomnieć co wyrzekł d'Alembert w tym przedmiocie na wstępie do encyklopedyi: „Nauka języków i historyi, zarzucona z konieczności podczas wieków ciemnoty, była najpierwszą do któréj się przykładano. Umysł ludzki był przy wyjściu z barbarzyństwa, rodzaju dzieciństwa, chciwy zgromadzania wyobrażeń, a jednak niezdolny ich od razu uporządkować,

byli szczęśliwi w wyszukiwaniu z dzieł greckich korzyści naukowych, wyćwiczeni jednak byli w rozbieraniu dzieł Hippokratesa, i nowemi własnemi postrzeżeniami medycynę wzbogacili (1).

przez rodzaj odrętwienia, w którém władze duszy tak długo zostawały. Ze wszystkich władz uprawiano naprzód pamięć, bo ona najłatwiéj się zaspakaja; nie zaczęto więc od poznawania natury, jakby wynalazcy powinni byli zrobić. Dzieła starożytnych zaczęły być upowszechniane, i mniemano, że tylko trzeba czytać aby stać się uczonym. Więc pochłoniono wszystko bez różnicy co nam dawni zostawili; przetłómaczono, objaśniono, i przez gatunek wdzięczności wzięto się do wielbienia, prawie nic nie wiedząc czego były warte."

To co d'Alembert wyrzekł o naukach w ogólności ściśle stosuje się do medycyny greckiéj. Od szesnastego wieku, z niezmiernym zapałem czytano greckich lekarzy, których poprawne wydania świeżo wychodziły w Wenecyi, Rzymie, w Paryżu. Mnóstwo wydawców, objaśniaczy, wykładaczów przywodziło ustępy Hippokratesa i Galena jak wyrocznię, i dręczyło się w dzień i w nocy nad wytłómaczeniem ciemnego znaczenia wyrazu greckiego, lub nad pogodzeniem zakresów sprzecznych. Najznakomitsi jak Mercurialis, Prosper Martianus, Duretus, Balonius, Hollerius etc., oddawali się postrzeganiu chorób tylko dla lepszego poznania istotnéj myśli autorów greckich, ale mało w zamiarze uprawiania lub rozszerzania nowemi poszukiwaniami pola postrzegania..." Pinel w dz. wsk. T. I. k. Ixxjx.

(1) Naprzykład przywiedzeni są od Józefa Franka w dz. wsk. k. 2 : Wilhelmus Baillou (Ballonius opera omnia. Genev. 1762) i Carolus Lepois (Piso selectiorum observationum et consiliorum de praetervisis hactenus morbis adfectibus que

Ci także do chwały wieku owego należą, którzy opisywali oddzielne choroby, chociaż nie nowe lecz poprzednio od nikogo nie opisane, jak naprzykład gorączka petocyowa, któréj wiadomość dziejopisarska jest zagmatwaną (1), choroba ze zboża (2), koklusz (3). Między opisują-

praeter naturam ab aqua seu serosa colluvie ortis liber singularis. Ponte ad Monticulum 1618).

(1) Niepewna wiadomość o petocyach znajduje się u Hippokratesa, wyraźniéj wyrzut na skórze zbliża się do nich u Galena, a choć Aetius zdaje się o nich mówić temi słowy, że na początku gorączek nieprostych, lecz powstałych ze złych soków tworzą się na całém ciele plamy podobne do plam od ukąszenia pchłów; chociaż Despars w wieku piętnastym petocye opisał, a przed nim jeszcze Gaddesden w wieku czternastym, przedewszystkiém uwagę na się zwróciły petocye, które w wieku szesnastym łączyły się z gorączką wyludniającą Włochy. Józef Frank w dz. wsk. par. 1. Voluminis 1. sec. II. p. 337.

(2) Wątpliwe są ślady choroby ze zboża u Dodoneusa (Observ. medic. exempl. rara Colon. 1581. p. 82), pewniejsze u Schenka (Lib. VI. p. 830), a najpewniejsze u Schwenckfelda (Theriotroph Silesiae p. 334. Lignic. 1605), jako wykrywającego już prawdziwą choroby przyczynę. Józef Frank w dz. wsk. part. 2. vol. I. sect. 2. p. 202.

(3) Czy kaszel starożytnych należał do kaszlu dziecinnego i epidemicznego, który kokluszem zowiemy, wątpią Astruc, Watt, i z innymi Józef Frank który pierwsze ślady téj choroby widzi podług Sprengela (Versuch e. pragmat. Geschichte d. Heilkunde 3 Th. p. 103—107) na początku 16 wieku w dziełach Mezeray (Abrégé chronologique de l'histoire de la France. vol 2. p. 396. Paris 1690), Coyttari (De febre purpura epidemica. C 2. p 6), Pasquier (Recher-

cymi godni są pamięci Fernelius (1), Massa (2), Amatus Lusitanus (3), Crato a Kraftheim (4), Trincavella (5), Do-

ches de la France. L. 4. Ch. 25. p. 635. Paris 1607) i Valleriola (Loc. comm. append. p. 50. 51. Lugd. 1604) Józ. Frank Par. 2. vol. 2. sect. I. p. 825.

(1) Joan. Fernelius, Ambianus, Universa medicina lib. XXIII. studio Guil. Plantii, Cenomani. Frft. 1574. 8. vol. II. Józef Frank w dz. wsk. Par. I. vol. I. s. I. p. 28.

„Pomiędzy lekarzami francuzkimi, żaden nie zrównał we wziętości Janowi Fernel rodem z Amiens, pierwszemu lekarzowi Henryka II. i do którego Katarzyna Medycyjska mawiała, że mu winna była swą płodność. Objął on całą medycynę w pismach równie uczonych jak gładkich i takiéj nabył wziętości w całéj Europie, że uniwersytet paryski szczycić się będzie po wszystkie przyszłe wieki takim uczniem. Zostawił dwie córki... Umarł w roku 1558, mając lat, podług Thou, 52, a podług Castellan, tylko 49.“ Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 626.

(2) Epist. medicinal. Venet. 1558. 4. vol. II.

(3) Professor Ferrariae, Curat. medicinalium Cent. VII. Venet. 1566. fol.

(4) Vratislaviensis, Consilior. et epistol. medic. Cratonis ex Pt Monavii collectan. collector. libr. I ed. Laur. Scholzius Francf. 1591. 8. Lib. II. et III. ib. 1592. Lib. IV et V. 1593 Lib. VI. et VII. Hanov 1611. Collectae prodiere Francf. 1654 8. Józef Frank w miejscu wskazaném.

(5) Professor Patavinus, Consilia medica post editt. Ven. et Lugd. accessione CXXVIII. consiliorum locupletata etc. Basil. 1587. fol.

doens (1), Schenk (2), Plater (3), Forrest (4), Salius Diversus (5) i Donatus (6).

Odwoływać się będziemy jak do swych przodków do pamiętnych imion Prospera Alpina (7) i Lomniusa (8), którzy nie tylko nagromadzili praktycznych postrzeżeń, ale i naukę znaków chorobnych uprawiali; odwoływać się będziemy i do tych, którzy całą praktykę lekarską objęli swemi opisami, jak Riolan (9), Du Bois (10), Piso (11),

(1) Observ. medicinalium exempla rara. Colon. 1581. 8.

(2) Observationum medicar. omnium novar. admirab. et monstros. T. VII. ed. Jo. Georgio filio. Francf. 1600 f.

(3) Helvetus, Observationum in hominis affectib. lib. III. Basil. 1614. 8 Praxis medica. Bas. 1625. 4.

(4) Batavus, Observat. et curat. medic. libr. medicin. lib. XXX. Francf. 1602—7. fol.

(5) De febre pestilenti tractat. et cur. quorund. particul. morbor. quor. cur. ab ordin. pratic. non habetur etc. Bonon 1584. 4.

(6) De historia medica libri VI. opus varia lectione refertum. Mant. 1586. 4. Cum Greg. Horstii not. et addito libro VII. Frft. 1613. 8.

(7) De praesag. vita et morte Lib. VII. Patav. 1601 4. et c. praef. Boerhaavii et ex emend. Gaubii Lugd. Bat. 1733. 4.

(8) Observ. medicinalium libr. III. Amst. 1715. 8.

(9) Universae medicinae compend. Paris. 1598. 8

Le Gendre o dwóch wspomina Ryolanach sławnych swemi dziełami medycyny które utworzyli. W dz. wsk. T. I. k. 625.

(10) Opera omnia med. jam demum i VI. part. digesta etc. stud. Ren Moreau. Colon. Allobr. 1630. f.

(11) De cognoscendis et curandis praecipue internis c. h.

Settala (1), Cardan (2), Valeriola (3), a między wszystkiemi najznakomitszy Fracastori (4).

W tym zakresie zaczął się długi szereg lekarzy rozbierających choroby zaraźliwe (5).

Anatomicznemi pracami uwiecznili swe imiona w wieku

morbis libr. III Francof. 1585. fol. Cum praef. H. Boerhaave L. B 1736. 4. Vol II.

(1) Animadversionum et caut. medicar. libr. VII. Dordr. 1650 8. Patav. 1659. 8.

(2) Hieron. Cardanus. Opp. edit. C. Spon. Lugd. 1663. X. Vol. fol.

Jérôme Cardan, umieszczony od Le Gendra (T. I. k. 624) w liczbie celniejszych lekarzy, więcéj był ceniony niż w przywiedzionéj krytyce księgi drugiéj dzieła Artephiusa o charakterach planet, o znaczeniu ruchów i śpiewu ptaków, o własnościach roślin, o kamieniu filozoficznym i o sposobie przedłużania życia. „Cardan przepisał to ostatnie dzieło w swéj szesnastéj księdze rozmaitości; i sąd jaki o niém wydał ten krytyk sam tak nierozumny zawiera się w tych słowach: Cóż można wymyśléć głupszego, jak zamiar nauczania samemi słowami, tego czego Neron nie mógł poznać, ani takim kosztem, ani takiemi ofiarami, ani sprowadzając czarnoksiężników z Arabii?“ Le Gendre w dziele wsk. T. IV k. 40.

(3) Loci medicinae communes III. libri etc. Venet. 1562. Enarrationum libri VI. responsionum I. Lugd 1564. fol. Observationum medicinalium libri IV. Lugd. 1573 fol.

(4) Opera omnia philosophica et medica. Venet 1555. 4. Lugd 1591. II vol. 8. Genev. 1671. 8. Fr Otto Menke de vita, moribus, scriptis meritisque in omne literarum genus Hieronymi Fracastori. Lips. 1731. 4.

(5) Le Conte, ergo absque praeparatione nullum conta-

szesnastym Vesalius, Eustachius (1), Fallopius, Varolius, Bauhinus, Fabricius ex aquis taurinis (2).

Był to wiek najuczeńszy ze wszystkich wieków (3).

gium. Paris. 1539. H. Fracastori de symp. et antipath lib. unus de contagione et cont morb lib. tres. Venet 1546. Peucer themata de morbis contagiosis. Vit. 1574 Palmarius de morbis contagiosis. Paris. 1578. J. Dacier an absque praeparatione nullum contagium? Affirm. praes. J. le Conte. Parisiis 1579. Erastus epistol. de contagio Tig. 1595. A. Chioccus de contagii natura carmen Veron. 1597. P. L'Affilé an omni contagio utraque vacuatio? negat. thes. inaug. sesp. J. Bazin. Parisiis 1597.

(1) Przewód piersiowy, którego odkrycie przyznano Pecquetowi w roku 1651 znajduje się w dziele drukowaném w Wenecyi roku 1561 przez lekarza rzymskiego, zwanego Barthélemi Eustache. Le Gendre w dz wsk. T. III. k. 547.

(2) Józef Frank w dz. wsk. Par. I V. I. S. 1. p. 30.

(3) Le Gendre w dz. wsk. T. I. k. 529. Słusznie powiedziano: „Wiek szesnasty był najpiękniejszym okresem cywilizacyi lyońskiéj: rzeczywiście nie widziano nigdy tak ogólnego i wielkiego wytężenia myśli, i tak znacznéj liczby osób znakomitych w każdym rodzaju.“ (Montfalcon, Hist. de Lyon, p. 589). M. Petrequin Gaz. méd. 26. Avril 1856. p. 255.

Chirurgia i medycyna wielką odgrywały rolę w tym poruszeniu pojęć Najdawniejszy w naszych wywodach chirurg (Benoit Dudozet, 1528), miał towarzysza sławnego lekarza Franciszka Rabelais, który wiele lat był lekarzem w szpitalu lyońskim (do 5 Marca 1534). Ogłosił on tam (w 1532) wydanie niektórych dzieł Hippokratesa i Galena. Utworzył dzieło które zrobiło go nieśmiertelnym: pierwsze księgi Gargantua i Pantagruel wyszły w roku 1534 i 1535. Obok imienia Rabelais kładzie się imie Symphorego Cham-

Pośrednicy (1), godzący medycynę grecką z arabską,

pier który w r. 1533 ogłosił w Lyonie dwa ciekawe dzieła, Hortus Gallicus i Campus Elysius, w nich starał się dowieść, że Francya obfituje we wszelkie lekarstwa, których jéj mieszkańcy mogą potrzebować, że głupstwem jest szukać wielkim kosztem w krajach odległych lekarstw złożonych i pojedynczych dla nas niestosownych Należy on do pierwszych autorów którzy starali się zrobić opisanie życia lekarzy, De medicinae claris scriptoribus, 1506. Champier, podług Ménétriera uważany był (1660), za najsławniejszego w Europie, a p. Colonia wyrzekł, w 1730, że on wiele przyczynił się do podniesienia literatury liczbą i zaletami przywiedzionych autorów. Champier urodził się w 1472, umarł w 1539.

Chirurgia wystawianą była w Janie Canape, zbiorowym wydawcu Guy de Chauliaca (1538) i przyjacielu sławnego Ambrożego Paré, dla którego wygody przetłómaczył wiele ksiąg Galena. Canape miał znakomitego ucznia Piotra Tolet, który zostawił tłómaczenie chirurgii Pawła z Eginy i pisma de tumoribus Galena (1546). Jakób Daleschamps, następca Toleta w Hôtel-Dieu, wydał dzieło o chirurgii (1570). Przetłómaczył Administrationes anatomicas Galena (1566), i szóstą księgę chirurgii Pawła z Eginy. Botanicy przywodzą jego Historyą roślin (1587). Jego tłómaczenie francuzkie chirurgii Pawła z Eginy zostało aż do naszych czasów najlepszém ze wszystkich i tłómacz dzisiejszy (Paryż 1855) p. Réné Briau oddaje mu godną pochwałę mówiąc: „Aż do naszych czasów to tłómaczenie było jedyne za pomocą którego poznano i nauczono się chirurgii Pawła z Eginy.. prowadzi do uwag bardzo nauczających i które oznaczają człowieka wyćwiczonego w swym zawodzie i w stosowaniu swéj sztuki.“ Umarł w Lyonie roku 1588, mając lat 75. (Petrequin Gaz. méd. de Paris 26. Avril 1856 p. 256).

(1) Jak Jo. Babt. Sylvaticus, professor Ticini (Contro-

w niezliczonych sprzeczkach tego wieku starali się dowieść przeciwnych sobie założeń. jak na przykład: czy żyła ma być otwierana, przy krwi puszczaniu w chorobach, podług Greków zwyczaju, idąc za radą Piotra Brissota (1), w bliskości miejsca zajętego, czy zdala od niego, zwyczajem Arabów, podług Wiktora Trinkawelli (2), dla zrobienia odciągnienia? Że to ostatnie działanie opierało się na błędzie przypuszczającym odwrócony pęd krwi, wywołało silne dowodzenia przeciwników, powtarzające się jeszcze i w naszych czasach (3); a na Galena, który uczył puszczać krew z miejsc przyległych chorobie i toczył ją aż do omdlenia (4), najmocniéj powstali Argentier (5), Joubert (6), Rondelet (7), Dudith a Horkowicz (8). Największym jednak

versiae med. centum. Francof. 1601. fol.) i Michał Serveto Hiszpan. (Syroporum universa ratio ad Galeni censur. dilig. exposita. Ven. 1545 8.) u Józefa Franka w dz. wsk. k. 30.

(1) Apologica disceptatio de vena secanda in pleuritide. Basil 1529. 8 Józef Frank jak wyżéj

(2) De vena secanda in pleuritide medica ratio. Ven. 1539. 8. et col. 985. ad calc. consilior. med. Basil. 1587 f. Józ. Frank jak wyżéj.

(3) Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego T. VIII. k. 225. i T. XXII. k. 209.

(4) Pamiętnik Tow. Lek. Warsz. T. XXII. k. 222 i 247.

(5) Opera nuncquam excusa. Venet. 1592. f. Józef Frank jak wyżéj.

(6) Laurent. Joubert, Paradoxorum decad. II. Lugd. 1566. 8 Józ. Frank jak wyżéj k. 31.

(7) Gvilielmi Rondeletii in alma Montpeliensi Academia Professoris Regii Opera omnia medica, ab infinitis mendis,

nieprzyjacielem téj szkoły był Paracels, stojący na czele związku chemistów, który przysiągł na zgubę medycyny greckiéj (9): palił on dzieła Galena, ale sam został wyrzutkiem rodziny naszéj, naznaczone ma miejsce między astrologami, czarnoksiężnikami, alchemistami (10). Porywczy

studio et opera J. Croqueri Poloni Medicinae Doctoris repurgata. Genev. 1619 i 1620. 8.

Chociaż Rondelet pomieszczony jest od Józefa Franka w liczbie powstających przeciwko Galenowi, nie znajduję jednak w przywiedzioném dziele różnienia się tych autorów w sposobie krwi puszczania. Wprawdzie Rondelet niezupełnie przyjmuje tłómaczenie Galena bólu głowy (k 28. 38), ale w apoplexyi każe krew puszczać obficie z żyły największéj i najbliższéj głowy; nawet dla większego jéj wypróżnienia każe otwierać żyły w zgięciach obu rąk, i nie radzi naśladować Awicennę, który w każdym razie otwierał żyły najodleglejsze od miejsca zajętego, kar. 107.

(8) Józef Frank jak wyżéj.

(9) Pinel w dz. wsk T. I k. Ixxx.

(10) „Paracels, który jest dzisiaj gwiazdą (zénith) na niebie i słońcem wschodzącém Alchemistów, urodził się r. 1493 w Einsidlen w Szwajcaryi, blisko Zurich. Zakładał chwałę w zniszczeniu metody Galena. Odzywa się do lekarzy w jedném swém dziele: Cała natura przyjdzie mi na pomoc, do zatopienia w jeziorze Piłata całéj waszéj astronomii i dzienników waszych krwi puszczania. Chcę ażeby moje piece obróciły w popiół Eskulapa, Awicennę i Galena; i żeby wszyscy autorowie im podobni, byli zniszczeni do odrobiny, ogniem palającym... Szczycił się że uchodził za czarnoksiężnika; chwali się w swych pismach, że odebrał listy od Galena z piekła, i że rozprawiał w przedsionku tych ciemnych miejsc z Awicenną o złocie do picia, o tynkturze filozofów,

i gwałtowny, pozbawiony wszelkiéj naukowości, z wyobraźnią bez ładu, tworzył dzieła zaledwie co więcéj zawierające jak dowcipu ludzkiego z prostéj drogi zbocze-

o ostatecznym wyciągu, o kamieniu filozoficznym, o powidle Mitrydata, i theriace. Chwalił się że mógł przedłużać życie człowieka, przez wiele wieków, a umarł mając lat 47, w 1541 roku....

Chemicy powiedzieli o Paracelsie, że od Noego, żaden człowiek nie zrównał się z nim w naukach; i że on był monarchą medycyny. Inny utrzymywał, że Paracels znał wszystko co mogło być znane w naturze. Gunter o nim wydaje zdanie mniéj przyjazne. Wyznaję, mówi, że Teofrast Paracels jest bardzo biegły chemik, i że umieścił w swych dziełach wiele wybornych rzeczy; lecz szkoda że z niemi pomięszał wiele rzeczy błahych i błędnych; nadto że zaciemnił tak rzeczy najlepsze, iż nie ma nikogo ażeby mógł zrozumieć co on mówi; ani z tego korzystać. Sennert (de inventoribus et cultorib Chimiae, c. 4.) mniéj oszczędza Paracelsa Ten patryarcha chemików, mówi on, nie ma żadnéj metody w swéj nauce, jest to prawdziwy barbarzyńca, który wydał wojnę wszystkim umiejętnościom.

Karol piąty uważał Paracelsa za obłąkanego, od czasu gdy ten alchemista zrobił zamiar wzbogacić go przez chemią.“ Le Gendre w dziele wsk. T. IV. k. 45.

„Przy końcu wieku szesnastego wystąpił w Niemczech Paracels, który, odrzuciwszy Aristotelesowskie zasady, wprowadził do medycyny pierwiastki chemiczne sól, siarkę i merkuryusz, gwiazd także władzę i siły: lekarstwa chemiczne przez ogień przyrządzane do praktyki stosował, z których dziwnie się szczycił.“ Friderici Hoffmanni medicinae rationalis tomus prior p. 16. Halae Magdeburgicae 1718.

nia (1). Zręczny w otoczeniu się pozorem naukowym chemii farmaceutycznéj, i w pozyskaniu oklasków tłumu ciemnego i milującego nadzwyczajność, używał nazw nowych i dziwacznych, ażeby jego uczniowie mogli do nich przywiązywać znaczenie ukryte (2) „Wielu oddało się téj nauce mianowicie między Niemcami. Potężnie zaś ona zbijaną była od Tomasza Erasto Szwajcara“ (3).

Jeżeli przyjrzymy się pracom lekarzy wieku siedmnastego, wypadnie z ich usiłowań, opierających się zgubnéj dążności Paracelsa, wywieść ten wniosek, że on pomimo zamiaru wywrócenia patologii wewnętrznéj, nie zmienił i nie obalił, jak mylnie wyrzekł Montaigne, medycyny greckiéj (4). Upadł ze swemi zasadami, gdy na początku

(1) Józef Frank jak wyżéj k. 31.

(2) Pinel w miejscu wskazaném.

„Paracels winszował uczniom że Bóg udzielając im swych wielkich tajemnic dał im zarazem mądrość trzymania ich w ukryciu“ Le Gendre w dz. wsk. T. IV. k. 28.

(3) W dziele Disputationum de medicina nova Phil Paracelsi Part. IV Basil. 1572 1573. 4 Józef Frank jak wyżéj.

(4) „Usiłuje wywrócić patologią wewnętrzną, i dzieli wszystkie choroby na pięć klas: 1) ens Dei, choroby które idą od Boga; 2) ens astrale, choroby które pochodzą od gwiazd; 3) ens naturale, choroby pochodzące z wad natury; 4) ens pagoicum, choroby wyobraźni czyli z omamienia: 5) ens veneni, choroby które powstają z rzeczy trującéj wewnętrznéj lub zewnętrznéj. Chcący powziąć prawdziwe wyobrażenie o błędnych zdaniach i głupich marzeniach Paracelsa, mogą przeczytać dzieło Senerta: de Chimicorum cum Aristotelicis et Galenicis consensu et dis-

wieku siedmnastego „mąż nieśmiertelny Franciszek Baco Werulamski, jak w innych naukach tak do wzniesienia medycyny najlepsze podał ustawy i przepisy, z Hippokratesowskiemi zupełnie zgadzające się. Za niemi poszedł Tomasz Sydenham, zaszczyt Anglii“ (1). „Mocno przejęty tém co nauka dawnych miała najlepszego, lecz z zupełném uczuciem swych sił i lubiący sam myśléć, utorował sobie nową drogę w opisie chorób i usposobienia lekarskiego pór roku. Naucza rozróżniać choroby trzymające się znanych własności powietrza, jak zimna, gorąca, wiatrów etc. i choroby zależące od pewnych zmian tajemnych i niepojętych tego powietrza, jako i choroby, które panując koło przesilenia dnia z nocą jesiennego, przedłużają swe panowanie w dalszym ciągu roku, i nadają cechę szczególną innym zdarzającym się chorobom. Jego poszukiwania trwały ciągle lat piętnaście z wytrwałością i z dokładnością postrzeżeń godną najświetniejszych czasów medycyny greckiej; i trzeba uwielbiać go, chociaż domięszał niektóre mniemania domysłowe do ogólnych pojęć które wykładał“ (2). „Odkrył on wyborne prawidła leczenia wielu chorób w czasie trwania nauki jatro chemików, którą się brzydził. Współzawodnikiem jego był ówcześnie żyjący znakomity praktyk Morton“ (3). Tu wypadnie nam wielką gałęź odłączyć od pierwotnego pnia wywodzącéj się do-

sensu. in 4-to Wirtemberg, 1629. Można więc widzieć jak mało zasadnie wyrzekł Montaigne, że Paracels zmienił i obalił medycynę grecką.‘ Pinel w dz. wsk. T. I. k. Ixxxj.

(1) Józef Frank jak wyżéj k. 32.

(2) Pinel w dz. wsk. T. I k. Ixxxj.

(3) Józef Frank jak wyżéj.

tąd rodziny. Walka jaka się ustanowiła między fałszywemi chemistami i Galenistami, równie mogła obrzydnąć obydwóm stronom; starano się oczyścić medycynę od błędów, i wtedy „na zwaliskach nauki Paracelsa Van Helmont, mąż wprawdzie odznaczający się uczonością (1), lecz zapałem wyobraźni często unoszony, utworzył nowy system medycyny, wywodząc równo zjawiska zdrowia jak choroby od jakiegoś ukrytego ducha, zwanego archeus, raz przyjaznego, raz szkodliwego“ (2). On więc a na jego nauce,

(1) Helmonta w tém należy naśladować, że owe rozliczne, niedorzeczne i po największéj części bezkorzystne utwory lekarstwowe wyśmiał, i w ich miejsce bardzo przenosił w leczeniu z własnościami prostemi. Zresztą wymienia ciężkie szkody zrządzane lekarstwami mocno wypróżniającemi, i że pewny jad w sobie zawierają, a ztąd bardziéj unikanemi być powinne, nie bez dowodów utrzymuje. Lecz i o tych nie zapominajmy, które mają własność uśmierzającą i uspakajającą, że one wielką moc leczenia zawierają. jak to jawném jest przy najważniejszych zjawiskach z zadrażnienienia, gniecenia lub żarcia czułéj nerwowéj części, które mogą być usunięte jedném w porę zadaniem środka uspakajającego. Fryd Hoffmann w dz. wsk. T. I. k. 33.

(2) Opera omnia. edid. fil. Trc. Merc. Van Helmont. Amst. 1652 4. Józef Frank jak wyżéj k. 35.

„Wszystkie zaś inne przyczyny, także siły chorobne i lekarstwowe, uważał za martwe przez się i niedołężne, gdyż ani sobą ani czémkolwiek bądź mogły władać: utrzymywał tylko że one są przyczynami powodowemi, któremi archeus obudza się, aż do przelęknienia się przez to, lub do rozgniewania się lub ubłagania, lub innemi sposobami poruszenia. Zresztą wiele naśladował Paracelsa i podania jego w pi-

z pomocą filozofii Karteziusza, wznoszący nowy układ medycyny Sylvius de le Boe (1), nie powinni od nas być porachowani do prawych następców ojca medycyny. Rozłożone (2) przedmioty rozumowania, by je łatwiéj można było poznać, i podzielone dokładnie w prowadzeniu myśli porządkiem idąc od najprostszych do najzawilszych, nie odkrywają prawdy ginącéj w pojęciu rodzenia się chorób zburzenia się rozmaitych soli obecnych w płynach ciała ludzkiego, i ze zrodzonego ztąd wrzenia chorobnego. Wir

smach swych umieścił. Zbyt przylegał do nadzwyczajności i nadto był łatwowierny, i zamiast jawnych przyczyn wprowadził do medycyny liczne rozumu wybryki, okazałe nazwiska, pojęcia, nasiona, rozczyny, ukryty rząd duszy, podwójną władzę i wiele tym podobnych.“ Fryd. Hoffmann w dz. wsk. T. I. k. 17.

„Van-Elmont miał wielką wziętość przez sztukę chemiczną Był wzięty do więzienia badań, z powodu podejrzenia jakie miano, że zadziwiające skutki jego lekarstw były nad siły natury. Najpowszechniejsza jego metoda była sympatya i antipatya pierwiastków i minerałów które znał dobrze.

Patin porównywa tych, którzy chcą połączyć Hippokratesa i Galena z Paracelsem i Van Helmontem, z tym cesarzem, który miał w swym pokoju Jezusa Chrystusa, Wenerę i Florę.“ Le Gendre w dz. wsk. T. IV. k. 46.

Więcéj o jego nauce fanatyczno-chemicznéj powiedział Dr. Dworzaczek, Pamiętnik Tow. Lek. Warsz. 1846 T. XV. posz. I. k. 92.

(1) Opera medica. Edit. nova. Amst. 1679. 4. Ultraj. et Amst. 1695. 4. pierwsze wydanie dzieł Franciszka Silviusza de le Boe wyszło w Paryżu 1671.

(2) Podług logiki Karteziusza, (Pinel w dz. wsk. T. I. k. 403).

trzech elementów Karteziusza, ciemno tłómaczący obrót planet, nie usprawiedliwia jatro-chemików w ich usiłowaniu wypędzania burzowin przy leczeniu chorób lekarstwami, tak zwanemi alexipharmaca (1). To też oprócz Sydenhama, starał się dowieść mylności nauki Robert Boyle (2), na próżno jednak, bo ona zajęła wiele szkół, i między samemi jatro chemikami byli tacy którzy do postępu medycyny przyczynili się (3). Nie śmiem więc wyrzucać z rodowego pasma naszych pradziadów T. Willisa, który wzbogacił anatomię patologiczną (4), ani Wedeliusa, którego szkoła drogie zarody mieściła (5), i chwały godna jest za wydane wyborne rozprawy przy otrzymywaniu stopni lekarskich (6).

(1) Do tego leczenia przylgnęli: Thomas Willis (Opera omnia Genev. 1680 4.), Raimond. Vieussens (Histoire des maladies internes. à Toulouse 1774. 4.), Jo. Jac Waldschmidt Institutiones medicinae rationalis. Marb 1688. 5. Opera omnia. Francf 1695 4. 1707. 8. Voll. II), Georg. Wolfgang. Wedel (Physiologia medica. Jen. 1679 4. Pathologia medica. Tamże 1692. 4 etc. Epitom. prax. clinicae. Jen. 1720 4.), Michael. Ettmüller (Opera omnia, stud. Mich Ern. filii. Francf ad Moen. 1708. Voll. III Cum multis additam. Nic. Cyrilli. Neap. 1728. f. Voll. V). Józef Frank w dz wsk. k. 35

(2) Works Lond. 1744. 4. Vid. Septical chymist.

(3) Józef Frank jak wyżéj k. 36.

(4) Pathologia cerebri, et nervosi generis. Oxon 1677.

(5) „Z téj szkoły Genewskiéj wyszli Fr. Hoffmann i Ern. Stahl“ Józef Frank w dz wsk. k. 36.

(6) Wiele ich także winniśmy staraniu Meiboma, Vesta, Ettmüllera, Vatera, Bohna etc. Józef Frank jak wyżéj.

W połowie wieku siedmnastego, kiedy nie mało uniwersytetów naukowych, akademij i towarzystw lekarskich nad podziw kwitło, kiedy anatomię i fizyologię wzbogacały wielkie odkrycia, kiedy krwi obrót (1) i naczynia limfatyczne (2) wynaleziono i nauka Paracelsa oczyszczała się

(1) Guil. Harvaei exercitatio anatomica de motu cordis et sanguinis circulatione in animalibus. Fracof. 1623. 4.

(2) Casp. Asellii de lactibus seu lacteis venis diss. opus posthum. Mediol. 1627. 4.

U samego nawet mistrza szkoły jatro-chemików, znajduje się piękny wykład nauki o naczyniach limfatycznych i limfie, których on odkrycie swemu wiekowi przyznaje. Francisci Silvii De Le Boe, operum, pars secunda. Parisiis 1671. p. 294. Disputationum medicarum octava 19. Martii 1661.

„Nie ma podobno między odkryciami któreby więcéj mogły prowadzić do dobrego i dokładnego poznania pierwiastków zarazy, i natury wielkiéj liczby chorób, jak anatomia naczyń wsysających czyli limfatycznych, która należy się pracom kolejno podejmowanym od Monro, Hewson, Sheldon, Cruikshank, Mascagni, etc. Wypadek tych poszukiwań jest bezwątpienia ważniejszy niż odkrycie krwi biegu przez Harveia, gdyż to ostatnie napełniło tylko patologią czczemi tłómaczeniami i błędnemi teoryami hydrauliki i mechaniki. Przeciwnie, postępy jakie porobiono w znajomości naczyń limfatycznych rzucają największe światło na prawdziwy początek chorób zaraźliwych, na choroby skórne, choroby gruczołów i rozmaite rodzaje wodnéj puchliny". Pinel w dz. wsk. T. I. k. XCV.

Gdy naczynia, które limfę prowadzą, odkryte od Bartholina i Rudbecka a obszerniéj wyśledzone zostały od Nucka gruczołów także budowa i użytek dokładniejszemi stały się

ile możności od błędów, kiedy ją z zasadami Greków starano się pogodzić, wiele wtedy jaśniało imion zasłużoną chwalą (1), mianowicie w podniesieniu anatomii patologicznéj (2) i w zwróceniu medycyny na drogę postrzeżeń i doświadczenia (3).

Zakończył się wiek siedmnasty w dążności do przywrócenia znowu zasad które „Hippokrates, Sydenham i Bagliwi (4) wskazali; ku temu coraz bardziéj naukę zwracali

za przewodnictwem Whartona, tegoż Nucka, Cowpera, Malpighiego i Morgagniego: daleko jaśniejszym stał się wykład chorób z uszkodzenia gruczołów i limfy, jako też pochodzących ze złego trawienia. Fr. Hoffmann w dz. wsk. k. 27.

(1) Andreas Libavius (Oeconomia animalis in transactiones divisa. Amst. 1741), Daniel Sennert (Practicae medicinae libri IV. Viteb 1623. 35. 4. Voll. I-IV. Opp. Lugd. 1676. fol. Voll. IV), Raimundus Minderer (Medicina militaris, s. lib. castrensis euporista— continens. Aug. Vind. 1621. 8.), Adrianus Mynsicht (Thesaurus et armamentarium medico-chymicum. Hamb. 1631. 4.), Lazarus la Riviere (Praxis medica cum theoria ed. XI. Hag. Com. 1658. 8. Observationes insignes. Cent. tres. Hag. Com. 1656. 8.) Józef Frank jak wyżéj k. 33.

(2) Najpamiętniejszy zaś jest Teofil Bonet (Sepulcretum anatomicum s. anatomia practica ex cadaveribus morbo denatis. Genevae 1679. Edit. auct. a Manget. Lugd. 1709.

(3) Jak Thomas Bartholin, Jo. Jac. Wepfer, Fabricius Hildanus, Zacutus Lusitanus, Theodorus Kerkring, Fridericus Ruysch, Nic. Tulpicis, Gregor. Horst, Franciscus Redi, Stolpertus Van der Wiel, Steph. Blankart, i Nic Pechlin. Dzieła ich przywiedzione są u Józefa Franka w dz. wsk. k. 33.

(4) Praxis medica. Antwerp. 1715. „Georgius Baglivius

stronnicy anatomii patologicznéj (1), wędrownicy badacze klimatów i chorób miejscowości (2), dociekający wpływu jaki rozmaite zatrudnienia i rzemiosła wywierają na choroby (3), opisujący szczególowe cierpienia (4), choroby wieku, płci (5), choroby dziedziczne (6), choroby temperamen-

Ragusanus, qui, etiamsi vix ad aetatis florem pervenerit, nobis primus post Hippocratem est.“ Józef Frank w miejscu wsk. k. 32.

(1) Joannes Jacobus Manget, Joannes Mauritius Hoffmann, J. M. Lancisius. Dzieła wymienia Józef Frank w dz. wsk k 36.

(2) Lancisius (De nativis deque adventitiis Romani coeli qualitatibus. ib. 1717. Opp. Genev. 1718. Vol. II. s. Rom. 1745. Vol. IV), Jacobus Bontius et Wilhelmus Piso (Hist. natur. Indorum. Amst. 1658), Andreas Cleyer (Specimen medicinae Sinicae. Francf. 1682), E. Kämpfer (Amoenitat. exoticae. Lemgo 1712) etc. Józef Frank jak wyżéj k. 36.

(3) De Soto, Michaelis, L. A. Portio, W. Cocburn, P. Chirac, Chr. Vater, B. Ramazzini, Ascheberg, J. Kupferschmidt, Thom, Hetzel, Fürstennau, Fr. Hoffmann, u Józefa Franka w miejscu wsk. k. 37.

(4) J. B. Bianchi (Histor. hepatica. Aug. Taur. 1710), Fr. Torti (Therapeutica specialis ad febres quasdam perniciosas, in opinato, ac repente lethales, una vero China China, peculiari Methodo ministrata, sanabiles. Mutinae 1709 aucta ibid. 1712. 1730), M. Schurig (Decem monographias ab a. 1710 ad 1714. Dresdae conscripsit.) etc. G. Harris Tractatus de morbis infantum acutis London. 1689.

(5) H. Mercurialis de morbis mulieribus, praelect. IV. libros digest. per Columbum. Ven. 1601.

J. Varandeus de morbis mulierum libr. III. Mont. Pes. 1620.

G. Ballonius de virginum et mulierum morbis libr. Paris.

tów (7), choroby nałogowe (8), i ci którzy w zbiorowych opisach chorób, i w wykazie rzeczy lekarskich, naukowość i wyćwiczenie się w każdym przedmiocie jaki sobie kto obrał ułatwiali (9). W czém wiele przyniosły korzyści akademie nauk, Pamiętniki literackie pierwszy raz wtedy zaprowadzone i wydane" (10).

1645. Jac. Primerosius de morbis mulierum libr. V. Roterod. 1655. etc.

(6) Alberti diss. de morbis haereditariis. Erf 1692.

(7) Nie wspominając Hippokratesa, Galena, piszących o tym przedmiocie: opuściwszy Van Helmonta, który w roku 1652 w Amst. wydał tr. complexionum atque mistionum elementalium figmentum, nieliczni zostaną na ten zakres wieku autorowie o chorobach temperamentów: Vieussens traité nouveau des liqueurs du corps humain. Toulouse 1715. Stahl. diss. qua temperamenta physiologico-physiognomico-pathologico-mechanice enucleantur. Halae 1698. Fr. Hoffmann diss. de temperamento fundamento morum et morborum in genere. Hal. 1705. Opp. T. V. p. 103.

(8) W tym przedmiocie starożytni także utorowali drogę, jak widać z V. księgi Galena de consuetudinibus. Opp. z pierwszéj księgi rozdziału III Celsa de medicin. Nakoniec wieku siedmnastego przypada Meibomius diss. de consuetudinis natura, vi et efficacia ad sanitatem et morbum ejusque in medendo observationis necessitate Helmot. 1681. Stahl. diss. de consuetudinis efficatia. Hal. 1706

(9) Wielu przywiedzionych od Józefa Franka w dz. wsk. k. 38.

(10) Józef Frank tamże k. 38. Philosophical transactions. London 1665. Journal des sçavans. Pa-

Początek zaś wieku ośmnastego, nowém przeznaczeniem wprowadzając do nauki lekarskiéj zasady matematyki, mechaniki i hydrauliki, spokrewnił nas z wielkimi wieku fizykami, jakimi byli Galileusz (1), Sanctorius (2) założyciel nauki lekarsko-matematycznéj, i jéj prawdziwy twórca Borelli (3). Zwolennicy téj nauki (4) jakby przewidywali

ris 1665. Miscellanea s. Ephemer. medico-phys. Academiae naturae curiosorum. Decur. III. Francof. 1670. Ab a. 1712. sub titulo: Ephem. s. observationes medico. physicae. X Centur. Ab a. 1727. sub titulo: Acta physico-medica. X. Vol. Ab a 1757. Acta nova physico-medica Acad. Caesar. Leopoldinae naturae curiosorum. Bonn. Nic. De Blegny nouvelles découvertes sur toutes les parties de la médecine. 1679. Lat. Jodaicus medico gallicus Genev. 1680. St. Blancaart collectanea medico-physica. Amst. 1680. Acta eruditorum, Lips. 1682. Nova acta eruditor ibid. 1732. Histoire de l'acad. R. des sciences de Paris avec les mémoires. 1699.

(1) Sprengel Op. cit. IV. Vol. p. 473.

(2) Ars de medicina statica section. aphorismor. VII. comprehensa. Venet. 1614. 12.

(3) De motu animalium. Pars I. et II. L. B. 1710. 4. Dzieła szczególnie Bernoulli De musculorum motu. Groning. 1697.

(4) Do tych zwolenników liczy Józef Frank (w dz. wsk. k. 40) Franciszka Boissier de Sauvages, Nosologia methodica. Amst. 1768. 4. Castigav. emend. aux. icones etiam ad nat pictas adjec. C. F Daniel Lips. 1798 8. T. V; Pitcarn Element. medicinae physico-mathemat. Neapol 1721. 4. Ven. 1740. 4; Jakóba Keil Tentamina medico-physica. Acc. med. statica Brit. L. B. 1725. 4; Laur. Bellini Opuscula de motu cordis, bilis etc. L. B. 1714. 4. De struct. et usu ren. ut et

wymaganie dzisiejsze niezaniedbywania rachuby i wpływu własności fizycznych ciała w ocenianiu stanów chorobnych (1), użyli do tłómaczenia zjawisk zdrowia i choroby samych nawet zasad Newtona (2), chociaż ci wielcy mę-

de gust. organo. L. B. 1711. 4. De urinis et pulsib. etc. L. B. 1717. 4; Filipa Hecquet Médecine naturelle, vue dans la pathologie vivante. Ed. II Paris 1738; i poniekąd także Grzegorza Cheyne A new Theory of acute and slow continued fevers London 1722. 8.

(1) „Barthez był niekiedy więcéj zmysłowy niż wiedział; Bichat, więcéj żywotny niżeli chciał, wspólny ich błąd ten był, że nie zważali na siły fizyczne, mechaniczne i chemiczne, które tak dobrze jak własności żywotne i tkaniny wpływają na ogół organiczny, który chociaż złożony przecież jest jednostką.“ L'abeille médicale 25 Mars. 1855. p. 86. Academie de médecine.

(2) Jak to zrobili Robinson, Yvo Gaukes, Perry, Aiffon Winbrigham, Richard Mead. Józ. Frank w dz. wsk. k. 40.

„Muszę zwrócić uwagę, że wielkie powodzenie, jakie miały, w pierwszéj połowie wieku ostatniego, fizyka doświadczalna i nauki fizyczno-matematyczne mogło zwodzić. Lekarze chciwi wziętości mniemali że umiejętności dokładne miały udzielić medycynie swojéj ścisłości, i odtąd miano nadzieję zrobić w niéj najszybsze postępy stosując ich zasady do teoryi i do leczenia chorób. Można o tym przedmiocie dowiedzieć się u Belliniego, Pitcarna, Michelota, Jurina, Sauvagesa, etc.; lecz słuszne zapomnienie w które wpadły te utwory ducha czasu, dowodzi jak próżne były żądania ich autorów... Zresztą, dla właściwego umieszczenia tych dzieł, odwołuję się do tych wszystkich którzy zgłębiali nauki matematyczne. Powiada d'Alembert, chciano poddać rachubie nawet sztukę leczenia, i z ciałem ludzkiém, tą machiną tak

żowie szli w leczeniu za samém doświadczeniem (1). Tak też robił i sławny Boerhaave (2), który w teoryi przechodził od zasad lekarsko matematycznych do lekarsko-chemicznych, w praktyce zaś postępował jedynie za naturą (3). Równał się jemu uczeń jego Van Swieten (4). Jakkolwiek słusznie im zarzucano że nadużyli w patologii rozumowań wziętych z mechaniki, nie należy jednak zapominać przysług znakomitych jakie ludzkości oddali; gdyż popęd jaki nadali na początku ośmnastego wieku medycy-

złożoną, obchodzili się nasi lekarze algebrzyści jak z machiną najprostszą i najłatwiejszą do rozebrania. Jest to cóś szczególniejszego widzieć tych autorów rozwiązujących jedném pociągnięciem pióra zagadnienia hydrauliczne i statystyczne mogące zajmować całe życie największych geometrów.“ Pinel w dz wsk. XC.

(1) Józef Frank jak wyżéj.

(2) Aphorismi de cognoscendis et curandis morbis. L. B. 1727. Praxis medica s. commentarius in aphorismos. Patav. 1728.

(3) Zdaniem Hallera, Boerhaave tak jasno, zrozumiale i szczerze swe przepisy dawał, że mógłby miéć równych w saméj sztuce, w sztuce nauczania nikogo. Józef Frank w dz. wsk. k. 41. Hermann Boerhaave urodził się w bliskości Leyde roku 1668, umarł roku 1738. Zasłużył imię księcia lekarzy i był członkiem akademii nauk w Paryżu i Londynie. Jego dzieła i jego zdania były długo wyrocznią dla lekarzy. Jego institutiones i aphorismi najwięcéj mu przyniosły chwały. Dictionnaire encycloped. de Charles Saint-Laurent 1855.

(4) Commentarii in Boerhaavii aphorismos. L. B. 1745—73.

nie postrzegalnéj trwa dotąd jeszcze (1). Nie zmieniła go nawet teorya utworzona od Ernesta Stahla (2), męża najprzenikliwszego umysłu, który położył zasadę, że płyny i części stałe składające ciało ludzkie, są tylko narzędziami, używanemi od duszy do wzniecenia rozmaitych zjawisk, tak zdrowia jako choroby. Dusza zajęta jest leczeniem chorób, lekarz jéj dopomaga. Jeżeli przyjmiemy że nasiona nauki Stahla znajdują się u Swammerdama (3), Peraulta (4), Malebrancha (5), a nawet w samym układzie Helmonta (6), nie będziemy mogli powtórzyć tych słów Pinela: „Stahl zjawia się z tą dumą geniuszu, która pogardza drogami utartemi“ raczéj wypadnie użyć słów dalszych jako dowodów dążenia Stahla drogą doświadczenia w leczeniu: „Stahl zjawia się z tą pewnością sądu, która niszczy wyobraźnię rozognioną: nic nie chce oprócz postrzegania i doświadczenia; zaczyna od otoczenia się zawczasu światłem pomocniczém, tak nauk fizyczno-matematycznych i chemii, jako anatomią ludzką i zwierzęcą...“ (7). Układ

(1) Pinel w dz. wsk. k. Ixxxviij.

(2) Teoria medica vera. Hal. 1737. 4.

(3) Bibel de Natur 2. B S. 844

(4) Oevres de physique et de mathématique. Amst. 1727. 4 T. II. p 570—535.

(5) Entretien sur la métaphysique et sur la religion. Rotterdam 1688 p 230—242.

(6) Józef Frank w dz. wsk. k. 41.

(7) Pinel w dz. wsk. k. Ixxxiv.

„Stahl poświęcił się publicznemu wykładowi od r. 1684, a dopiero w r. 1730, to jest nabywszy wytrawnego doświadczenia, rozwinął swe zasady medycyny oczekiwającéj: Ars

Stahla, albo przynajmniéj główniejsze myśli w nim zawarte, mniéj więcéj były przyjęte od świattych lekarzy (1).

Z jednéj ze Stahlem pochodzący szkoły, uczeń Wedela, mąż wielki, Fryderyk Hoffman, „własną utworzył naukę (2) ustanawiając dwojakie w ciele ludzkiém siły, materyalne i duchowe, z których pierwsze prawom mechanicznym ogólnym, drugie podlegają prawom sobie właściwym. Choroby podług Hoffmanna powstają albo ze zbytku poruszeń (ze spazmu) albo z niedostatku (z atonii). Zepsucie płynów ma się za następstwo. W leczeniu chorób Hoffmann bardziéj szedł za doświadczeniem jak za własnym układem: ztąd łatwo pojmuje się, dla czego niezrównane jego dzieło (3) użyteczniejsze jest nad wszelkie inne do kierowania podług niego doświadczenia. Przed Hoffmanem nikt dostatecznie nie pojął co mogą źródła zbawienne w leczeniu chorób upartych“ (4). Wielu poszło za jego

sanandi cum expectatione etc, w odpowiedzi na złośliwą krytykę Gedeona Harveya, i na skrzywioną szyderczą myśl tegoż o medycynie oczekującéj.. Wielkie odkrycia Stahla w chemii, i chwała dźwignienia téj nauki jednocześnie z utworzonemi prawami gospodarstwa zwierzęcego, zapewniają mu niepospolitą wyższość, i robią godnym nowego stopnia uwielbienia...“ Pinel k Ixxxv.

(1) Józef Frank w dz. wsk. k. 42. przywodzi długi ich szereg.

(2) Opera omnia. Genev. 1740. fol. Voll. XI. Tamże 1761. f. T. VI. c. supplem. Tom II.

(3) Medicina rationalis systematica Halae Magd. 1718.

(4) Józef Frank w dz. wsk. k. 43.

nauką, inni połączyli tę naukę z zasadami nie bardzo różniącemi się nauki Boerhawego (1). Jednacze to tych oddzielnych zasad, uczniowie szkoły Leydeyskiéj rozniešli je po całéj Europie, a podniętą „Reda, Vallisnera (2) i Lancisiusza, jako téż trzech mężów Fr. Hoffmanna, Ern. Stahla i Herm. Boerhaavego pobudzona sztuka lekarska, przy postępie nauk pomocniczych, miała złoty zakres w środku wieku 18go" (3). Wtedy to „fizyologią od przypuszczeń oczyścił, wzniósł ją na zasadach prawdziwie filozoficznych, wzbogacił odkryciem drażliwości i niezrównaném dziełem (4) ozdobił mąż obdarzony zadziwiającą pamięcią i najwyższym rozumem, największy anatomik (5) i patolog (6), wyborny przytém botanik i poeta (7), w Szwaj-

(1) Józef Frank w dz. wsk. k. 43, z załączonym spisem ich dzieł.

(2) Opere fisico-mediche. Venez. 1733. fol. Vallisneri ozdoba Włoch, w fizyce, w historyi naturalnéj, jako też w praktyce lekarskiéj zaledwie mający równego. Józef Frank w dziele wsk. k. 45.

(3) Józ. Frank tamże.

(4) Elementa physiologiae. Lausan. 1657—66 Vol. VIII.

(5) De partium corporis humani fabrica et functionibus Bern. 1777. Vol. VIII.

(6) Commentarii ad praelectiones Boerhaavii in institutiones proprias. Goetting. 1739—44 Vol. VI. Opuscula pathologica 1768. Collectio disputationum ad morborum historiam et curationem facient. Laus. 1756. Vol. VII.

(7) Z tego powodu La Mettrie nazywa Hallera podwójnym synem Apollina w dedykacyi de l'Homme-Machine. (Etienno Sainte-Marie. Dissertation sur les Médecins-poètes. à Paris Octobre 1825. p. 41).

caryi na wieczną chwałę urodzony, Albert Haller“ (1). — „Pisma Hallera o naturze czuléj i drażliwéj części ciała ludzkiego, roku 1756, tworzą nowy zakres bardzo znakomity w historyi nauki lekarskiéj. Ileż doświadczeń było odtąd robionych! ile ogłoszono pism dla potwierdzenia, zbicia lub ograniczenia postrzeżeń Hallera... Te wiadomości bardzo mogą dać wyobrażenie dokładniejsze i wyraźniejsze chorób nerwowych, i cierpień kurczowych tak rozmaitych i tak nieregularnych; rozmaite sposoby łeczenia zemdlenia, które zdawały się być skutkiem przypadku, czy dziś nie mają staléj podstawy o któréj poprzednio nie wiedziano?... Odtąd ogłaszano następnie wiele innych dzieł w tym samym przedmiocie“ (2) a ich autorów z chlubą naszą zajmiemy obrębem rodowodowych granic. Tu należą przywiedzeni od Pinela Barthez, Desèze, Blumenbach, Dumas, Richerand, etc. mianowicie Bichat (3), pełen pomysłów genialnych i zdarzeń zręcznie gromadzonych, aby z nich wyciągać ogólne wnioski.

W tym samym wieku wykładający anatomią w Patavii Jan Baptysta Morgagni (4), wzbogacił ją w części choro-

(1) Józef Frank jak wyżéj.

(2) Pinel w dz. wsk. k. xciij.

(3) Urodził się roku 1771 podług Józefa Franka (w dz. wsk. k. 94), wystąpienie jego na świat uczony wypadnie podług téj wiadomości na początku wieku dziewiętnastego.

(4) Uczeń Valsalvy professora anatomii w Bononii. De sedibus et causis morborum per anatomen indagatis. Venet. 1761. Prócz tego, rękopisma jego tak co do praktyki w któréj celował jak co do anatomii, znalazły się w Parmie, po śmierci przekazane jego ulubionemu uczniowi Girardi, któ-

bowéj dziełem genialném i pracowitém. Niewykończone przez niego miejsca wypełnił Józef Lieutaud (1). Prócz tego anatomii chorobowéj granice rozszerzali uczeni mężowie (2). Przedmiot lekarstw (materia medica) podniesiony został uprawą historyi naturalnéj przez Lineusza (3) i pracą lekarzy, którzy wynajdowali lekarstwa na pewne i ozna-

ry tam wykładał anatomią, a jak ten umarł rękopisma wzięto do księgarni książęcéj, gdzie przeglądał je Józef Frank, jak o tém donosi w dz. wsk. k. 46.

„Poszukiwania anatomiczne, zostawione nowoczesnym, każą domyślać się wieku gdzie anatomia była już wydoskonaloną.. Sepulchretum Boneta, niedokładnością i małym wyborem postrzeżeń, szczegółami zbytecznemi i brakiem zdrowéj krytyki, wystawia tylko pierwszy zarys zbyt niedokładny... Chwała tego wielkiego i nieśmiertelnego przedsięwzięcia zost je prawie cała dla Morgagniego, który do wyszukanéj naukowości i wybornego sądu dodał najgłębsze wiadomości anatomii chorobowéj... Równo zdolny do prac anatomicznych jak do starannego uporządkowania postrzeganych zdarzeń, miał dar zbliżenia, z rzadką zręcznością, licznych oddzielnych zdarzeń podobnych i wyprowadzania z nich prawd ogólnych.. Jego wyborne dzieło de causis et sedibus morborum per anatomen investigatis, będzie zawsze poszukiwane i rozważane dopóki dobry gust i zdrowy rozsądek przewodniczyć będą w wykonaniu medycyny“... Pinel w dz. wsk k. Ixxxvij.

(1) Historia anatomico-medica, Par. 1767. W dziele też Précis de la médecine pratique Paris 1769. godzi znaki chorób za życia postrzegane, z przeistoczeniami po śmierci znajdowanemi.

(2) Długi ich szereg spisał Józef Frank w dz. wsk. k. 47:

(3) Amoenitates academicae. Lips. 1749.

czone choroby, oraz stanowili przepisy ich użycia pod rozmaitemi okolicznościami (1). Wprowadzenie sposobu opisowego dokładnego i zwięzłego, miało wielki wpływ na medycynę. Przyniosło nadto korzyść cechowania z największą dokładnością roślin używanych w leczeniu (2), i nazwy szczególowe, używane od naturalistów, utwierdziły w znajomości zwierząt, ptaków i ryb pożytecznych lub niebezpiecznych i szkodliwych, jak są węże, robaki, owady. Świetne odkrycia w fizyce co do elektryczności

(1) Tu należą: Tennent (Mémoires de l'académie des sciences à Paris. a. 1739), Antonius Störk (dziełko w którém dowodzi że nietylko cicuta użytą być może wewnętrznie z największém bezpieczeństwem etc. Vindob. 1760. Dziełko drugie, w którém utwierdza się cicuta etc. tamże 1765. Dziełko dowodzące, że stramonium, hyosciamus, aconitum, nietylko z bezpieczeństwem mogą być wewnątrz zadawane ludziom, lecz że one są lekarstwami w licznych chorobach pomocnemi. Tamże 1764, Balth. Ludw. Tralles (Usus opii salubr. et noxius in morb. medela. Edit. altera. Vratisl. 1774), Fr. Jos. Wilh Schroeder (Von den Wirkungen der Eichen, Verstopfungen der Drüsen im menschlichen Körper aufzulösen. Gött 1774), Auenbrugger (Experimentum nascens de remedio specifico sub signo specifico in mania virorum. Vindob. 1776) etc Józef Frank w dz, wsk. k. 48.

(2) „Jak to uczynili w swych opisach lekarstw Lineusz, Bergius, Murray, etc Większa część rozpraw umieszczonych w znaném dziele Amoenitates academicae Linaei dowodzi o ile medycyna nabyła dokładności i rozciągłości nauki przez postęp historyi naturalnéj." Pinel w dz. wsk XCV.

i płynu magnetycznego, zrodziły nadzieję najszczęśliwszego zastosowania ich w leczeniu. Błądzono starając się z elektryczności utworzyć narzędzie ogólne do leczenia chorób (1). Doświadczenia bez liku, utarczki rozumowań, zastanowienie się mądre ugruntowane na wypadkach, przywiodły umysły do wielkiego ograniczenia wpływu elektryczności (2). Lekarzy więc łudzących zbytecznemi w tym przedmiocie obietnicami, nie pomieścimy w spisie naszych przodków, szukających prawdy w postrzeżeniach. Tak samo jest co do płynu magnetycznego w rozprawie pp. Andry i Thouret (3). Zachwycenie się nowością wystawiło także w galwanizmie siłę szczególniéj pomocną w mnóstwie chorób z osłabienia i niemocy; doświadczenia powtarzane posłużyły do wielkiego zmniejszenia téj przesadzonéj nadziei, i ten rodzaj omamienia był poczęści rozpędzony pięknemi doświadczeniami i rozprawą Wolty (4). Fizyka doświadczalna doj-

(1) De l'électricité du corps humain dans l'état de santé et de maladie, par Bertholon, 1780.

(2) Pinel w dz. wsk. k. xcvj, uważa za najrozsądniejsze w tym przedmiocie dzieło Mémoire sur les différentes manières d'administrer l'électricité, par Maudit. Paris. 1784. Dwadzieścia pięć pism roztrząsających ten przedmiot szczegółowo, przywiedzionych jest w dziele: Wykład terapii fizyologicznéj przez Dra Richtera część I kar. 476.

(3) Observations et Recherches sur l'usage de l'aimant en médecine, par Andry et Thourel (Mémoires de la Société royale de Médecine, an. 1789). Pinel jak wyżéj.

(4) Którą czytał na posiedzeniu Instytutu do udowodnienia tosamości płynów galwanicznego i elektrycznego. W tym

rzalszą uczyniła naukę przemian powietrznych i miejscowości, niektórych chorób epidemicznych i endemicznych,

przedmiocie ogłosił swe dzieło professor Sue (Histoire du galvanisme, et analyse de différens ouvrages publiés sur cette découverte depuis son origine jusqu' à ce jour. Paris 1802). Thyllaye wydał roku 1803 rozprawę, którą roztrząsano w szkole lekarskiéj paryskiéj: Essai sur l'emploi médicale de l'électricité et du galvanisme. Podług niego galwanizm powinien być uważany za sposób elektryzowania, który w okolicznościach gdzie wstrząśnienie jest potrzebne, może korzystnie zastąpić elektryczność zwyczajną. Łatwość stopniowania jego działania, a nadewszystko ciągłe trwanie tego samego działania, dostarczając chemii i fizyologii narzędzia użytecznego, zastępuje korzyści w których może go przewyższać elektryczność uważana jako lekarstwo. Pinel tamże.

Dzisiaj nawet zadziwiające skutki, jakie p. Remak otrzymał przy zastosowaniu prądu elektrycznego w chorobach nerwowych, nie zniewalają go do mówienia o nich; idąc on za przypuszczeniem, że ciągły prąd może nietylko podniecić pnie nerwów, ale uporządkować i przywrócić czynności komórek węzełkowych środkowych, udzielając im pobudzenia obwodowych włókien nerwowych, leczył bóle nerwowe członków bardzo już zadawnione. Leczył i inne choroby układu nerwowego, ale uwalnia siebie od wchodzenia w szczegóły wykładu zastosowania metodycznego prądów w leczeniu wymienionych w téj pracy chorób, gdyż ich liczba będąca przedmiotem tych badań nie przechodziła jeszcze dwustu. Sur l'action physiologique et thérapeutique du courant galvanique constant sur les nerfs et les muscles de l'homme; par M. R. Remak. Gazette médicale de Paris. 4 Octobre 1856. p. 625.

o czém świadczą usiłowania znakomitych mężów (1). Między nimi byli i tacy którzy powiększyli szereg badaczy chorób zaraźliwych (2). Ztąd okazało się, że nauka o zarazach nie jest zbyt dawną, i podług mniemania Dra Maclean nie była znaną u lekarzy starożytnych (3). Wiele też w wieku ośmnastym wywołało dowodzeń szczepienie ospy naturalnéj i przemogło wszelkie zarzuty, ten nawet że utrzymuje wiecznie niebezpieczeństwo zarażania się; po sprzeczkach stanęło na tém żeby strzedz się tylko zaszczepienia jakiéj niebezpiecznéj epidemii (4).

Ospa krowia, któréj korzyści były znane jeszcze przed stanowczemi doświadczeniami Edwarda Jenner (5), „dała

(1) Przywiedzionych od Józefa Franka w dz. wsk k. 49.

(2) Szereg ten zaczął się w wieku szesnastym (odsyłacz 168) dokończenie jego jest u Józefa Franka w dz. wsk k. 52.

(3) Medical repository i Froriep Notizen aus dem Gebiete der Natur u. Heilkunde No. 13. des 4. B. 1823. Józef Frank jak wyżéj.

(4) Pinel w dz. wsk. k xcij.

(5) Od najdawniejszych czasów znana u ludu w hrabstwie Gloucester i w Holsacyi, własność ospy krowiéj, potwierdzoną i udzieloną była towarzystwu lekarskiemu roku 1768 (Sacco Trattato di vaccinazione, Milano 1809) od Suttona i Faustera, Jenner zaś doświadczenia swe oddał pod rozbiór towarzystwa roku 1788. (Józef Frank w dz wsk. Partis I. Vol. 2. Lipsiae 1815. kar. 296). P Bousquet utrzymuje że dwa były zakresy życia Jennera: pierwszy w którym on wywodził wakcynę z krowiéj ospy (du cowpox), drugi w którym ją wyprowadzał z wody w nogach koni (eaux aux jambes). Zdarzenie p Mannoury popiera to ostatnie mniemanie Jennera Lecz chodzi o dowiedzenie się czy w stajni gdzie

powód do pism bardzo licznych; i bezwątpienia należy się wdzięczność nawet jéj przeciwnikom, gdyż oni spowodowali rzadki zbieg usiłowań, troskliwości i światła dla utwierdzenia jéj własności niezaraźliwéj i ochraniającéj od ospy naturalnéj" (1). Opisanie chorób dziedzicznych przy-

był koń o którym mowa nie było jednocześnie krów chorych na ospę. W takim razie zdarzenie nie miałoby tego znaczenia jakie mu nadano. (L'abeille médicale. Paris 15 Février 1857. p. 46). Brissot mając rękę obrażoną brał za nogę konia chorego na wodę w nogach, można przypuścić że tym sposobem zaszczepioną mu była ospa krowia, któréj krosty na powierzchni zewnętrznéj ręki, były zupełnie jak krosty ospy krowiéj, a zaszczepione na rękę dziecka, zrodziły prawdziwą wakcynę. Blizny po nich na ręku Brissot dotąd ma jak po prawdziwéj wakcynie. (Trousseau. L'abeille médicale. Paris 25 Février 1857. p 53).

(1) Pinel jak wyżéj. W liczbie lekarzy francuskich, którzy najwięcéj starali się zbadać odkrycie wtedy zaprzeczane Jennerowi, Thouret stanął na pierwszém miejscu. Wspólnie z p. de la Rochefoucauld-Liancourt, założył w Paryżu sławny komitet główny wakcyny, któremu Francya winna tryumf tego wielkiego odkrycia.

Doświadczenia komitetu głównego, założonego od Thoureta, i do którego składu wchodził Pinel, Leroux, Guillotin, Salmade, Doussin-Dubreuil; etc., zaczęły się 13 p r a i r i a l Nie okazując systematycznéj nienawiści ku odkryciu Jennera, komitet ten obchodził się z nim z razu z ostrożnoscią bliską niedowiarstwa. Zdawało się, że Francya w niezgodzie wtedy politycznéj z Anglią, obawiała się podarunku który jéj zrobiła sąsiadka. Jednak, gdy nauka, światowa z natury, nie zna ni komory ni wału, było między lekarzami angielskiemi

dało w tym wieku do liczby znanych już imion wiele innych pisarzy pracujących nad tym przedmiotem (1). To samo sprawiło opisanie chorób pochodzących z temperamentu, wstrętu, nałogu (2).

i lekarzami francuskiemi nacieranie względu, grzeczności, braterstwa które zadziwiło wszystkich. Doktór Woodville przybył sam do Paryża dla prowadzenia pierwszych kroków komitetu; i wakcyna była regularnie przysyłana z Londynu w rurkach napełnionych wodorodem i zamkniętych starannie żywém srebrem okrytém pęcherzem.

Chociaż powątpiewał jeszcze o istocie odkrycia, Thouret nie chciał pozwolić żadnemu innemu członkowi komitetu chwały zaszczepienia najpierwiéj wakcyny we Francyi. Zaszczepił limfę sztucznéj ospy dziewięciu dzieciom, i jednocześnie utworzył w szkole zdrowia klinikę szczepienia, gdzie dwóch profesorów miało obowiązek wykładać uczniom naukę teoretyczną i praktyczną. Lecz nie wszyscy lekarze francuscy postępowali z taką spokojnością i bezstronnością. Na przekorę oczywistości, wielu ogłosiło się obrońcami przesadzonymi dawnego sposobu szczepienia, i widziano nawet między nimi jednego, Vaume, lekarza przy szpitalu w Roule, stanowiącego bez rozwagi, względem całkowitego odrzucenia wakcyny (Réflexions sur la nouvelle méthode d'inoculer la petite vérole avec le virus des vaches. Paris, 1800, broch). Coup d'oeil historique et critique sur la médecine et la chirurgie françaises au XIX-me siècle; par le docteur Michéa. L'union médicale 2 Septembre 1856. p. 421.

(1) Józef Frank w dz. wsk. Par. 1. editio altera Lipsiae 1826. Vol. 1 sect. 1. p. 117.

(2) Józef Frank tamże k. 119.

Dla dochodzenia chorób wieku, przybyli Storch (1) i Rozen (2), opisujący choroby dzieci, Fischer (3) choroby starców.

Z chorób przywiązanych do płci, szczególnemu opisowi poddał choroby mężczyzn Jo. Junker (4). Naukę chorób płci żeńskiéj, coraz bardziéj podnosili Jo. Storch (5) i Jo. Astruc (6).

Choroby stanów, zawodów, rękodzielników, zajęte są w nauce wykładającej oddzielnie choroby wojskowe, choroby książąt, dworaków, literatów, aptekarzy i chirurgów, wyrobników, górników, żebraków, żydów (7).

Liczbę oddzielnych opisów chorób powiększyły znakomite dzieła (8). Zajęcie się zaś praktyką lekarską najwięcéj utwierdzone zostało zakładami dla chorych, jakich nie było przedtém w uniwersytetach (9), i od pierwszych w nich

(1) Inaczéj Pelargus, Abhandl. von Kinderkrankheiten. Eisenach 1750—71.

(2) Rosen ab Rosenstein, Anweisung zur Kenntniss und Kur der Kinderkrankheiten. A. d. Schwed. mit Anmerk. von J. A. Murray. Goth. u. Götting. 1765. Mit Loder's u. Buchholz's Anmerk. Gött 1798.

(3) Jo. Bernh. de Fischer, De senio ejusque gradibus et morbis. Erf. 1754.

(4) Diss. de morbis virorum. Hal. 1748. Józ. Frank w dz. wsk. k. 54.

(5) Von den Krankh. der Weiber. Eisen. 1748—55.

(6) Traité des maladies des fammes. Paris 1766.

(7) Szczegóły u Józefa Franka w dz. wsk. k. 55—56.

(8) Zebrał je Józef Frank w dziele wskazaném k. 56.

(9) Wyjąwszy że Montanus r. 1543 w Padwie, i że Syl-

nauczycieli. Następowali bowiem po sobie jako przełożeni zakładów, w Wiedniu Antoni De Haen (1), Maxymilian Stoll (2); w Tycynie Paweł Valcarenghi (3), J. B. Borvius de la Boë w Leydzie (Lugduni Batavorum) nauczali praktyki przy łóżku chorych (Brera w przypiskach do dzieła Borsiera k. 13). Józef Frank jak wyżéj k. 57. Szpital kliniczny założony był w Krakowie przez kommissyą edukacyjną roku 1780. (Gąsiorowski, Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiéj w Polsce T. III. k. 18). Co do mniemania, iż u dawnych nie było kliniki; to jest mylne, oni mieli liczne szkoły filozofii a nie mieliby kliniki? U wszystkich ludów starożytności był zwyczaj wystawiania chorych na widok powszechny, aby tam zgromadzać znane sposoby leczenia. Zwyczaj ten był upowszechniony w Hiszpanii. Podług Suetona, dla dziwactwa tyrana, jussique sunt omnes aegri in publicum porticum deferri, ac per valetudinum genera disponi. Hebrajczykowie do tego także stosowali się zwyczaju, był on zachowywany i u Rzymian. Prócz tego nauka kliniki odbywała się i innym sposobem; jak są dowody w wierszu Martialisa. Pamiętnik Towar. Lek. Warsz. T. VI. k. 477.

(1) Ratio medendi in nosocomio Vindobonensi. Vind. 1757—73. Part XV. Continuata 1773—79. Vol. III. Praelectiones in Boerhaavii institutiones pathologicas. Vindob. 1780. Józef Frank jak wyżéj.

(2) Ratio medendi in nosocomio practico Vindobonensi. Vindob. 1771—84. Vol. III. Index ad primas has partes. Vind. 1787. Praelectiones in diversos morbos chronicos. Vind. 1788. Quatuor Vol. posthum. ab Eyerell. edita. Józ. Frank jak wyżéj.

(3) Medicina rationalis. Cremon. 1737.

sieri (1), Tissot (2) i J. P. Frank (3); w Edimburgu Wilhelm Cullen (4), Jakób Gregory (5), Franciszek Home (6), Andrzej Duncan (7) etc. Wielki też poczet jest nauczycieli którzy z chwalą wykładali naukę szczegółowego leczenia i uzupełniali ją wybornemi dziełami (8). Ichże wpływem, za przewodnictwem sławnych mężów (9), rozprawy obrzędowe, niegdyś szpichlerze przypuszczeń scholastycznych, coraz bardziéj poświęcane były postrzeżeniom praktycznym (10). Powiększono skarby postrzeżeń własnemi

(1) Institutiones medicinae practicae Mediol. 1781. Vol. IV. Edit. II. Lips 1786. Vol. IV. Institutioni di medicina practica dettate da G. B Borsieri prosecute da V. L. Brera. Padova 1820. Op posthuma a Dr Berti Institutiones medicinae pract. Ed. J F. C Hecker. IV. Vol. 8. Lips. 1825.

(2) Oeuvres T. IX.

(3) Epitome de curandis hominum morbis. Mannh. 1799, i dzieło pośmiertne Vindob 1824

(4) First lines of practice. Edinb. 1784.

(5) Conspectus medicinae theoreticae in usum academicum. Edinb. 1782.

(6) Principia medicinae. Clinical experiments, histories and dissections. Edinb. 1800.

(7) Heads of Lectures on the Theory and Practice of medicine Lond. 1787.

(8) U Józefa Franka w dz. wsk. k. 58.

(9) Fr. Hoffmanna, Coschwitza, Schulza, Albertego, Büchnera, Boehma, Junckera i innych. Józef Frank jak wyżéj k. 59.

(10) Czego dowodzą zbiory rozpraw i pism publicznych, które winniśmy staraniu przywiedzionych od Józefa Franka mężów. W dz. wsk. k. 59.

ich zbiorami (1) i nagromadzono postrzeżeń obcych (2). — Akademie także nauk i towarzystwa lekarskie nie przestawały gromadzić postrzeżenia rozrzucone poprzedniego wieku, i nowe tego rodzaju powstały zakłady (3).

(1) Tamże k. 60. 61. 62. 63. 64. — (2) Tamże.

(3) Upsaliae (Acta Upsalienlis societatis scientiarum. Vol. V. Nova acta. 1773), Gottingae (Commentarii societatis Goettingensis. Vol. IV. Novi Commentarii 1769—77 Vol. X. Commentationes 1778. Göttingische gelehrte Anzeigen), Budissae (Der med. Societät in Budissin Sammlungen u. Abhandl Altenburg 1757) Hassiae (Act philos. med. acad. scient. princ Hass. Frcft. 1771), Hamburgi (Abhandlungen u. Beob. aus d. Arzneygelahrtheit. von einer Gesellschaft von Aerzten in Hamburg. 1776), Mannheimii (Hist. et Commentat. Academ. Electoral. Scientiar. Theodoro-Palatinae. Mannh. 1766—70. Vol I. II), Erfordi (Acta Academiae Electoralis Moguntinae scientiarum. T. I. et II. 1757), Harlem[i] (Verhandlingen der Hollandschen Maatschappye der Wectenschappen te Haarlem 1774), Londini (Medical observations and inquiries by a society of physicians. London 1757. 84. Vol VI. Medica transactions published by the College of Physicians. London 1768, Vlissingeni (Verhandelingen der Zeeuwsch Genootschap der Wetenschappen te Vlissingen 1769), Roterddami (Verhandelingen der Batanfsch Genootschap te Roterdam 1769), Edinburghi (Medical and philosophical commentaries, by a society at Edinburgh. Ed. Duncan. 1773), Hafniae (Collectanea Hafniensia. Vol. II. 1774. Aacta Hafniensia. 1777), Parisiis (Histoire de la société de mèdecine, avec les mémoires. Paris 1778), Divioni (Mémoires de l'académie de Dijon 1763. Nouveaux mém. 1783) et Hagae (Verhandelingen der Natuur-en Geneeskun-

W tym wieku bardziéj się upowszechniły dzienniki lekarskie, dobre nietylko do zbierania rozrzuconych postrzeżeń, lecz i do zdawania sprawy z dzieł nowych (1). Zjawił się też słownik lekarski (2).

digen Correspondentie in de vereenigte Nederlanden. Haag 1780). Józef Frank jak wyżéj k. 65.

(1) Allgemeine deutsche Bibliothek. Berlin u. Stettin. Neue allgemeine deutsche Bibliothek. 1—110. Bd. R. A. Vogel Med Bibliothek. Erf. 1752. XX Bde. Neue med. Bibl. Göttingen 1753 VIII. Bde. Roux Journal de médecine. Paris 1762. Orteschi Giornale di medicina. Venezia 1763. XII Vol. Nuovo giornale di med. 1781. J. G. Schuster Med Journal. Chemnitz 1767. Vermischte Schiften als Fortsetzung d. Journals 1775. Haller Bibliotheca med. pract. Basil 1776. Baldinger Magazin für Aerzte. XII. Hefte. Neues Magazin. Leipzig 1779 XX P. Med. Journal Göttingen 1784. Simmons The London medical journal. 1780. J. J. Reichard et J. V. Müller Med. Wochenblatt f. Aerzte u. Wundärzte 1780—91. 22. Th. Aglietti Giornale per servire alla storia ragionata della medicina di questo secolo. Venez. 1782. J. C. T. Schlegel Med. Literatur für prakt Aerzte. Leipzig 1781. 12. Bde. Neue med. Liter. 1787. 4. Bde. Blumenbach Med. Bibliothek. Göttingen 1773. 3. Bde. Murray Med. prakt. Bibliothek. Göttingen 1774. 3 Bde. J. C. Tode Med. chir. Bibliothek. Kopenhagen 1774. 10 Bde. K. G. T. Kortum Med. praktische Bibliothek. 1789. 3 Bde. J. A. Schmidt et J. Hunczowski Bibliothek der neuest. med. chir. Literat. 1789. 3 Bde. J. Arnemann Bibliothek für chir. u. prakt. Heilkunde. Göttingen 1790—94. 1799—1800.

(2) Dictionnaire médicinal, contenant la methode sûre pour connaitre, et guérir les maladies critiques et chroniques

Naukę chorób tak powiększoną niezliczonemi postrzeżeniami, ułatwić chcieli C. Linnaeus (1), R. A Vogel (2), Sauvages (3), Culleh (4), Daniel (5) i Sagar (6), dzielący choroby jak rośliny na klassy, oddziały, rodzaje, gatunki i odmiany (7). *(D. c. n.)*

etc. Paris 1757. Dykcyonarz powszechny medyki, chirurgii i sztuki hodowania bydląt, dzieło na język polski z francuskiego przełożone i wielu ważnemi dodatkami powiększone, przez W. K*** dawnego w akademii krakowskiéj filozofii doktora i professora, tomów 7 in 8-vo. w Warszawie r. 1788.

(1) Genera morborum. Lips. 1759.

(2) Definitiones generum morborum. Goett 1764.

(3) Nosologia methodica. Amst 1768. i tłómaczenie tego dzieła na język francuski z uwagami przez Nicolas w Paryżu 1771.

(4) Synopsis nosologiae methodicae. Edinb. 1769.

(5) Systema aegritudinum. Lips. 1782.

(6) Systema morbor. symptomaticum. Vienn. 1783.

(7) Józef Frank w dz. wsk. k. 68.

RAPPORT SZCZEGÓŁOWY

O RUCHU CHORYCH Z WYKAZANIEM RODZAJU CHORÓB W SZPITALU DZIECIĄTKA JEZUS W WARSZAWIE, ZA KWARTAŁ 3-ci ROKU 1858.

RODZAJ CHOROBY	Pozostawało			Przybyło			Wyzdrowiało			Odesłano do innych Szpitali			Umarło			Pozostaje		
	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci
Febres, F. intermittentes	4	5	1	9	41	2	12	41	3	—	—	—	—	—	—	1	5	1
Febres, F. typhoideae	4	—	2	10	11	6	11	6	7	—	—	—	2	2	—	1	3	1
Febres, Typhus	—	—	—	—	4	—	—	1	—	—	—	—	—	1	—	—	2	—
Febres, Aliae quaecunquae	3	21	2	13	140	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	22	4
Inflammationes Encephal. Menin. Myel.	1	4	—	4	5	1	3	5	—	—	—	—	2	3	1	—	1	—
Inflammationes Pneum. Bronch. Pleur.	14	18	1	67	70	3	61	65	3	—	—	—	5	13	—	5	10	1
Inflammationes Gastr. Perit. Enter. Hep.	5	4	—	48	35	5	43	28	5	—	—	—	5	5	—	—	6	—
Rheumatismus	3	15	—	16	62	—	15	70	—	—	—	—	—	—	—	4	7	—
Apoplexia et Paralyses	4	6	1	7	5	—	4	7	—	—	—	—	3	2	—	4	2	1
Nevroses Epilepsia et aliae Convul.	—	14	—	—	30	—	—	18	—	—	—	—	—	1	—	—	20	—
Nevroses Delirium tremens	2	—	—	17	3	—	16	1	—	—	—	—	3	2	—	—	—	—
Nevroses Nevralgiae	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—
Morbi mentis	—	73	—	—	37	—	—	24	—	—	—	—	—	4	—	—	82	—
Exanthemata. Variola Variolois	—	—	—	4	1	11	3	—	2	—	—	—	—	—	3	1	1	6
Exanthemata. Morbilli et aliae quaec.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Diarrhoea	—	—	2	21	13	5	19	8	6	—	—	—	—	3	—	2	2	1
Dysenteria	—	—	—	3	12	1	1	8	1	—	—	—	—	—	—	2	4	—
Cholera sporadica	—	1	—	—	10	—	—	9	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—
Vitia Cordis et Vasor. major	1	2	—	3	5	—	3	5	—	—	—	—	1	1	—	—	1	—
Affectiones chr. org. abd	2	—	1	8	—	—	8	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	1
Hydropes	8	8	—	33	25	1	20	17	—	—	—	—	17	10	—	4	6	1
Phthises	3	12	1	32	45	2	10	31	3	—	—	—	21	17	—	4	9	—
Scorbutus	—	—	1	1	4	—	1	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Arthritis	—	1	—	—	9	—	—	7	—	—	—	—	—	2	—	—	1	—
Scrophulae et Rhachitis	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Plica	—	1	—	2	1	—	3	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Carcinoma	—	—	—	3	—	—	1	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—
Morbi oculorum Ophthalmiae	3	5	—	11	11	—	9	11	—	—	—	—	—	—	—	5	5	—
Morbi oculorum Ophthalmo blenorrheae	4	4	—	11	10	—	10	9	—	—	—	—	—	—	—	5	5	—
Morbi oculorum Aliae aff. oculi et palp.	2	3	—	1	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Phlegmasiae et Abscessus	16	16	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	4	
Anthrax	1	—	—	3	—	—	1	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	—
Pustula maligna	—	—	—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Ulcera	43	53	9	117	78	8	92	64	8	—	—	—	15	23	1	53	44	8
Perniones	—	3	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—
Vulnera et Contusiones	12	10	—	77	70	—	65	61	—	—	—	—	6	2	—	18	17	—
Luxationes et fracturae	2	7	—	22	14	—	12	13	—	—	—	—	3	1	—	9	7	—
Morbi ossium et articulat	2	2	—	5	5	—	3	1	—	—	—	—	2	4	—	2	2	—
Tumores	—	4	—	1	8	—	—	7	—	—	—	—	1	4	—	—	1	—
Herniae et prolapsus	—	1	—	—	10	—	—	7	—	—	—	—	—	1	—	—	3	—
Morbi peculiares Polypus nasi	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Morbi peculiares Chlorosis	—	1	—	—	3	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—
Moribundi	—	—	—	13	10	—	—	—	—	—	—	—	13	10	—	—	—	—
Razem	140	295	22	602	881	71	472	764	62	—	—	—	109	118	5	161	294	—

WYKAZ LICZEBNY

O RUCHU CHORYCH W SZPITALU DZIECIĄTKA JEZUS W WARSZAWIE, Z KWARTAŁU 3-go ROKU 1858.

	Pozostawało z miesiąca Czerwca r. 1858			Przybyło do Szpitala w ciągu kwartału 3go			Wyzdrowiało			Odesłano do innych Szpitali			Umarło			Pozostaje na kwartał 4ty r. 1858		
	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci
	140	295	22	602	881	71	472	764	62	—	—	—	109	118	5	161	294	26
W ogóle . . .	457			1554			1294			—			232			481		

Wyżéj wykazani chorzy przebyli dni szpitalnych: 43,995.
Śmiertelność obliczona w stosunku do stu chorych była: 11.
Nadto chorych ambulatoryjnych było: 1754.

SPRAWOZDANIE KOMITETU
O CHOROBACH PANUJĄCYCH W WARSZAWIE
Z KWARTAŁU 3go 1858 r.

Komitet przy rozpoznawaniu chorób panujących w 3cim kwartale r. b. nie wiele miał trudności, owszem nabrał przekonania, że błogi stan zdrowia całego miasta zadowalał mieszkańców w ogólności. Trudno bowiem znaleźć przyjaźniejszéj pory dla zdrowia nad tę, jaka była w ominionym kwartale, żadnéj choroby epidemicznéj nie było, a szpitale chorymi nie zapełnione; wśród lata biegunki pomiędzy małemi dziećmi były częstszemi od innych chorób, co z załączającego się przy niniejszém sprawozdania szczegółowego lekarzy szpitalnych, najlepiéj wykaże się.

SPRAWOZDANIE LEKARSKO-CHIRURGICZNE
ZE SZPITALA DZIECIĄTKA JEZUS
Z KWARTAŁU 3go 1858 r.

PRZEZ

Naczelnego Lekarza Dra Le Brun.

Ogólny ruch chorych.

Do pozostałych w dniu 30 Czerwca	457	chorych
przybyło w Lipcu	424	—
— w Sierpniu	536	—
— we Wrześniu	494	—
Było zatém w ogóle	2011	chorych.

Z tych w ciągu kwartału wyzdrowiało i wyszło	1298
Umarło	232
Pozostało w dniu 30 Września	481
Co czyni jak wyżéj	2011

Mieliśmy więc przeszło stu chorych mniéj jak w kwartale wiosennym. Spędzili oni dni szpitalnych 43,995, a zatém 2000 mniéj jak w kwartale poprzedzającym. Pobyt jednego chorego w szpitalu trwał dni 21. Śmiertelność była nieco większą jak na wiosnę doszła bowiem 11 na sto.

Ten zmniejszony stosunek chorych w szpitalu okazał się i w ambulatorium, do którego jednak zgłosiło się po poradę 1754 osób, gdy w kwartale zimowym było ich przeszło 2 tysiące. Zauważaliśmy że w miarę postępu lata zmniejszała się liczba ubogich, zgłaszających się do szpitala po radę, było ich najwięcéj w Lipcu, najmniéj we Wrześniu.

Ubiegłe lato niesłychanie sprzyjało zdrowiu, mało chorowało osób, a epidemii nie było żadnéj. Biegunki z dyssenteryą zagrażały wprawdzie w czasie upałów epidemicznym rozwojem, lecz i te nie trwały długo, tylko niemowlętom i małym dzieciom dały się we znaki. Było też w szpitalu kilka chorych kobiét na cholerę sporadyczną, która tylko u jednéj śmiercią się zakończyła.

Febry zimne rzadko się pojawiały w ciągu lata, a z końcem jego należały do wyjątkowych chorób. Były w ogólności słabsze, łatwo ustępowały chinie i nie pociągały za sobą tak częstych chorób następnych.

Chorób wysypkowych nie widzieliśmy prawie. Ospa rodnia pokazała się jednak na kilku nieszczepionych dzieciach i zabrała trzy ofiary.

Pomiędzy gorączkami oznaczonemi tyfoidalném mianem, więcéj jak zwykle w miesiącach letnich było prawdziwych tyfusów, a to między młodemi osobami płci żeńskiéj. Zaraz na początku choroby skóra tych chorych pokrywała się właściwą wysypką, bardzo wyraźnie wykształconą, pomiędzy którą nie mało było plamek większych czarnych okrągłych chorobę plamistą Werlhofa cechujących. Wielki upadek na siłach już w pierwszych dniach choroby był uderzającym, a najstaranniejsze badanie i śledzenie niedozwalało wykryć siedliska choroby. Chorzy narzekali na ogólną niemoc, a jednak nic ich nie bolało, gorączka była ciągła, nie powiększała się pod wieczór, skóra gorąca, sucha, język czerwonawy prędko wysychający, nieco późniéj dołączał się suchy kaszel, ból brzucha z biegunką, i nocą majaczenia. Stan taki trwał prawie w jednym stopniu przez 3 do 4 tygodni. Przy całkowitym braku wskazań szczególnych, do leczenia tego rodzaju gorączek, postępowanie nasze zastosowaliśmy do ogólnych zasad terapeutycznych, a w przekonaniu że głównie mamy do czynienia z chorobą z zepsucia krwi pochodzącą, i że utrzymanie chorego przy siłach jest najważniejszym warunkiem do jéj zwalczenia, używaliśmy środków wzmacniających, lekko pobudzających i opierających się dalszemu krwi rozkładowi; a takiemi były: kamfora w emulsyi, china i przemywanie całego ciała octem. Siarczan chininy szczególnie okazał się nam pomocnym w ciężkich tyfusach, w ostatnich czasach przez nas leczonych. Używaliśmy go podług zasad przez prof. Ditol podanych. U pewnego chorego w mieście, który złożony tą niemocą w najwyższym stopniu, zostawał od

3 tygodni w rękach hydropaty i już prawie bliskim był skonu, gdyż obok całkowitéj sił utraty i ciągłéj biegunki, wśród nerwowych przypadłości, majaczył i mówił od rzeczy, siarczan chininy zadawany wytrwale przez dni kilkanaście po 12 do 20 gran dziennie, zwalczył chorobę w zupełności. Nie mogę zatém dość zachęcać lekarzy praktycznych do częstszego zastosowania środka tego w gorączkach tyfoidalnych.

Choroby zapalne w upłynionym kwartale nic szczególnie godnego uwagi nie nastręczyły lekarzom szpitalnym. Nadesłano nam młodego chłopaka, który się napił kwasu saletrowego i w godzin kilka życie zakończył.

Z oddziałów chorób chronicznych, p. Dr. Janikowski syn, od niejakiego czasu dzielący prace nasze w szpitalu Dzieciątka Jezus, złożył nam trzy ciekawe opisy nowotworów w jamie brzusznéj, dostrzeżonych na chorych przez niego leczonych (1).

Oddziały chirurgiczne dostarczyły nam w tym kwartale nierównie więcéj rozmaitych wypadków rzadkich i prawdziwie klinicznych. Pomiędzy licznemi złamaniami kończyn górnych i dolnych wymienić muszę złamanie jednoczesne ramienia i przedramienia u wyrobnika mularza, spadłego z rusztowania, które jednak szczęśliwy wzięło obrót pomimo wyraźnych oznak wstrząśnienia mózgu i całego ciała, stanowi temu towarzyszących. Dwa złamania goleni, oba u silnych i zdrowych mężczyzn, połączone z obrażeniem części miękkich przez przebicie ich ostremi końcami odłamków kostnych, pociągnęły za sobą śmierć dotkniętych niemi osób, jedna z nich umarła po odjęciu zgruchotanéj

(1) Opisy te przy końcu sprawozdania komitetu zamieszczone znajdują się.

kończyny, skutkiem następnego zakażenia krwi ropą; druga po obrażeniu, żyła tylko 20 godzin, wśród najgwałtowniejszego nerwowego obłędu (delirium nervosum). Tego rodzaju smutne wypadki nie są tak rzadkie, a pomyślne ich zakończenie do wyjątkowych należy. Ponieważ nie raz złamania z obrażeniami mniéj więcéj gwałtownemi pociągają za sobą to smutne połączenie, zachodzi w tych razach nie mała trudność w oznaczeniu prawdziwych wskazań lekarskich. Czy mamy naprzód starać się zwalczyć nerwowe przypadłości, uspokoić ten gwałtowny obłęd który chorym na chwilę nie daje spoczynku, który ich porywa z łóżka i do tego stopnia odejmuje im przytomność i przytępia w nich czucie, że nie raz na złamanéj kończynie stają, biegają i uginają ją ciężarem ciała; czyli téż bez zwłoki wziąść się do noża i odjąć odnogę, która przy tak wysokim stopniu obrażenia uratowaną być nie może. Zgodnie z doświadczeniem znakomitych lekarzy i mojém własném, bez względu na stan obłędu w tego rodzaju wypadkach odejmuję członek, i nie raz miałem pociechę uratowania chorych, a bezpośrednio po operacyi odzyskiwali oni przytomność i pokrzepili się snem tak dla nich pożądanym. W innych razach, do których i powyżéj wzmiankowany należał, gdy usiłowano wyprowadzić naprzód tego rodzaju chorych z obłędu nerwowego, czego opium głównie dokonać miało, cel dopiętym nie został i chorzy padali ofiarą śmierci.

Zacząwszy od prostych i nader licznych ran i stłuczeń różnego rodzaju i różnych części ciała, widzieliśmy w upłynionym kwartale najstraszliwsze obrażenia, na które nawet najwięcéj nawykłe oczy do tego rodzaju wrażeń,

bez wstrętu patrzéć nie mogły. Tu należała rana szarpana policzka u kilkoletniego dziecka zadana rogiem rozhukanego wołu, rana postrzałowa twarzy z wyrwaniem prawie całkowitém policzka prawego. Obie te rany zagoiły się jednak szczęśliwie a pozostałe po nich blizny nie stanowiły tak wielkiego oszpecenia. Okropniejsze było obrażenie Wiktoryi Henek prączki, młodéj i silnéj, która kręcąc się koło machiny wodociągowéj nad Wisłą, ujętą została za suknię i wciągniętą pomiędzy tryby zębatego koła. Od krzyża aż do łytki, a zatém na całym pośladku i tylnéj części uda, skóra i mięso poszarpane zamieniły się w gangrenową miazgę. Chorą ta po dniach kilku umarła.

Inna młoda kobiéta napadnięta przez uzbrojonego mężczyznę w polu pod Czerniakowskiemi rogatkami, gdy wykopywała kartofle, silnie ugodzona w głowę padła bez przytomności, a gdy przyszła do siebie znalazła się we krwi broczącą, i ujrzała okropną ranę na goleni tuż pod kolanem. W istocie rana była ogromną, pod postacią płata skóry i miąs odciętego tuż przy kości, na kilka cali długiego zwieszonego do dołu, którego podstawa obrócona ku górze pod kolanem miała 5 do 6 cali szerokości. Trudno pojąć jakiém narzędziem i jakim sposobem tak straszliwa rana zadaną być mogła. Chora ta jest dzisiaj na lepszéj drodze, część zgangrenowanego płata oddzieliła się, i spodziewać się można, że przy staranném opatrywaniu zabliźnienie rany nastąpi, do czego jednak długiego czasu potrzeba.

Nie wydarzyło nam się jednak widzieć tak okropnego obrażenia, jak u Tomasza Wojewódzkiego, ślósarza z kolei żelaznéj. Niewiadomo jakim sposobem nieszczę-

śliwy ten rzemieślnik ugodzony został w twarz jakąś sterczącą częścią, rozpędzonéj lokomotywy, lecz tak straszliwie, że cała ta część ciała przeciętą i oderwaną została powstała ztąd rana przedstawiała jamę, któréj tylną ścianę stanowiła otchłań, górne oczodoły z wiszącemi gałkami obu oczów, a nos i policzki oderwane ze zgruchotanemi kośćmi jarzmowemi i szczękowemi górnemi zwieszone były pod brodą. W tak okropnym stanie chory ten dawał oznaki przytomności, lubo zupełnie utracił mowę. Żył jeszcze dwie doby.

Takoż z kolei żelaznéj przywieziono nam człowieka w poprzek ciała lokomotywą przejechanego, który skonał w progach szpitala.

Sieczkarnie i młockarnie dostarczyły i w tym kwartale pokaleczonych trzech młodych ludzi, dwóch z oderwanemi, jednego z poszarpaną ręką, jeden z nich uczeń szkoły Wiejskiéj przy Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, umarł po amputacyi przedramienia, drugi miał także odjętą rękę i ma się dobrze, a trzeciego chłopca z Radzymina ręka uratować się jeszcze dała.

Mieliśmy kilka ciężkich ran głowy z tych najokropniejszą było zgruchotanie czaszki przez silne uderzenie siekierą w czoło wymierzone żonie przez własnego jéj męża. Kobiéta ta żyła jeszcze godzin kilka. Inne rany głowy tak z obrażeń narzędziami ostremi jak ze stłuczenia pochodzące, szczęśliwy obrót wzięły.

Na szczególną tu zasługuje uwagę wypadek złamania i zaklęśnienia się kości bocznych głowy, który pociągnął za sobą potrzebę trepanacyi czaszki. Niejaki Łukasz, mularz, lat 30 mieć mogący, przed 10 dniami ude-

rzony został w głowę cegłą, która spadła na niego z rusztowania trzeciego piętra, doznał z razu silnego bólu i rana dość mocno krwawiła, gdy jednak wkrótce ból się uśmierzył i przy pomocy cyrulika krew płynąć przestała, chory uważał się za lekko zranionego, poprzestał na opatrywaniu rany przez cyrulika i tak zachował się przez dni 10, przyczém chodził po mieście a nawet trudnił się lekką pracą. Dopiéro po upływie tego czasu, gdy mu ból głowy więcéj zaczął dokuczać przybył do szpitala o pomoc. Był w ów czas zupełnie przytomny, opowiedział nam szczegółowo to wszystko cośmy powyżéj nadmienili, narzekał tylko na mocny ból głowy i mdłości, które go do womitów pobudzały. Rana zajmowała sam szczyt głowy, była podłużna, około półtora cala długa, tu i ówdzie brzegi jéj były zlepione, lecz ropa występowała pomiędzy niemi, zwłaszcza przy małym nacisku, miała jednak dobre wejrzenie. Celem ułatwienia jéj odpływu przedłużyłem cięcie w kierunku rany i na krzyż skórę przeciąłem. Okazało się teraz że kość jest zgruchotaną, i że znaczna jéj część zaklęśnięta mocno mózg naciska. Wszelkie usiłowania uniesienia jéj i wydobycia były nadaremne i popychały ją ku mózgowi. W takim stanie rzeczy w obec symptomatów nacisku na mózg i w obawie najsmutniejszego zejścia choroby, uznałem trepanacyą czaszki za stanowczo wskazaną i wykonałem ją niezwłocznie bez pomocy chloroformu w dniu 20 Sierpnia r. b. Chory przetrzymał ją odważnie, jeden krążek kości bocznéj wypiłowany koroną trepana, obok zaklęśniętych części kości założoną, dał nam otwór dostateczny do wyważenia części kości mózg naciskających. Otwór w czaszce po wypiłowanéj kości i po wydo-

bytych jéj kawałków powstały, miał średnicy około 3 cali, był nieregularny i otoczony sterczącemi brzegami kostnemi. Twarda błona mózgu była nienaruszona i widoczne pulsacye mózgu odbywały się swobodnie. Operacya ta powiodła się zupełnie: symptomata nacisku mózgu, nudności i wymioty ustały, i ból głowy ustąpił zupełnie. Dalsze leczenie rany nic szczególnego nie przedstawiło. Przy najprostszém i najłagodniejszém opatrywaniu, ropienie z razu obfite, zmniejszało się codziennie przy coraz więcéj zacieśniającéj się ranie świeżemi brodawkami mięsnemi. Przy czém pulsacye mózgu były coraz słabszemi, i zaledwie okiem rozpodnać się dały. Chory ten dzisiaj już prawie całkiem wyleczony, bliskim jest wyjścia ze szpitala.

Do rzadkich zranień policzyć można ranę pięty, którą w kwartale tym widzieliśmy w oddziale kobiét. Zadaną była przypadkowo strojem pługa, w samą piętę, lecz tak szczególnie, że kość ta tylko przerwaną została, a przyczepiający się do niéj ściągacz Achillesa w całości pozostał. Ocaleniu téj części winna jest chora całkowicie przywrócony ruch stopy, na co jednak długo czekać musiała, dopóki odłamki rozszarpanéj kości piętowéj nie oddzieliły się i sama kość nie zrosła się.

P. Jabłonowski miał w oddziale swoim dwóch chorych ukąszonych od żmii. Jeden z nich Józef Łubian lat 24 mieć mogący, głucho-niemy, odesłany był do szpitala w dniu 23 Lipca. Kończyna pokąsana od żmii przeszła już w gangrenę, która aż do kolana dochodziła. Jedyny ratunek chorego pozostawał w odjęciu obumarłéj części, p. Jabłonowski uskutecznił amputacyę po nad kolanem. Po zdjęciu pierwszego opatrunku (mówi p. Jabłono-

wski) rana mało okazywała odczynu, chory był bardzo osłabiony, pomimo środków wzmacniających i pożywnéj dyety coraz bardziéj niszczał, aż nareszcie w dniu 15 Sierpnia, w 3 tygodnie po operacyi, dostał silnych dreszczów, po których we dwa dni życie zakończył. Wypadek ten nastręcza pytanie (mówi daléj p. Jabłonowski) czy gangrena jaką widzieliśmy u chorego była skutkiem jadu żmii, czyli też powstała po powszechnie w razach tych używaném po wsiach krępowaniu odnogi powyżéj ukąszenia, dla tamowania postępu jadu. Chory nasz głuchoniemy nie mógł udzielić potrzebnych w tym razie objaśnień, ale że tak dziać się zwykło, świeży mieliśmy tego dowód na Buczyńskim Marcinie wkrótce po tym wypadku odesłanym do szpitala, takoż z raną od ukąszenia żmii, u którego po nad kolanem znaleźliśmy udo silnie skrępowane. I u tego człowieka już odnoga była siną i stygnąć zaczęła, wszystko atoli wróciło do normalnego stanu ze zdjęciem krępulca, odnoga cała zaognila się, silne zapalenie różowe ogarnęło skórę w okolicy miejsca zapuszczonego przez żmiję jadu, lecz przy leczeniu przeciwzapalném i łagodzącém, chory ten uratowany został, a dnia 6 Września szpital opuścił.

Nie zbywało nam i w tym kwartale na licznych i ważnych operacyach chirurgicznych. Z tych wykonano:

	u mężcz.	u kobiét	w ogóle
Wyłuszczeń palcy	3	3	6
Odjęcia goleni	3	3	6
Odjęcia uda	1	—	1
Odjęcia przedramienia . . .	2	1	3
Odjęcie ramienia	1	—	1
Trepanacyą czaszki	1	—	1

	u mężcz.	u kobiét	w ogóle
Kil pachwinowych uwięzionych		3	3
Fistuły pachwowo-pęcherzowéj		1	1
Wyłuszczenia gruczoła piersiowego	1	1	2
Wyłuszczenie guza gębczastego, osadzonego na grzebieniu kości biodrowéj .	1	—	1
Polipa nosa i gardła	2	—	2
Ectropii	2	—	2
Gwałtownego wyprostowania ankylozy kolana	—	1	1
W ogóle operacyj	17	13	30

O niektórych z tych operacyj już wyżéj była mowa. Dodamy tylko, że z trzech operacyj kil pachwinowych uwięzionych, wykonanych przez p. Korzeniowskiego, dwie pomyślny skutek uwieńczył, trzecia chora zapóźno poddała się operacyi, gdyż pętlica kiszek zasznurowanych już przeszła w gangrenę.

Do najpiękniejszych wypadków z zastosowania galwano-kaustyki, osiągniętych, należy bezwątpienia uskutecznione w tym kwartale w szpitalu odcięcie polipa nosa głęboko zapuszczającego się do gardła. Kol. Koehler, który nigdy nie odmawia swéj pomocy i swéj światłéj rady, na wszelkie wezwania lekarzy szpitalnych, i tym razem połączył się z nami dla oswobodzenia 15-letniego chłopca od lat kilku dręczonego polipem nosa, opuszczającym się po za miękkie podniebienie. Polip ten opierał się dotąd wszelkim przeciwko niemu wymierzonym działaniom chirurgicznym, kleszcze polipowe odrywały od niego tylko

małe cząstki, a ligatura szczęśliwie raz po za niego przeprowadzona przez kol. Korzeniowskiego, z powodu nadzwyczajnéj jego twardości przeciąć go nie mogła. Do osiągnienia tego skutku galwano-kaustyka zdawałą się być jedynie wskazaną. Nie mało kol. Koehler i Korzeniowski doznali trudności w przeprowadzeniu przez nos druta platynowéj pętlicy, objąć mającéj polip u saméj jego podstawy. Gdy jednak ten trudny akt operacyi dokonanym został, zastosowanie drutów pętlicy do aparatu galwano-kaustycznego było dzielem jednéj chwili, a jak skoro druty te do czerwoności żar elektryczny ogarnął, zwolna ściągana pętlica dokazała odcięcie polipa w kilkunastu sekundach, poczém natychmiast chory odciętego polipa wyrzucił ustami. Nie był to jeszcze cały polip, ale znaczna część jego podobna do zgniecionéj figi, z płaszczyzną z przecięcia rozżarzonym drutem pozostałą całkiem gładką blisko dwa cale średnicy mającą. Operacya ta odbyła się bez krwi rozlewu, nie była wprawdzie dostateczną do odcięcia polipa w całości od razu, to jednak nastąpić może, przy jéj powtórzeniu; w każdym razie opisany skutek działaniem żaru elektrycznego uzyskany, bez wątpienia robi zaszczyt wynalazcy téj metody operacyjnéj, a zarazem koledze naszemu Doktorowi Koehler, który ją dla kraju naszego przyswoił i tak licznemi własnemi doświadczeniami ustalić potrafił.

W szpitalu starozakonnych kol. Rozenthal wykazuje daleko większą liczbę zimnic w tym kwartale leczonych

aniżeli gdzieindziéj, szczególniéj czwartaczek i codziennych. Te ostatnie bardzo często maskowane były pod postacią bólu głowy, zębów, twarzy, bólu Fotergila. Okoliczność ta wywołała żywe rozprawy pomiędzy członkami komitetu, zwłaszcza że tego rodzaju chorób nikt w innych szpitalach, ani téż na mieście nie widywał. Zarzucano że nie każdy ból głowy, ból twarzy lub zębów, chociaż dający się uleczyć chiną i żelazem, odnosić się powinien z tego powodu do rzędu feber maskowanych. Kolega Rozenthal bronił swojego twierdzenia.

Biegunka krwawa dość często była przez kolegę, nie tylko w samym szpitalu, ale téż i w poliklinice i praktyce prywatnéj widzianą; obfitość owoców i ogórków, ich taniość, stąd nieroztropne nadużywanie w porze letniéj przy rozgrzaném ciele, były przyczynami wywołującemi tę chorobę, która jakkolwiek nie stała się ogólną, epidemiczną, stanowiła jednakże chorobę do pory roku przywiązaną (genius annuus).

Inaczéj rzecz się miała z biegunką u dzieci, która rozlicznych ofiar była przyczyną, ta bowiem okazywała piętno prawdziwéj epidemii pomiędzy dziećmi do lat 10, szczególniéj zaś pomiędzy niemowlętami i świeżo odłączonemi od piersi. W miesiącu Czerwcu panować już zaczęła, w Lipcu i Sierpniu najgorzéj grassowała, ustała zaś dopiéro w połowie Września. W Sierpniu bywało, że po 12 i 14 dzieci starozakonnych w jednym dniu grzebano. Czém młodsze dzieci, tém trudniejszemi były do uratowania, najtrudniéj podczas ząbkowania: po piątym roku życia najmniéj było niebezpieczeństwa. Choroba zwykle zaczynała się bez gorączki, wypróżnienia mniéj więcéj obfite,

bywały koloru żółtawo-szarawego, podobne do kawy mlecznéj po 2 i 3 razy na godzinę: brzuch wzdęty jak benben, niespokojności i rzucania się, dopóki nowe wypróżnienie nie sprawiło chwilowéj ulgi: przy końcu choroby przychodziły wydymania się i odchody krwiste, puls drobniał do 160 uderzeń na minutę, kończyny stawały się lodowate, oczy zapadały, a twarz głęboki wyraz cierpienia wyrażała. Choroba trwała dni 7 do 14, czém młodsze dzieci, tém krótszy był jéj przebieg. Śmierć następowała w skutek wyniszczenia, albo też była następstwem zastoin krwi w błonach mózgowych, i ztąd przypadłych wypocin (hydrocephalus). W takiém położeniu rzeczy postać choroby zmieniała się, biegunka ustawała, owszem stolce zaparte stawały się, puls wolniał, nareszcie stawał się rzadkim; zrzenice rozszerzały się, nadchodziły wymioty zielone, grynszpanowe, wydzielanie się moczu ustawało, nareszcie konwulsye kres ostateczny całéj choroby i życia stanowiły. Leczenie téj biegunki zastosowane było do ogólnych zasad sztuki. W razie przeładowania żołądka i wyraźnych oznak świeżéj niestrawności, kuracya zaczynała się od zadania ipekakuany na womity, stosownie do wieku dziecka i okoliczności towarzyszących. Gdy stolce były zielone, kwaśne, jak to bywa przy ząbkowaniu, używał kolega pomyślnie następującéj mixtury:

Rcp. Aquae calcis — unc. j s — unc. jj.
Mucil. gummi mimosae.
Syr rhei ana dr. jj — $\bar{3}$ s.
M. D. S. co 2 godziny po łyżeczce od kawy albo po pół łyżki stołowéj używać.

Jeżeli stolce nazbyt były obfite i wodniste, jak to mó-

wią, że się lejeż dzieci, dodawał kolega do powyższéj mieszaniny ćwierć do pół grana wyciągu wroniego oka spirytusowego. Przy wyraźnych boleściach brzucha i odęciu, kilka baniek ciętych i okładania rozmiękczające tluste, ciepłe zalecał. Gdy choroba przybierała postać chroniczną, siły wyczerpywała, obok środków wzmacniających pobudzających i garbnikowych, używał kolega kąpieli letnich rozmiękczających z otrąb pszennych, słodu lub lekko aromatyzowanych z rumianku: od mięsa surowo dawanego i mléka świeżo udojonego, kol. widział dobre skutki w téj chorobie.

TRZY SPOSTRZEŻENIA NOWOTWOROW W JAMIE BRZUSZNÉJ, ZEBRANE W SZPITALU DZIECIĄTKA JEZUS

PRZEZ

Stanisława Janikowskiego Dra Med.

WYPADEK I.

Domysł łajnistego zatkania kiszki okrężnéj poprzecznéj—upada. Zwężenie rakowate ujścia żołądka lub kiszki dwunasto-calowéj? Otwarcie zwłok na rzecz ostatniéj zmiany rozstrzyga.

Julia Sokołowska, służąca, lat 36 licząca, przybyła do szpitala dnia 6 Sierpnia 1858 r.

Z opowiadania choréj tyle tylko można się było dowiedzieć, że mniéj więcéj od miesiąca czuje się niezdrową: w tym przeciągu czasu straciła apetyt, często miéwała wymioty, zwykle w parę godzin po jedzeniu następujące,

a wypróżnienia stolcowe stawały się coraz rzadsze, tak, że od trzech tygodni nie chodziła wcale na stolec. W ostatnim dopiéro tygodniu, czując się bardziéj osłabioną, położyła się do łóżka.

Ciało choréj było wychudzone; skóra na twarzy, zwłaszcza na policzkach, przedstawiała silniejsze rozwinięcie drobnych naczyń. Brzuch był zapadły, szczególniéj w dolnych częściach; w wysokości pępka, poczynając od niego, namacać można było guz twardy, poziomo na prawą stronę idący, około $1\frac{1}{2}$ cala wysoki, a $3\frac{1}{2}$ cala długi, przesuwać się prawie wcale nie dający, za przyciśnięciem dość bolący. Macanie okolicy wątroby nie wykryło nic niezwykłego, równie jak z opukiwania rozmiary tego organu prawidłowemi się okazały. Zresztą opukiwanie brzucha wykryło, że ton pełny i jasny bębnowaty (tympaniczny), żołądkowi odpowiadający, wysoko się zaczynał i rozciągał się mniéj więcéj aż do pępka, poniżéj zaś był lubo także bębnowaty lecz mniéj pełny, w miejscu zaś odpowiadającém rzeczonemu guzowi zupełnie tępy, zwłaszcza za wciśnięciem opukiwanego palca.

Tętno biło około 80 razy na minutę, język śluzem białawym grubo obłożony. Badanie klatki piersiowéj nie okazało nic chorobnego.

Długo trwające zatwardzenie stolca, wraz z guzem owym namacalnym w brzuchu, wzbudziły zrazu podejrzenie obecności stwardniałych łajen, zapychających część poprzeczną kiszki okrążnéj, które może sprawiły i stan zapalny téjże kiszki (ztąd ból w rzeczoném miejscu, wymioty, i t. d.); co téż było przyczyną, że wzięto się z początku do środków wypróżniających (oléj kleszczowinowy, kalomel, oléj krotonowy, lewatywy). Gdy jednakże te środki tylko wodniste sprawiały stolce, najmniejszego zaś nie wywierały wpływu na położenie i wielkość guza, który nie tylko tak samo dawał się namacać, ale nawet przy coraz bardziéj zapadającym się brzuchu, na piérwszy rzut oka stawał się widocznym, trudno było przy pierwszém przypuszczeniu obstawać. Codziennie prawie po parę ra-

zy zjawiające się tak po jedzeniu, jak i po piciu wymioty, uporczywe zatrzymanie stolca — wskazywały przeszkodę mechaniczną w przewodzie trawienia i dostatecznie tłomaczyły szybko postępujące wychudzenie i osłabienie całego ciała. Brudno żółty, ziemisty kolor, którego nabierała skóra, tudzież silne bóle w brzuchu w okolicy wspomnionego guza—przemawiały za rakowatą naturą choroby. Co się tycze miejsca, w którémby się znajdowała zawada, to wnosząc z namacalnego położenia guza, można było przypuszczać, że zapora (zwężenie lub t. p.) w przewodzie pokarmowym znajduje się w części poprzecznéj kiszki okrężnéj; pominąwszy jednak rzadkość nowotworów w téj części kanału kiszkowego, rozmiar poprzeczny guza (1 1/2 cala) za mały był jak na kiszkę grubą. Wykazane opukiwaniem rozdęcie znaczne żołądka, przy zapadniętym z resztą brzuchu, domyślaćby się kazały, że zwężenie ma miejsce w ujściu żołądka lub nie daleko od tegoż, np. w kiszce dwunastocalowéj, z czémby się też zgadzało znajdowanie się guza po prawéj stronie: w takim razie zbyt nizkie (aż w okolicy pępka) położenie téj nabrzmiałości można było chyba policzyć na karb przesunięcia w skutek długotrwałego wydęcia żołądka, a przeto i zmienionego położenia tegoż. W tym względzie do samego końca z pewnością nie rozpoznano niemocy: brakowało między innemi zjawiskami i żółtaczki, którąby silniéj była świadczyła o usadowieniu się choroby w dwunastnicy.

Stan choréj tymczasem z dnia na dzień się pogorszał: wycieńczenie ciała wzrastało, wymioty stawały się coraz częstsze i wcześniejsze, obok barwy zielonéj przybierały woń łajnistą, — z ust choréj podobnież cuchnęło, bóle w brzuchu wzmagały się.

Leczenie czysto symptomatyczne (morphium aceticum, woda selcerska, i t. d.) nie mogło mieć, naturalnie, ważnego skutku. W ostatnich dniach czkawka, odbijanie się, wymioty były już prawie bezustanne, osłabienie doszło najwyższego stopnia, tętno stawało się coraz słabsze, aż

wreszcie, dnia 20 po przybyciu do szpitala, pacyentka zmarła.

Otwarcie zwłok wykonane dnia 27 Sierpnia, w 42 godzin po śmierci, wykryło następujące zmiany. (Temperatura powietrza w dniach 25, 26 i 27 Sierpnia była w przecięciu od + 14° R. do + 20° R.)

Ciało w najwyższym stopniu wychudłe; skóra koloru brudno-żółtego. Brzuch zapadły.

Płuca zawierały wszędzie powietrze; w dolnych (tylnych) częściach przesiąknięte płynem brudno-czerwonym, pienistym, nosiły na sobie cechy opuszczenia się w nich krwi pośmiertnego (hypostasis). Oplucne pozrastane z sobą. W jamie osierdzia znajdowało się około drachmy płynu brudno-krwistego. Serce, rozmiarów zwykłych, zawierało w prawéj połowie krew brudną, płynną, w lewéj próżne.

Za otworzeniem jamy brzusznéj żołądek okazał się powiększony, rozdęty, w położeniu zmienioném, tak że zagięcie większe (curvatura major) zwrócone było na lewo, zagięcie mniejsze zaś na prawo, w skutek czego ujście żołądka leżało w środku, nieco powyżéj pępka. Błona śluzowa żołądka przedstawiała ślady przeciągłego kataru. Światło odźwiernika, jako też i początkowego pół cala przebiegu kiszki 12-calowéj nie było zmniejszone, ani też ściany co do grubości zmienione; dopiéro od tego miejsca zacząwszy aż włącznie do piérwszego zagięcia dwunastnicy (flexura prima duodeni) światło tego przewodu było zwężone, tak, że zaledwo przepuszczało palec wskazujący, któreto zwężenie było skutkiem dośrodkowego zgrubienia ścian kiszki. Po rozcięciu dwunastnicy ściana kiszki okazała się w rzeczoném miejscu ze wszech stron jednostajnie zgrubiałą, mniéj więcéj na $\frac{1}{3}$ cala; była ona w dotknięciu twarda, na przecięciu biała, mało krwi zawierała, przedstawiając na piérwszy rzut oka postać nowotworu głównie z tkanki łącznéj złożonego. Błona śluzowa w tych miejscach była blada, miejscami nakropkowana czarnym barwnikiem, przedstawiała pomarszczenia i wypukłości spo-

wodowane zapewne wrastaniem z zewnątrz massy nowotworu; nie było na niéj żadnych owrzodzeń. Pozostałe kiszki, tak cienkie jak grube, były bardzo mało gazami wydęte, we wszystkich swych błonach blade, i oprócz nie wielkiéj ilości śluzu nic innego w sobie nie zawierały.

WYPADEK II.

Zjawiska zapalenia otrzewnéj, główne siedlisko w lewém podżebrzu mające. W zwłokach okazuje się obszerne rakowate zniszczenie żołądka, przedziurawienie ścian tego organu i zrośnięcie z kiszką cienką.

Maryanna Dalgiertowicz, wyrobnica, lat 48 licząca, dnia 16 Sierpnia 1858 r. przybyła do szpitala.

Całe ciało choréj było bardzo wynędzniałe i osłabione, rysy twarzy wyrażały głębokie cierpienie. Skóra sucha, gorąca, brudno-żółtą, szczególniéj na twarzy. Brzuch był mocno wzdęty, opukiwany wydawał niemal wszędzie ton tympaniczny, wyjąwszy lewe podżebrze, gdzie się stawał tępszy; w ogóle jednak opukiwania nie można było dokładnie wykonać z powodu bólów całego brzucha. Bóle te najsilniejsze były w lewém podżebrzu i bardzo się wzmagały za lekkiém nawet przyciśnięciem rękami, w czasie którego zdawało się, że można było namacać w rzeczonym boku pewną twardość. Prócz tego uskarżała się chora na bóle w krzyżu. Język w środkowéj części grubo obłożony. Puls drobny, przeszło 100 razy na minutę. Brak apetytu, stolec od kilku dni zatrzymany. Wypróżnienie uryny zwyczajne.

Co do przebiegu choroby nie można było od choréj dowiedzieć się nic pewnego, oprócz, że cierpiała także na wymioty, ale od jak dawna, i w ogóle jak długo trwa jéj choroba, nie umiała powiedzieć, z opisanych bowiem dotychczas przypadłości łatwo wnieść, ile wartości przywiązywać można było do wyrzeczenia choréj, że dopiero od dwóch dni choruje.

Chorobę oznaczono jako zapalenie otrzewnéj. Przepisane środki: olej kaszczowiny i kalomel trzeciego dopiero dnia sprawiły obfite wypróżnienia: wtedy zaprzestano tych środków, ale w parę dni potém powstała biegunka, która już do końca nie dała się powstrzymać; womity zaś trzy razy tylko, t j. dnia 4go, 5go i 6go po przybyciu choréj do szpitala pokazały się. Zastosowane od samego początku miejscowe środki (dwukrotne obstawienie brzucha bańkami, kataplazmy, potuszowanie ścian brzusznych saletranem srebra, i t. d.) nie miały prawie żadnego widocznego skutku: chwilowe bowiem zmniejszenie bólów przypisywać raczéj można było dawanym wewnętrznie środkom narkotycznym (aq. laurocerasi, morphium aceticum). Przeciwnie stan choréj w ogóle wcale się nie polepszał: osłabienie i wycieńczenie ciała wzmagało się, tętno słabe biło wciąż około 100 razy na minutę, w lewém podżebrzu czuć było silne pulsowanie. Bole w brzuchu, najbardziéj zaś w krzyżu i w lewym boku, które na parę dni były się uśmierzyły, znów poczęły wzrastać; biegunka, jak już wspomniano, nie dawała się powstrzymać (opium, plumbum aceticum), puls stawał się coraz prędszym i słabszym, aż wreszcie dnia 11go od przyjęcia do szpitala, chora umarła.

Przy ciągłym braku oznak znaczniejszego wypotu płynnego w jamę brzuszną (opukiwanie brzucha bowiem wciąż te same dawało wypadki)—domyślano się, iż zapalenie otrzewnéj usadowiło się na organach lewego podżebrza; dokładniejsze jednak rozpoznanie siedliska choroby nie miało miejsca.

Przy otwarciu zwłok, które wykonano dnia 29 Sierpnia, w 40 godzin po śmierci, wykazało się co następuje. (Temperatura powietrza w tych dniach wynosiła w przecięciu od + 10° R. do + 16° R)

Ciało było wychudłe, skóra brudno-żółta, sucha. Brzuch znacznie wydęty.

Płuca przy otworzeniu klatki piersiowéj mało się spadały, za dotknięciem przedstawiając miąższość pierzyny;

wszędzie powstawało trzeszczenie świadczące o obecności powietrza. Na powierzchni płuc widać było plamy białawe, wypukłe, z których za przyciśnięciem z pewném syczeniem powietrze się wydobywało, poczém takowe znikały. Płuca na przecięciu blade, mało krwi zawierające, trzeszczące, w górnych częściach suche, z dolnych wypływała znaczna ilość płynu wodnistego, pienistego. Serce nie przedstawiało nic niezwykłego.

Za otworzeniem jamy brzusznéj, kiszki okazały się mocno wydęte. Żołądek, podobnież wydęty, miał zmienione położenie w taki sam sposób jak w powyżéj opisanym wypadku I-ym. Za otworzeniem żołądka wypłynęła z niego ciecz nakształt fusów w ilości kilku uncyj; poczém na tylnéj dolnéj części żołądka, w przestrzeni mniéj więcéj od połowy zgięcia wielkiego aż do ujścia żołądka okazało się owrzodzenie z wypukłościami i zagłębieniami mniejszemi lub większemi, koloru brunatnego, pozoru gangrenowatego. Po nacięciu tych miejsc spostrzeżono, że leżące pod niemi ściany żołądka zgrubiałe były massami miękkiemi nakształt mózgu, białawemi, w krew obfitemi. Miejscami grubość ściany dochodziła do 1½ cala, w jedném zaś miejscu ściana była bardzo cienka i widoczne było zrośnięcie ze śródjeliciem okrężnicy poprzecznéj (mesocolon transversum) i z kiszką cienką (12-calową), która tylko na zewnętrznéj stronie nosiła na sobie ślady zapalenia, na wewnętrznéj zaś była zdrowa i równie jak reszta kiszek cienkich i grubych, blada.

Brakiem wszelkich wiadomości o poprzednim przebiegu niemocy w powyższym wypadku zdaje się, iż usprawiedliwia się, w części przynajmniéj, niedostateczne rozpoznanie choroby: zapalenie otrzewnéj miało wprawdzie miejsce, ale bardzo ograniczone i powstało z przyczyny, któréj się za życia nie domyślano. Badanie materyj przez wymioty wypróżnionych, nieuskutecznione niestety, mogłoby było zapewne rzecz do pewnego stopnia wyjaśnić.

WYPADEK III.

Wysięk wodnisty w brzuchu. Biegunka przeciągła. Zapalenie płuc.—Otwarcie zwłok wykrywa niespodziany nowotwór w gruczole zażołądkowym (pancreas).

Urszula Olszewska, wyrobnica, lat 52 licząca, przybyła dnia 6 Lipca 1858 r. do szpitala w stanie bardzo wynędzniałym i wychudzonym, nader osłabiona, ze skórą suchą, gorącą, koloru brudnego, ziemistego. Cierpiała ona biegunkę, już od dwóch tygodni trwającą, wzmagającą się po wzięciu każdego pokarmu. Gorączki nie było. Przypadłości znacznego zebrania płynu w jamie brzusznéj; brzuch w okolicy nadpępkowéj nieco bolący. Biegunka przy użyciu opium i wroniego oka w kilka dni znacznie się złagodziła; od dnia 11 Lipca przyłączyły się zjawiska zapalenia dolnego płata lewego płuca, któreto zapalenie szybkie robiło postępy. Biegunka znów się wzmogła i trwała aż do śmierci, która nastąpiła dnia 23 Lipca.

Otworzenie zwłok, uskutecznione dnia 24 Lipca, wykryło następujące zmiany.

W oskrzelach ślady chronicznego zapalenia (błona śluzowa zgrubiała, koloru ciemnego, szaro-brunatnego, pokryta gęstym śluzem). Zwątrobienie czerwone (hepatisatio) lewego płuca w dolnym płacie; zaś w reszcie tego płuca, równie jak w płucu prawém, wodniste przesiąknięcie (oedema). Opłucne (w obu płucach) pozrastane z sobą: szczególniéj zaś grube były wypociny zapalne na dolnéj części lewego płuca. Serce normalne.

W jamie otrzewnéj nagromadzone było kilka funtów płynu przezroczystego, żółtawego. Rozrost wątroby, stłuszczonéj w wysokim stopniu. Pęcherzyk żółciowy wzdęty nadzwyczaj (prawie do wielkości pięści), naprężony, przepełniony żółcią koloru ciemno-zielonego. Na przewód żółciowy wspólny cisnął gruczoł zażołądkowy (pancreas), powiększony tak, iż objętość jego wynosiła przynajmniéj 1½ pięści. Okazał się on na przecięciu zapełniony massą

twardą jakby chrząstka, białawą, zbitą, miejscami skupioną w gruzełki do wielkości $^1/_3$ cala dochodzące, w niektórych miejscach nawet większe, tu i owdzie barwnikiem czarnym zafarbowane. W kiszkach grubych znajdowały się liczne owrzodzenia, po części zabliźnione.

Nierozpoznanie zmiany gruczołu zażołądkowego w tym razie zupełnie było usprawiedliwione, brak bowiem było przypadłości, które podają za charakterystyczne w chorobach tego organu (obfite wymioty płynu wodnistego, kwaśnego, uporczywe zatwardzenie, i t. d.) Namacanie guza, które i w zwykłych okolicznościach nie łatwą byłoby rzeczą, tu się stało całkiem niemożliwém z powodu nagromadzonéj w jamie brzusznéj cieczy.

SPRAWOZDANIE LEKARSKIE

ZE SZPITALI WIĘZIENNYCH WARSZAWSKICH

ZA ROK 1857,

PRZEZ

Dra Kosztulskiego.

Z wykazu rocznego o ruchu chorych pokazuje się, że na ogólną liczbę więźni Domu Badań 1092, to jest 835 mężczyzn i 257 kobiet, leczono w lazarecie mężczyzn 251, a kobiét 107, razem 358. Stosunek więc chorych więźni do całéj ludności był jak 1 do $3^{15}/_{358}$, samych mężczyzn zaś jak 1 do $3^{82}/_{251}$, a kobiét jak 1 do $2^{41}/_{107}$, co dowodzi, że kobiéty łatwiéj ulegały chorobom aniżeli mężczyzni. Wszyscy chorzy przebyli dni lazaretowych 5106. Zmarło osób 12, wyłącznie płci męzkiéj, śmiertelność zatém nie była tak znaczna, ponieważ na 100 chorych liczby ogólnéj, tylko $3^{223}/_{359}$ w przecięciu umierało.

Ogólna ludność karnego więzienia wynosiła 1135, w téj liczbie męż. 901, kob. 195. W lazarecie chorych było w ciągu roku 849, męż. 654, kobiet 195. Do téj liczby wchodzi także 74 chorych nadesłanych z Ratusza. Stosunek więc chorych do całéj ludności okazuje się jak 1 do $1^{286}/_{849}$, mężczyzn jak 1 do $1^{247}/_{654}$, kobiet jak 1 do $1^{39}/_{105}$. Ztąd wypada, że kobiéty z mężczyznami w jednakowym stopniu były przez choroby nawiedzane. Dni lazaretowych wszyscy chorzy przebyli 14,839. Śmiertelność w tém więzieniu była dość znaczna, albowiem zmarło męż. 79 (wraz z dwóma ratuszowymi) i 11 kobiét, a zatém na 100 chorych umierało $10^{510}/_{849}$. Kobiet stosunkowo umierało mniéj, bo na 100—$5^{123}/_{195}$, męż. zaś na 100—12.

W obu więzieniach przeto na całą ludność 2227, przypada chorych 1207, czyli większa połowa, właściwie zaś chorowało mniéj daleko aniżeli połowa ogólnéj ludności, gdyż dużo więźni kilkakrotnie w ciągu roku powracało do lazaretu z recydywą dawnéj, lub téż ze świeżo nabytą chorobą, i według zwyczaju jako oddzielni chorzy do kontroli byli zaciągani, chociaż z drugiéj strony znowu, liczbę chorych powiększają nieco ambulansi, szczególniéj w karném więzieniu, których cyfra jednakże o wiele jest mniejszą od téj, jaka figuruje w wykazie, ponieważ zazwyczaj ciż sami chorzy wielokrotnie w rozmaitym czasie po radę się zgłaszali. W obu lazaretach więziennych zmarło razem osób płci obojga 102, a zatém na 100 chorych (nie licząc w to ambulantów) umierało $8^{544}/_{1207}$, na 100 zaś całéj ludności $4^{1704}/_{2124}$.

Porównywając teraz wykazy z obydwóch więzień przekonywamy się, iż stosunek chorych więźni do całéj ludno-

ści, oraz stosunkowa śmiertelność chorych w karném więzieniu jest większą aniżeli w domu badań; że w karném więzieniu choroby jednakowo prawie dotykały tak mężczyzn jakotéż kobiety, zaś w domu badań kobiety podlegały im więcéj; że śmiertelność w obu więzieniach większą daleko była pomiędzy mężczyznami, bo w karném więzieniu przez pół nawet nie umierało tyle kobiet względem ogółu chorych, co mężczyzn, a w domu badań pomimo że ich chorowało tak wiele, ani jedna; że nareszcie w średniéj liczbie dni, jaką przebywali chorzy w lazaretach, niewielka zachodzi różnica, bo w karném więzieniu każden chory w przecięciu pozostawał w lazarecie dni $17\frac{1}{2}$, a w domu badań dni $14\frac{1}{3}$.

Z porównania zaś dwóch lat ostatnich wypada, że jak stosunkowa liczba chorych do ogólnéj ludności, tak téż i śmiertelność w 1857 roku była daleko mniejsza aniżeli w r. 56, gdyż w 56 r. tyle prawie chorowało osób, ile ogólna ludność wynosiła, a w r. 57 cokolwiek tylko więcéj jak przez połowę: w r. 56 na 100 chorych umierało $12^{318}/_{458}$, a na 100 całéj ludności $8^{1076}/_{1253}$, w roku 57 zaś na 100 chorych umierało tylko $8^{544}/_{1207}$, a na 100 całéj ludności $4^{1704}/_{2124}$. Przyczyną takiéj różnicy jest to, że panujących przeważnie chorób, któreby licznych wymagały ofiar, żadnych prawie w 57 r. nie było, kiedy przeciwnie rok poprzedni wielce się odznaczał gwałtownością epidemii tyfusu, oraz niezwykłą natarczywością przerywanych gorączek, które pod rozmaitemi postaciami same przez się, lub téż w powikłaniu z innemi cierpieniami występując, stawały się nader często zgubnych następstw powodem,

co najdotkliwiéj dawało się uczuć w więzieniach. W roku 57 każda z tych chorób nierównie łagodniejszą przybierała postać, i w mniejszéj daleko liczbie napastowała mieszkańców, dla tego téż i ludność więzienna nie tyle od nich w roku poprzednim ucierpiała, jakkolwiek bez niepomyślnych wypadków się nie obeszło. Najwięcéj chorych było w pierwszym kwartale, potém liczba ich zaczęła się stopniowo z każdym prawie miesiącem umniejszać, i z końcem lata dopiero znowu się cokolwiek podniosła; w ostatnim kwartale zaś była najmniejszą. Niejednostajność ta w karném tylko więzieniu dawała się postrzegać, ponieważ liczba chorych w domu badań przez wszystkie prawie miesiące całego roku mniéj więcéj była jednakową, i w ostatnich miesiącach dopiero nieco się zniżyła. Co do śmiertelności: w karném więzieniu była ona najdotkliwszą w pierwszych miesiącach roku, środ lata i na początku jesieni, zaś w domu badań nie okazała się w żadnym miesiącu znacznie przeważającą.

Chorobą zrządzającą największą śmiertelność była gruźlica (tuberculosis), a szczególniéj w karném w. Najwięcéj suchotników umierało na początku roku, w środ lata i na początku jesieni. Zachwalany w téj chorobie tran, okazał się w skutkach częściéj szkodliwym, niż pomocnym, z powodu biegunki, jaką nieraz u subjektów osłabionych i ze złém trawieniem zrządzał. Biegunki tego rodzaju, lub téż i inne, towarzyszące zwykle ku końcowi choroby obok trawiącéj gorączki, dawały się dość skutecznie łagodzić użyciem wewnętrznem octanu ołowiu, oraz lewatyw z krochmalu i opium.

Po gruźlicy, ze względu na śmiertelność, jaką szcze-

gólniéj w karném w. zrządzała, pierwsze miejsce trzyma wodna puchlina, albowiem niewielka liczba chorujących na nią tam osób, odzyskiwała zdrowie. Pospolicie chorobie téj w samém już jéj nastaniu, towarzyszyły zatkania trzewiów brzusznych, a osobliwie wątroby i śledziony, nie zawsze w więzieniu. ale i na wolności nieraz, w skutek powtarzających się często poprzednio gastrycznych gorączek, biegunek, oraz zimnic nabyte; lub też katar chroniczny oskrzeli, będący, ostrych katarów stałe siedlisko w więzieniu mających, następstwem. Ku końcowi, choroba ta w swoich objawach zawsze prawie była jednakową. Ocieklina płuc (oedema) nagromadzenie wody w klatce piersiowéj i brzuchu, obrzmiałość twarzy i kończyn, stanowiły zwykle pod koniec nierozdzielną całość choroby, a przed samą śmiercią nagromadzenie się wody w osierdziu niejednokrotnie obraz jéj uzupełniało. Lekarstwa drastyczne i mocz pędzące, czasami tylko i to nietrwałą ulgę i polepszenie chorym przynosiły, a że po większéj części siły żywotne wyczerpywały, tym sposobem zrządzały tylko szkodę, najmniéj przeto w podobnych okolicznościach były używane. Nierównie korzystniejsze miały tu zastosowanie toniczne i wzmacniające, jako to: żelazo i china, szczególniéj zaś u wycieńczonych i anemicznych subjektów, oraz tam, gdzie choroba powikłaną była z zatkaniem trzewiów brzusznych. Z przetworów żelaza cyanek żelaza okazał w kilku zdarzeniach niezaprzeczoną nad innémi wyższość. Chinę pospolicie w odwarze kory dawano.

Biegunki krwawe oraz zwyczajne, niemałą także w więzieniach, a osobliwie karném zrządzały śmiertelność, ponieważ $^1/_3$ więźni na nie chorujących, padła ofiarą. Wy-

padki śmiertelne wyłącznie trafiały się tylko u subjektów poprzedniemi chorobami wyniszczonych, których resztę sił choroba ta wyczerpywała. Najzawziętszą była w miesiącach: Czerwcu, Lipcu i Sierpniu, podczas najsilniejszego gorąca, kiedy nieumiarkowane, wnet po jedzeniu użycie wody, utrudniając ciężkich więziennych pokarmów trawienie, stawało się głównem źródłem złego. U jednéj aresztantki, od dni kilku na zapalenie oczu do lazaretu karnego w miesiącu Lipcu przybyłéj, nagle, z niewiadoméj przyczyny, zjawiły się symptomata, wielkie podobieństwo do cholerycznych mające, i pomimo prędkiego zastosowania wszelkich możliwych środków, chora w ciągu 24 godzin zakończyła życie. Chorobę tę cechowały głównie z początku: womity, obfite i częste serwatcznne wypróżnienia, niezwykłe pragnienie, język blady, brzuch miękki, wcale niebolesny, a następnie: upadek sił nadzwyczajny, głos słaby, przytłumiony, oczy zapadłe, twarz nie do poznania zmieniona, ręce i nogi zimne, puls coraz bardziéj niknący, obok przytomności umysłu nieustającéj prawie do końca. Podobny obraz choroby nie powtórzył się już więcéj na nikim, wątpliwości więc jeszcze ulega, czy pomieniony wypadek istotnie prawdziwą był cholerą. W leczeniu świeżych biegunek, czy to z niestrawności, czy też z zaziębienia pochodzących, główną grał rolę węglan sody i opium, a w dysenteryi, po wyprowadzeniu z kiszek nieczystości za pomocą rycynowego olejku— kalomel w niedużych działkach połączony z opium. W kilku zdarzeniach, gdzie inne środki żadnéj nie przynosiły korzyści, wielkie działki saletranu bismutu z prawdziwym skutkiem były użyte. Tam jednak, gdzie choroba na tle anemicznem lub ka-

chektycznem powstała, i nie dawała się w prędkim czasie usunąć, wypadek zazwyczaj był niepomyślny.

Wyszczególnione dotąd choroby najbardziéj napastowały ludność karnego w., znajdując w niém warunki wielce sprzyjające swemu powstaniu i rozwijaniu się; nic dziwnego więc, że śmiertelność, jaka się w tém więzieniu pomiędzy chorymi okazała, znacznie przewyższa takową w domu badań, gdzie aresztant niedawno co z wolności przybyły, pomimo niewygód więziennego życia, ma jeszcze dostateczny zapas sił żywotnych do pokonania wpływów szkodliwie działających na jego organizm i łatwiéj zwycięża chorobę, zwłaszcza że i pod względem moralnym także cierpi nietyle, bo zanim otrzyma wyrok skazujący go na karę, krzepi się jeszcze nadzieją rychłego odzyskania straconéj wolności.

Zimnice, jakkolwiek w porównaniu z rokiem poprzedzającym, nie były nacechowane ani taką uporczywością ani ilością powikłań, zgubne następstwa najczęściéj za sobą prowadzących, wszelako i w tym roku liczbą swą inne choroby przeważały. Cyfra chorujących na nie osób największą się okazała, na początku lata i przy końcu roku, szczególnych jednak rodzajów febr, w samym napadzie niebezpiecznych, nie postrzegano, dla tego też podczas trwania paroxyzmów, śmiertelnych wypadków na febrę nie było. Najczęściéj się miało do czynienia z trzeciaczkami, które dawały się leczyć z łatwością, i nieraz sam jeden emetyk, bez użycia gatunkowego środka, wystarczał do przerwania choroby bez jéj powrotu. Codzienne febry nie tak łatwo już środkom lekarskim ustępowały, a jeszcze trudniéj czwartaczki, szczególną skłonnością do powrotów się od-

znaczające. Powszechnie używanym przeciwko febrze środkiem była Mixt. Solvens cum Trae Chinoidini dr. duabus, co godz. po łyżce podczas przerwy, po wyżyciu któréj od dwóch do czterech flaszek, febra zazwyczaj ginęła. Lekarstwo to jednakże nie było wystarczające do usunięcia czwartaczki, która wymagała prawie zawsze zadania siarczanu chininy, a to w ilości gran 15 (z 15 kroplami kwasu siarczanego do rozpuszczenia) w przerwie, raz lub też i 2 razy nawet. Opium w dużéj wziątce przed samym paroxyzmem wielkiego zawsze było znaczenia.

Liczba zapalnych chorób była niewielka. Do najczęstszych należą: zapalenia płuc, opłucnéj, oraz kanałów oddechowych, to też wypadki śmiertelne, jakkolwiek rzadkie w stosunku do ogólnéj liczby chorych, wyłącznie były z rzędu wyszczególnionych rodzajów zapaleń. Pierwsze miejsce po nich pod względem mnogości zdarzeń, trzymają wątrobiane cierpienia zapalnéj natury, które podczas gorącego lata były nawet dość liczne, chociaż kończyły się zazwyczaj pomyślnie. Wszystkie zapalne choroby, wymagały zawsze silnéj przeciwzapalnéj kuracyi i nie widziano po niéj tych następstw, jakie w latach poprzednich za sobą ona prowadziła, albowiem nie było prawie przykładu wodnéj puchliny po krwi upuszczeniu, co dawniéj dawało się dość często postrzegać.

Tyfusy trafiały się rzadko i po większéj części kończyły się szczęśliwie. W karném w. choroba ta w początku roku tylko dała się najbardziéj uczuć, w domu badań zaś, gdzie mniéj osób było nią dotkniętych, stosunkowa śmiertelność okazała się większą. W ogóle dziesiąty chory na tyfus umierał. W domu badań tyfus, chociaż rzadki, szcze-

gólną nacechowany był gwałtownością, choroba bowiem wzrastała zazwyczaj nader szybko, i w połowie drugiego tygodnia śmierć przecinała już pasmo dni życia. Napastowała ona zarówno silnie zbudowanych jako też i wycieńczonych; na szczególną zaś uwagę zasługiwała okoliczność, że umierali ci tylko, u których w ciągu choroby silne nadzwyczaj zaparcie stolca miało miejsce. Pętocie nie zawsze towarzyszyły chorobie; ale zajęcie gruczołów brzusznych było z nią nierozłączne. Tam, gdzie choroba kończyła się śmiercią, w samém nastaniu już, jéj symptomata mózgowe były panującémi. Leczenie tyfusu było zwyczajne, przez większość lekarzy powszechnie przyjęte. W początku choroby występowało się energiczniéj, a potém przebieg jéj zostawiał się po większéj części naturze.

Gastryczne i kataralne gorączki znaczną ilość chorych w ciągu całego roku przysparzały, i podczas lata tylko zwolniały cokolwiek.

Choroby oczu były także dość częste, szczególniéj letnią porą. Po największéj części zapalenia błony łącznéj dawało się napotykać. Zapalenia rogówki z jéj owrzodzeniami lub też zadymieniem rzadziéj się trafiały. Zapaleń części głębszych oka, któreby niebezpieczeństwem jakiém groziły i energicznego wymagały postępowania, było nie wiele. Kilku chorych jednakże wzrok w lazarecie straciło; z przyczyny zieleniaka (w jednym wypadku) gęstych plam rogówki skutkiem poprzedniego jéj zapalenia (w dwóch wyp.) i obszernego owrzodzenia rogówki (w jednym wypadku), które ją na wskróś przeżarło i stało się powodem wylania płynów oka na zewnątrz. W leczeniu najobszerniejsze zastosowanie miał kamień piekielny, a szczególniéj

w cierpieniach ostrych błony śluzowéj, w chronicznych zaś siarkan miedzi. Świeże owrzodzenia rogówki leczone były li tylko przez zupełne oka zamknięcie, a plamy jéj, wdmuchiwaniem kalomelu, lub téż wkraplaniem roztworu sublimatu, lubo nie zawsze z pomyślnym skutkiem. Cierpienia zastarzałe głębszych części oka, wymagały nieraz stawiania na powieki wezykatoryj, którym pierwszeństwo przed innémi środkami w takich razach odmówić nie można.

Zapalenia różowe skóry, dość liczne w rozmaitych porach roku, ten miały charakter, że się często z jednego miejsca przenosiły na drugie. Róża na twarzy, choć już nieraz powikłaną była z zajęciem mózgu, w jednym tylko wypadku śmiercią się zakończyła. U jednéj aresztantki, róża znaczną przestrzeń piersi zajmująca, w ciągu 24 godzin przeszła w gangrenę, ktora zostawiła po sobie ogromną obficie ropiejącą powierzchnią, przyłączył się stan tyfoidalny, wyniszczenie ciała, i chora była zagrożona utratą życia, jednakowoż przy użyciu chiny z kwasami i wzmacniającéj dyecie, zaczęła odzyskiwać siły, rana się wypełniła i nastąpiona konwalescencya nic nie pozostawia do życzenia. Leczenie różnych zapaleń skóry zasadzało się na wewnętrznem użycju emetyku w rozdrobionéj działce (in refracta dosi) lub kamfory, oraz zewnętrznem zastosowaniu kamienia piekielnego, collodium, albo maści z siarkanu żelaza.

Reumatyzm stawów w ostréj lub chronicznéj formie rzadkiém był w więzieniach zjawiskiem. Reumatyzm muskularny zdarzał się nierównie częściéj, i łatwo ustępował przy zewnętrznem tylko leczeniu, które się zwykle na użyciu lotnych maści zasadzało.

Ropnie, a szczególniéj limfatyczne były dość częste, i z przyczyny mocnego ropienia, tak dalece nieraz siły chorego wycieńczały, że zaledwie się dało je przy użyciu chiny utrzymać.

Rany atoniczne, istniejące od dawna, nie były całkiem leczone, z uwagi, że służyły za ochronę niejako od wielu innych cięższych nierównie dolegliwości, na jakie jest więzień wystawiony.

Wągliki dosyć często się w więzieniu praktykowały. Leczono je tylko za pomocą maści czerwonego merkuryuszu, bez uczestnictwa noża.

Z chorób naskórnych najczęstszą była świerzba, zazwyczaj leczona, chociaż rzeczywiście możeby było lepiéj całkiem jéj w więzieniu nie leczyć.

Z pomiędzy chorób wenerycznych najliczniejszemi były wypadki przymiotu wtórnego. Ratusz najwięcéj chorych tego rodzaju zawsze dostarczał. Przymiot pierwotny i wtórny leczone były zwykle sublimatem według metody Dżondego, a przymiot trzeciowy jodkiem potażu. Nie zawsze jedna doza pigułek Dżondego, 6 gran sublimatu w sobie mieszcząca, wystarczała, często ją należało raz i drugi nawet powtórzyć, za nim zewnętrzne oznaki choroby ustąpiły. Miejscowo używano: przy jątrznikach z dnem sadełkowatém Aquam Phagadaenicam nigram v. flavam, z dnem zaś oczyszczoném—kamień piekielny. W jednym wypadku pierwotnego wiewióra na wargach wstydliwych mniejszych, u kobiéty z Ratusza nadesłanéj, u któréj pomimo wyżycia poczwórnéj dozy pigułek Dżondego, w trzecim miesiącu jątrzniki żadnéj jeszcze skłonności do gojenia

się nie okazywały, po licznych i daremnych próbach z innémi środkami, siarczan miedzi dopiéro zewnętrznie użyty, w ciągu dni kilku zupełne zabliźnienie sprowadził.

Wszelkie inne choroby, tak wewnętrzne, jako też zewnętrzne, w mniejszéj daleko od poprzedzających liczbie napotykane, pod żadnym względem na uwagę nie zasługują, i mogą być z tego powodu w niniejszém sprawozdaniu pominięte.

Pozostaje nam tylko jeszcze nadmienić o jednéj ważnéj dość operacyi, przed dwoma miesiącami w lazarecie karnego więzienia dokonanéj na chorym, u którego uwięzienie pachwinowo-workowéj przepukliny w obrączce brzusznéj nastąpiło. Kiedy wszelkie usiłowania mające na celu odłożenie wypadłéj kiszki wraz z błoną tłuszczową do jamy brzusznéj okazały się daremnemi, uproszony do narady kolega Korzeniowski zgodził się na to, że jedna operacya tylko może jeszcze ocalić chorego, a ponieważ stan jego ze względu na wzdęcie i boleści brzucha, obok zatrzymanego od dni dziesięciu stolca, oraz czkawki i womitów łajnistych, od trzech dni istniejących, wielkim już groził mu niebezpieczeństwem, niezwłocznie przeto sam do operacyi przystąpił. W uskutecznieniu jéj nie było żadnéj przeszkody, i po odjęciu części błony tłuszczowéj, wypadnięte kiszki z łatwością się dały przez rozszerzoną obrączkę do jamy brzusznéj odłożyć. Nazajutrz po operacyi nic jeszcze godnego uwagi nie zaszło, dopiéro trzeciego dnia zaczęła się sączyć przez ranę, gangrenowego odoru posoka, a następnie pokazały się same łajna, które nie przestawały wciąż tędy w niewielkiéj ilości odchodzić, chociaż od czasu operacyi, właściwą także szły już drogą. Lekkie

towarzyszące temu zapalenie otrzewnéj na niewielkiéj powyżéj cięcia ograniczyło się przestrzeni, i z łatwością złagodzić się dało; pokazuje się więc, że kiszka, któréj część zgangrenowana oddzieliła się w ranę, mocno była do brzegu obrączki brzusznéj przywarła, i tym sposobem łajna zamiast iść do jamy brzusznéj, przez ranę zaczęły się wydobywać na zewnątrz. Po niejakim czasie, na parę cali powyżéj obrączki, sformował się ropień, i kiedy się otworzył, łajna nie przez ranę już, lecz przez otwór jego zaczęły odchodzić, co jednak trwało niedługo, wrzód się zagoił—rana się także zabliźniała, i pacyent dotąd jeszcze w lazarecie będący, ma się już dzisiaj jak najlepiéj.

SPRAWOZDANIE LEKARSKIE

ZE SZPITALA Sgo ŁAZARZA W WARSZAWIE

ZA ROK 1857.

PRZEZ

Naczelnego Lekarza Dra Podowskiego.

Sprawozdanie z czynności lekarskich za rok 1857, które mam zaszczyt złożyć Radzie Głównéj Instytutów Dobroczynnych—jest zebraniem spostrzeżeń i sposobów leczenia, które są obrazem czynności moich i lekarzy ordynujących: Magistra Medycyny i Chirurgii Kiczorowskiego i Doktora Wolfa.

Oddział wenerycznych stanowił część główną i najliczniejszą chorych leczących się w szpitalu Sgo Łazarza; oddział ten pod względem liczebnym w roku upłynionym

1857 nie przedstawiał nic takiego coby na szczególną zasługiwało uwagę; wzrastająca z każdym rokiem liczba chorych wenerycznych sekretnie lecząca się w szpitalu, zasługuje na szczegółową wzmiankę—głównie wspominamy tu o mężczyznach, którzy pomieszczeni są w zabudowaniu oddzielném, zwaném Pałacykiem; lokalność zabudowania tego jeszcze nie jest zupełnie dogodną i Rada Szczegółowa stara się zaprowadzić ulepszenia dla dogodności tych chorych.

W ciągu roku sekretnie leczeni chorzy pod względem sposobu leczenia, żywienia i innych potrzeb szpitalnych nie mieli większych dogodności jak inni chorzy za opłatą kopiejek 15, lub na koszcie ogólnym leczeni; opłata wyższa kopiejek 30 wynosząca, pobieraną była za stosowniejsze ich pomieszczenie pod względem towarzystwa, nie mięszając ich z klassą wyrobników w szpitalu ogólnym leczonych; dogodność ta była wielkiém dobrodziejstwem dla chorych, którzy wyczerpawszy wszelkie możliwe środki leczenia się na mieście przychodzili odzyskać zdrowie, o którego powrocie już zwątpili; największa jednak liczba chorych takich, zgłaszała się do szpitala nie dla widoków oszczędności, ale z powodu zaufania jakie pokładała w lekarzach szpitalnych z ofiarą wygód, do których wielka liczba tych chorych była nazwyczajoną.

Doświadczenie nabyte szeregiem lat, skwapliwość z jaką staraliśmy się sprawdzać i przyswajać wszelkie spostrzeżenia nowsze lekarzy specyalnie téj chorobie poświęcających się, utwierdziły w nas przekonanie w dawniejszych sprawozdaniach wynurzone o skuteczności leczenia choroby wenerycznéj bez merkuryuszu, jakoż w ciągu ubiegłego roku leczyliśmy:

Bez merkuryuszu z chorobą pierwotną mężczyzn 324
Kobiét 1018

Razem 1342

Z chorobą następną mężczyzn 26
Kobiét 266

Razem 292

Wyleczono zatém bez merkuryuszu chorych . . . 1634

Korzyści jakie ten sposób leczenia okazał, rozpoczynając nim leczenie prawie wszystkich chorych wenerycznych, kilkunasto-letniém doświadczeniem potwierdzone zostały, nie przeczymy, iż są pewne formy choroby wenerycznéj, pewne jéj zakresy nawet, pewne indywidua, w których nie można i nie należy ociągać się z użyciem środków gatunkowych (wskazanych doświadczeniem jako stanowczych), ale wprawa diagnostyczna, jaką nabyliśmy przez szereg lat, uwolnić nas powinna od zarzutu upornego obstawania za tą metodą w wypadkach nie dających się leczyć bez merkuryuszu z narażeniem chorych na bezpożyteczną stratę czasu, a bardziéj jeszcze na skutki, których użyciem stosowniejszego leczenia uniknąć mo na było. W każdym razie zaczynając leczenie wenerycznych tą metodą, choroba stawała się prostszą i jeśli nie dała się uleczyć, jeśli w trakcie leczenia pogorszyła się, jeśli wśród leczenia rozwinęła się choroba następna, nie dająca się pokonać tą metodą, to i w takim razie leczenie to ułatwiało zrobienie śmielszych wskazań do traktowania merkuryalnego. Jeśli gdzie, to w praktyce szpitalnéj leczenie bez merkuryuszu ma niezaprzeczone korzyści; u kobiét nierządnych, z natury nieporządnych, oddających się naduży-

ciom wszelkiego rodzaju, leczenie to okazało najzbawienniejsze skutki. Wiadomo jest ile stan dróg pierwszych, niewłaściwe pożywienie, przeziębianie się, brak czystości, użycie niewłaściwych środków zewnętrznych, wpływają na przeobrażenie wrzodów nawet nie wenerycznych; często w takich okolicznościach wrzody z innych przyczyn powstające, przybierały cechy wrzodów wenerycznych, nawet tak zwanych Hunterowskich; w takich to wypadkach metoda bezmerkuryalna nadzwyczajne przynosiła korzyści lecząc chorych w kilku lub kilkunastu dniach, gdy tymczasem dany merkuryusz chorobę pogorszał. Mężczyzni nie ulegając kontroli Lekarsko-Policyjnéj przybywają do szpitala z chorobami bardziéj zaniedbanemi; jako mniéj porządni, zuchwali, nie zawsze chcący ulegać przepisom lekarskim, mniéj pomyślnych z leczenia tego doznawali skutków.

Kobiéty nierządne zostające pod kontrolą Lekarsko-Policyjną stanowią zaledwie czwartą część ludności szpitalnéj, reszta kobiét lecząca się w szpitalu téj kontroli nie ulega, ztąd wynika, iż chore te z powodu zbyt niskiego ukształcenia, nie mogąc ocenić skutków jakie powstają z zaniedbania choroby wenerycznéj, pomimo ułatwień Rady Szczegółowéj w przyjęciu każdego chorego wprost zgłaszającego się do szpitala; z powodu niechęci zachowania dyety, poddania się innym warunkom niezbędnym przy leczeniu téj choroby, jakiemi są: czystość i spoczynek, nie mogąc, czasami zaś nie chcąc oderwać się od zatrudnień, które nie łatwo pogodzić z warunkami leczenia téj choroby, przybywali z tak zaniedbaną chorobą, iż leczenie bezmerkuryalne było niemożebne.

Wspomnieć tu także potrzeba o włościankach biorących na wykarmienie podrzutki ze szpitala Dzieciątka Jezus lub od rodziców, które chorobę weneryczną, lub jéj skutki w spuściznie dzieciom swym przekazują; mamki te nie domyślając się iż uległy zarazie od niemowląt pozornie zdrowych, w których choroba z powodu braku sił zwolna, niekiedy dość późno, widocznemi znakami objawiać się zwykła, odnosząc powstającą w nich zarazę do przyczyn małego znaczenia, najczęściéj nie leczą się lub używając środków najniedorzeczniejszych, szerzą zarazę w całym domu, czasami w całéj wiosce, wtenczas dopiéro udając się po radę do lekarza, gdy choroba staje się widocznie rażącą, lub postępem swoim nie dozwala zajmować się pracą, w takim stanie przybywające chore musieliśmy leczyć środkami gatunkowemi wraz z dziećmi które karmią.

Stosunek liczbowy form choroby był następujący:

Najczęściéj widzieliśmy u mężczyzn: wrzody, śluzotok z jego skutkami, choroby skóry, dymienice, wyrośle weneryczne, wrzody następne, choroby trzeciego pochodzenia, choroby kości. — U kobiét: śluzotok, wyrośle weneryczne, wrzody, choroby skóry, dymienice, wrzody następne, choroby trzeciego pochodzenia, choroby kości.

Leczenie. Znakomita liczba przetworów merkuryalnych, którym lekarze specyalni przyznali szczególne własności, używane były bez uprzedzenia: na pierwszém miejscu pod tym względem kładziemy sublimat, tego używaliśmy w roztworze wodnym, w eterze, najczęściéj w pigułkach na choroby następne pod postacią twardą, na pozostałe stwardnienia po zagojeniu się wrzodów pierwotnych; na wysypki skórne pod postacią różnorodnych plam;

na wyrzuty papularne, a głównie tuberkularne, na owrzodzenie błon śluzowych jamy ust i połyku, na owrzodzenia błony śluzowéj stolca, na zapalenie tenczy, na wyrośle płaskie szerokie, suche lub mokre: przy użyciu sublimatu od 20 do 35 gran choroba znikała; ślinopłyn przy użyciu tego przetworu rzadziéj objawiał się niż przy innych przetworach merkuryalnych, przy których okazywał się częściéj zmuszając do robienia przerw, a tém samém przedłużając znakomicie czas leczenia chorych. Na drugiém miejscu pod względem skuteczności kładziemy precipitat czerwony czyli niedokwas czerwony żywego srébra; skuteczność jego była najwidoczniejsza w chorobach następnych skóry pod postacią plam łuszczących się i takichże pustułkach, daléj we wrzodach tak pierwotnych jak następnych skórnych, które straciwszy charakter weneryczny opierały się leczeniu bezmerkuryalnemu; skutecznym był podobnież w leczeniu dymienic otwartych czystego wejrzenia, niechcących się leczyć metodą antyflogistyczną, i w owrzodzeniach błony śluzowéj jamy ust, a mianowicie nosa, w których bezskutecznie używany był sublimat, precypitat czerwony leczył chorobę; połączenie przetworu tego z siarczykiem antymonu w formie proszków Berga było często z najpomyślniejszym skutkiem w chorobach powyższych używane.

Przetwor ten dawany do środka chorym skłonnym do zadrażnienia żołądka obudzał bóle, w których towarzyszyło rozwolnienie, u niektórych chorych skutkiem drażnienia tego widzieliśmy plamy na skórze wyniosłe czerwone, którym towarzyszyło palenie lub swędzenie, wielkość ich i forma podobne były do wyrzutów pokrzywianych

(usticaria); wyższy stopień zadrażnienia błon śluzowych kanału trawienia wywoływał różę twarzy i głowy, zjawisko to jednak było nierównie rzadszém. Jodek pierwszy merkuryuszu zachwalany przez Ricorda z pomyślnym skutkiem był używany w formach pierwotnych, a kilka było wypadków, w których przetwor ten po bezskutecznem użyciu sublimatu uporczywą chorobę następną usunął.

Co do drugiego Jodku merkuryuszu, zachwalanego przez tegoż lekarza w chorobach uporczywych następnych, a mianowicie w formach tuberkularnych nader rzadko pojawiających się, bo w ciągu roku zaledwie siedm wypadków naliczyć można było, i w chorobach trzeciego pochodzenia używany, nie okazał wyższości nad sublimatem.

U chorych przybywających do szpitala z chorobami zaniedbanemi pod postacią wrzodów złośliwych szybko niszczących organa, na których się pojawiły; nie mogąc czekać na skutkowanie lekarstw zwolna choroby tego rodzaju leczące, z najpomyślniejszym skutkiem używaliśmy Metody Wainholda; doświadczenie nauczyło nas, że jakkolwiek leczenie to w wypadkach opisanych jest nieporównane, nie zapobiega jednak następstwom jakie rozwijać się mogą po formach pierwotnych, dla tego to nie poprzestając na wstrzymaniu postępu choroby niszczącéj, leczyliśmy nadto chorych takich podług wskazań ogólnych zapobiegając rozwinięciu się chorób następnych; w wypadkach uporczywie opierających się leczeniu bezmerkuryalnemu, a nawet merkuryuszowi zadawanemu do wewnątrz w razach zaniedbanéj choroby tak pierwotnéj jak następnéj, w uporczywych przeobrażeniach wenerycznych, z wielkiém powodzeniem używaliśmy wcierań merkuryalnych:

dziwną jest rzeczą, trudną do wyjaśnienia, dla czego niektórzy z lekarzy obawiają się tego sposobu leczenia; doświadczenie kilkonastoletnie nauczyło nas, iż sposób ten leczenia zastosowany do sił chorego, do mocy choroby, mniéj jest niebezpiecznym jak inne metody leczenia merkuryuszem. Metoda ta od najdawniejszych czasów znana, zmodyfikowana przez Rusta stanowi podług nas jedyny sposób leczenia, na który w danych wypadkach z pewnością liczyć można i w braku téj metody pozycya nasza często byłaby nader przykrą. Dr. Sigmundt professor i lekarz szpitalny w Wiedniu, zmodyfikował ten sposób leczenia w taki sposób, iż wcierania robi codziennie i używa maści w małych działkach, liczbę wcierań powiększył, nie zalecając chorym tak ścisłéj dyety; sprawdzając ten sposób leczenia okazało się, iż metoda ta w klimacie naszym nie ma tych korzyści jakie nabyła metoda przez Rusta podana, któréj od kilkunastu lat z najpomyślniejszym skutkiem używamy.

Jodyna sama i w połączeniu z potażem lub żelazem, bardzo skutecznie używaną była w chorobach wenerycznych następnych, szczególniéj u skrofulicznych lub kołtunowych, jak niemniéj w chorobie wenerycznéj uporczywie opierającéj się merkuryuszowi; widocznie skuteczność jodu okazywała się w bólach kostnych, nabrzmieniach błony przykostnéj, działanie to jednak było najczęściéj chwilowe, tak, iż do uleczenia tych form chorobowych następnych potrzeba było użyć merkuryuszu.

Opisawszy ogólnie sposoby leczenia wenerycznych, winni jesteśmy jeszcze opisać sposoby leczenia w ostatnich czasach na zachwalone pewne formy téj choroby — tu na-

leżą: śluzotok kanału urynowego, czyli tak zwany tryper; nie mamy zamiaru opisywać licznych znanych metod leczenia téj tak często zdarzającéj się choroby, których w ciągu roku zeszłego używaliśmy, pomyślny skutek leczenia zależał najczęściéj od zachowania się chorego; wspomnieć tylko musiémy, iż chorzy tą chorobą dotknięci uważając ją za mało znaczącą, zgłaszali się wtenczas do szpitala gdy stracili możność i nadzieję pozbycia się jéj po za szpitalem; najczęstszą przyczyną uporczywego trwania téj choroby było niewłaściwe zachowanie się chorych, dla tego często bardzo dyeta, spoczynek i nastrzykania ściągające szybko takową leczyły w szpitalu: śluzotoki uporczywe z tego samego źródła powstające lubo rzadsze jak pierwsze, będące skutkiem zwężenia kanału urynowego, leczyliśmy szczęśliwie rozszerzaniem stopniowém za pomocą zgłębników metalicznych.

Wypadki te były rzadsze, leczono chorych 9, z tych 7 wyleczono całkowicie, dwóch opuściło szpital z powodu niemożności pobytu dłuższego w szpitalu w stanie znakomitego polepszenia ich stanu chorobowego.

W sprawozdaniach dawniejszych zamieściliśmy opis leczenia choroby téj za pomocą nastrzykań z saletranu srebra krystalicznego; biorąc takowego gran 12 na uncyą wody déstylowanéj, środek ten prawie zawsze korzystnie był używany, w wypadkach mniéj korzystnych skracał o wiele peryod zapalny, dozwalając ukończyć kuracyą środkami balsamicznemi; ani razu nie widzieliśmy po jego użyciu skutków niebezpiecznego zapalenia pęcherza, a tém mniéj zapalenia jąder; pędzlowania tym roztworem pochwy macicznéj lub szyi macicy, jeśli śluzotoki te okolice obrały za

swoje siedlisko, następnie tamponowanie pochwy szarpią suchą, były skutecznemi środkami w leczeniu tych, często tak uporczywych cierpieniach.

Leczenie zapaleń jąder często przy tryprze objawiających się, leczyliśmy szybko, bo w 8 do 10 dniach kauteryzując worek jądrowy kamieniem piekielnym; leczenie téj choroby za pomocą bandażowania plastrami lépkiemi, używaliśmy z pomyślnym skutkiem w cierpieniach tych organów wtenczas, gdy nie było zapalenia różowego skóry, w nabrzmieniach jąder mniéj naprężonych guzowatych, twardych, długo trwających, lubo i w takich razach użycie kamienia piekielnego jako mniéj zachodu wymagające, w praktyce szpitalnéj dogodniejsze, liczniejsze miało zastosowanie, tak dalece, iż na 41 wypadków zaledwie cztéry razy plastrów użyto, zalecane w tymże celu użycie pędzlowań z kollodium kilkakrotnie używane było; czas kuracyi jednak był dłuższym, w innych razach u chorych drażliwszych, u których były obrażenia skóry nie mogąc zastosować kauteryzacyi, okłady z wody zimnéj bardzo skutecznem były lekarstwem i choroba po 15 do 25 dniach ustępowała. Dymienice staraliśmy się zawsze rozdzielać, w wypadkach lżejszych okłady z wody zimnéj, w wypadkach uporczywszych kauteryzacya kamieniem piekielnym były głównemi środkami; od lat trzech zaniechaliśmy użycia pijawek, dla tego, iż środek ten w praktyce szpitalnéj jest za drogi, a głównie, iż zachody jakich użycie pijawek wymaga, nie odpowiadają korzyściom jakie z powyższych środków osiągaliśmy, w razach, w których kauteryzacya nie sprowadziła rozdzielenia dymienic, przyspieszała ropienie, skracając czas pobytu chorych w szpitalu. Przekłócie

dymienic zalecane przez Velpeau i Ricorda w celu zmniejszenia naprężenia i złagodzenia bólu u takowych, w celu wyprowadzenia ropy, jeśli już zebrała się, kilkakrotnie probowaną była, ani razu jednak nie widzieliśmy z jéj użycia tych korzyści, jakie lekarze zacytowani postępowaniu temu przyznają, i owszem bóle zwiększały się, a ropienie w dymienicach niezupełnie dojrzałych, prawie zawsze było złego gatunku, opóźniając zabliźnienie takowych.

Dymienice gangrenowe, których było 37 wypadków, prawie wszystkie były skutkiem niewłaściwego zachowania się chorych po za szpitalem i chorzy z takowemi przybywali do szpitala. Siedmiu chorych uległo temu powikłaniu w szpitalu z powodu ogólnego wyniszczenia; wszyscy ci chorzy przy użyciu środków antyseptycznych wewnątrz i zewnątrz używanych, przy dyecie pożywniejszéj, odzyskali zdrowie.

Ruch chorych w oddziale świerzbowatych był następujący:

w roku 1855 było	mężczyzn 248,	kobiét 238,	razem 486
— 1856	— 201,	— 255,	— 456
— 1857	— 177,	— 209,	— 386

Liczby te nie wielką między sobą stanowiąc różnicę, przekonywają, jak klassa ludzi dotknięta tą chorobą, pomimo ułatwień ze strony Rady Szczegółowéj z dogodności tych nie korzysta, zaniedbuje chorobę i staje się powodem trudności, jakie napotykamy przy leczeniu téj choroby.

W dzisiejszym stanie nauki, choroba ta u osób młodych zkąd inąd zdrowych, jest łatwą do leczenia; gdy jednak klassa ludzi lecząca się w szpitalu, przedstawia warunki

chory uczuwa palenie, następnie ból silny piekący, który trwa do kilkunastu godzin, u niektórych trwał nawet po zdjęciu opatrzenia, które Landolfi uskutecznia dopiero po 24 godzinach, zdjąwszy opatrzenie, część zgorzała przedstawia się jako massa szarawo-biała, skóra przyległa czerwona zapalona: ażeby złagodzić ból i przyspieszyć od dzielenie części zgorzałéj zaleca Landolfi kataplazmata z surowéj sałaty lub z bułki i mléka, trzeciego dnia okazywać się zwykła linia odgraniczająca część martwą: zwolna powstaje ropienie oddzielające część zgorzałą: jeśli na dnie rany okażą się miejsca podejrzane lub włókna białawe, co dowodzi, iż środek ten nie zniszczył całkowicie części chorobą zajętéj, Landolfi radzi miejsca te dotykać massą powyższą tak długo dopóki cała płaszczyzna rany nie okaże się ezystą nie podejrzaną; to zrobiwszy przykłada maść narkotyczną balsamiczną, która jak twierdzi Landolfi, szybko ranę zabliźnia, w początkach Landolfi traktował chorych swoich przykładaniem téj massy na część chorobą zajętą, zrobiony mu zarzut, iż traktowanie to miejscowe niszcząc produkt chorobowy nie znosi usposobienia chorobowego, skłonił go do przepisywania chorym pigułek, których głównym działaczem był chlorek Bromu; przepis ten jest następujący:

Rp. Chlor Bromii, Gr: duo
Pulr. Phelandrii, Scrupul. unum
Extr. Conii, Gr: decem
m. f. massa pill N. 20

D. S. Rano i wieczór po jednéj, najwyżéj do 4 dziennie dochodził.

Śledząc najskrupulatniéj przez dni 16 sposób traktowa-

nia Landolfiego w Berlinie, odwiedzając z nim wszystkich chorych, którzy zażądali jego pomocy przekonałem się.

1. Iż twierdzenie Landolfiego utrzymującego, że ciasto jego wynalazku mniéj sprawia choremu bólu, aniżeli inne środki żrące w tym celu używane, nie zgadza się z doświadczeniem.

2. Ciasto L. jako łatwo rozpływające się, nie da się zastosować do raków gębczastych obszernych, obficie ropiących.

3. Dla téj saméj przyczyny w rakach pochwy, a bardziéj w rakach macicy, języka, migdałów, zastosowanie jego jest niemożebne.

4. Nie można zaprzeczyć skuteczności czasowéj téj massy w przeistoczeniach rakowatych skóry, ale równie skutecznemi są w tym razie inne środki żrące, jakiemi są: chlorek zinku, arszenik, których cena bez porównania jest niższą.

5. Maść z 6—10 gran massy Landolfiego dodana do 1 uncyi balsamicznéj maści, skutecznie używaną była w wrzodach natury złośliwéj uporczywych, przyśpieszając ich zabliźnienie.

6. Ani jednego wypadku przytoczyć nie mogę, w którymby użyta metoda Landolfiego uleczyła raka prawdziwego; kaustyk ten jak inne dotąd znane niszczy produkt chorobliwy, niekiedy zastanawia na pewien przeciąg czasu bieg téj choroby, ale prędzéj lub późniéj wznawiając się ona, z większą gwałtownością zabija swoją ofiarę.

Oprócz pomniejszych operacyj, jakie w szpitalu Śgo Łazarza w roku zeszłym wykonano, do których policzyć należy, otwieranie ropniów i dymienic, przecinanie wędzidełka u napletka, a nawet i samego napletka, zwężonego już od urodzenia, już skutkiem wrzodów, bądź na nim samym, bądź na żołędzi znajdujących się, a których opatrywanie nie dało się bez wystawienia chorego na ciągłe boleści, uskutecznić, wykonano także dwie kastracye u dwóch indywiduów, u których wcale odmienne przyczyny spowodowały taki stan chorobliwy jąder, iż bez operacyi nie mogło się obejść. A. S. będąc w Petersburgu dostał rzeżączki (Blenorrhaea urethrae), którą leczył dyetą ścisłą, a następnie kapsułkami Bals. Copaivae, że zaś wiele musiał chodzić starając się o utrzymanie życia, nie wiadomo zatém, czy skutkiem lekarstwa, może nie w porę jeszcze użytego, czy skutkiem ufatygowania ciała, czy przeziębienia się, dostał nabrzmienia jądra lewego, a ból nie tylko w samém jądrze ale i w sznurku nasiennym, tudzież w krzyżu, nie dozwolił choremu łóżka opuszczać.

Przystawienie dwukrotne pijawek i opatrywanie maścią szarą, a następnie kąpiele i częste przeczyszczenie zmniejszyły obrzmienie jądra, a ból zupełnie usunęły. Wyciek z członka był bardzo mały. Po dwóch dniach kuracyi chory opuścił łóżko, rozpoczął na nowo swoje obowiązki, i dalsze leczenie pozostawił do lepszéj sposobności.

Upłynęło kilka miesięcy, a chory oprócz zanieczyszczenia koszuli wyciekiem z członka, nie doznawał żadnych dolegliwości w całém ciele. Następnego dopiéro roku niewiadomo z jakiéj przyczyny objawiło mu się niemiłe uczucie w témże samém jądrze, potém powstał ból i jądro

powtórnie zebrzmiało. Nie radził się teraz żadnego doktora, ale przez dwa miesiące brał na przeczyszczenia i używał kąpieli mydlannych. Złagodził wprawdzie tym sposobem swoje cierpienia, ale jądro pozostało twarde i większe jak w stanie normalnym. Zaprzestał potém używać i kąpieli i przeczyszczenia się, nosił tylko podwiązanie i jądro okładał watą. Po dwóch latach wrócił do Królestwa, otrzymał posadę rządową, a jako młody i krwistego temperamentu, szczerze wypełniał obowiązki jakie mu powierzono. Nie długo atoli cieszył się nowém zajęciem, bo natura ludzka podpada ułomnościom, chociaż ich się szczerze wyrzeka. A. S. wkrótce zapomniał o swoich poprzednich cierpieniach, nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności i usposobienia zapewne indywidualnego, dostał znowu rzeżączki, żądał od lekarza któremu się powierzył prędkiego wyleczenia, a po zaszprycowaniach kilku rozczynem saletranu srebra, jądro po raz trzeci zebrzmiało i niedozwoliło choremu z pomieszkania wychodzić. Pijawki, kataplazmata i nacierania maścią jodynową ulżyły choremu do tego stopnia, iż mógł na ulicę wychodzić; twardość jednak jądra i zwiększona objętość nie ustąpiły bynajmniéj. Zawezwani trzej lekarze na wspólną naradę, zgodzili się na to, że chory jest skrofuliczny i podlega napadom hemoroidalnym, uradzili zatém, żeby używał wewnątrz wodojodanu potażu, a na zewnątrz przykładał Empl. de Vigo sine Mercurio. Dwa lata z różnemi przerwami odbywał przepisaną kuracyę, aż wreszcie znudzony smarowaniem plastru i obmywaniem codziennem jądra, na którego powierzchni powstały dwa wrzody i materyą ropiastą dosyć obficie wydzielały i zanieczyszczały tak unośnik, jakotéż i bieliznę; dnia

brzmienie jądra nie dały mu swoim procederem zajmować się swobodnie, żądał pomocy od kilku lekarzy, ale zapisanych środków, długo nie używał, bo nie widział, jak utrzymywał, prędkich i widocznych skutków. Przed dwoma laty jeden z lekarzy examinując jego jądro dostrzegł, iż woda przy nim się znajduje i za pomocą trójgrańca wypuścił mu takową w ilości kilku łyżek stołowych i operacyą takową w ciągu dwóch lat przebywał kilka razy. Po ostatniéj w miesiącu Kwietniu b. r. uskutecznionéj uczuł ból tępy w całém jądrze; ból ten często się wznawiał i coraz bywał mocniejszy, niekiedy nawet nie dawał mu sypiać. Gdy prócz tego i jądro znacznie się powiększyło. R. idąc za radą lekarza dnia 18 Sierpnia 1857 r. przybył do szpitala Śgo Łazarza, zupełnie zdrów na umyśle, wesoły w rozmowie, prosząc aby go jak najprędzéj operować bo i czasu nie ma i choroba mu się dała we znaki. Wprawdzie worek jądrowy nie był jeszcze do tego stopnia naprężony, aby na nim nie było widać zmarszczek, ale jądro było bardzo twarde, bolesne w dotknięciu i znacznie powiększone: sznurek nasienny zgrubiały twardy i bolesny. Dnia 22 t. m. przystąpiono do operacyi, po uśpieniu chorego chloroformem, otworzono worek jądrowy cięciem cztery cale z góry na dół długiém, wypuszczono wodę, która w około jądra znajdowała się, a któréj ilość do 8 uncyj dochodziła. Następnie założono ligaturę na sznurek nasienny i takowy przy samém przyjądrzu przecięto, i jądro z worka usunięto. Nim zdołano ranę opatrzyć, chory się rozbudził i uskarzał się na wielki ból w całym sznurku aż ku lędźwi lewéj rozciągający się. Przykładanie kompressów w wodzie zimnéj maczanych nie uśmierzało bólu i chory spokojnie le-

żéć nie mógł. W trzy godziny po operacyi powstał krwotok, który dyżurny felczer starał się powstrzymywać przyciskiem sznurka nasiennego do kości łonowéj. Takiém zjawiskiem chory przestraszony, wpadał w mdłości i niespokojność, uskarżał się na wielki ból tak w worku jądrowym, jakotéż i sznurku nasiennym. Przystąpiono niezwłocznie do zdjęcia pierwotnego opatrzenia, a po oczyszczeniu rany letnią wodą (wygarnąwszy pierwéj krew zsiadłą), okazało się, iż na dwa cale nad ligaturą z arteryi nasiennéj wychodziła mała gałązka i ta krwią tryskała. Podwiązawszy takową, przecięto pierwotną ligaturę obejmującą cały sznurek, a chory uczuł ulgę w bólu, który przez trzy godziny po operacyi ani chwili nie folgował. Przekonano się zatém, że ból pochodził od zawiązanego nerwu, wypadało więc arteryą nasienną od reszty sznurka oddzielić i osobno podwiązać. Co uskuteczniwszy, lubo z wielką trudnością, bo sznurek nasienny był prawie w jedną massę stopiony; opatrzono chorego i zalecono jak największą spokojność, ścisłą dyetę i napój kwaskowaty. Odtąd chory nie uskarżał się na ból ani w sznurku ani w ranie. Ropienie dopiéro dnia szóstego zaczęło być dobre, zabliźnienie zaś rany rozpoczęło się po dwóch tygodniach, a w cztery tygodnie następne ukończyło się zupełnie i chory szpital d. 29 Września 1857 r. opuścił.

Jądro odjęte, na całéj powierzchni było równe i z przyjądrzem tak zrosło, iż śladu przedziału, jaki się pomiędzy niemi kiedyś znajdował nie było. Przecięte w różnych kierunkach, okazywało jedną massę białawą, jaka zwykle w guzach steatomatycznych bywa. Twardość całego jądra była jędrna, kanalików ani zrazików zauważać nie można

było. Oprócz tego na samym środku widać bydło dwie blizny więcéj białego koloru, które zapewne pochodziły od skaleczenia trójgrańcem przy wypuszczeniu wody.

B. H. lat 34 liczący, krwisty, zawsze zdrów, przed trzema miesiącami dostał rzeżączki, która z kolei była piątą, innym formom choroby wenerycznéj nie ulegał, znudzony leczeniem trzymiesięcznem téj choroby w domu, przybył do szpitala w następującym stanie: z kanału wydzielała się ciecz żółto-biaława, gęsta obficie, urynowanie swobodne bez bólu. Worek jądrowy nabrzękły wielkości głowy dziecka nowo-narodzonego, śledzone jądra były bez zmiany, niebolesne, nabrzmienie przeto było tylko w saméj tkaninie skóry, kolor jéj był nie zmieniony, nabrzmienie ciastowate; przeczyściwszy chorego, zapisano mu środki balsamiczne, miejscowo na worek wcierania lotne z kamforą, a nadto materacyk aromatyczny, po 6ciu dniach takiego traktowania nie widząc polepszenia, użyto tynktury jodowéj, którą skórę worka popędzlować polecono, ale i ten środek nie okazał się skuteczniejszym, 17 dnia pobytu w szpitalu bez gorączki, bez bólu, chory dostrzegł podobne nabrzmienie w skórze kolana lewego, które zwolna wzrastając rozciągnęło się do $^1/_3$ uda, więcéj ku stronie wewnętrznéj; polecono nacierania lotne z kamforą i pokryto części chorobą zajęte, flanelą; widząc iż choroba trwa niezmieniona pomimo użycia środków lotno pobudzających, zrobiono kauteryzacyą skóry nabrzmiałéj na worku i kolanie lewém, nie widząc wielkiéj różnicy w stanie chorobowym, po dniach siedmiu kauteryzacyą powtórzono, 13go dnia dostrzeżono, iż nabrzmienie kolana

lewego znakomicie zmniejszyło się, ale kolano prawe nabrzękło w sposób podobny lewemu, ogólny stan niezmieniony, nie było gorączki, wydzielenia w stanie normalnym, uryna mocno alkaliczna, badany chory czy nie pamięta podobnego nabrzmienia stawów w czasie trwania tryprów dawniejszych z początku powiedział, iż tego nie było, w końcu przypomniał sobie, iż przy jednym z tryprów cierpiał na zbrzęknięcie stawów; przepisano środki antyartrytyczne, bez skutku, rozczyn wodojodanu potażu, gatunkowo w podobnych razach skutkujący, w obecnym wypadku używany był bez skutku, przepisano dekokt Zytmana, wśród kuracyi téj chory pocił się mocno, inne wydzielania były umiarkowane, nabrzmienia znikły i chory zdrów opuścił szpital.

A. W. blondynka lat 23 licząca, temperamentu krwistego, budowy szczuplej, kilkakrotnie leczona po za szpitalem na chorobę weneryczną pod postacią wrzodów, pozbawiona środków oswobodzenia się od choroby objawiającéj się przez owrzodzenia gardła, zajmujące łuki podniebieniowe i tylną część gardziela, przyjętą została do szpitala dnia 16 marca. Owrzodzeniu temu towarzyszyła gorączka wieczorem powiększająca się, apetyt mierny powstrzymywany bólem, który przy łykaniu powiększał się, poty nocą przychodzące, oddychanie prawidłowe, na całém ciele plamy odznaczone, gruczoły szyjne nabrzmiałe; leczona w domu przez jedenaście tygodni antyflogistycznie z widoczném pogorszeniem choroby wenerycznéj, przybyła w tak niebezpiecznym stanie, iż nie można było chorą przygotować do kuracyi frykcyjnéj,

kollekcyę czaszek Wielko i Mało-Rossyjskich, jako początkowy materyał do porównawczéj kraniologii krajowéj. Podjąwszy się o ile sił moich, uskutecznienia pięknéj i nowéj myśli uczonego naszego Professora i korzystając z gotowych a starając się o nowe materyały, na wstępną i obszerniejszych badań pracę, obrałem sobie za przedmiot następujące zadanie:

1. Na zasadach tegoczesnéj racyonalnéj kraniologii, porównywając budowę czaszek Wielkorossyjskich, naddnieprzańskich i nadwiślańskich, zbadać czy istnieją w tych trzech oddziałach jakie bądź typowe plemienne różnice kraniologiczne?

2. Jeżeli istnieją, to czyli pomimo takową różnicę, czaszki te w swéj budowie mają jaki wspólny i właściwy sobie typ słowiański, którymby się odróżniały od budowy czaszek innych ościennych szczepów: Niemieckiego, Skandynawskiego, Fińskiego, Mongolskiego i t. p.

3. Jeśli się taki wspólny typowy słowiański charakter w ich budowie okaże, to starać się wyjaśnić: jakie mianowicie etnograficzne, czy też inne warunki mogły najprawdopodobniéj wpłynąć na różnicę istniejącą w budowie czaszek każdego z tych trzech plemion?

Jak najpilniéj studiując wzorowe prace kraniologiczne i etnograficzne dawniejszych pisarzy od Blumenbacha, Cuvier'a, aż do Pricharda, Mortona i najnowszego, najgłębszego, a nadewszystko najbliższego dla mnie Retzius'a; poznawszy w główniejszych zasadach wszystko, co dla wyjaśnienia przedmiotu ze strony anatomicznéj w najnowszym czasie zdziałali Carus, Engel, Lusac, Huschke, a najbardziéj Virchow, mam już sobie wy-

tkniętą pewną drogę, której mi się trzymać należy, ażeby praca moja była w stanie odpowiedzieć tegoczesnym wymaganiom nauki. Ale jak w każdéj pracy, któréj główną podstawą jest zdrowa i wolna od czczych uprzedzeń obserwacya, tak również i w mojéj wszystko mi zależy na obfitości, rozmaitości i wartości materyałów, które mi do badań moich służyć powinny.

Obecnie oprócz znajdujących się w muzeum naszém przeszło 30 czaszek rozmaitych nie słowiańskich ludów, posiadam około 20 egzemplarzy Wielkorossyjskich i tyleż naddnieprzańskich czaszek. Byłoby to poniekąd dostatecznem, gdyby nie zupełny brak czaszek z Królestwa; dotąd bowiem jednę tylko Lubelską z tego oddziału posiadam.

Nie wątpię o tém, że gdybym u światłéj lekarskiéj, a nawet i nielekarskiéj publiczności Królestwa potrafił zjednać dla mego naukowego przedsięwzięcia tak mi pożądane współczucie, tobym wkrótce mógł zostać opatrzonym w potrzebną liczbę najszacowniejszych dla mojéj pracy *speciminów*. Za warunki zaś stanowiące konieczną wartość takich speciminów uważam:

1. Aby były dostatecznie w całości zachowane. Dla tego konieczną mi jest przedewszystkiém całość czaszki (cranii), a następnie kości twarzy i jeśli można to i szczęki dolnéj.

2. Aby pochodzenie czaszki było niewątpliwém. Jeśliby nie można wiedzieć osoby do któréj należała, jéj wieku, płci i stanu, to potrzeba mi przynajmniéj zupełnéj pewności, że czaszka jest *czysto-polską* i należała do indywiduum z Królestwa rodem.

3. Ponieważ we krwi naszego ludu wiejskiego naj-

mniéj lub wcale nie ma mieszaniny krwi obcéj, za jedynie więc autentyczne i czysto-rassowe uważam czaszki ludowe należące do włościan czy to w szpitalu miejskim zmarłych (byle rodowitość ich i pochodzenie było z pewnością znane), czyli też na wiejskim cmentarzu pogrzebionych. Ztąd stare opuszczone cmentarze wiejskie i kościeliska przy wiejskich kościołkach mają, zdaje mi się służyć najobfitszém i najczęstszém źródłem dla zdobycia potrzebnych mi speciminów.

4. Czaszka mająca mi służyć do badania powinna należéć do osoby zupełnie rozwiniętéj i nie miéć w sobie nic patologicznego np. Synastasis, Hydrocephalus, Rachitis i t. p.

5. Ponieważ czaszki które posiadam należą do osób płci męzkiéj, więc dla jednorodności samych życzyłbym i z Królestwa miéć czaszki męzkie.

6. Nakoniec przy każdym nadesłanym mi egzemplarzu potrzebna mi dokładna wiadomość o jego autentyczności i pochodzeniu.

Wynurzając się przed Towarzystwem Lekarskiém z tych trudności i przeszkód jakie mnie na samym wstępie rozpoczętéj pracy napotkały, a na które przy dobréj chęci nie jeden ze światłych kolegów z Królestwa łatwo mi mógłby zaradzić, najskuteczniejszéj w tém dla siebie pomocy wyglądam i szukam jedynie w łaskawém współczuciu Towarzystwa; dla tego też z całą ufnością jak najszczerzéj upraszam:

1. O wskazanie mi, czy nie istnieją w Warszawie lub gdziekolwiek w Królestwie publiczne lub prywatne zbiory kraniologiczne, z których mógłbym korzystać?

2. O dostarczenie mi z rozmaitych, a szczególniéj z nad-

wiślańskich okolic Królestwa potrzebnych speciminów, jeśli nie na własność lub wymianę za Wielko i Małorossyjskie czaszki, to pożyczeniem na czas jakiś dla mego użytku.

Kosztów przesyłki uniknąć można, wysyłając przez właściwy Urząd pod adresem „Anatomicznego Instytutu Uniwersytetu Śgo Włodzimierza w Kijowie.“ Gdyby zaś przesłanie żądanych czaszek pociągnęło za sobą jakie wydatki, to z najszczerszą wdzięcznością jak najspieszniéj wszelkie koszta zwracać przyrzekam.

UWIADOMIENIE Z ZAKŁADU MECHANICZNEGO I OPTYCZNEGO W WARSZAWIE

J. PIKA.

WSKAZÓWKA UŻYWANIA UROSCOPU.

Uroscopia, czyli oglądanie uryny, było środkiem wielce znanym i używanym od starożytnych lekarzy dla poznawania rodzaju i stopnia choroby, została później zaniedbaną, ponieważ wiedza nie posiadała środków użycia widocznéj zmiany uryny, i dla tego się tylko rodziły wyobrażenia nie mające żadnéj wartości. Pospólstwo zaś i teraz kładzie jeszcze wielką wartość na tę gałęź praktycznego lekarstwa racyonalnego, a z tego korzystała szarlatanerya udając, że z uryny nie tylko poznać można przyczyny, rodzaj, niebezpieczeństwo i możebność leczenia choroby, ale nawet środki kuracyi. Dojść do tego przez same przypatrywanie się urynie, jest wprawdzie rzeczą niemożebną, lecz przez rozbiór chemiczny i fizyczny po części przynajmniéj ułatwioną. Fizyologia uczy, że największa ilość materyi służącéj w ciele do wykonania funkcyj żywotnych przez urynę z ciała wyprowadzoną bywa. Stan chorobliwy zmienia jednostronnie proces żywotny organów, staje się zatém także przyczyną jednostronnego składu materyj wydzielanych, a ten objaw powtarza się naturalnie w chorobie jednakiéj u wszystkich, gdyż taż sama choroba zawsze też same zmiany organizmu za sobą

pociąga. Szczątkami organizmu zaś są tak zwane stałe materye uryny w stanie zdrowia i choroby.

Wyparowawszy urynę zdrowego człowieka, znajdziemy, że w 100 gramach zawiera 96,11 gr. części płynnych, a 3,89 gr. stałéj substancyi. Choroba zmieniając w ogóle summę procesów organicznych, pomnażając lub zmniejszając jakość działalności, pomnaża naturalnie lub zmniejsza ilość spotrzebowanych w organizmie materyj t. j. ilości stałych części składowych uryny. Odmiana stałych materyj uryny pokazuje uroscop, wykazuje zatém w liczbach z pewnością matematyczną stopień i siłę organicznego procesu, przedstawiając nam jego działalność, jako rezultat mogący być uważany.

Choroby chroniczne, dopóki nie są połączone z gorączką lub kollikwacyą, mają zawsze za podstawę jednostronnie spóźniony proces żywotny, dla tego uryna wychodząca z takich pacyentów gatunkowo jest lżejsza od normalnéj. Przybytek wagi uryny w chorobach chronicznych jest zatém znakiem ubywania choroby, ubytek zaś wagi, powiększenia się choroby. Wniosek odwrotny jest łatwy. W chorobach gorączkowych zmniejsza się ilość uryny; lecz waga jéj stale się powiększa i dla tego uroscop wskazuje wyższą niż normalną liczbę.

Po akmie, t. j. najwyższym stopniu choroby, spada liczba bardzo prędko, ponieważ gorączka pożerająca znikła a inne organa, mianowicie pory skóry dla transpiracyi się otwierają. W czasie rekonwalescencyi, w którym organizm to, co utracił przez chorobę, znowu utworzyć musi, spada cyfra o wiele niżéj cyfry normalnéj i wznosi się dopiéro przy zupełném wyzdrowieniu. W chorobach więc

takich każdy środek szkodzi, który ciężkość uryny pomnaża, jest zaś pomocnym, gdy zmniejsza jéj wagę.

Nieustanne ubywanie uryny a pomnażanie się ciężkości gatunkowéj jest pewną oznaką bliskiéj śmierci. To, jako też następujący stosunek liczb znać potrzeba przy używaniu uroscopu. Ilość uryny u zdrowego wynosi od 1000 do 3000 grammów w przeciągu 24 godzin, podług mniejszéj lub większéj ilości napoju (500 gramów=1 funtowi wagi celnéj). Jeżeli woda nie jest wyłącznym napojem, na ten czas ilość napoju nie ma wielkiego wpływu na wydzielanie materyi przez 24 godzin, a na tém wyłącznie wszystko polega. Wydzielanie zaś wynosi u zdrowych ludzi, zwłaszcza u mężczyzn około 150 łutów wagi —60 do 62 gr.

W chorobach zmienia się także ilość uryny, lecz jest dosyć niezależną w chorobach gorączkowych (acut.) od napoju. Jeżeli pomnaża się w takich razach ilość uryny, na ten czas choroba się zmniejsza i odwrotnie. Aby oszacować ilość uryny zbierać ją trzeba w szklankach odważonych, a zawierających 250 grammów = ½ funta wagi celnéj, lub 125 gr. = ¼ fun. tejże wagi.

Uroscop używa się jak następuje:

Uryna wlewa się w cylinder szklanny, obejmujący do 200 gr. aż do wysokości 180 gr. Temperatura mierzy się termometrem Celsiusza, albowiem 15° C., o które się wszystkie stosunki liczbowe należące do naszego mierzenia opierają. Jeden stopień C. stanowi jeden stopień na uroscopie. Skoro uroscop w urynie chwiać się przestał, czyta się, trzymając oko w przedłużeniu płaszczyzny uryny, stopień wskazany na uroscopie, 1020¼ jest liczbą normal-

ną, niżéj i wyżéj tego leżą zboczenia. Od liczby téj odejmując 1000, a liczbę pozostałą przez 2 mnożąc znajdziemy iczbę gram., substancyj całych zawartych w urynie. Sprowadzanie téj liczby na wagę uryny jest łatwém. Ten obrachunek nazywamy formułą T r o p p a. Jeżeli chory np. w przeciągu 24 godzin wypuścił 1500 grammów uryny z wagą 1027, wydzielał 81 grammów substancyj stałych. Kiedy tylko był powinien wydzielić 61 ½. Jeżeli zaś uryna przy 1500 gr. tylko waży około 1014, chory tylko wydzielił 42 gr., kiedy także 61 ½ wydzielić był powinien. Te badania prognostyczne mają zatém wysoką wartość praktyczną, i pozwolą już o ½ godziny po wzięciu lekarstwa sądzić o jego skuteczności.

SZTUCZNA PIJAWKA.

Pijawka sztuczna składa się z dwóch oddzielnych, lecz należących do siebie narzędzi, z których jedno większe służy do zrobienia potrzebnéj a nie bolesnéj rany; drugie zaś, rurka z pompką do wyssania dostatecznéj massy krwi. Chcąc używać tych narzędzi, bierze się najprzód instrument do zranienia i uważa się stalowy cylinder, u którego dolnego końca znajduje się ostrz kolista i uszykuje się za pomocą szruby znajdującéj się na górnym końcu tak, iżby ostrz na ⅓ lub ½ linii, podług grubości skóry z cylindra ją otaczającego wysuwać. Potém trzymając narzędzie lewą ręką przykłada się ostrz do miejsca, z którego krew wydobyć zamierzamy i wyciąga się szybko przyprawiony do najgrubszego końca cylindra przymocowany sznur, uchwycając

go za koniec krótszy. Aby powiększyć tarcie sznuru i być bezpieczniejszym, iż zranienie rzeczywiście nastąpi, przytrzymuje się przez lekki nacisk palca pierwszego, drugiéj dziurki.

Gdy już ranka zrobiona, bierze się druga rurka, wsuwa się w nią stępel poprzednio zwilżony, tak aby szczelnie do ścian przylegał i wciska się aż na jedną linię od końca dolnego cylindra. Ten koniec posmaruje się tłuszczem, przykłada się lewą ręką do rany, lecz nie zbyt mocno, aby nie tamować krwawienia. Stępel teraz powoli się wyciąga przez obracanie szruby znajdującéj się w korku drewnianym, oczekując po każdym obrocie, dopóty, dopóki przestrzeń między skórą a korkiem krwią się nie napełni do $^2/_3$ części. Tym sposobem można powoli 6—8 uncyj krwi z rany wydobywać. (1)

Chcąc wyczyścić rurkę ssącą potrzeba wyciągnąć z niéj cały stępel wraz z korkiem drewnianym znajdującym się na górnéj części cylindra szklannego.

(1) Oglądaliśmy tę sztuczną pijawkę w zakładzie p. Pika; znajdujemy że pompka owa bardzo słabo i niedostatecznie krew wyciąga, możeby lepiéj było przystawić na miejsce zranione bańkę gutaperkową. P. R.

DONIESIENIE

Z APTEKI KARPIŃSKIEGO

PRZY ULICY ELEKTORALNÉJ W WARSZAWIE.

Oprócz znacznego zapasu preparatów farmaceutyczno-chemicznych, zaopatrzoną została w bardzo znaczny doborowy gatunek tranu czyszczonego, bez rozkładu części składowych, gdyż tylko solne tłuste kwasy są z niego wydzielone:

Tran tak czyszczony w smaku daleko jest przyjemniejszy od tranu Dr. Jongh, a funt z butelką kosztuje kopiejek pięćdziesiąt, jest więc o trzecią część tańszy; nadto dla techników wyrabiam mieszaninę eterów organicznych, znaną w handlu pod nazwą Essencyi arakowéj, któréj ilość potrzebna do zamienienia trzydziestu garncy w arak kosztuje rubli sr. trzy.

Karpiński, Magister Farmacyi.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE XVI.

POSZYT I.

Strona

Opisanie potu połowicznego, oraz inne osobliwości lekarskie, z praktyki Dra Helbicha 5

Dobrowolne oddzielenie się członka siłami natury (Amputatio spontanea). Zdarzenie opisane przez Ł. Bieńkowskiego w Suwałkach 12

Trąd kaukazki (Lepra caucasica), przez A. Majewskiego 30

Wodna puchlina tkanki komórkowatéj podskórnéj całego ciała płodotna (Anasarca totius corporis idhiopatica) przez Dra Langowskiego 45

Sprawozdanie Komitetu, o chorobach panujących w Warszawie, w drugim kwartale 1858 roku 51

Szpital Dzieciątka Jezus. Sprawozdanie lekarsko-chirurgiczne z kwartału drugiego 1858 roku, przez Naczelnego lekarza Dra Le Brun . . . . . —

Sprawozdanie ze szpitala Starozakonnych, z kwartału drugiego 1858 roku, przez Dra Rozenthala 65

Rodowód lekarzy, wykonywających sztukę bez marzeń naukowych i bez mamienia świata chełpliwemi radami, pod okazałą cechą doświadczenia, przez J. Lebla (Ciąg dalszy ob. str. 169) . . 67

Nowsze pojęcia o zapaleniu z Pathologii Bouchut, przez Leona Chodakowskiego z drzeworytami 113

POSZYT II.

Woda źrodłowa we Lwowie chemicznie rozebrana, tudzież niektóre uwagi o wodzie żelezistéj w Sokolnikach, i o alkalicznych wodach mineralnych w Iwoniczu i Szczawnicy, przez Teodora Torosiewicza 165

Opis choroby Artura Wierzbowskiego, Lekarza ordynującego

Strona

w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, przez Dra Alexandra Le Brun 180

Otwarcie zwłok Artura Wierzbowskiego, wykonane przez Dra Wisłockiego, opisał Dr. Stanisław Janikowski . . 185

Uwagi Dra Stanisława Janikowskiego 188

Rodowód lekarzy wykonywających sztukę bez marzeń naukowych i bez mamienia świata chełpliwemi radami pod okazałą cechą doświadczenia, przez J. Lebla (Ciąg dalszy ob. str. 67) . . 192

Sprawozdanie Komitetu o chorobach panujących w Warszawie . 245

Sprawozdanie Lekarsko-chirurgiczne ze Szpitala Dzieciątka Jezus, przez Naczelnego Lekarza Dra Le Brun . . . . —

Trzy spostrzeżenia nowotworów w jamie brzusznej, zebrane w Szpitalu Dzieciątka Jezus, przez Stanisława Janikowskiego Dra Med. 259

Sprawozdanie Lekarskie ze szpitali więziennych Warszawskich za rok 1857, przez Dra Kosztulskiego 267

Sprawozdanie Lekarskie Szpitala Sgo Łazarza w Warszawie za rok 1857, przez Naczelnego Lekarza Dra Podowskiego 279

Odezwa do Lekarzy polskich od P. Kopernickiego z Kijowa . . 303

Uwiadomienie z Zakładu mechanicznego i optycznego w Warszawie, J. Pik 308

Wskazówka używania uroskopu . . . . . —

Sztuczna pijawka 311

Doniesienie z apteki Karpińskiego przz ulicy Elektoralnéj w Warszawie 313

Uniwersytet Medyczny w Lublinie
nr inw.: CZ14b - 419
BG 90588/1858/39/1-4

WARUNKI P

Pamiętnik Towarzystwa L
Serya druga, wychodzi roc
talnych, po 10—12 arkusz
cych 2 tomy. Przedpłatę na
kie Księgarnie tak w kraju jak i za granicą po Rub. sr. 3,
oraz Urzędy i Stacye Pocztowe po Rub. rs. 3 kop. 40.

Uniwersytet Medyczny w Lublinie
nr inw.: CZ14b - 419
BG 90588/1858/40/1-4

Ponieważ Ekspedycya Gazet Pocztamtu Warszawskiego stosownie do otrzymanego upoważnienia od właściwéj sobie władzy, przyjmuje na siebie obowiązek dla dogodności abonentów i zapewnienia regularnego i wczesnego odbierania, prenumerowanych przez nich wszelkich pism peryodycznych, przesyłania w oddzielnych osobiście adresowanych kopertach, zatém Redakcya Pamiętnika Lekarskiego Warszawskiego zawiadamia pp. Prenumeratorów, iż życzący korzystać z tego rozporządzenia, raczą oprócz przedpłaty rsr. 3 kop. 40, dodatkowo kop. sr. 45 na koszta kopertowania nadesłać *franco* do *Ekspedycyi Gazet Pocztamtu Warszawskiego.*

Główny skład Pamiętnika w Księgarni S. Orgelbranda przy ulicy Miodowéj Nr. 496.

WOLNO DRUKOWAĆ.
w Warszawie dnia 11 (23) *Marca* 1858 *r.*
p. o. Starszego Cenzora, Assessor Kollegialny, **A. Broniewski.**